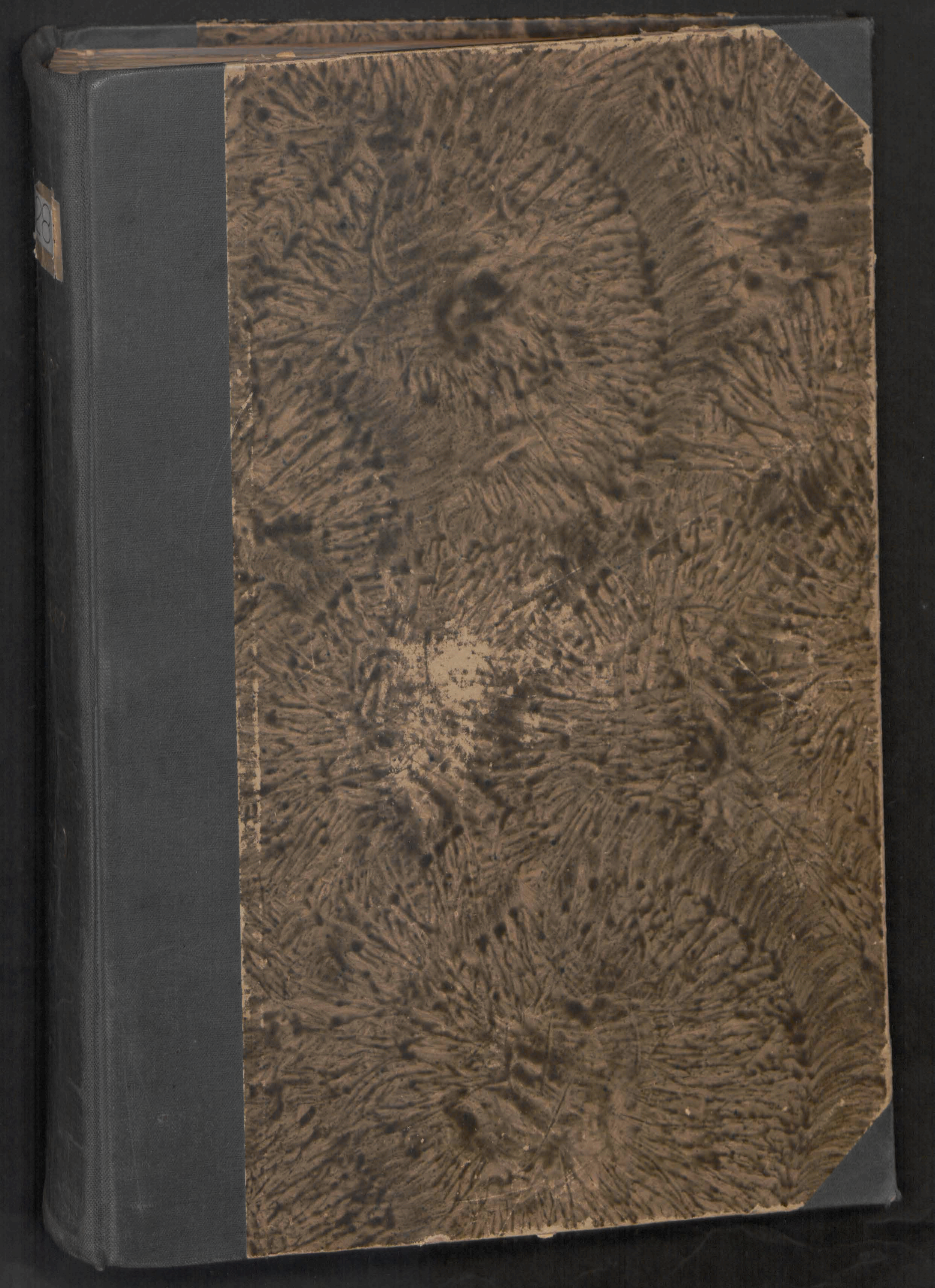

28

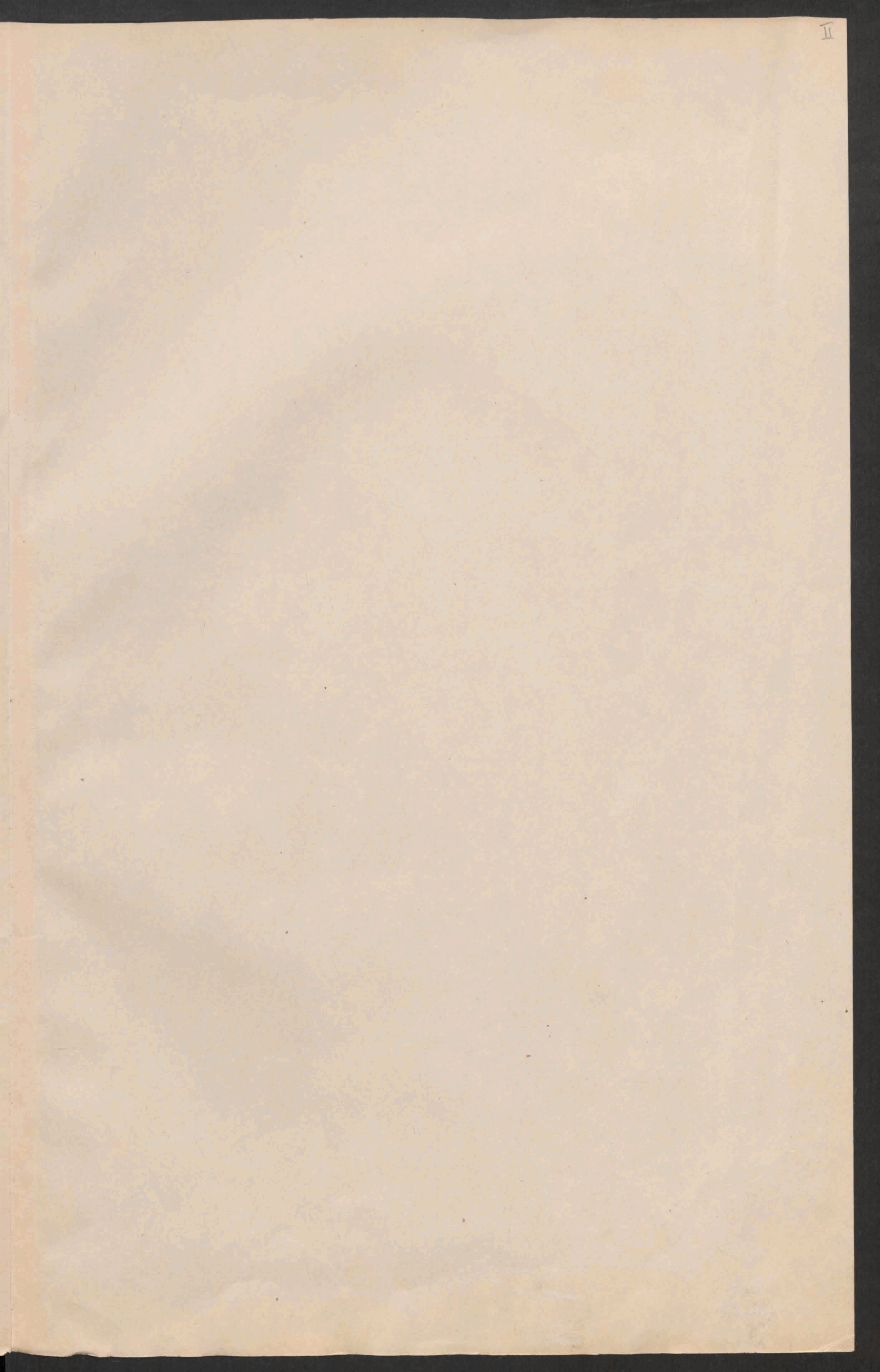
Tom sześćdziesiąty ósmy. R[a-h]

Spis listów w Tomie 68 zawartych

Karta.		Ilość - Rok
1.	Rabe J.	2 - 1863
3.	Rabbinowicz Dr.	7 - 1866, 69, 77.
10.	Rabinowicz Leopold	1 - 1887
11.	Rachiszewski dr R.	1 - 1876
12.	Raczyńska Barbara	3 - 1872, 77
18.	Raczyński J.	1 - 1876
19.	Raczyński Karol Edward	2 - 1877
22.	Raczyński Rajmund	1 - 1887
23.	Raczyński Roman	1 - 1864
24.	Raczyński Władysław	1 - 1872.
25.	Radinowicz Leopold	1 - 1887
27.	Radojewski W.	2 - 1870, 71
28.	Radolińska Eugenja	3 - 1879, 80.
33.	Radomiński	15 - 1863, 77, 80, 84, 86, 87.
65.	Radońska Teresa	10 - 1880, 81
79.	Radowicki Wodzimierz	17 - 1881, 82. 83 84, 86, 87.
102.	Radwański Jan	4 - 1872, 67, 71.
109.	Radziminiski Zygmunt	2 - 1878, 80
	Radzikowski Eljasz Walery zob. Eljasz W.	
111.	Radziszewski Xawery	2 - 1869, 71.
113.	Radziwiłł Antoni	6 - 1875, 76
123.	Rakowicz F. T.	51 - 1867, 68, 69, 70, 71, 72, 73.
204.	Ramułt-Baldwin Stanisław	1 - 1885.
206.	Rankowiczowa Br.	1 - 1878
207.	Rapacki	14 - 1871, 72, 75, 79
229.	Rappeport Jachiel	1 - 1882.
230.	Rappaport Janina	2 - 1886.
234.	Restawiecki Ed.	3 - 1864, 65.
237.	Ratomski Zefiryn	1 - 1879.
238.	Ratyńska Marja Dunin	7 - 1870, 79, 80.
247.	Ratyński Wacław	2 - 1885, 86.
251.	Rawicz A.	1 - 1869.
252.	Rawicz Marja	1 - 1868
253.	Rajchmann Aleksander	7 - 1883, 84, 85.
261.	Rayski Albin	5 - 1868, 69, 70.

Karta Ilość - Rok

267. Rayski Roman . . . . 4 - 1883. 84.
276. Rayski Tomasz . . . . 1 - 1882
277. Rzązca K. . . . . 2 - 1879.
280. Rebello de Britto Jacenty Ign. . . . 1 - 1882
281. Reclam Filip . . . . 1 - 1883
282. Redlich Henryk . . . . 6 - 1870. 76. 79. 80.
290. Reichard Henryk . . . . 1 - 1883
291. Reicher Edward . . . . . . 1 - 1872.
292. Reichstein Juljan . . . . 1 - 1879
293. Reinschmidt G. . . . . 4 - 1863. 64.
299. Rejchel Konstanty . . . . 1 - 1878
301. Reichstein Juljan . . . . 1 - 1871.
302. Rejer Stanisław . . . . 1 - 1869
303. Rejzek Józef Fr. . . . . 1 - 1884
304. Reklewski J. W. . . . . 2 - 1870, 72
306. Rembacz Jan . . . . 8 - 1869. 70, 71. 79, 80
318. Rembowski Aleksander . . . . . 1 - 1874
Jan 320. Rembowski Nep. . . . . 1 - 1868
322. Reniger Mamert . . . . 1 - 1880
327. Respądek X. . . . . 15 - 1867. 71. 72. 74. 77. 79.
341. Reymrypel Ludwik . . . . . 1 - 1871.
342. Rej Reijnvaan C. J. . . . . 2 - 1882.
344. Rhode Paweł . . . . 32 - 1864. 65. 66, 67, 68


II

Rabe J 1

1

Szanowny Panie!

Najserdeczniej dziękuję za rychłą odpowiedź, jaką mnie Pan udarować raczył, na list mój ostatni. Przepraszam najmocniej, że ośmielam się trudzić oczy Pańskie mdrną moją korrespondencją co do Listu Otwartego. Jeśli inaczej być nie może, to o wydrukowanie i przesyłkę choć tekstu polskiego, upraszam, - to później i po czesku wydrukujemy jeśli policja pozwoli.
Depeszę konsulatu zaraz wysłałem, - zwrócić tylko muszę uwagę tego, który z listu Szanownego Pana, kopijował adres pani Blumer, że dopuścił się komicznego błędu, bo zamiast napisać, jak to stało na liście Pańskim "Rittmeisters witwe" - napisał o zgrozo! Rittmeisters hose! Oczom mym wierzyć nie chciałem, - dobra pani B, śmiała się nie pomału - ale że to mogło zwrócić uwagę policyi pocztowej, to pewna. -
Dla zmiany adresu, podaję jeszcze Konsulowi następujące adresa:
Herr Haintz, Candidat der Medizin,
Karlsplatz. 319, 2 Stock.
wewnątrz zaś zaklejony list z napisem
J. Rabe. —

Z uszanowaniem

[signature]

Praga 27 Listopada 63 r.

2 473

63

×

Szanowny Panie Dobrodzieju!

List p. Latour poprzedni, przez okazję wysłałem do Wiednia (x) dnia 13 b. m., - wczorajszy - dziś poczta pod pewnym wysyłam adresem wprost, na miejsce przeznaczenia. - Co się stało z sygnetem który jeszcze pierwszych dni Grudnia miał być wysłany, dotąd nie wiem, - zarządziłem poszukiwania i odpowiednie ostrzeżenie zrobiłem w Kr... Jeśli nadejdzie natychmiast umyślnym przeszlę do Drezna.
Za starania podejmowane około wydrukowania listu stokrotne dzięki, - jakkolwiek wyglądać on będzie dziwaj niby musztarda po obiedzie, gdyż spełniły się wyrażone w nim co do Nhirtów życzenia - to jednak zawiera zbicie kilku tu zbyt jeszcze zakorzenionych przesądów, by nie miał być pożytecznym.
Nowy organ paluckiego "Naród" i program jego, sprawił prawdziwe wzburzenie w umysłach, pomógł nam niespodzianie, bo Nhirty i Hlas zmusił do wystąpienia energicznego. Zajadłość między moskalami i polakami (Czeskiemi) prawie taka jak między prawdziwemi. -
Ofiarę jako dziennikarstwo niepodległe w Pradze, uczyniły

(x) zkąd natychmiast miał być wysłany dalej

474

ze swornosti i zgody — powinniśmy umieć
ocenić, — dla tego też i dla samej przyzwoitości,
i dla dodania moralnej siły naszym w Pradze,
agitowaé zaczątem we Lwowie w celu zasłania
adresu na imie Gregra do całej publicystyki
tutejszej. Płacić pięknem za nadobne potrzeba
przynajmniej!
Polecam się pamięci Szanownego Pana Dobrod.
Sługa
J. Rabe.

Praga d. 20 Grudnia.

Przy tej okazyi życzenia — świąteczne zasyłam —
oby przyszłe wesołe już były!...

W tej chwili witysz gości z Drezna doszarem —
p. Millertej i p. f. —

Rabbinowicz Dr 3 ~~28~~

Paris 9 mars 66.2

Monsieur

J'ai eu l'honneur de vous envoyer le 28 fevrier un volume de ma Législation thalmudique. Je vous prie donc que vous veuilliez bien en parler dans un journal polonais.

En même temps je vous annonce que ma grammaire polonaise écrite en langue allemande vient d'être traduite en langue polonaise à Lublin sous la direction de Madame Malwina Meyersonowa, la célèbre romancier, et elle m'a envoyé la traduction à Paris, et j'espère que la towarzystwo polonaise qui existe à Paris et qui sous les auspices du comte Dzialyński publie tant d'oeuvres polonaises, imprimera aussi à ses frais la traduction de ma grammaire.

Je serais donc très heureux, si vous veuilliez bien m'envoyer quelques mots en

langue polonaise pour être imprimés en tête de ma grammaire. Ceci encouragera d'abord les membres de la towarzystwo pour imprimer plus vite ma grammaire et vos paroles contribueront aussi plus tard à faciliter la vente d'un ouvrage recommandé par une illustration dont la république des lettres s'honore, et que la Pologne va bientôt célébrer au moment de son jubilé.

Vos aimables lettres dont vous m'avez honoré jadis, me font espérer un bon accueil à ma demande actuelle, et je vous prie de vouloir bien agréer mes hommages les plus distingués

Dr. Rabbinowicz

63, rue de Seine

4 ~~299~~

Paris 24 mars 66?

Monsieur

J'ai reçu votre honorée lettre du 21 courant et je vous remercie de tout mon coeur de votre bienveillance et de votre intérêt que vous voulez bien prendre pour ma grammaire. Je vous enverrai un autre volume en témoignage de reconnaissance; j'espère qu'un polyhistore comme vous lira avec intérêt ce volume, qui traite de la législation criminelle du Thalmud, de la magistrature et des écoles et de l'état de l'instruction de l'époque avant l'ère chrétienne.

Veuillez me permettre d'exprimer le désir de lire vos articles sur mes ouvrages. Dans ce but veuillez m'envoyez ces articles ou me faire connaître le journal ou l'endroit

où se trouvent vos articles, pour que je puisse les acheter.

Croyez-vous qu'il serait bon de traduire la législation criminelle en polonais?

Sur le conseil d'un compatriote j'ai envoyé un exemplaire de ma grammaire polonaise à Lemberg à Monsieur Wladimir Dziedusczcki marszałek sejmu krajowego. On m'a dit qu'il est très riche et très généreux pour venir en aide aux écrivains polonais. Il serait très désirable que les riches mécènes de la Pologne viennent en aide par leurs abonnements aux livres polonais. D'autant plus que cette grammaire a coûté deux mille six cents fr. environ, somme énorme pour ma position. Ici à Paris je n'ai trouvé aucune aide [excepté le prince Czartoryski qui a pris 15 exemplaires à raison de 10 fr. l'exemplaire]. Les comtes Dzialyński, Branicki et autres n'ont pas donné un sous. Pourrais-je avoir une recommandation utile pour quelques uns de ces messieurs?

Si c'est possible, j'espère que vous le ferez. Si non, je m'en passerai.

Dans tous les cas je crois de mon devoir de vous exprimer ma profonde reconnaissance pour l'intérêt que vous voulez bien prendre à mes ouvrages.

Veuillez agréer mes hommages les plus respectueux

Dr. Rablinowicz
63, rue de Seine

300
6

66

Paris 17 avril

Monsieur

J'ai reçu votre lettre qui m'a été très utile et je vous offre mes plus sincères remerciments. Veuillez maintenant me permettre de m'adresser à votre bienveillance pour vous demander une lettre d'introduction pour M. Léopold Kronenberg qui est à présent à Paris; car la recommendation de la grammaire venant de votre part aura un grand effet sur lui qui aime tant les productions scientifiques et patriotiques. J'en ai grandement besoin, car les frais de l'impression m'ont mis dans un gêne extrême.

Veuillez agréer mes hommages
les plus respectueux

Dr. Rabbinowicz

63, rue de Seine

Paris 19 mars

Monsieur

Ich habe die Ehre gehabt Ihnen den 1ten dürch meine polnische Grammatik zuzüschicken. Möchten Sie mir gütigst Ihre Meinung darüber wissen lassen; vielleicht könnten Sie durch Ihren grossen Einfluss Artikel in Zeitungen und Subscribenten verschaffen; denn diese Grammatik hat mir ungeheure grosse Opfer gekostet, an Zeit und an Geld, und ich ganz kümmerlich lebe. Wenn Sie die berühmte Schriftstellerin Pani Duchinska und den Künstler Herrn Oleszczyński kennen, diese werden Ihnen meine Verhältnisse erzählen.

In der Hoffnung auf einen so berühmten Mecenas und Patrioten wie Sie sind, unterzeichne

Hochachtungsvoll Ergebenster

Dr. Rabbinowicz

63, rue de Seine

8 ~~829~~

Paris 1 mai 1877

Monsieur

J'ai reçu votre honorée lettre, et j'ai retardé la réponse jusqu'aujourd'hui, afin de pouvoir vous donner les nouvelles accomplies aujourd'hui seulement. Je vous remercie de tout mon coeur de toutes vos démarches et de vos annonces en faveur de ma grammaire. Aussitôt que j'ai reçu votre honorée lettre, j'ai suivi vos conseils, en envoyant un exemplaire à Lemberg à la société Darche Schalomin. et un autre à Varsovie à Gebethner et Wolff. Avant-hier j'ai reçu une lettre de Gebethner et Wolff qui m'annonça la réception de l'exemplaire et qui me demanda de lui envoyer 25 autres exemplaires par son commissionnaire Hachette et Cie à Paris. J'ai donc donné les 25 exemplaires à Monsieur

Hachette qui va les expédier à Varsovie à M. Gebethner et Wolff, lequel a définitivement accepté la grammaire en commission.

Veuillez donc écrire à vos amis que vous avez bien voulu engager à faire des articles dans les journaux et revues de la Pologne, veuillez leur dire qu'ils trouveront des exemplaires chez Gebethner et Wolff.

Je viens d'écrire en même temps à M. Gebethner et Wolff, pour le prier de donner gratis les exemplaires à ceux qui veulent faire des articles.

Je viens de lire ce que vous avez écrit pour ma grammaire dans le Dziennik poznański & Kuriernie ces quelques mots sont pleins de chaleur

et de sympathie généreuse d'un véritable patriote et ami de lettres, je vous en présente les remerciements les plus profonds. Seulement si vous avez encore occasion de parler de ma grammaire, veuillez ajouter qu'elle se trouve chez Gebethner et Wolff à Varsovie.

Veuillez agréer mes hommages les plus respectueux et ma reconnaissance la plus profonde

Dr. I. M. Rabbinowicz

63, rue de Seine

P.S. Dans le Dziennik poznański il y a par une faute typographique Rybłowicz pour Rabbinowicz

Rabinowicz Leopold

Warszawa d. 18/V. 84

Czcigodny Jubilacie!

Z powodu ostatnich wypadków racz, Czcigodny Jubilacie przyjąć odemnie wyrazy prawdziwego ubolewania i niechaj w Twej niedoli, czcigodny Panie pocieszy Cię głębokie współczucie Twych rodaków. Życzę abyś szczęśliwie był i nadal naszą dumą i pozostaję z najgłębszem poważaniem.

uniżonym sługą
Leopold Rabinowitz

Leopold Rabinowicz
VARSOVIE
No. 9. ul. Próżna 9.

Radziszewski B.

11

Lwów, d. 1 lutego 1876 r.
Gmach Uniwersytecki.

Czcigodny Panie,

Rozpocząwszy wydawnictwo czasopisma „Kosmos", którego prospekt załączam, zwracam się zarówno do Szan. Pana z uprzejmą prośbą o zwrócenie uwagi w korespondencyjach swoich do dzienników polskich. Równocześnie, pod opaską, przesyłam pierwszy numer „Kosmosu", z którego się Szan. Pan przekonać raczy, iż korzystając z prac zagranicznych, krytycznie przejrzanych, opieramy się głównie na pracach oryginalnych, chcąc przez to dać popęd do samodzielności i do zebrania [illegible] we [illegible] siły, na tem polu, które u nas dotychczas mało lub niedostatecznie uprawiano. Do prośby o poparcie tego wydawnictwa, ośmiela mnie ta okoliczność, iż wydawnictwo Kosmosu, nie jest obliczone na zysk osobisty; wszelkie korzyści materyjalne wynikłe z niego, będą użyte na ulepszenie i rozszerzenie czasopisma. – Ufny, że prośba moja łaskawie przyjętą zostanie, pozwalam sobie wyrazić przy tej sposobności, wyrazy najgłębszej czci, z jaką dla tyle zasłużonego męża na zawsze pozostaję

Br. Radziszewski

nas
iak
kto
szy
Pare
mio
Dak
wsp
ker

nie
Zd
w. c
Sek
by

Raczyńska Barbara

29 maia / 10 Czerwca 1872 Sopówka

12

Drogi Panie Józefie!

Tak dawno nie mieliśmy z sobą żadney
kommunikacyi, że może potrzeba abym wyjaśniła
kto iest ta, od którey dzisieyszy list odbierzesz:
Byłam wprzódy za Julianem Kraszewskim a z
tamtym, tedy zawsze Stryiem Twoim, i iestem
matką Antoniego i Jadwigi Kraszewskich, któ-
rych pewna iestem że zachowujesz w pamięci
i sercu Twoim — miałam ieszcze dwóch Synów
Zygmunta i Stefana, tych na nieszczęście utra-
ciłam obu — i choć iest [?] strata osoby drogiey
sercu naszemu, naturalnie pozostaie boleścią dla
nas, kto miał szczęście mieć takiego Syna
iakim był Stefan, czyż nie iest to nieszczęście
którego żadne pióro opisać, ani naypięknieysze
wymowy słowa nie oddać?!! — Wiem kochany
Panie Józefie że umiałeś ocenić iego przy-
mioty — Nekrolog o nim napisany iest tego
dowodem — Trzeba więc abym Ci przy tym
wspomnieniu o nim, powiedziała o co mi
teraz idzie —

Zapewnie pamiętasz iak wielkie przy-
wiązanie łączyło Stefunia z siostrą iego
Jadwigą — to przywiązanie i teraz żywo tkwi
w iey sercu, tak ~~tego~~ ciągle o nim wspomina
tęskni nie tak iak tego, który iuż nie żyie,
tylko iak gdyby miał kiedyś wrócić, oczekuiąc [?]

z niecierpliwością tey chwili — Zrazu Kochany
Panie Józefie Jadwisiu, nadzieja mię że przy
iey zdrowym rozsądku tak długo niemogło by
trwać podobne złudzenie — od 9 lat niewidziała
niego żadney wiadomości — Matka, brat, i obie
ciocie mówią iey o nim iak o nieżyjącym, lecz
bez żadnego skutku, gdyż na nieszczęście
ma przy sobie iedną osobę, która przywiązawszy
sobie w pamięć wszystko przeszło 40 lat będąc
w domu naszym, wszystkie usiłowania
nasze do ułożenia umysłu Jadwisi niszczy, a
iednym tym słowem iak dzieci Stefuncio
eksploatuią ią niemiłosiernie, i robią z nią
co im się podoba, utrzymując się tego prawi-
dła że w dzisieyszym wieku że wszystko
korzyść ciągnąć potrzeba —
Po długim rozmyślaniu pewną będąc serca
Twego Kochany Panie Józefie zdecydowałam się wezwać pomocy
Twoiey; a ponieważ niewątpię że raczysz
odpisać mi na ten list, napisz mię z łaski
swoiey niewspominając o tym co wyżey po-
wiedziałam, i niby odpowiadając na te tylko
zapytanie gdzie tego prawdziwie kości spo-
czywaią? — Wszakże i biedna iego Matka chcia-
łaby o tem wiedzieć — W przypadku zaś
gdybyś z pewnością niewiedział naznaczyć
mieysca, raczysz naznaczyć iakie prawdopodobne
a tą swoią łaskawą odpowiedź natychmiast
zakomunikuję Jadwisi, a zaś przy pomocy

Boskiey zapewne posłuży nam, to objaśnienia ojcu tey
i zniszczenia zamiarów chciwych ludzi, którzy
niezdolni się są zabiciem, bedź sięgać nieżyd... w ro-
dzinie przedstawiając się w tym świetle przeko-
nanie nasze o iego śmierci, i to iest dla mnie
naywaźnieysze — Wracając tym sposobem ucz-
nek chrześciański, a wiedząc ile Jadwisia
ma dla ludzi sławnych i poważania, wiem
że pismo Twoje skrutowanym będzie —
Cóż dziwnego kochany Panie Józefie o
takie ludzie wiedzą gdzie się obracasz, i co się
z taką dzieie? pozwól mnie tylkoż li o sobie
powiedziała, że po 32 latach utraciłam kocha-
nego męża mego Adama Skarzyńskiego — Lud-
wik brat iego na 3 lata przed nim umarł —
przez 13 lat mieszkaliśmy w Skarżewskich
maiątku niegdyś P. Pułkownika Korzeniewskiego
w Pińskim powiecie — Z tego maiątku w 1863
Rządowie zabrał nam syna iedynaka Edwardka
który przebywszy 3½ lata na wygnaniu w Tobolsku
za szczególną łaską Monarszą w 1866 wrócił
na łono Rodziny, a ia dziś maiąc lat 72 i ma-
iąc troie dzieci, których przykładnie i dzieci
syn żał mój Edward gospodarnie w Skalęcku
o 14 mil od Skarżewskich, maiątku który mu się
dostał w spadku po stryiu Ludwiku, a
Skarżewskie wypuszczone w posesyą —
W tey chwili cieszę się syna mego anto-
niego Korzeniewskiego w Sapanoy, który oddał

okropnych dwuch ciosów, w przeciągu dwuch 4
miesięcy utraciła 13ᵗᵒ letnią córkę Maryę, o któ[rej]
namarzyła będący przez kilka lat w domu dla
takie zdrowie! miała zarody wszystkich cnót, a
żadney wady! — a potem Syna Jarosława 11ᵗᵒ l[et]-
niego chłopca, który będąc w Gimnazyum w
Niemirowie tak się uczył, że był chlubą sz[koły],
a pociechą rodziców — Biedni rodzice dotąd
niepocieszeni, i ja wraz z niemi —

Polecam mnie kochany Panie Józefie
Pamięci, sercu i pamięci z prośbą abyś był
przekonany że cię uwielbiam, czci i szanuję

Życzliwa i prawdziwie
przyjaciółka
Barbara Radzym[ińska]

Adres do mnie
Gouvernement de Podolie
District de Mohilew
à Bar
A Sela à Sapówka —

15/27 Lutego 1872

Drogi Panie Józefie!

Kto napisał Bożą Czeladkę, gniewać się nie może na krewnych, cięży go na chwilkę mała uraza, w ważniejszych raz wzruszenia — czego mam dowód z pisanego do mnie listu 22go Czerwca — Dzięki za to współczucie drogi Panie Józefie — współczucie takiego serca jak Twoje, jest to jak balsam na zbolałe serce Matki —

Koniecznie mi potrzeba wiedzieć gdzie spoczywają kości naypierworodnego Syna mego Stefana, i dla tego proszę abyś był łaskaw i przysłać mi adres P. Stanisława Czerda — za co Ci nieskończenie będę wdzięczna —

Biedny mój Syn Antoni zawsze nie pocieszony po stracie dwojga dziatek, jedno ogromne ma zmartwienie, bo starszy syn jego Justyn który był przy kolei żelaznej Kierownikiem warsztatów, odniósłszy rany z rewolwera utracił to miejsce i dziś jest w domu, czy może więcej być większe dla Ojca jak patrzeć na syna młodego około wieku

próżnującego? W ten czas kiedy dziś praca
stanowi większy kapitał jak ten co się
składa z brzęczącej monety? – To okropne!
tym bardziej że młody człowiek gwałtem
chciał by pracować — Nie znam Twego
Syna drogi Panie Józefie, i dla tego nie
śmiem prosić Pana Jana aby go albo
na powrót przyjął, lub też gdzie zare-
kommendował, gdyż nie chodzi o zajęcie
w składach, tylko przy kasie może
być umieszczony, to zaś co umie
wystarczającym będzie. Zapytuję więc
Ciebie drogi Panie Józefie jak mnie ra-
dzisz czy mogę pisać do Pana Jana
i prosić za Dzieckiem? — A chciałabym
przyjść mu w pomoc —

Sercu i pamięci Twojej polecam
Dzieci i wnuki moje i proszę abyś
wierzył że Cię całym sercem Czczę,
wielbię i kocham —

przywiązana krewna i
Szczerze Cię poważająca
Barbara Raczyńska

15

Adres

Gouvernement de Podolie
districts de Mohilew
Bar – Sopowka –
Barbe Raczyńska

Raczyńska B. 16

546

1/13 Xbra 1874 Kożówka

Szanowny i Kochany Kuzynie!

Wiedząc o tém iak każda chwila iest drogą dla Kochanego Kuzyna przy Jego nieustannéj pracy, miałabym to za ciężki grzech, gdybym Go zajmowała listami moiemi, tém że idzie teraz aż o iedną małą cząsteczkę z téj całości z któréj składa się społeczeństwo ludzkie, pewna iestem że mi to będzie przebaczonym. —

Wnuk móy Justyn Kraszewski obecnie uczący się w Bruxellji aby kiedyś przy pomocy Boskiej wyjść na inżeniera, dał mi wielki powód do zmartwienia, bo dowiedziałam się od iednego Pana który niedawno skończył nauki w Liége, że słyszał że Justyś lubi czasem pohulać sobie, co wcale z nauką nie ... a że wiém że moie kocha i moia opinya ma u niego walor, zaraz o tém napisałam do niego dowodząc, że Rodzice nie dla tego ..., mu pieniądze krwawą pracą nabyte aby ie używał na zabawy, tylko aby pracując także, nabył naukę która zapewni mu dobry byt na całe życie, bo dziś praca tylko szanowni maią ..., gdyż to co niegdyś rozumieliśmy pod tym nie..., zredukowane zostało z małemi wyiątkami do zera. — W odpowiedzi świeżo odebranéj pisze że to co mi mówiono iest blagą, tém że ponieważ są nieporozumienia między nim a bratem iego młodszym Władysławem, a także żeby rodzice na niego nie ... i nie narzekali za wydawane pieniądze, postanowił nie wracać do kraju wziąwszy paszport

Emigracyjny, który mu już obiecano oddaję, że sobie
da rady! — Ten list był dla mnie tak jak uderzenie
piorunem widząc, że przy najpoczciwszym sercu
głowa mu się pali, a zatém boję się o niego, i
ubolewając także nad rodzicami, bo jeśli Bóg przy=
kazał dzieci ich, nie nakazał rodzicom kochać
dzieci wiedząc, jak ta miłość jest wielką i głęboko
wkorzeniona w ich sercach, a zatém jak wielka
byłaby ich boleść. Gdyby zamiar ten przyprowadził
do skutku owszem, że naprzód można być
pewnym, że ten nie jest oparty na żadnych
pewnych fundamentach — Nakoniec czy to może
być aby podobna niechęć mogła mieć miejsce mię=
dzy rodzonemi braćmi wprawdzie z odmiennemi
charakterami, gdyż Justyś rozsądny, a Ludwiś
skłonny kawalerski jednakże nie może to być powo=
dem do takiego rozbratu — Ponieważ powiedział
Justyś pisze mi że w nieograniczonej dobroci
swojej raczysz go zaszczycać potężną swoją pro=
tekcyą, ośmielam się mojego prosić abyś raczył,
do wszystkich zacnych i najgodniejszych czynów
swoich dodać spełnionych, dodać jeszcze i ten,
jedną i potężnym słowem swoim wpłynąć
na takie postanowienie Justysia, a gdyby to
się zmienić nie mogło, wskazał mu jakiej drogi
trzymać się powinien, żeby przyszedł do tego
aby miał swój własny nie zależny kawał chleba
przez niego zapracowany — ja zaś będąc stara
i 74 lata skończywszy nie mam żadnego wyobrażenia co
potrzeba zrobić w takim razie, i dla tego żadnej
rady dać mu nie mogę: — umiem tylko kochać i
boleć! —

Przeżywszy tyle lat, nie raz w myślach miewa

porównywam dawniejsze czasy z dzisiejszemi, i jak że
ię widzą (odmienne (od siebie!! — prawda, że dziś mamy
mnóstwo wynalazków, (odkryć, o czem dawniej ani
marzono — że świat galopem posuwa się naprzód,
lecz z tym wszystkiem uważam że dawniejsze czasy
miały (daleko więcej wartości wewnętrznej jak dzisiej=
sze — dawniej szanowano rodziców, starszych doświad=
czonych ludzi — bez ich porady żadnego kroku nie
(odważył by się zrobić młody człowiek, a tem sa=
mem ani zamarzyć o wyemancypowaniu się — dziś
każdy tylko o sobie myśli! — podług mnie przy
czyna temu wszemu brak religji, bez której
zapewnie można nabyć pieniędzy, lecz krainie
tego błogiego uczucia: „szczęście spokojem obdarzy
„ście na mnie przez Boga wrodzone, a zatem spo=
„kojnie umierać mogę" — O Renany! Darwiny
et consorts! jakaż ciężka odpowiedzialność ciąży
na was! — Przepraszam kochanego kuzyna za
ten ustęp, lecz te myśli tak mocno trzęsły się
(o głowy mojej, że nie mogłam oprzeć się po=
trzebie wylania ich na papier —

Dzisiejszą zimę przepędzam w Krakowie u córki
mojej Jadwigi, która prosi mnie abym ją przypomniała
sercu i pamięci kochanego kuzyna — Gdzie, później
zamieszkam? — nie wiem — O dzieci dzieci! jakież
ofiary rodzice (dla was robią! a wy w zamian co
im dajecie? — Lecz tu skończyć muszę, bo dużo
wycierpiawszy i cierpiąc, nie chcę wspomnieniami
więcej rozdrażniać serca, ciała i tak boleścią przepełnionego..

Zdaje mi się że ten list przyjdzie w porę, a za
tem staropolskim zwyczajem przesyłam kochanemu
kuzynostwu opłatek od siebie i córki mojej Jadwigi
z życzeniem z okazji nadchodzących świąt tego wszy
stkiego co tylko kochany kuzyn życzy sobie —

chociaż załączam mój adres, ale proszę nie la-
sywać mi ido zatury drogiego czasu dla Kochanego Ku-
zyna, a posyłam go w tej myśli że może w in-
teresie Justysia będzie potrzebnym —
Kończąc polecając mnie sercu i pamięci Ko-
chanego Kuzyna, i prosząc abyś wiecznej głębokie-
go szacunku dzieci i przyjaźni, z którymi zosta-
poważanie dla Niego

przychylna krewna
B. Raczyńska

P.S. Moja córka prosi mnie abym doniosła
Kochanemu Kuzynowi, że należące pieniądze
Panu Mokulskiemu ściśle w przeszłym ro-
oddała wraz ze wszystkiemi należnemi procen-

Syn mój Antoni zdrów — Syn jego Ludwik
upoważniając dzisiejszy układ o wojskowej pora-
ności chce wstąpić do wojska — mi Oj-
ciec mówił —

Adres
Варварѣ Рачинской
Волынской Губ.
въ ст. Любаръ
с. Кропивка —

nb proszę Justysiowi nie wspominać o tym
liście moim —

Raczyński

5/18

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Najpierwsza książka z pod prasy idzie do rąk Pana Dobrodzieja jako patryarchy w pracy. I komuż zresztą podać przed innymi Dzieje Państwa Bolesławów jeśli nie Bolesławicie mającemu je popularyzować? – Żeby nie to iż do morza ślą lekarze stawiłbym się sam osobiście z książką. Życzę sobie z serca, aby ta książka znalazła uznanie Pana Dobrodzieja; a życzę nie dla marnego zysku lecz pociechy

iżem przysłużył się ogółowi; bo co na czasie Ojcom to i dziatwie w pożytek.

Jeśli Pan Dobrodziej dojrzysz tendencyi — nie wiń, bo na Boga i włos siwy ani chwili nie spuściłem z oka jednej dążności — dobra przyszłości.

Warszawa 13 Lipca 1876 r.

J. Raczyński

R

Raczyński Karol Edward

~~580~~
19

Dresde ce 26 février 1877.

Monsieur Kraszewski,

Veuillez m'excuser, si, tout en me rappelant à Votre souvenir, je prends la liberté, de m'adresser à Vous, et de Vous importuner au milieu de Vos travaux littéraires, en Vous demandant pour ma mère, un renseignement que pourrait seule, je le crois, vous fournir, Votre profonde connaissance de notre littérature.

Il y a quelque vingt ans, mon beau-frère le défunt Comte Festetitz avait fait cadeau à ma mère d'un recueil de proverbes polonais, avec leur traduction en allemand, (en regard). Ma mère malheureusement l'a perdu, et malgré ses actives recherches, ne peut pas le retrouver, ne sachant pas son titre, ni où il a paru, ni son auteur, ou compilateur, ni le traducteur, ni l'éditeur, ni les années de livraisons.

Mais elle suppose et croit que cela a paru
à Vienne. Je Vous serais infiniment obligé
si Vous en avez quelque connaissance, de m'en
faire part par un petit mot, afin que je puisse
faire à ma bonne vieille mère, une agréable
surprise en lui procurant et faisant venir
cet ouvrage, car elle est un peu bibliophile.
Agréez avec mes excuses, Monsieur Kraszewski,
l'expression de mes sentiments les plus
distingués. Charles Edouard Nałęcz Raczyński
Bürgerwiese 9. 1e Etage.

Raczyński Karol Edward 21 51

Dresde le 28 Février 1877.

Monsieur Kraszewski!

Votre aimable réponse m'est parvenue hier et je Vous en remercie infiniment, mais je n'oserais pas sans indiscrétion accepter l'obligeante offre que Vous me faites de venir me trouver par le temps qu'il fait et avec Votre santé quelque plaisir d'ailleurs que j'aurais à Vous recevoir.

Veuillez donc ne pas Vous déranger de si loin Votre avis par écrit remplira notre butx, à moins qu'une autre considération ne Vous fasse passer le pont, alors je serais charmé de Vous serrer la main et de Vous remercier de vive voix.

Agréez avec mes remerciements mes sentiments les plus distingués pour Vous.

Charles Edouard Walczer
Raczyńs[illegible]

Raczyński Rajmund 565
22

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dobroć szczyrmość i wspaniałość Jaśnie Wielmożnego Pana tak powszechnie są znane, że nie waham się uciec do Niego z najgłębszem poważaniem, abyś raczył mi udzielić swego wysokiego wsparcia.
Wiedząc jak drogi czas Jaśnie Wielmożnemu Panu i jak wielką ma on dla Niego wartość, powiem krótko na czém moja prośba polega. Oto przedkładam pierwszy zeszyt mojej Historyi muzyki i proszę o łaskawe wsparcie mej pracy. Kilka słów o mojem Dziele, nie tylko że mnie uczynią szczęśliwym ale pokierują dalszą mą pracą. Wiem, że nikt tak dobrze jéj nie oceni, jak właśnie Pan Dobrodziej, który okazałeś światu wartość i znaczenie pracy.
Nigdybym się nie ośmielił uciec do wysokiéj Jego protekcyi, gdyby nie moje wewnętrzne zadowolenie i przekonanie jak potrzebna historya w polskim języku dla naszéj muzyki, i jakie trudności ze strony publiczności mnie oczekują.
Znaczenia i wartości historyi muzyki nie myślę w obec Jaśnie Wielmożnego Pana podnosić, wspomnę jednakże, że pragnę aby polska muzyka miała dzieło, któremby się nie potrzebowała wstydzić w obec Europy.
Na poparcie méj prośby ośmielę się wspomnieć, że niemieckie koła muzyczne z wielką radością przyjęły do wiadomości wydawnictwo mego Dzieła, okazując

mi przychylność swą żywymi artykułami w dziennikach fachowych, a bardzo mile mnie dotknęło, gdy zawezwany zostałem z Wiednia do opracowania działu mej historyi o muzyce w Polsce i do wydania tej części mego Dzieła w języku niemieckim, co z chlubą dla nas przyrzekłem uczynić.

Przytaczam to, nie aby się w oczach Jaśnie Wielmożnego Pana wywyższyć, lecz by okazać, że chciałbym się godnym okazać wysokiej Jego protekcyi, od której zawisło powodzenie mego Dzieła. Przyjemnie wierzyć mi w to, że Jaśnie Wielmożny Pan nie odmówi mi swego wysokiego wsparcia i jak najłaskawiej zechce podnieść znaczenie i wartość historyi muzyki w którym z dzienników za co najżywszą zachowam wdzięczność. Wszystkie następne zeszyty posyłać będę jak najwcześniej. Nie mając sposobności czytania wszystkich dzienników, upraszam o łaskawe przesłanie mi dotyczącego numeru.

Przytem korzystam ze sposobności, aby wynurzyć Jaśnie Wielmożnemu Panu zapewnienie głębokiej czci i rzetelnego poważania, z jakiem mam honor pozostać

Jego

W Tarnowie 12. marca 1884.

najniższym sługą
Raimund Baczyński [illegible]

7go Maja 1864 r.
Drezno

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Nie uwierzysz WPan Dobrodziej jak mi przykro, że do kłopotów Pańskich dodaję jeszcze jeden – prośbę moją. Rzecz tak się ma: przedsiębiorę, jak to już mówiłem WPanu podróż do Londynu w celu otwarcia sobie jakiejkolwiek drogi mogącej zabezpieczyć dalszy byt; wraz ze mną i do jednego miejsca, i z równą mojej myślą jedzie mój towarzysz broni, więzienia i ucieczki też p. Gustaw Stolzmann z Warszawy. Brak funduszów na podróż do Londynu uniemożebnia jego zamiary. Pragnąc dobremu koledze przyjść w pomoc byłem wczoraj u Pana Olizara i prosiłem go, aby tę kwestyę przedmiot i poparł u osób, które w podobnych wypadkach mogłyby,

czy nawet pewnymi przyjść braciom w pomoc.
Dziś odpowiedział mi P. Olizar: że wniosek przy-
jęty nie został dla oszczędności kassy ogólnej, któ-
ra zaledwo siedmdziesiąt kilka talarów posiada.
W. Panu cała nadzieja. Dziś chcemy wyjechać. Ko-
szt na podróż do Londynu wyniesie zapewnie trzydzieści
kilka talarów. Pieniądze te będą W. Panu zwrócone,
choć niepodobna oznaczyć dziś czasu, w którym to
nastąpi. Może losy znowu nas kiedykolwiek
zbliżą – może niedługo nawet; lecz w każdym ra-
zie najszczersza chęć w nas będzie, którzy potrafią przy-
najmniej okazać zawsze wdzięczność za podanie ręki
przed jutrem niepewnym.

Tymczasem przyjmij W. Pan zapewnienie zawsze
szczerego Uszanowania z jakiem mam honor
zostawać W. Pana Dobrodzieja Sługą

Roman Rożyński

Obere Gasse. Stadt Meissen
№ 3.

Raczyński Władysław

24

G.-M. MAS & FOURNIER
GENÈVE
24, Rue des Grottes, 24

Geneva, d. 13. Grudnia 1872.

Szanowny i zacny Panie!

Pomimo że nie mam honoru znać Pana osobiście śmiem jednakże, ufny w znaną Jego dobroć, prosić o małą usługę.

Pracując jako korrespondent w domu handlowym Panów Mas i Fournier, zostałem przez nich upoważniony do wystarania się i sprowadzenia Księgi adresów wszystkich znaczniejszych fabryk istniejących w Niemczech. Niewiedząc dokładnie czy taki rodzaj „General. Handels Anzeigra" można dostać w Dreźnie albo Lipsku, upraszam Szanownego Pana o łaskawe pośrednictwo w tym względzie oraz o doniesienie ile Książka taka (najdokładniejsza jaka być może) będzie kosztować a po otrzymaniu łaskawej Jego odpowiedzi wyślemy niezwłocznie pieniądze.

Przepraszając Szanownego Pana za moją śmiałość
pozostaję z głębokiem uszanowaniem
Władysław Raczyński

AUSG.
16
12
No 1

GENEVE
13 XII 72 – 3
LET. EX.

Herrn
Joseph Kraszewski
(Imprimerie & Librairie)
PD
Dresden.
Saxe

Radinowicz Leopold 25

Warszawa d. 8/12 81

Szanowny Jubilacie!

Dotychczas nie śmiałem wziąć za pióro, by do Ciebie kilka słów napisać, ale, wspominawszy łacińskie przysłowie że: „fortuna audaces juvat", ośmielam się to spełnić i podziękować Ci za cudne powieści, od których się formalnie oderwać nie mogę.

„Powieść bez tytułu", jak również „Dolę i Niedolę" czytałem już z jakie sześć razy każdą.

Będę niewypowiedzianie szczęśliwy gdy Szanowny Pan swoją fotografię, wraz z Wilkonia [illegible]wy przez Ciebie samego nakreślonemi nadestać mi zechcesz, do tego czasu pozostaję

z najgłębszą czcią
i uszanowaniem

Leopold Radinowicz

Adres mój: Leopold Radinowicz
Warszawa
ulica Leszno № 13

P.S. Odpowiedzi z największą niecierpliwością oczekuję. B

Radziejewski

Radziejewski

~~71~~ 75 7a

Kraków d. 8/XII 1870 r.

Szanowny Panie Redaktorze.

Jeszcze zeszłoroczny Wydział, zarządzający „Czytelnią Akademicką" udawał się z prośbą do szanownego Pana o nadsyłanie bezpłatnego numeru, wielce od wszystkich pożądanego pisma Pańskiego „Tydzień" do naszej Czytelni - lecz dla bardzo słusznych powodów otrzymał chwilowo odmowną odpowiedź.-
Dziś, po dziesięcio blisko miesięcznym upływie czasu, od odebrania odpowiedzi Pańskiej - kiedy Czytelnia Akademicka krok naprzód w swym rozwoju postąpiła, - pozwalamy sobie udać się znowu z prośbą do szanownej Redakcji - lecz już nie o bezpłatne nadsyłanie nam swego drogocennego pisma, a o podanie dostępniejszych, jeżeli można, warunków do zaprenumerowania pisma „Tydzień.-

Pewni że Szanowny Pan, jako prawdziwy miłośnik

i

i przyjaciel chcącej się kształcić młodzieży — zechcesz nam dopomódz do posiadania w Czytelni naszej, tak naukowego pisma —

pozostajemy z głębokim szacunkiem

Sługa

W. Nadojewski st. med:

w imieniu wydziału zarządzającego Czytelnią Akademicką w Krakowie

Zastępca Przewodniczącego

Żmigrodzki

Radziejewski W. II

87/64

27/2

Szanowny Panie Redaktorze.

Zanim wyjaśnię powód dzisiejszego listu – pozwalamy sobie zaraz na wstępie przesłać Szanownej Redakcyi nasze polskie a serdeczne „Szczęść Boże" na rok nowy. –

A teraz do rzeczy:

Z listem Szanownego Pana odebranym d. 11/12 70r. udaliśmy się do P. Nowoleckiego, i tenże wydał nam 1szy numer pisma Pańskiego, lecz kiedy przyszliśmy po następne numera, powiedział: że więcej nam wydawać nie może gdyż niema wyraźnego polecenia od niego. Udajemy się przeto z prośbą do Szanownego Pana o polecenie do „Paryskiej Ajencyi" – na ręce której, złożyliśmy już opłatę, za przesyłkę pocztową do dnia 1o Kwietnia 871r. –

Teraz serdeczne „Bóg zapłać" za przesłane

Nam

Nam życzenia, i bezpłatne nadsyłania z prawdziwą, że tak powiem, miłością czytanego pisma - przesyłając, — pozostajemy z prawdziwym szacunkiem dla szczerego Polskiej młodzieży przyjaciela

W imieniu Wydziału zarządzającego Cz. A[illegible]

Kraków dn. 30/1 877 r.

W. Radziewski
st. m.

Radolińska Eugenja ~~1047~~ 20

R.

Czcigodnemu naszemu pracownikowi Dzieła, ośmiela się przesłać obywatelka z pod Kalisza swą pracę, i jeśliby się tylko nadawać mogła, a przyjęta dobrze będzie, dołoży cegiełkę do narodowej budowli wdzięczności —

Eugenia Radolińska

Zborów pod Kaliszem
25 Stycznia 1879 r.

Radolińska Gabryela   29 877

Medjolan Via Dogana N. 2.

dnia 17/11 80.

Wielce poważany i łaskawy Panie,

Niech łaskawy Pan raczy mi darować, znaną swą dobrocią i wyższością, że śmiem oderwać go na chwilę od ulubionej mu pracy, i prosić o pomoc i radę, aczkolwiek zaledwie mu znana. Rok temu, raczył też szanowny Pan przyjąć ofiarowany mu przezemnie nędzny Poemat Lituania, i obdarzyć mnie zań tak pochlebnemi dla mnie wyrazami. Wiem, że to niezasłużone, że to był tylko zbytek jego łaski; dla tego też

nie przez zarozumiałość, ale przez
chęć i potrzeba zapracowania sobie
cośkolwiek; chcę prosić go dzisiaj,
aby mi zechciał powiedzieć, czy mogła
bym pracę tę podać do druku, i
zarazem ją zaszczycić swą wszechmo=
=gącą Protekcją. Zmieniłam i po=
=prawiłam ją jeszcze wiele, o ile
mi się to potrzebnym wydawało,
czy dostatecznie, raczy szanowny
Pan powiedzieć, jeżli sobie rękopism
przysłać pozwoli. Przepraszam
po tysiąc razy, że znając wszech=
=władną potęgę jego w Świecie
literackim, śmiem się do niego
z memi kłopotami udawać; ale
jak powiadam, nie chęć sławy,
ale potrzeba pracy, nie do tego

wiedzie. Zachęcona przyjęciem łaskawym Litwanii przez szanownego Pana, napisałam tutaj drugi Poemat, który przesłałam do przeczytania Wujowi memu i Poecie Konstantemu Zakrzewskiemu, a który tenże więcej jeszcze chwali jak Litwanię; pochwały to naturalnie kochającego Wuja, ale nie mogę powiedzieć aby mi miłemi nie były. — Litwania wyjdzie wkrótce tłomaczona w Antologji, piśmie Rzymskim przez mego kuzyna Boïto; jeśli łaskawy Pan pozwoli, to za zaszczyt sobie uważać będę, aby mu przesłać exemplarz skoro się tylko ukaże; a teraz prze-

przeszając raz jeszcze najpokorniej najuniżeniej jak można, za mą śmiałość, proszę łaskawego Pana aby przyjąć raczył wyrazy głębokiej czci i uwielbienia z któremi zostaję

Uniżona sługa jego

Gabryela Leszczyc-Radolińska

Medjolan 25/11 80.

Wielce Poważany i Łaskawy Panie,

Nie mam słów aby Panu za ten nowy dowód dobroci Jego podziękować; upokorzona, zawstydzona, swą śmiałością, a zbytkiem Jego łaski się czuję. Tylko wyższość prawdziwa może być tak wyrozumiała; ale czyż ja na to zasługuję, czyż się kiedykolwiek Szanownemu Panu za tyle dobroci wywdzięczyć potrafię. Litwanię tłomaczy brat kompozytora Mefisto; znany tu i ceniony Autor, Dzieł Krytyki Leonarda da Vinci i Michała Anioła, Architektury del Medio Evo, prócz tego Architekt-

i Professor Akademii Sztuk pięknych
Nie tak prędko jednak, jak mi się
to zdawało, będzie mógł ukończyć prze-
= sięwzięte zadanie, będąc sam zwią-
= zany pracą i licznemi zobowiązania-
= mi, a obecnie nawet w podróży. —
Musiałam dla moich krewnych Litua-
prozą francuską przetłomaczyć, bo
choć z Matki Siostry mego Ojca są
Polakami, urodzeni i wychowani
w Włoszech, słowa po Polsku nie rozu-
= mieją. Z mego to tłomaczenia mój
krewny prozą włoską Litwanię tłoma
boję się jednak, czy i tak już mała
wartość Litwanii, na tłomaczeniu
nie straci. Z radością przesyłałam
Henrykowi tak pochlebne dla niego
wyrazy Szanownego Pana, i sam
chciał Mu za nie natychmiast po-
dziękować. Wybiera się tej zimy

do Wiednia, Hamburga i Lipska
gdzie Mefisto przedstawiać mają,
z niewielką jednak ochotą, mało
bardzo ceniąc przedstawienia części
vokalnej Opery w Niemczech. Będzie
sobie za zaszczyt uważał, aby prze-
-jeżdżając przez Drezno, hołd swój
Szanownemu Panu złożyć. —
Ja wyjeżdżam w Sobotę do Nicei,
dla dalszego kształcenia się w śpie-
-wie, z słynnym tu Maëstrem
Lamperti, którego tam zimą dla
klimatu przepędzi. Będę mieszkać
u Pani Burtton, znajomej i
przyjaciołki Mamy. Avenue de
la Garre Maison Warwick N. 21
gdzie na łaskawe postanowienie
Szanownego Pana o losie Litwani
cieszyć się będę. Przykro mi
bardzo, rozłączać się z Rodziną

na tak długi czas; ale trudno; trzeba mi się do okoliczności stoso-wać, i próbować aby sobie niezawisłe położenie w tym Świecie zdobyć. — Tak by mi miło było gdybym czem łaskawemu Panu usłużyć mogła, czy to przestaniem Pism lub dzieł jakich potrzebnych Mu, czy to zleceniem do znajomych ~~Mu~~ osób.

Najuprzejmiej proszę Go o przyjęcie mych usług, jako też wyrazów wysokiej czci i dozgonnej wdzięczności z jakiemi pozostaję

Najuniżeńsza sługa Jego

G L Radolińska

Łaskawy i dobry Panie,

chociaż spóźniłem się nieco i list mój przyjdzie już pewno ostatni z życzeniami, nie mniej one będą życzliwe jak i najpierwotne, — a ponieważ życzenie sformułować potrzeba więc życzę Panu ujrzeć w tym roku jeszcze Polskę całą niepodległą w granicach z 1772 r. i żeby w niej nie było ani jednego Moskala na nasienie, i ani jednego Niemca choćby na próbkę.

Gdy winszowałem Panu, że Pana skazano na wygnanie, dziwiłeś się

B

Pan temu, jak mogłem
tego wnioskować. — O jakżebym
ja chciał dzisiaj, żeby kazali
mnie jechać do Drezna, —
najniezawodniej usiedziałbym
w nim. Feliński chciał się
podać do dymissyi jako Czło-
nek Rady Stanu. Odpowiedzia-
no Mu, że urząd ten jest połą-
czonym z godnością Arcybiskupa.
Feliński na to odrzekł że gotów
zrzec się i Arcybiskupstwa —
pisał list do Cesarza, którego
nie pozwolono odesłać. Co nam
z tego, że Feliński poznał że był głu-

pism rok temu, kiedy tego co
zrobił nic już nie naprawi.
Chreptowicza wyjechać zupełnie
do Petersburga, — na jego miejsce
Keller, na Kellera Z. Wielopolski,
a na prezydenta Miasta jakiś
X. Ogiński z Kancelaryi Namiest-
nika. — Wartoby teraz za granicą
wydać Kronikę wypadków naszych
od pogrzebu Sowińskiej, zjazdu ro-
lników do Warszawy, zabójstwa
w d. 29 Listopada, potem wypadków
25 i 27 Lutego i td. — Gdybyś Pan
chciał zająć się tem, to jabym ten
dostać trochę takich niezupełnie
dokładnych manuskryptów z notat-

178

kami ciasnych wypadków, - z kilku
takich rękopismów mogłaby się
utworzyć cała kronika gotych
faktów i szczegółów, któreby później
kiedyś służyły do pisania historyi
naszych czasów. - Wydanie takiej
kroniki teraz mogłoby wiele
nam pomódz wyświetlając prawd
dziwy charakter rządu i środków
przez niego używanych i t. d. —
Drogę do przesłania Panu tych nota
tek mam pewną zupełnie. - Na
dowód list niniejszy służyć może. -
Od wyjazdu Pańskiego leżę w łóżku
ale mam nadzieję, że na Wielka -
Noc wyjdę, a może i wypadek co da
Boże. Najżyczliwszy zawsze sługa
d. 18 Marca 1863 r. Radomski

Dobry i łaskawy Panie, - rękopism, który zacząłem już przepisywać może służyć tylko jako materyał, - ale właściciel nic nie żąda za niego, jeżeli materyał ten wejdzie w całość dzieła z którego dochód przeznaczonym będzie dla wdów po poległych. Sprzedać nie myśli, - a gdyby miał sprzedać to cena byłaby może słona. -

Mam tu w ręku dziełko wyszłe po polsku w roku bieżącym w Lipsku u Wolfganga Gerharda pod tytułem Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862 /: Nachrichten aus dem Lande a. d. J. 1861 u. 1862 :/ - Jest to bardzo nie zły opis naszych wypadków aż do zamknięcia kościołów, ale układ jego jest źle pomyślany, - pierwszą bowiem część stanowi kronika pisana, drugą wyjątki z gazet, - trzecią korrespondencye rządowe, - gdy podług mnie wszystko powinno

Z

być razem, ale w porządku chronologicznym.
W rękopiśmie, który przepisuję, są szczegóły jakich
w książce tej nie ma, a nawzajem w książce są
szczegóły jakich brak w rękopiśmie. W każdym razie
książka ~~Ostatnie~~ Wiadomości z kraju koniecznie
jest panu potrzebna.

Gruszecki wrócił onegdaj z Wołynia, i przy-
wiózł wiadomości, że Bolesławowie zdrowi
siedzą na wsi równie jak i Woroniczowie. Że tam
wszystko spokojnie, że powstanie gotowe, ale
brak dowódców i ~~pieniędzy~~, broni, o których prosi.
Że Milkowskiego Kuza zatrzymał i rozbroił.

U nas w Warszawie duch coraz lepszy. Po
13m Maja spodziewają się ogromnej represyi. Mam
przygotowany paszport, jak będzie mi ciasno, to wyjadę.

Z najgłębszym szacunkiem

najżyczliwszy zawsze sługa

Warsz. d. 26 Kwietnia
1863.

[illegible]

Łaskawy Panie, — na
list Pański nieodpowiadałem
tak długo, bo chciałem donieść
o pomyślnym skutku starań. —
Gdzie się udałem po notatki wszędzie
mnie odmawiano, — wreszcie dosta-
łem Volumen ogromny notat do-
prowadzony do dni bieżących — (: dal-
sza kontynuacya nie ustanie :). —
Warunki pod któremi dostałem
zrobiono mnie dwa następujące:
1° dochód z tych notat przeznaczo-
ny dla wdów poległych teraz
2° kopię tylko z notat mam przesłać
a oryginalne notaty mają być zwrócone.

182

Stosownie więc do tych warunków siadłem przepisywać cały wolumen i częściami będę Panu przesyłał — ponieważ notaty te szpikowane są kuryerem warszawskim i plakatami — postaram się więc o te same numera kuryera i będę je dołączać do kopii, — również i plakaty. — Spodziewam się, że Pan na 1y warunek zgodzi się chętnie. —

Czy nie posłać Panu kompletnego zbioru Gazety Polskiej z 1861 i 1862 r. ? —

Ja do Pana mogę przesyłać wszystko adresując do Meiselsa (syna naszego Ra-bina:) w Katowicach, — a on będzie odsy-łać do Drezna. — Zaznaczając gdyby Pan miał co do zakommunikowania, niech Pan w razie takim prześle to Mejselsowi

z dodaniem kilku słów, żeby to odesłał
do mnie. —

Bądź Pan łaskaw donieść mnie czy
Pan akceptuje pierwszy warunek, — bo
lubo pewny jestem przyjęcia, — ale aprobaty
potrzebuję. —

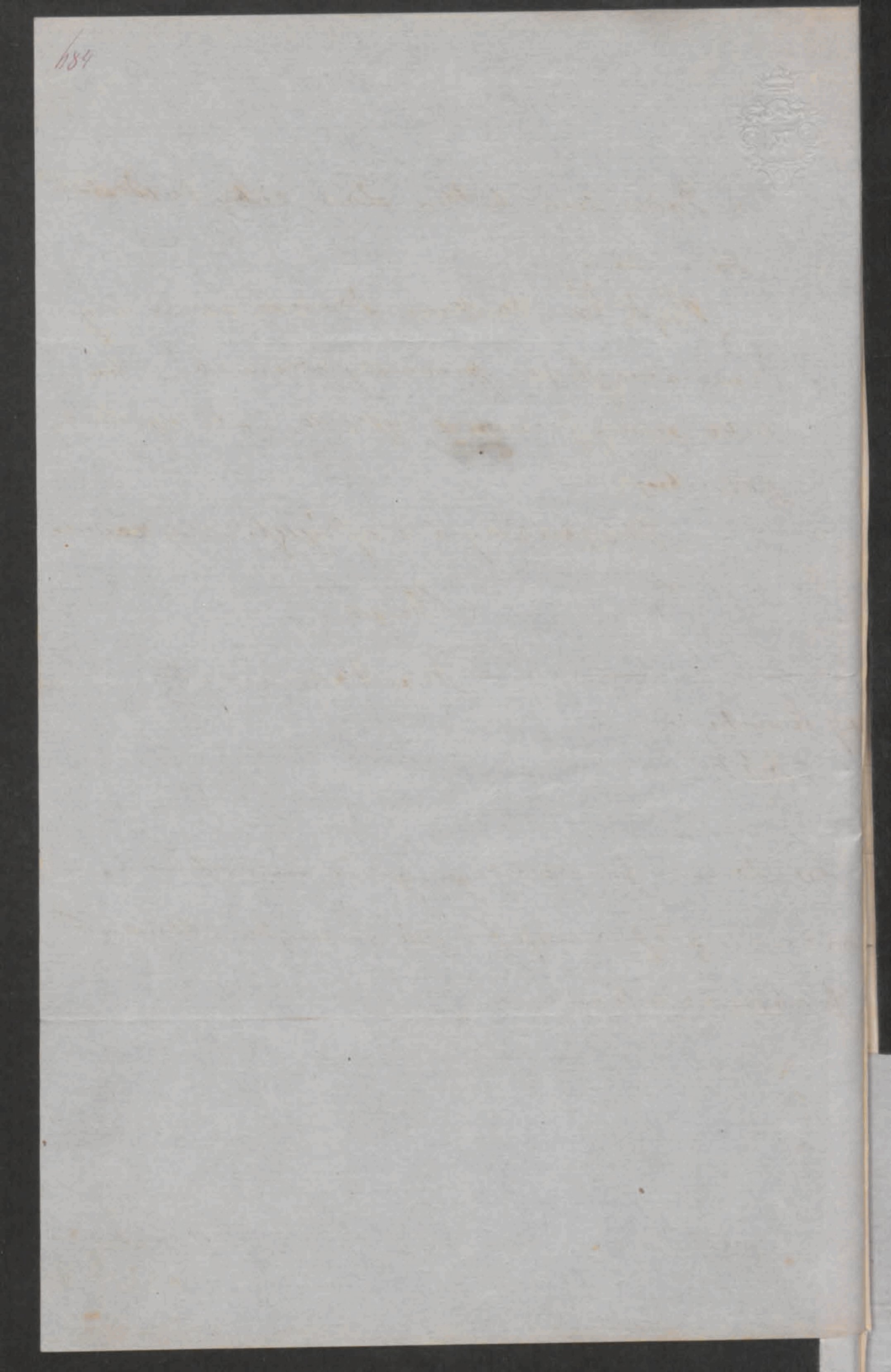
Najniższy i najżyczliwszy zawsze

Sługa

Radziwiłł

17 kwietnia
1863. —

W domu Grusieckiego, gdzie mieszkam,
pierwsze piętro najął i już mieszka Michał
Grabowski z Żoną. —



Rudominski

~~518~~
38

15

Szanowny Panie,

Nie mam adresu p. Kraszewskiego i dlatego udaję się do Pana z prośbą o udzielenie Mu następującej wiadomości:

Dnia 3 Listopada w Kunsthandlung C. G. Boernera w Lipsku Königsstrasse N. 11. na licytacji rycin będą sprzedawane 4 Falcki: –

posiadamy {
N. 376. Die Cyclopenschmiede.
N. 377. Büste der Königin Christina von Schweden, als Minerva.
N. 378 F. C. Hammerstein, schwedischer G[l].
}

(nie mamy) N. 379 Mochinger, professor zu Danzig.

/

Ponieważ p. Kraszewski zbiera

Falcki, to może być że mu się

ta wiadomość na co przyda. —

Proszę samemu przyjąć, i p.

Kraszewskiemu oświadczyć wyrazy

najgłębszego szacunku i prawdzi-

wego poważania

z jakiemi zostaję

Radomiński

Rapperswyl d. 16 Października

1875.

Hrabia Stater jeszcze w Berg pod Stuttgardem. O powrocie Jego nie omieszkam zawiadomić P. Sobańskiego. —

582
40

Zamek w Rapperswyl, d. 23 Października 1877

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Najłaskawszy Panie,

List Pański w interesie Pana Żupańskiego pisany otrzymałem wczoraj w dniu pogrzebu Pani Platerowej; - i wczoraj zaraz wręczyłem go Hrabiemu, który oświadczył mi, że na list powyższy sam odpowie.

Hrabia Plater mówił mi, że Pan raczyłeś przyjąć zaproszenie na Obchód jubileuszu Pańskiego w dniu 3. Maja r. p. w Rapperswylu. Gdzież zaiste stosowniejsze miejsce do tego obchodu, jeżeli nie wśród pamiątek narodowych, i na przyjaznej nam oraz wolnej ziemi, gdzie zebrani ze wszech stron Rodacy z całą swobodą słowa będą mogli wynurzyć wdzięczność swoją, czcigodnemu Jubilatowi wraz z tajonem w głębi serc uznaniem zasług jego narodowych.

Z polecenia Założyciela Muzeum mam zaszczyt upraszać Pana o łaskawe nadesłanie nam spisu wszystkich dzieł Pańskich: t. j. tytułu, miejsca wydania, i roku z wymienieniem ilości wydań i przedruków:

1° wydanych pod właściwem Pańskiem nazwiskiem.

2 —„— pod pseudonimem Pasternak

3 —„— —— „ —— Bolesławita

4 —„— pod cyfrą: J.I.K.

5 —„— bezimiennie.

6 Spis dokonanych przez Pana przekładów.

7. Spis pism perjodycznych, w których prace Pańskie zamieszczo były.

8. Spis dzieł Pańskich przetłumaczonych na obce języki z wymienieniem tytułu polskiego i tytułu w obcym języku, — nazwiska tłumacza, miejsca wydania i roku, — oraz ile było wydań każdego przekładu.

9. Spis Pańskich utworów muzycznych, tytuł, miejsce ich wydania i rok.

10. Spis obrazów olejnych pędzla Pańskiego (z wymienieniem gdzie się każdy z nich znajduje), — oraz stalorytów i innych prac artystycznych.

Panie, — nie moja wina, że litanja długa, — jest ona skalą hołdu, jaki Ci złożymy w d. 3. Maja 1878 r. jeżeli zdołamy.

Co do Sołtana znalazłem tylko w załączonym katalo
pod N. 235 na str. 9 wzmiankę, która wątpię żeby się przydała

jedynie może tylko posłużyć na dowód, że o rozkazach Pańskich nie zapominam.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i najpowinniejszego szacunku

z jakiemi zostaję

Radomiński

Dnia 2 Października był w Muzeum Hr. Wiktor Sołtan Inżynier Cywilny z Lozanny.

42

Kraszewski

in

Dresden Nordstr. 31

27/639

aufgenommen von Ad

den 19/3 um 11 Uhr 36 M. mitt.

durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt

um 12

durch

Telegramm aus Rappersweyl № 24, 17 W., den 19/3 1880 10 Uhr

Le jour de votre fete veuillez
les félicitations sincères

Gidler Ra

Radowiński 43 866

Rapperswyl le 2 Novembre 1884

Monsieur :

Le Comte Plater m'a écrit que vous me chargez de signer en votre nom, Monsieur, l'adresse qu'on doit lui présenter.

Dans la brochure qui a paru récemment à Zurich on y accuse entr'autre le Comte de n'avoir pas rempli son devoir comme exécuteur testamentaire du feu Christian Ostrowski, c.a.d. de ne pas avoir déposé à la banque de Zurich les capitaux désignés dans l'inventaire comme suit :

Créances, intérêts et espèces en chiffres ronds fs 450.000 -

Questionné pour droits d'hé=ritage et gardé à Lausanne fs 120.000 -

il resterait par conséquent entre les mains du Comte environ fs 330.000 -

dont il n'a pas fait jusqu'à ce jour le dépôt à la dite banque.

Depuis deux ans on demande au Comte de régulariser cette affaire et par des faux fuyants continuels il n'a jusqu'à présent

tenu aucune promesse ; pressé par la dernière brochure il veut répondre par une adresse qu'il fait signer à Paris comme quoi il est bon patriote ; vous comprenez Monsieur, que cette réponse n'est pas une solution suffisante à cette affaire et par cette raison je ne puis pas remplir vos ordres en apposant votre signature, demandée par le Comte Plater.

Avec le plus profond respect, j'ai l'honneur d'être

Radomiński

Ci-joint Copie du testament du Comte Ostrowski.

44 567

Rappersvyl 11 Novembre 1884

Monsieur

J'ai reçu votre lettre du 6 Courant et je m'empresse de vous remercier, Monsieur, de votre confiance en moi. Je tâcherai de la mériter par ma franchise et ma sincérité.

J'ai prié que l'on traduise exprès pour vous la brochure en question et en attendant je vous donne ici l'exposé de cette triste affaire.

Depuis longtemps on avait remarqué quelques défauts et abus dans l'administration du musée national, mais on se taisait par respect pour le fondateur, on ne lui demandait pas même où était déposé la somme de fs 180.000.- fond appartenant aux prêtres exilés en Sibérie, - mais lorsque le Comte a manqué de déposer à la banque de Zürich le fond d'Ostrowski on commençait

à devenir inquiet. Le Comte interpellé a prom
de présenter un compte rendu fin Novembre passé
après il l'a promis pour le nouvel an, et
enfin pour le 1er Avril; jamais il n'a tenu
sa parole; c'est alors que les inquiétudes ont
fait place à des soupçons.

Les valeurs d'Ostrowski étaient en
papiers donnant 4. 4½ et 5 % d'intérêt. Le
Comte prétend qu'ils ne rapportent que 3 et 3½ %

Pour la distribution des bourses, le
Comte les faisait d'une manière fantasque
et chimérique, non pas selon les capacités
ou les mérites des élèves, mais selon son
bon plaisir ou son intérêt; tantôt il les
accordait aux uns de fs 40.. et tantôt aux
autres de fs 100..; ils les accordait tantôt
pour 6 mois, tantôt par an; aux uns il
ôtait les bourses, aux autres il les diminuait
selon ses bizarres caprices. La jeunesse lassée
de ces tiraillements brusques et arbitraires
a témoigné son mécontentement au
Comte qui a promis de former un Comité

pour la distribution de ces bourses, jusqu'à présent il n'a pas tenu parole. Toutes ces circonstances et plusieurs autres encore ont motivés la publication de ces abus afin de forcer le Comte a remplir son devoir. Bukowski et Krechowiecki se tiennent du côté de la jeunesse et ont depuis un an rompu toute correspondance avec le Comte; l'ancien rédacteur de la Czytelnia Niedzielna reste assis sur les deux chaises, il ne veut pas renverser l'idole qu'il a modelé lui-même et cependant il voudrait se mettre à sa place lorsque l'idole sera brisé par les autres; le timbré Buszczynski se tient du Côté du Comte.

Votre captivité actuelle doit vous servir d'égide contre toutes les attaques et une fois libre je ne doute pas que vous vous placerez du côté de la justice.

Sachant votre désir de vous établir à Lugano, je ne manquerai pas de vous communiquer les renseignements demandés sitôt que je les aurait reçus.

Veuillez agréer, je vous prie Monsieur l'expression de mon profond respect avec lequel j'ai l'honneur d'être.

Radominski

46 568

Rapperswyl le 29 Novembre 1884

Monsieur !

Le Comte en me montrant hier votre lettre du 29 Octobre à lui adressée, m'a sommé de signer l'adresse en votre nom.

Pour éviter la contrainte j'ai été obligé de lui dire, que j'en avais reçu une de vous du 6 Courant dans laquelle vous approuviez mon refus d'apposer votre signature.

Après quelques questions et observations, que je ne devais pas vous écrire, le Comte m'a proposé de regarder votre lettre du 6 Ct. comme nulle et de signer l'adresse en votre nom.

L'arrivée de quelques personnes a mis fin à la discussion mais il vous écrira certainement aujourd'hui où demain.

Je vous prie Monsieur, d'agréer l'assurance de mon plus profond respect.

Radzminski

77 ~~269~~

Monsieur et cher Maître,

Probablement vous êtes curieux d'apprendre comment la fête du 29 a réussie chez nous, Je vous l'aurais décrit depuis longtemps, mais mon adjoint est depuis plusieurs semaines en congé et je suis accablé de travail.

La fête a été célébrée ici comme à l'ordinaire. Les sociétés polonaises à Zürich, pour ne pas gêner les étudiants qui touchent des bourses, ont décidé, que tous ceux qui voudraient se rendre à Rappeswyl ne sauraient y paraître comme délégués. Ont pris part à la fête: 2 délégués hongrois et un délégué Tschèque, une dizaine d'étudiants et quelques ouvriers polonais de Zürich avec leurs femmes qui ont reçu du Comte 5 frs par tête pour les frais de voyage. En tout il y avait une trentaine de personnes y compris Joseph Gałęzowski de Paris.

Pendant le banquet un étudiant a porté un toast à la mémoire de Séverin Gałęzowski et de Christien Ostrowski, comme fondateurs des bourses pour les étudiants.

/.

Tout à la fin du banquet un ouvrier a proposé toast à la santé du Cte Plater ; à cette invitation la jeunesse en se levant a fait avec les chaises un vaca[carme] épouvantable, aucun d'eux n'a trinqué avec le Comte et n'a bu à sa santé.

Le 30 Novembre Galężowski est allé à Broelberg, ret[our] à Paris il m'a écrit, que le Comte lui a montré les quittances de la Banque de Zürich, constatant que les valeurs y sont inscrites au nom du Comte Plater comme éxécuteur du testament d'Ostrowski. Galężowski prétend que cette immatriculation est confor[me] au § 1 du testament d'Ostrowski ?

Voici le mot de l'énigme : le Comte au nom du Mu[sée] a renoncé au legs d'Ostrowski en se substituant comme légataire universel. — L'Acte de renonciation [se] trouve dans les archives de la ville de Rapperswyl et je tâcherai de m'en procurer une copie.

Remarques :

1°. On ne peut renoncer à une succession en faveur d'u[ne] autre personne. La renonciation doit être pure et simple.

2°. Une succession répudiée retourne aux héritiers légitimes —

Ostrowski a tout légué au Musée, permettant à l'exécuteur testamentaire de prélever fs 20.000.- pour les frais de procès; au Comte il n'a pas légué un sou.

De quel droit l'exécuteur testamentaire a-t-il pris le tout.

Il est vrai qu'il ne s'agit que d'un titre de propriété, mais les fonds qui sont propriétés du Musée sont inattaquables tandis que comme propriété du Cte Plater ils sont sujets aux attaques de la famille Ostrowski, à ceux de la famille Plater, comme de ses créanciers.

Cette usurpation de titre change une position claire et nette en celle pleine de doutes, dont l'avenir est gros de procès et de chicanes. Il faudrait être bien naïf pour ne pas voir la différence de ces deux positions.

Quant à l'adresse je ne l'ai point signée et depuis trois semaines on me laisse tranquille.

Pour avoir des renseignements précis sur Lugano je me suis adressé à Madame Negroni propriétaire de la villa Vezia près Lugano et je joins ici sa réponse. Madame Negroni est la fille d'Emilie Zeltner qui en 1818 épousa le Comte Morosini de Milan. Dans la villa Vezia, dans une chapelle repose le cœur

de Kosciuszko, qu'il a légué à son élève chérie.

Veuillez agréer, je vous p

Monsieur et cher Maître,

l'expression de mon profond respect et les souh

pour les prochaines fêtes, autant que cela

est possible en prison.

Radominski

Rapperswyl le 23 Dezember 1884

R'wyl d. 22. 4. 86. 49

Czcigodny Panie i Mistrzu,

Przykuty do miejsca nie mogąc oddalić się dla złożenia Ci hołdu Czcigodny Panie i Mistrzu, proszę, racz przy nadchodzących Świętach przyjąć listownie najpowinniejsze moje życzenia: Świąt wesołych i Alleluja.

W sprawie p. Platera długo milczałem szanując przedewszystkiem drogie nam zdrowie Pańskie.

Historja sprawy, którą tu w streszczeniu chronologicznem podaję, przedstawia się bardzo smutno.

1882 r. d. 3 Lipca umarł Krystyn Ostrowski w Lozannie.
d. 12 Sierpnia skończony inwentarz i p. Plater był odebrał gotowiznę znalezioną w mieszkaniu Ostrowskiego w ilości: 11,170 fr. 55 c.
d. ... Paździer. p. Plater odebrał wszystkie kapitały (vide kartka I od 1 do 10) wraz z kuponami od 1. Stycz. 188
1883 d. 1 Stycznia p. Plater zaczął rozdawać stypendja.
d. 17 Listop. pierwsza odezwa Komitetu. NB. p. Plater dopiero w kilka tygodni po tej odezwie zaczął częściowo deponować w Kantonalnym Banku kapitały Ostrowskiego
1884 od d. 16 Stycz. do 1 Czerwca w pięciu datach p. Plater wnosił częściowo do Banku kapitały: 1, 2, 3, 6 i 7. Zupełnie nie wniósł gotowizny znalezionej w Lozannie 11,170 fr. 55 centymów, oraz kapitałów: 4, 8, 9 i 10.; a z kapitału 5 zamiast wnieść 8,850 złr. wniósł tylko 3850 złr. t. j. o 5,000 złr. mniej.
1885 d. 17 Czerwca deponyta te znajdowały się w Banku kantonalnym (vide kartka II), ale niewiadomo czy tam znajdują się jeszcze.

Od ogólnej summy kapitałów	469,301 - 25
odjąwszy długi według inwentarza	5,132 - 25
zostaje	464,169 - -
procent za 1882 i 1883 r. po 4%	36,000 - -
d. 1. Styczn 1884 r. powinno było być złożonem	500,000 - -
a że złożono	298,513 - 20
więc złożono mniej o fr.	202,000.
Zatrzymano w Lozannie z powodu processu	102,642
więc brakuje koło	100,000 fr.
Exekutor na mocy testamentu mógł podnieść na procesa	20,000
więc rzeczywiście brak koło	80,000 fr.

P. Plater tłumaczył się, że procesa z Rządem S. Galleńskim (o podatek od dochodu) i z Lozanną (o podatek od sukcessji) niepokończone, i że z tego powodu nie może złożyć sprawozdania. (Wymówka dziecinna). Od kilku tygodni oba procesa p. Plater

p

przegrał, a teraz utrzymuje, że rachunki z

zamną jeszcze nieskończone.

Od czasu śmierci Ostrowskiego wszystko okrywa tajemnica administracji (sic). Kopje urzędowe, których odpisy załączam, miałem w ręku i mogę je dostać w razie potrzeby.

Nie wiadomo też ile i kto pobierał stypendji; dla czego Exekutor wyzuł z tytułu własności Muzeum Narodowe i przyswoił sobie cały depoz.

Kwity depozytowe depozytowe wydane nie na im. Muzeum leżą na imię Platera.

Raz jeszcze ponawiając najpowinniejsze życzenia moje racz przyjąć Czcigodny Panie i Mistrzu wyrazy najgłębszego szacunku i poważania z jakiemi zostaję

Radomiński

Prawą rękę mam sparaliżowaną, nauczyłem się lewą ręką stawiać kulfony.

57 [illegible]

On a déposé

302	Obligations du Chemin de fer du Nord de la France	1.	3%	112.344	–
80	" Saragosse	2.	3%	25.320	–
69	" Paris Lyon Méditerranée	3.	3%	25.323	–
	3.850 fl. Lettres de gage de la Galicie	5.	5%	8.046	50
	6.900 " " " "	6.	4%	13.349	45
	16.400 Dollars Bonds	7.	4%	100.640	25
3	Staats Obligationen Schweiz } te papiery nie należały nigdy do Ostrowskiego		4%	3.090	–
10	Obligationen der Gotthardbahn }		5%	10.400	–
				298.513	20

D'après l'inventaire devrait être déposé :

302	Obligations du Chemin de fer du Nord de la France	1.	3%	f 112.344	—
80	" Sarragosse	2.	3%	" 25.320	—
69	" Paris - Lyon - Méditerranée	3.	3%	" 25.323	
117	" Lombardes	4.	3%	" 32.467	50
	8.150 fl. Lettres de gage de la Galicie	5.	5%	" 18.496	50
	6.900 " " " "	6.	4%	" 13.339	45
	16.400 Dollars - Bonds	7.	4%	" 100.640	25
50	Obligations de l'Emprunt Suisse	8.	4%	" 50.375	—
40	" " Vaudois	9.	4%	" 19.800	—
	Solde créditeur au compte courant	10.		" 60.025	—
	Espèces à Lausanne			" 11.170	55
			fr	469.361	25

I.

Amtlicher Auszug.

Extrait de l'Onglet des Inventaires dressés par l'Office de Paix du Cercle de Lausanne

Ostrowski.

Die Seiten 21.22 & 23 des Originals enthalten Folgendes:
. Du 28 Juillet 1882.
„ Avec sa lettre du 24/25 Juillet courant, Mr. le Conseiller
„ d'Etat, Chef du Departement de Justice et Police du
„ Canton de Vaud fait parvenir le bordereau des
„ valeurs appartenant au defunt, déposées chez MM
„ de Rothschild frères, banquiers à Paris, bordereau, qui
„ avait été demandé à cette maison de banque
„ par l'intermédiaire du Département.
„ Ce bordereau est de la teneur suivante:

1)	„ No. 354.	Trois cent deux obligations du Nord de la „ France de ff. 500. chacune, à fs 372	f. 112.344.—
2)	„ No. 355.	Quatre vingts obligations Saragosse „ à ff. 316,50 „	„ 25.320.—
3)	„ No. 356	Soixante neuf obligations Paris-Lyon-„ Méditerranée (fusion ancienne) à fs 367. „	25.323.—
4)	„ No. 357	Cent dix sept obligations Lombardes à ff. 277.50 „	. 32.467.50
5)	„ No. 358	Huit mille huit cent cinquante „ florins de Capital en lettres de gage du „ Credit foncier de Gallicie 5% Change 209, à 100%	„ 18.496.50
6)	„ No. 359.	Six mille neuf cents florins O.W. „ de Capital en lettres de gage du „ Crédit foncier de Gallicie 4% change „ 209, à 92%	„ 13.339.45
7)	„ No. 360.	Seize mille quatre cents dollars de capital des Etats Unis d'Amerique, 4% „ cours à Londres 122% et change 25,15	„ 100.640,25
8)	„ No. 361.	Cinquante obligations de l'Emprunt „ Suisse 4%, de 1880 - de ff 1000 à 100 3/4%	„ 50.375.—
	„ No. 362.	Quarante obligations de l'Emprunt Vaudois, 4% de 1879 amortissable, „	

Lausanne

de Lausanne

„ de ff. 500.– à fr 495 fr 19.800.–
10) „ Nº 363. Solde créditeur en Compte Courant „ 60.025.–

„ Lausanne le 28 Juillet 1882

„ L'atteste: Le Greffier:
Signé H. Delessert
Siebert.“ –

Für conformen Auszug
Rapperswyl 24 August 1885

Für die Gemeinderathskanzlei
der Gemeinderathschreiber
Signé Naegeli

II. 53

Abschrift.

Zürich den 17 Juni 1885

Herrn Graf L. Plater auf Villa
Broelberg, Kilchberg

In Erwiederung auf Ihr geschätztes von gestern bestätigen wir Ihnen hiemit, dass Sie für die Ostrowski'sche Stiftung (Succession de Krystien Joseph Ostrowski: rentes affectées à l'entretion et à l'instruction supérieure d'élèves polonais en Suisse et dans d'autres pays) unter Depos № 870. 901. 902 und 934 nachbezeichnete Werthschriften bei unserm Institut hinterlegt haben:

1. fs 3.000.– nom. in 3 4% Eidg. Staatsobligationen.
2. " 10.000.– nom. in 10 5% Obligationen der Gotthardbahn. I Hypoth. Serie IV.
3. " 151.500– nom. in 302 3% Obligationen der Franz. Nordbahn.
4. " 34.500– nom. in 69 3% Obligationen der Paris-Lyon-Méditerrannée Bahn.
5. " 40.000– nom. in 80 3% Obligationen der Madrid-Saragossa-Alicante Bahn d.d. 1 August 1860.

II

5) 6. fl. 3.850.– oestr. Währung nom. in 5 %
Grundentlastungs-Schuldverschreibungen des Königreichs Galizien.

6) 7. fl. 6.900.– oestr. Währung nom. in 4 % Pfandbriefen der Galizisch-Ständischen Creditanstalt in Lemberg.

7) 8. $ 16.400.– in 4 % Bonds der Vereinigten Staaten von Nordamerika v. J. 1877.

Sämmtliche Titel sind mit den zugehörigen Coupons versehen.

Hochachtend
Zürcher Cantonalbank
Direction der Hypothekarabtheilung
Sig. Frei

Wir verweisen übrigens auf die besondern Depositenbescheinigungen, die wir Ihnen behändigt haben. Gegenwärtige Zuschrift kann nicht an die Stelle jener Bescheinigungen treten; überhaupt kann dieselbe niemals Gegenstand des Verkehrs sein.

R'wyl d.26.7. 86.

54

Czcigodny Mistrzu i Panie,

W lipcu i w Sierpniu najwięcej osób zwiedzających Muzeum i najwięcej zajęcia dla mnie. Wprawdzie biurowych zaległości nie mam, ale pomimowolnie zalegając w mojej własnej korespondencyi zniewolony jestem liczyć na wyrozumiałe pobłażanie tych, co raczą mnie zaszczycać listami swemi.

O wizytę p. Platera w Schinznach byłem najspokojniejszy. Ponieważ z tej wizyty nie chwalił się przedemną, więc wnoszę, że nie miał się z czem chwalić.

J

W tych dniach od Bukowskiego dostałem do depozytu paręset dzieł i kilkadziesiąt rycin (przeważnie Chodowieckiego) oraz starych mapp. Niektóre dzieła cenne. Depozyt ten nie jest złożony w Muzeum, ale jest złożony u mnie a przejdzie na własność Muzeum gdy p. Plater zabezpieczy przyszłość Muzeum i ogłosi sprawozdanie z pieniędzy Ostrowskiego.

Pomiędzy oryginalnemi rysunkami podarowanemi przez Rosenwertha-Różyckiego z Monachium (Salvator Rosa, Paul Veronese, Horace Vernet, Kaulbach, Callot, Dieppenbeck i t. d.) znajduje się niby własnoręczny rysunek

ołówkiem przez Falcka robiony. Rysunek ten posyłałem Bukowskiemu dla sprawdzenia, ale nic stanowczego nie wyrzekł.

Mam nadzieję, że Pan powtórnie zaszczyci bytnością swoją Muzeum nasze narodowe dla obejrzenia nowych obrazów: Van Dycków (2), Murillów (2), Tycjanów (2), itd. rycin od Różyckiego, Cameów od pani Capelli, medalów Biskupów Piastowskich, - i zbioru Falcków nabytych od Pana przez Bukowskiego, oraz łóżka w którem Kościuszko umarł. (mamy autentyk).

Rysunki dla ocenienia mógłbym przesłać,

ale tylko rysunki - i ryciny wreszcie.
p. Plater ze trzy miesiące w Muzeum nie był
i nie prędzej przyjedzie jak z Correntim razem

Nie zawiadamiając p. Platera niech Pan raczy
najrańszym pociągiem wybrać się tutaj a
p. Tymowski może będzie łaskaw po południu
przyjechać po Pana - albo nazajutrz.

Racz Czcigodny Panie i Mistrzu
przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku
i poważania z jakiemi mam zaszczyt
zostawać i pisać się wiernym Jego sługą

Radomiński

R'wyl d. 2 pazdz. 1886. 67/56

Czcigodny Panie i Mistrzu,

Bukowski zbiera papierowe pieniądze, które już wyszły z kursu. Zbiór jego liczy przeszło tysiąc sztuk, najuboższe w nim działy są: Szwajcarski, włoski i polski.

Wszelkie stare akcje i t. p. walory emigracyjne polskie wchodzą w zakres zbioru jego.

Katalog tego zbioru Bukowski chce drukiem ogłosić, a nawet bodaj czy nie zaczął w tych dniach drukować i pisał do mnie z prośbą, ażebym Łaskawego Pana zapytał, czy nie ma Pan jakich starych i wyszłych z użycia

banknotów; głównie wychodzi:

1. o pożyczkę Narodową z 1863 r. na 500, 1000, etc. fr.
(z podpisami Czartoryskiego, Ordęgi i Gałęzowskiego).

2. Akcję Ojczyzny (Bendzikowskiej) na 100 fr.

3. Akcję na 10 fr. Towarzystwa Naukowego
w Zurichu z 1865 r.

Adres Bukowskiego:

2. Arsenalsgatan 2. à Stockholm.

Bartkowski z Genewy chciał w lipcu przyjechać do Schinznach, aby złożyć Panu uszanowanie swoje. Cremа mu nie pozwoliła. Teraz uszczęśliwiony z wizyty Pańskiej pisał do mnie. W tych dniach przenosi się do Paryża.

Restauracja Zamku zbliża się do końca. Jeszcze nie wiadomo ile będzie kosztowała, ale to najciekawsze, że żadna sala teraz nie przybędzie dla Muzeum. Restauracja ograniczyła się teraz:

1° na daniu nowego dachu na Zamku,

2° na sprawieniu Kaloriferu, -

3° na wybiciu kilku nowych okien a na zamurowaniu kilku starych, - i

4° na odnowieniu mego mieszkania.

Sale Muzealne na 2^m i 3^m piętrze mają być urządzone w 1891 r. t. j. za lat pięć.

W szufladach i pakach mam tyle przedmiotów, że mógłbym dziś 3 sale zapełnić.

Wszystkie sale na 1m piętrze są pełne, z braku miejsca niektóre obrazy stoją na podłodze.

Jeżeli przybędą nowe dary, gdzie je podziejemy? –

Proszę przyjąć wyrazy czci i najgłębszego poważania z jakiemi zostaję

Radomiński

1

Rzym d. 22.12.86. ~~672~~ 58

Czcigodny Mistrzu i Panie,

Z powodu nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia śpieszę złożyć Czcigodnemu Mistrzowi najpowinniejsze życzenia Świąt wesołych i Dosiego roku.

Co nam wiosna przyniesie? - W razie wojny może być źle z Galicją; Moskwa gotowa sypnąć rublami i rusinów galicyjskich pchnąć na galicjan, - za rzeź bezkarność zabezpieczając. Żyjemy w czasach nieprawości, w których możebną jest wszelka niegodziwość. (n.p. Bułgarja). Gdyby takiego Bismarka nie było w Berlinie, to i nie byłoby takiego Kaulbarsa w Bułgarji;

/

W Dzienniku Poznańskim z d. 15. b.m. była mowa p. Platera na obchodzie listopadowym, którą p. Plater nazywa sprawozdaniem (sic). Wszystko tam było, i o Adamie i o Ewie, - i o jabłku i o drzewie, - ale z tych pieniędzy, które już wziął, żadnego sprawozdania nie było.

Pominąwszy parę kłamstw, bez których p. Plater żyć nie może, dowiedzieliśmy się z tej mowy, jakim sposobem fundusz Ostrowskiego pragnie uchylić od wszelkiej kontroli.

Mówiąc o Muzeum p. Plater powiada:

„Wydziały muzealne najlepiej cechują tę instytucję „wielkiej doniosłości i jej rozmiary. Są dwa mianowicie, które mają własny Zarząd i oddzielny

„Fundusz: Pomocy naukowej i religijny."-

Co do Wydziału pomocy Naukowej dodaję, że on
„winien wspaniałemu legatowi Kr. Ostrowskiego wielkie
„rozmiary tej pomocy, która istniała od 1864 r."-
„Wydział religijny &c.
„Wydział polemiczny wymagający wiele trudu i kosz-
„tów prostuje w różnych zagranicznych dziennikach fałsze
„rozsiewane przez organa wrogów i w tej nieustannej
„walce używa druków i broszur w różnych językach."

Instytucja pomocy Naukowej powstała w Zurichu
w 1864 r. Prezesem był Walder-Komendant m. Zurichu,
Vice-Prezesem p. Plater a Członkami Zeuner-Dyr. Szk.
politechnicznej, Landolt Vice-Dyrektor tejże szkoły
i Homberger Radca Kantonalny.

Szwajcarzy w rozmaitych czasach i z niewiadomych przyczyn powystępowali z tej instytucji [Walde obwinia Platera o jakieś nadużycia). Został tylko p. Plater - i Pani Morozowiczowa lat 60 licząca, która pełni obowiązki Sekretarza.

Wszystkie tak zwane Wydziały i Zarządy ich składają się z tych samych osób t.j. z p. Platera i z pani Morozowiczowej; z Pani Morozowiczowej i z p. Platera (Edward i Kunegunda; - Kunegunda i Edward). -

Wydział tak zwany polemiczny odzywa się wtedy tylko, gdy p. Plater zaczepionym bywa, a w obronie interesów kraju zawzięcie milczy.

Instytucja pomocy Narodowej założona w Zurichu w 1864, przez Rząd niegwarantowana i nie uznana

za osobę prawną, jest Instytucją zupełnie prywatną (można rzec z obskurnym Zarządem).

Kr. Ostrowski ani grosza nie zapisał na Instytucję Pomocy Naukowej założoną w Zurichu w 1864 r., ale cały swój majątek zapisał na własność Muzeum Narodowego założonego w 1870 r. w Rappersvylu uznanego w 1881 r. za osobę prawną.

Ostrowski żądał tego uznania przez Rząd Szwajcarski i dopóty nie chciał żadnego zapisu na Muzeum uczynić dopóki Rząd Szwajcarski nie uznał Muzeum za osobę prawną. Uznanie to nastąpiło w 1881, a w Marcu 1882 Ostrowski testamentem zapisał dla Muzeum Narodowego z warunkiem rozdzielania stypendjów z legowanego

przezeń kapitału.

Że Ostrowski zupełnie nie miał na myśli Instytucji Pomocy Naukowej, o tem przekonywa druga połowa §4 testamentu: – „Après sa mort, il „sera remplacé (Plater) par le nouveau Directeur „du dit Musée, institué par lui et par les membres „de la direction.” –

Więc dystrybucja stypendji po śmierci Platera ma przejść w ręce nowego Dyrektora Muzeum a nie w ręce Zarządu Pomocy Naukowej.

Dlaczego p. Plater usiłuje przenieść tytuł własności z Muzeum Narodowego na Instytucję pomocy naukowej?

P. Plater nie lubi żadnej kontroli, Instytucja

pomocy naukowej, jako nie gwarantowana przez rząd szwajcarski i zupełnie prywatna, do której oddawna nikt się nie miesza, i nikt nie ma prawa kontrolować, która dzisiaj jest, a jutro może nie egzystować, i nikt się o nią pytać nie będzie, – lepiej odpowiada życzeniom i zamiarom p. Platera aniżeli Muzeum, które jest Instytucją publiczną zostającą pod opieką Rządu.

P. Plater chce sobie pomnik (Muzeum) postawić w rodzaju Ossolińskich, Raczyńskich i t. p. – a pieniędzy na to nie ma, – więc stawia sobie pomnik za pieniądze Ostrowskiego, a raczej za pieniądze młodzieży nie dbając o to bynajmniej jaką przez to wyrządza krzywdę całemu Krajowi

x

obniżając na równi z wrogami poziom oświa[ty]

intellektualnej. Moskwa obawiając się hegem-

nji naszej w Sławiańszczyźnie usiłuje (od dzie-

sięciu lat) ogłupieć nas, - p. Plater w tem jej

pomaga, - i młodzież okrada. -

„Zbiór rycin Falcka nierównie (sic) jest

„bogatszy od paryskiego". Mamy 90 Falcków.

(W depozycie u mnie 50 Falcków pewno nie

da Bukowski po tej mowie Platera.

„Fundusz (po Ks. O.) złożony został bez zwło-

„ki w Banku Kantonalnym." Fundusz p. Plater

otrzymał w Październiku 1882, a w Banku

złożył w 1884 i zmniejszony o 60,000 fr.

Nie spostrzegłem, że dojechałem do ostatniej stronnicy.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem najniższy sługa

Radomiński

Rzym d. 17.3.87.

172 62

Drogi nam Mistrzu i Panie,

W dniu Twoich Imienin racz drogi Mistrzu przyjąć z serca płynące życzenia, oby Najwyższy przy czerstwem zdrowiu i przez długie lata zachował Cię na chwałę Narodu naszego, którego nietylko jesteś chlubą, ale razem i otuchą, bo przy Tobie Panie raźniej i wytrwalej znosimy bijące w nas ciosy.

Wszyscy po kolei opuszczają nas, - nawet Papież, - lumen in coelo, - pisząc wiersze łacińskie paktuje na Podlasiu i w Wielkopolsce

/-

z wrogami naszymi i z wrogami Kościoła, szle Order Chrystusa Belzebubowi, - przyjmuje pektorał od luterskiego papieża, - i za srebrniki gotów sprzedawać religię — na funty. - Ecce Papa.

Czasy okropne, - w Bogu tylko nadzieja. -

Podług przepowiedni Dr. Falba ziemia nasza w roku bieżącym ma być nawiedzona przez 27 orkanów i trzęsień ziemi. Orkany zwykle panują na drugiej pół-kuli, a trzęsienia ziemi w południowej Europie.

Szwajcarja radykalny przewrót odbyła przed kilku tysiącami lat, - a teraz odczuwa tylko gwałtowne w sąsiedztwie wstrzą-

śnienia. Na lato radziłbym przeto przyjechać do Schinznach, - a na zimę do Algieru.

W Lozannie niejaki p. Bridel wydaje: Entscheidungen des Bundesgerichts; wczoraj otrzymałem dwa zeszyty zawierające wyroki w procesach spadku po ś.p. Krystynie. Oba wyroki bardzo ciekawe.

W sprawie z Lozanną, dla korzystania z ulg spadkowych, które zawarowane są traktatami Szwajcarji z Moskwą dla Moskali, p. Plater nie wahał się utrzymywać przed Sądem, że ś.p. Krystyn był Moskalem. Tę haniebną potwarz Sąd w motywach wy-

roku odpart: że, o ile Sądowi wiadomo, Krystyn Ostrowski przez całe życie swoje walczył przeciw. Moskwie.

Postępek ten (p. Platera) nie potrzebuje komentarz

Ponawiając życzenia moje proszę przyjąć wyrazy najgłębszego zawsze szacunku i poważania z jakiemi zostaj

Radomiński

Obecny X. Bławaczyński łączy najpowinniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Szanowny Panie!

Miło mi było dowiedzieć się od P. hr. Engeströma, iż Szanowny Pan dałeś się ubłagać naszemi prośbami, przyrzekając od Nowego Roku łaskawe i cenne swe współpracownictwo przy moim „Dwutygodniku dla Kobiet". Ustępstwo to jest dla nas prawdziwym zaszczytem, przesyłam Mu też wyrazy najszczerszej wdzięczności i zapewniam, że uznać umiem wyświadczoną mi łaskę.
Literackie korespondencye Szanownego Pana rozpoczną się więc z rokiem 1881; będą ozdobą mojego pisma, cieszę się też, że warunki są obowiązujące na rok cały

i na opłatę z góry kwartalnie 45 talarów
chętnie przystaję. Pierwszą ratę prześlę
w miesiącu grudniu, a teraz pole-
cając się względom i łasce Szanownego
Pana, ślę wyrazy wysokiego powa-
żania i czci

uniżona sługa

Teresa Radzińska.

Szanowny Panie!

Wiadomo mi, że Pani Kościelska, której przyjaźnią i życzliwością się chlubię, przemawiała za mną do Szanownego Pana, ośmielam się jednak polecić jeszcze sama przyszłe pismo moje łaskawym względom Jego i błagać o poparcie dla zaniedbanej niwy wielkopolskiej literatury. Chodzi mi o rozbudzenie i zajęcie czemś nowem naszego społeczeństwa, o to, aby życie ducha, do którego tyle razy nawoływałeś nas, Szanowny Panie, w Twych dziełach, wzięło górę nad życiem materyalnem. Mam dosyć rozległe stosunki, dużo krewnych i przyjaciół w całej prowincyi, mogłabym więc zrobić dla niej coś dobrego, ale usiłowania moje wtenczas tylko odniosą skutek, jeżeli poparte

poparte zostaną życzliwem słowem i pomocą osób, postawionych na świeczniku w narodzie.
Daruj, Szanowny Panie, nieświadomości mojej i zapytaniu, czybyś przysłać nie raczył na warunki, jakie przedstawiam w ogóle moim współpracownikom, ofiarując im 20 kop. za arkusz druku i przesyłając należności po wydrukowaniu każdej całej pracy. Powieści mają może inne prawa, odwołuję się jednak do Jego uczuć obywatelskich i pokornie proszę, aby raczył odpowiedzieć, czy ustępstwo takie będzie z Jego strony możliwem, lub aby inne podał warunki, na które przystać mogłabym bez nadzwyczajnych wysileń moich zasobów.
Pragnę niezmiernie gorąco, aby powieść Szanownego Pana drukowana być mogła w pierwszym właśnie numerze mojego pisma, abym ją zapowiedzieć już mogła

w prospekcie naprzód, boby to odrazu ustaliło jego opinię. Powieść może być w mniejszych rozmiarach, bo pismo wychodzić będzie co dwa tygodnie, więc inaczej drukowanie jej byłoby nawet o wiele przedłużone. Jeżeli Szanowny Pan Laskiewicz przychyli się do mej prośby, to więc może raczy przesłać mi wcześniej krótką jakąś powiastkę, bo choć jestem niewprawną jeszcze redaktorką, wiem jednak, że materyały zbierać muszę naprzód i że tylko z pewnym już zapasem podjąć się wolno podobnego zadania.

Przy sposobności ośmielam się załączyć Szanownemu Panu program przyszłego pisma, aby Mu pokazać, że jest zamiarem mojem odpowiedzieć wszystkim potrzebom i wymaganiom naszego społeczeństwa.

Jakikolwiek będzie skutek pokornych próśb moich, ufam, że mnie, Szanowny

Szanowny Panie, zaszczycisz słówkiem odpowiedzi; adres mój tymczasowy t. j. do św. Jana: Karolowo p. Borek W.Ks.P. później: Poznań, ulica Długa 8., a łącząc wyrazy najwyższego szacunku głębokiej czci i uznania

zostaję

uniżona

Karolowo 18/4. 80.

Teresa Radońska.

282
68

Poznań – ulica Długa 21/9. 80.

Szanowny Panie!

W tej chwili mówiłam z P. hr. Engeströmem, od którego dowiedziałam się, iż na prośbę jego przyrzekłeś, Szanowny Panie, napisać do pierwszego numeru „Dwutygodnika dla Kobiet" kilka słów przedostępnych, będących niejako powitaniem tego nowego pisma na ziemi wielkopolskiej i zapowiadających na przyszłość Twój cenny współudział.

Za taką łaskę i życzliwość pozwól, Szanowny Panie, wynurzyć mi z głębi serca mą wdzięczność i ponowić wyrazy czci i uznania, jakiemi przejęta jestem dla Jego zasług i gotowości służenia każdej dobrej sprawie. — Upoważniona przez

P. Engeströma, nie boję się już być natrętną, ale przypominam się Jego najłaskawszej pamięci, gdyż pierwszy numer „Dwutygodnika" wkrótce oddany będzie do druku i tegoż zapewnienie głębokiego szacunku i poważania uniżonej sługi

Teresa Radzińska.

Radwańska Teresa 69

Poznań Piekary 16, I.

Najszanowniejszy Panie,

Z największą przykrością widzę się zmuszony donieść Mu, iż niepodobna mi drukować w „Dwutygodniku" Jego ostatniej korespondencyi. Nie pozwalają na to po trzeci raz powtarzające się, niesłuszne zarzuty, czynione naszej prowincyi, tym razem wprawdzie w odmiennej całkiem formie, ale nie mniej przez to dotkliwe. Jedynie przez wielką cześć dla Szanownego Pana wydrukowałem korespondencyę poprzednią, ale czyż „Dwutygodnik", pismo wielkopolskie, może bezkarnie potępiać dalej własne społeczeństwo, odsądzać je od poczucia wstydu i honoru, skazywać na zupełną zagładę, a potem jeszcze wymagać od niego poparcia i ży-

życzliwości? Sądzę, że wytłomaczoną jestem dostatecznie. Nietylko uniewinnia mnie nasze polskie przysłowie, mówiące, że „zły to ptak, co własne kala gniazdo”, ale także interesa redakcyi, od których zależy egzystencya „Dwutygodnika.” Nadto pismo moje wytknęło sobie jedynie skromne zadanie pobudzania, oraz rozbudzania umysłowego i literackiego życia wśród kobiet naszych, nie może więc swojemi szczupłemi ramami służyć innym dziennikom za organ polemiczny, ani wdawać się w kwestye niewchodzące w jego zakres.
Pewną jestem, że to Szanowny Pan uzna sprawiedliwem, wzmiankowana zatem korespondencya pozostaje zachowana

70

w mojej redakcyi od Jego rozkazów i dyspozycyi.

Wysokiego poważania Tegoż wyrazy, piszę się Szanownego Pana

najniższą sługą

Teresa Radlińska.

Poznań Piekary 16, I.

17/II. 81.

Poznań 26.3.81 – sobota

~~69~~ 71

Szanowny Panie, równocześnie z tą kartą
wysełałam drugą z pieniędzmi w ilości
230 marek – z tych 135 mr. jako kwartalne
honoraryum, należące się Szanownemu Panu
od kwietnia do lipca a 95 stanowi zebrana
przez Dantyszczanin, składka na odnowienie po-
mnika Pańskiej: złożono bowiem u mnie,
jak już w piśmie mojem ogłosiłam, 87 mar. i 8 austr.
guldenów, razem ostatnie 95 marek. Ogólna suma,
którą wysełam, czyni:
inaczej na poczcie nie przyjmują.
Polecam się najłaskawszym względom, łącząc wyrazy czci
i szacunku – uniżona sługa Teresa Radońska.

WELTPOSTVEREIN. (UNION POSTALE UNIVERSELLE.)

POSTKARTE AUS DEUTSCHLAND.

(ALLEMAGNE.)



PARIS

An Monsieur

J. I. Kraszewski

France méridionale à Hyères [départ. Var]

Villa St. Charles.

via Marseille, Toulon.

VAR

~~498~~
72

Poznań ulica Długa 8.
15/4-81.

Szanowny Panie,

Różne nieporozumienia zaszły z przesełką pieniędzy Pańskich. Najpierw owa karta korespondencyjna, tylko przez pomyłkę wrzucona została w skrzynkę pocztową, bo przecie była nawet niezupełnie skończona, o ile sobie przypominam. Pieniądze wysłałam wprawdzie tegoż dnia, ale nie, jak miało być pierwotnie, przekazem pocztowym, tylko w liście, bo tak mi doradzono. Tymczasem, gdy myślałam, że Szanowny Pan już od dni kilku przesełkę odebrał, list wrócił do mnie z powodu, iż koperta została w drodze uszkodzoną. Zadto

nie oddano mi zaraz pieniędzy, musiałam sama dwa razy chodzić na pocztę, tak że naturalnie wszystko bardzo się opóźniło. W każdym razie pieniądze były już wysłane powtórnie i to nie w liście, zanim mi p. Engeström wręczył kartę Szanownego Pana, sądzę zatem iż już od tygodnia muszą być twoje w Jego ręku. Zechciej Szanowny Pan kilka słów donieść mi o tem na kartce, gdyż boję się, czy znowu jakie fatum mnie nie prześladowało.
Co do korespondencyi Pana, chciałabym ją odebrać do ostatniego numeru w tym miesiącu, wrzumie się kilka dni pierwej, a więc 24 l. m. Skoro Szanowny Pan tego żąda, więc

73

pozwolę sobie na przyszły raz wyrazić niektóre nasze życzenia w tym względzie, dziś powiem tylko, że tutaj podoba się wszystko, co patryotyczne, powiedziane z serca i podnoszące ducha narodu. Wskazywanie obowiązków obywatelskich, obowiązków względem kraju i rodziny jest bardzo pożądane. Ostatnia korespondencya Pana była w tym rodzaju, rozchwytywano ją tutaj i czytywano z zapałem. — Rzeczy literackie, świeże, lub wiadomości z pola sztuki także nigdy nie są zbyteczne.

Polecając się względom i życzliwości Szanownego Pana, łączę wyraz wysokiego poważania

uniżona

Teresa Radzińska

Dwutygodnik dla Pana posyłam razem do Drezna.

Panie Hrabio,

Przez siostrę moją odebrałam artykuł, który podobno Kraszewski na ręce Jego przysłał dla „Dwutygodnika." W ostatnim numerze nie byłby mógł być drukowany w żadnym razie, bo już było za późno, odłożyłam zatem przeczytanie go do dziś; aby – jeśli się kwalifikuje, mógł go drukować tym razem. Nie wiem, czyjego on pióra, o ile słyszałam, miała go napisać jedna z pań naszych, ale jakbądź, przekonałam się po przeczytaniu, że w Dwutygodniku nie byłby wcale stósownym. Takiego panegiryku o osobie żyjącej drukować nie wypada, a nadto

w wielu miejscach rzecz zbacza zupeł-
nie od przedmiotu.
Oddałam zatem rękopis, bo może przyj-
mą go gdzieindziej; a mam nadzieję, iż
tak Pan Hrabia, jak Kraszewski wyro-
zumieć zechcą moją redaktorską ostró-
żność; jeśli Pan artykuł przeczyta, pewnie
słuszność mi przyzna.
Łaskawej życzliwości i pamięci się
polecając, ślę Panu Hrabiemu
wyraz najgłębszego szacunku
i poważania.

uniżona

Teresa Radniska.

Mety 30/6. 81.

Poznań 20/11. 81.

700
75

Wielce Szanowny Panie.

Na żądanie Jego zwracam przesłaną mi korespondencyę. Bardzo mi przykro, że tak niemiłe zaszły okoliczności, które mnie pozbawiają Jego zaszczytnego mi współpracownictwa, cieszę się jednak tem, iż Szanowny Pan zrozumieć mnie raczyłeś. Może kiedyś, jeżeli Bóg da, że „Dwutygodnik" dłużej egzystować będzie, nie odrzuci Pan prośby mojej, której zaraz przy zmianie stosunków na lepsze nie omieszkam zanieść do Niego. Tymczasem polecam przynajmniej życzliwości i względom

Jego mój „Dwutygodnik" i proszę
wierzyć, że praca moja ma na celu
jedynie dobro społeczeństwa, któremu
całem życiem służyć i użyteczną
być pragnę.
O równem zawsze poważaniu
i najgłębszej czci zapewniając Sza-
nownego Pana,

piszę się

sługą Jego uniżoną.

Teresa Radońska.

76 ~~701~~

Żądaną Korespondencyę odesłałam zaraz nazajutrz po odebraniu listu z pieniędzmi Szanownego Pana. Powinna była być już na miejscu, gdy mi przyniesiono kartę Jego z przypomnieniem, że korespondencya owa jest Pana własnością. Nie sądzę, aby zaginęła w drodze, bo chociaż listu nie rekomendowałam, ale go w mocną włożyłam kopertę i starannie zapieczętowaną sama odniosłam na pocztę. Mogłabym się zatem upomnieć, gdyby Pan dotąd także nie był go jeszcze odebrał. Przepraszając za mimowolny ambaras i nabawienie Go niepokoju, łączę wyrazy najwyższego szacunku i poważania — uniżona sługa

Tereza Rasbińska.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Wielmożny Pan
J. J. Kraszewski
in Drezno
Nordstr. 31.

DRESDEN-ALTST. 9
1
26 11
81
12-1 N.

Poznań 9/12. 81.

702
77

Wielce Szanowny Panie,

Jeżeli Pan regularnie odbiera i czytuje „Kuryera Pozn.", lwowską „Gazetę Narodową" i inne pisma galicyjskie, wiesz zatem, w jak nieszczęśliwe kolizye wmieszana została redakcya mojego dwutygodnika i Jego osoba. Nie mam słów na wypowiedzenie, jak bardzo mnie to zmartwiło i jaką sprawiło mi przykrość, pragnę bowiem zawsze zostawać z dala od wszelkich polemik i afiszowania się publicznego, tymczasem jednak musiałem także wystąpić z mojem słowem. Żałuję niezmiernie, że tak „Kuryer Pozn.", który rzadko czytuję, jak i „Gazeta Narodowa"

zbyt późno wpadły mi w ręce, bo nie mogłam natychmiast fałszom i plotkom zaprzeczyć, dziś przecie zrobiłam już wszystko co się dało.
Zechciej mi Czcigodny Pan wierzyć, że znam obowiązek redaktorski przemilczenia spraw wewnętrznych i o tem, co zaszło pomiędzy nami, o Jego ostatniej korespondencyi i odmówieniu dalszego współpracownictwa Szanownego Pana do Dwutygodnika – nie mówiłam nikomu prócz p. Bibiannie Moraczewskiej, która posiada moje zupełne redaktorskie zaufanie i jest niejako członkiem redakcyi.
Niemało się też zadziwiłam, kiedy mnie p. Engeström powitał szczegółami, zaszłemi pomiędzy nami, a na

moje zapytanie, skąd to wiedzieć
może, odrzekł, żeś go Szanowny
Pan listownie powiadomił. Pan Enge-
ström, najzacniejszy i sympatyczny,
zbyt ma rozległe stosunki i przy-
jaciół we wszelkich odcieniach na-
szych stronnictw, a że jego roz-
mowa ciepła i szczera, więc wypo-
wiada zwykle bez ogródki, co ma
na sercu. Ludzie podpodawali i rzecz przekręcili.
Na zaczepki, wynikłe z tego powodu
w „Gazecie Narodowej," widziałem się
zmuszony przesłać do Temów tegoż
pisma odpowiedź, na jaką zasłużył
korespondent z Poznania. Bierze
on mnie niejako w obronę przeci-
ko Szanownemu Panu, a nawet nie
szczędzi pochwał mojej osobie+, lecz cóż

(+. Strażnica polska nr. 18.)

stąd, kiedy twierdzenia swoje opiera na fałszu i plotkach, a jak widać nie zna stosunków mojej redakcyi; stwo-rdzi i to, że nie wie, kto za nią odpo-wiedziałby i robi mnie z swojej kores-pondencyi panią Teofilą Radzińską.
Sądzę, że sprostowanie moje, które wysłałam dzisiaj do Lwowa, niebawem drukowane będzie; do „Kuryera Pozn." odpowiedziałam krótko, bo i jego zaczepka była mniejszych rozmiarów.
Zechciej, Szanowny Panie, raz jeszcze przyjąć moje usprawiedliwienie i uwol-nić mnie od posądzenia o niedyskrecyę lub wyzyskania na moją korzyść zaszłego nieporozumienia. Łącząc wyrazy najwyższego szacunku i czci głębokiej,
kreślę się Jego
sługą uniżoną.
Teresa Radzińska.

Radowicki W. Fodr... ~~705~~ 79

Paryż 24 Listopada 1881.
23 rue d'Astorg

Dobry i kochany Józefie,

Przebacz że się tak poufale do Ciebie odzywam iako stary kolega, ale pełny ufności w twoią życzliwość, śpieszę ci podziękować najserdeczniej, za tak przyiacielski list twój, który dziś rano odebrałem z Margaux, od mego wspólnika Szynajderskiego; ucieszyliśmy się oba niezmiernie, że iesteś zadowolony z posłanych ci win, a ponieważ przewidujesz potrzebę nowej prowizyi, w interesie więc twoim, radzimy aby się wcześnie zaopatrzyć, dopóki mamy te same wina aby mogły się polepszyć w butelkach, co niezawodnie nastąpie z czystem i naturalnem winem; ale radzimy także aby nie w pół beczkach, ale w beczkach wziąść te same wina, bo wtem

iest wielki awantaż; wina wszystkie Bordeaux przechowuią się przez lat kilka w beczkach i tam się odbywa cała transformaryia wina i beczka iuż iest przesiękła tem winem, które coraz się polepsza w beczce, a gdy trzeba zlewać do półbeczki nowej, z nowego drzewa, wino na tem trochę cierpi; c'est à dire, il faut que le vin de Bordeaux reste de préference dans sa barrique entière, où il a été nourri et a fait son travail, jusqu'au moment où il faut le mettre en bouteilles, et où il continue à se perfectionner avec l'âge et suivant la qualité; il est de tout intérêt du Client, de prendre des vins de Bordeaux en barriques, plutôt qu'en demi-barriques, a ponieważ niestety, z powodu bardzo niedostatecznego urodzaiu tego rocznego wina coraz są droższe, w interesie naszych dobrych Klientów i en amis, radzimy

zrobić pewien zapas na przyszłość; teraz z powodu opóźnionej pory i nadchodzącej zimy nie można by wysyłać wina i trzeba poczekać do marca.

Jeżeliby ci więc Kochany Józefie potrzeba było wtej epoce nowej prowizyi tych samych win, to chciej łaski swojej nam to wcześnie oznajmić, abyśmy je dla Ciebie zatrzymali aż do pory expedycyi i nadzimy bardzo wziąść obecznie, ale nie wpół beczki. —

Przysłane nam d. 20go Sepbra do Bordeaux 440 marków, za nasze wina, zmienilismy w Bordeaux 22go Sepbra na fr 536.80 (po f1.22 za marka) i zapisaliśmy fr1.80 na twój kredyt, faktura albowiem była na fr 535. —

Powróciłem tu z Margaux już przeszło trzy tygodnie temu, ale musiałem mieszkać w hotelu bo moie nowe mieszkanie nie było jeszcze urządzone, przeniosłem

się do niego trzy dni temu, a wczoraj
wieczorem installacyja moia
zupełna nastąpiła w gronie kilku
dobrych przyjaciół, pomiędzy którymi,
naturalnie, en première ligne, był
wasz dobry i poczciwy Kazio. —
Jeszcze raz powtarzam podziękowanie
wasze iak najmilsze za twoią
protekcyję dla naszego handlu, a
polecaiąc się nadal twoiey pamięci
i zawsze na twoie rozkazy, ściskam
cię drogi i kochany Józefie iak
najserdeczniej. —

wdzięczny i najżyczliwszy
kolega i sługa
W. Radowicki

N: 23. rue d'Astorg à Paris.

704
81

Paryż 21 Grudnia 1881
23. rue d'astorg

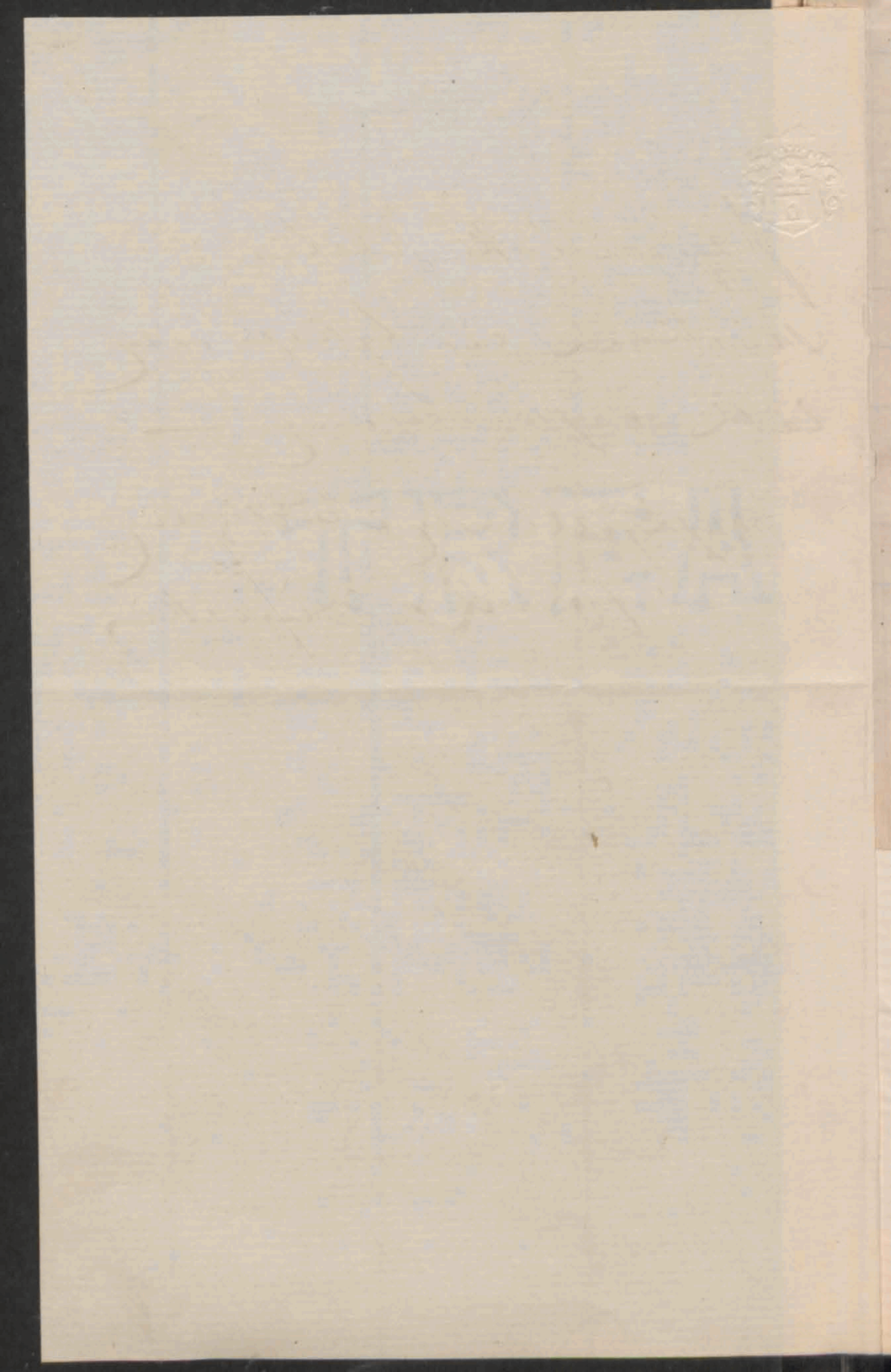
Drogi i Kochany Józefie,

odebrałem w swoim czasie dobry twój list z 26go Listopada i zanotowaliśmy z przyjemnością obstalunek na całą beczkę wina czerwonego, na przyszłą wiosnę; — najmiley dziękuję, a dziś proszę przyjąć z dołączonym tu opłatkiem, najlepsze i najszczersze moie życzenia, dobrego zdrowia, długich lat i wszelkich pomyślności, z powodu nadchodzących świąt Bożego narodzenia i nowego roku;

Niech Bóg wszechmogący
strzeże cię zawsze i na każdem
miejscu od wszystkiego złego
i tak najdłużej nam zachowa
dla chluby naszego kraju,
ukochanego naszego Pisarza!! –
Z Kaziem, który Bogu
dzięki iest zdrów, będę iesz
wilię u Pani Julii
Pusłowskiey i będziemy
o tobie myśleli. –
Jeszcze raz ci ponawiam
mój dobry, kochany i tak

przyjacielski Józefie, i
ściskam cię tysiące razy
jak najserdeczniej —

najżyczliwszy i wdzięczny
W. Radowicki



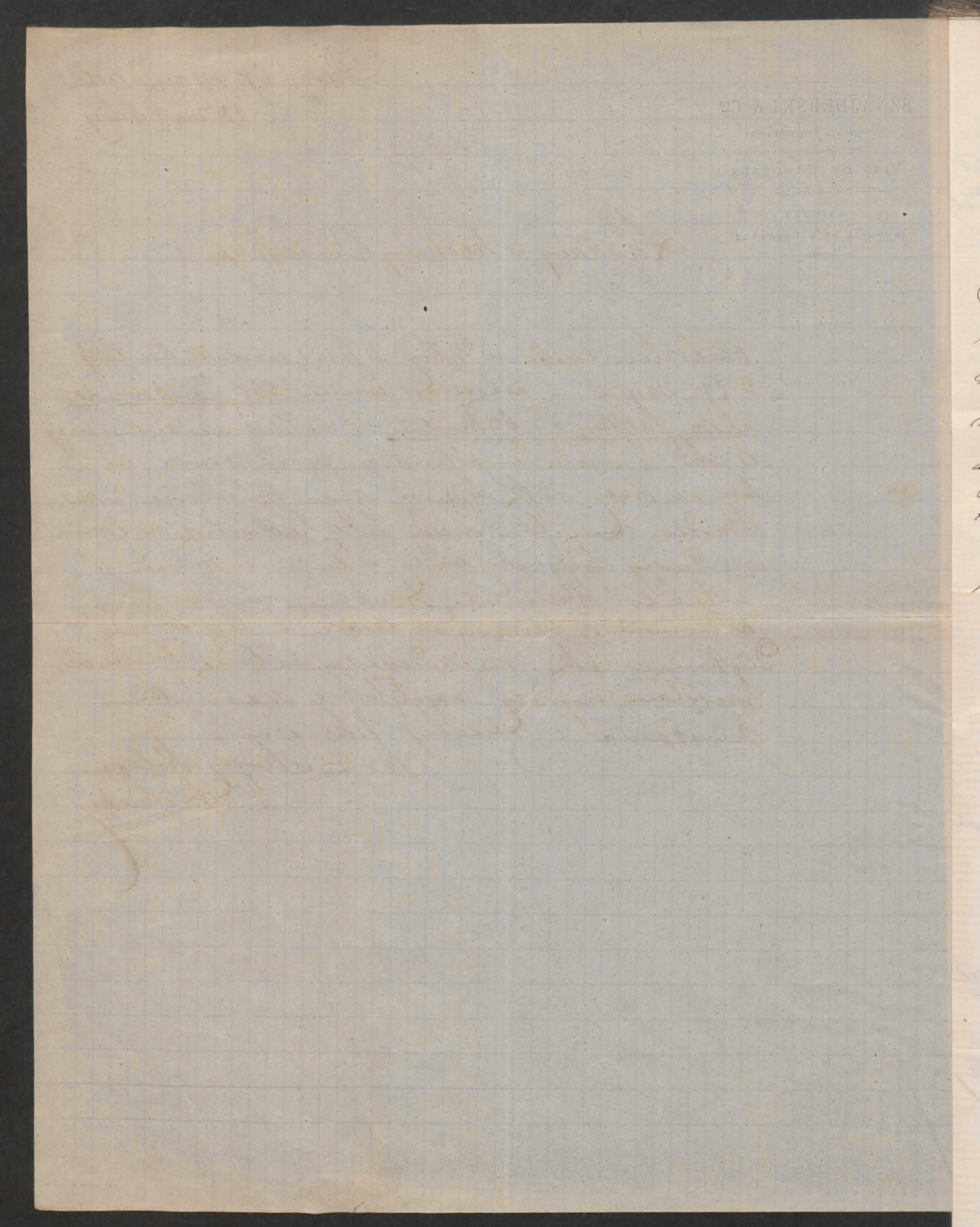
SZNAJDERSKI & CIE
Négociants Propriétaires
Vins de Bordeaux
Maisons
à Paris et à Bordeaux

Paryż 6^go maia 1882.
23. rue d'Astorg

Łaskawy i Kochany Panie Józefie.

Odebrałem tylko co, dobry i przyjacielski list twój z d. 2^go Maia i załączone w nim 550 franków, za naszą fakturę z d. 6^go Kwietnia i najśliczniej dziękujemy ci oba z moim wspólnikiem, będąc zawsze na twe rozkazy, jak będziesz czego potrzebował od nas. — Bardzo mnie to smuci że się uskarżasz na zdrowie i z duszy życzę, aby wody w Ems zupełnie je ustaliło. Kazimierza Kochanego za pierwszem widzeniem się pozdrowię od ciebie, a jeszcze raz dziękując jak najserdeczniej za twoją życzliwość, przesyłam wyrazy najgłębszego szacunku, poważania i szczerej przyjaźni. —

najżyczliwszy kolega
W. Radowicki



84 76

Margaux (Gironde) 14^go^ września
1882.

Drogi i Kochany Panie Józefie,

Jestem tu od dwóch dni u mego wspólnika Szpajderskiego po kilku tygodniach przebytych w Pireneach, w Cauterets i w Biarritz, i spieszę zapytać iak ci zdrowie służy, czy wody w Ems pomogły, czego z całego serca życzę. — Za kilka dni zajmiemy się naszemi expedycyjami iesiennemi i gdyby ci czego potrzeba było na zimę, to skiery łaskawie mnie to donieść iak najprędzey. — Miałem niedawno tu wiadomość o

naszym poczciwym Kazimierzu, który dzięki Bogu, dobrze się trzyma. — Polecam się dobrej twojej pamięci Kochany Panie Józefie i ściskam cię najserdeczniej. —

najżyczliwszy przyjaciel
i sługa
W. Radowicki

Paryż 20 Grudnia 1882

No. 39. Boulevard des Batignolles

Kochany i dobry Panie Józefie,

Przy zbliżających się Świętach Bożego Narodzenia i nowego roku, spieszę ci ponowić moje najlepsze życzenia dobrego zdrowia i długich jeszcze lat, dla pożytku Ziomków, a dla szczęścia Przyjaciół. —

Ściskam cię najserdeczniej

najżyczliwszy stary kolega

W. Radowiński

Kochanego naszego Kazia, widziałem parę dni temu; zdrów zawsze, dzięki Bogu —

86 / 237

Paryż 17go marca 1883.
39. Boulevard des Batignolles

Kochany Panie Józefie,

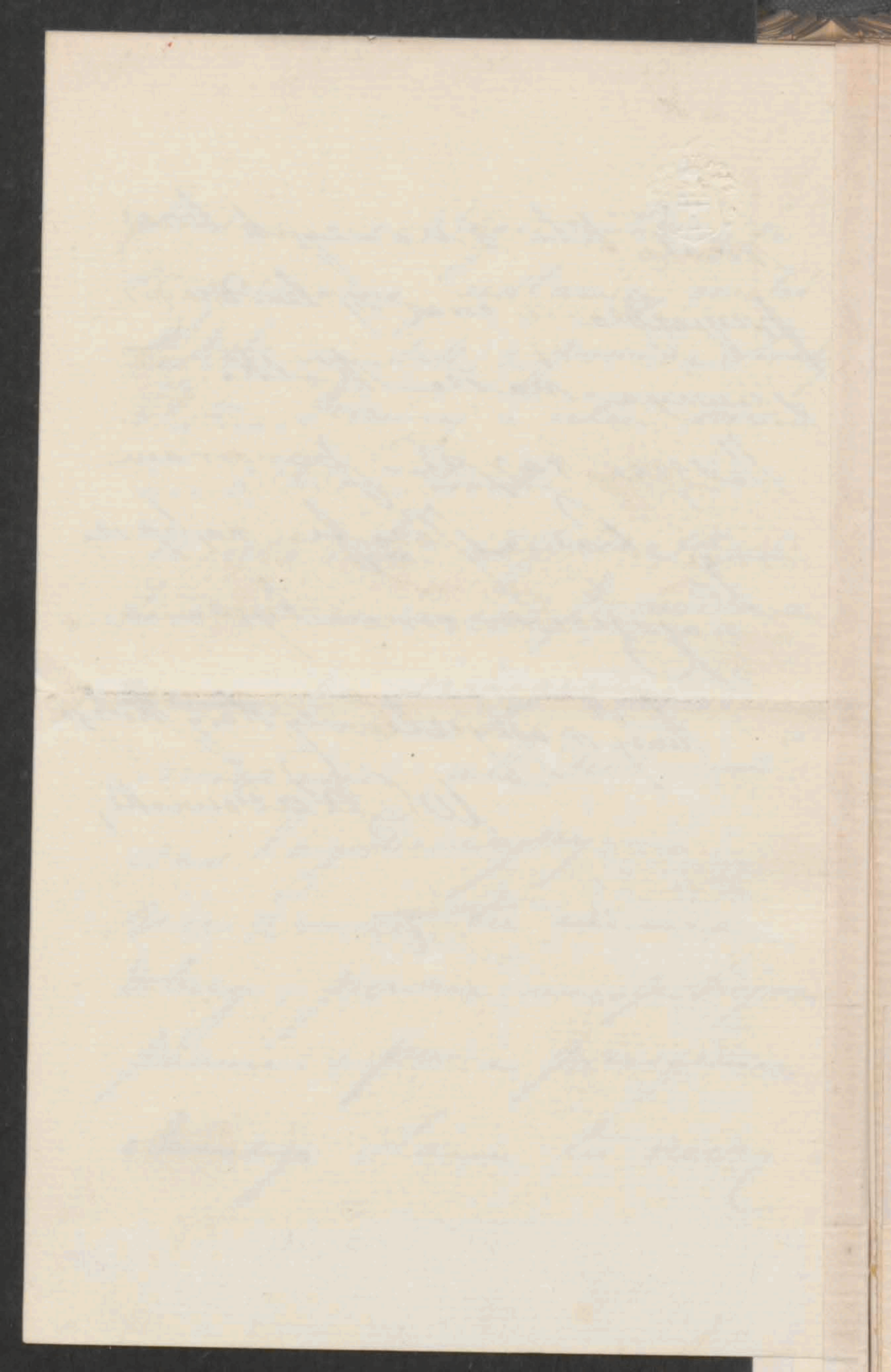
Przy nadchodzącej rocznicy dnia twoich Imienin, przesyłam ci najserdeczniejsze życzenia, jak najprędszego powrotu do zdrowia, a przytem jak najpomyślniejszych świąt Wielkanocnych. —
Kazio nasz Kochany, komunikował mnie ostatni twój list i zmartwiłem się wiadomością, że ciągle cierpisz,

ale mam w Bogu nadzieję, że to z wiosną ustanie; miałeś także smutek z powodu straty bliskiey krewney i zatem sercu dzięki twoie troski. —
U nas tu od początku tego miesiąca prawdziwa zima, ze śniegiem i mrozami, ale dziś iuż czas łagodnieyszy. —
Nic zresztą tu niema dobrego, pewna niespokojność panuie i pewne przesycanie obecnego stanu tu rzeczy. —

mało kto z naszych teraz przyjeżdża i coraz się bardziej zmniejsza nasze Kółko. — Jeszcze raz ci ponawiam drogi Panie Józefie najlepsze i najszczersze moje życzenia. —

twój najżyczliwszy stary kolega

W. Radowicki



Radowicki

88 ~~70~~

Paris 31 Décembre 1884.
N.° 39. B.d des Batignolles

Cher Monsieur Joseph

à la veille de la nouvelle année je m'empresse de vous renouveler mes meilleurs et plus sincères souhaits de bonne santé, que veuillez bien recevoir de

votre vieil ami et Collègue

V. Radowicki

673 89

Paryż 12 Stycznia 1886.
39. Bd des Batignolles

Dobry i Kochany Józefie,

odebrałem pozawczoraj list twój z 9go b. m.
a wczoraj bon de poste de fr 104. - które zaraz
wciągnąłem do kasy naszej, za naszą
fakturę z d. 10go Grudnia 1885. -
najśliczniej ci dziękuję za akuratność. -
Martwi mnie to bardzo że się tak
uskarżasz na zdrowie i z duszy życzę, aby
nie tylko się polepszyło, ale było zupełnie
dobrem i abyś nie miał, co najprędzej,
żadnych niespokojności o przyszłość. -
Nasz Kochany Kazio, któremu list
twój wczoraj kommunikowałem, leżał
w łóżku, chory będąc na bronchite, ale
mam nadzieję że za dni kilka będzie zdrów;
ściska cię najserdeczniej. —

Jeżeliby ci czego potrzeba było napóźniey, to wiesz, że zawsze gotowi iesteśmy na twoie usługi, a tymczasem ściskam cię iak najczuley.—

twóy wierny przyiaciel i sługa

W. Radowicki

90 674

Paryż 18 Stycznia 1886.
39. Bd. des Batignolles

Kochany Józefie,

odebrałem list twój z 15go b. m. wczoraj, ale że to była niedziela, nie mogłem się zająć wysłaniem Koniaku, bo sklep był zamknięty; dziś zrana byłem w magazynie 16 rue de la Paix i kazałem ci wysłać natychmiast par grande vitesse, dwie butelki starego dobrego Koniaku (fine Champagne) po fr 15; posyłam ci tu fakturę którą zapłaciłem fr 31.25.

My mamy w Bordeaux, Koniak autentyczny z roku 1829, który możemy mnie się zdaje, ofiarować na fr 12 — ale ponieważ dużo by upłynęło czasu nim byś go odebrał, wolałem

Kazać ci wysłać ztąd, mając nadzieję, że jest zupełnie dobry. — Bardzo ubolewam nad stanem twoim zdrowia i z wielką emocyją czytałem w jednym dzienniku opisanie wypadku wywróconego powozu; z duszy życzę aby nie miał żadnych z tych następstw i z prawdziwą przyjemnością się dowiem, że zdrowie twoje się polepsza, co Daj Boże! — u Kochanego Kazia nie byłem od dwóch dni, ale myślę że ta bronchite już przeszła, ale powinien jeszcze w domu siedzieć. — Gdyby ci było potrzeba później ze 6 butelek tego Koniaku

z roku 1829. który mamy w Bordeaux to mnie napiszesz, a wyszlemy jak będzie potrzeba. —

Ściskam cię z całego serca

twój wierny

Włodzimierz

Czytamy wieczorami jedne twoią powieść Jaszek Orfanem zwany i bardzo nam się podoba —.

Jeszcze raz najserdeczniejsze uściśnienie. —

92 ~~475~~

Paryż 16 marca 1886
39. Bd des Batignolles

Kochany Józefie,

Przy zbliżaiącym się dniu twoich imienin, spieszę ponowić ci najszczersze i najserdeczniejsze życzenia najprędszego powrotu do dobrego zdrowia i wszelkiey spokojności, która ci tak iest teraz potrzebną, a przytem iak można najprędszego uwolnienia i wybrania mieysca, gdziebyś chciał dalej zamieszkać; bardzo się ucieszyłem wiadomością, że komunikowaną

mnie przez Kochanego naszego
Kazimierza, że iesteś bardzo cierpiący,
ale mam w Bogu nadzieię, że
zdrowie się poprawi i tego iak
najprędzey życzę z całego serca. —
Ściskam iak najserdeczniey
dłoń twoią
wierny Kolega i przyjaciel
Włodzimierz

93 ~~476~~

Paryż 20 Kwietnia 1886

Kochany Józefie,

Przy nadchodzących świętach wielkanocnych, spieszę ponowić najlepsze moie życzenia, przepędzenia ich wiałk najlepszem zdrowiu. — Dawno iuż nie miałem od ciebie wiadomości, ale wiem przez Kazimierza, że zdrowie twoie niestety iest ciągle w opłakanym stanie; Daj Boże, aby z nadejściem

wiosny siły twoie znowu
ci powróciły co najprędzey! —
Małe Kółko nasze coraz się
więcey ścieśnia i śmierć
naszego Bohdana serdce nas
wszystkich zasmuciła. —
Ponawiaiąc ci moie najczulsze
życzenia, ściskam najserdeczniey
dłoń twoią.

najżyczliwszy
W. Radowicki

94 477

Paryż 12 Czerwca 1886.
39. B^d. des Batignolles

Radwicki W

Kochany Józefie,

Przyjacielski list twój z d. 7^go b. m. odebrałem parę dni temu i zakomunikowałem go natychmiast memu wspólnikowi, który tu był przez dni kilka i odjechał wczoraj wieczorem do Bordeaux; iesteśmy iednego zdania i propo- nujemy ci postać iak trochę upały ustaną, 150 butelek w trzech skrzynkach, dobrego wina czerwonego, z bardzo dobrego roku 1881^go, du Château Lestage de la Commune de Moulis-Médoc;

iest to ilość zawarta dans
une demie barrique, ale zbutel-
kowane w naszym składzie
w roku 1885, wino te iest iuż
dobre do użytku. a sądzilismy
że to będzie dla siebie wygodniey
i bezpieczniey pod każdym
względem, iak posyłać w pół beczki;
odstępujemy ci te wino po cenie
fr 2.50 za butelkę i mamy przekonanie,
że pod każdym względem ci się podoba
i będzie pomocne dla zdrowia. —
Nie posyłamy próbek bo przy
czasie gorącym wino może się popsuć
i próbki nigdy nie daią prawdziwego
ocenienia wina, gdyż się posyłaią
daleko; i radzimy ci abyś nam
w tem zaufał. a zrobimy iak

można nayleppiey, iak tylko nam
dasz znać że trzeba wysłać wino.—
Kochany Kazimierz, który był
u mnie wczoray i któremu
list twoy Kommunikowałem.
zupełnie iest tego samego zdania.—
najlepszego i zdrowia życzę
Kochany Józefie i skutku
nay pomyślnieyszego z wód i
ściskam cię nayserdeczniey

twoy dawny towarzysz i sługa
Włodzimierz

Paryż 7go Listopada 1886.
39. Boulevard des Batignolles

Kochany Józefie,

Poczciwy nasz Kazimierz dał mnie dziś o tobie wiadomość, ale nic nie powiedział o zdrowiu i spieszę się prosić, abyś mnie doniósł w jakim jest stanie. — 17go Czerwca pisałeś do mnie z Schinznach, że gdybyś potrzebował wina w butelkach, dasz mnie o tem znać, odnosząc się do mego listu do San Remo z 12go Czerwca;

Teraz iest dobra na to pora. –
Oczekuiąc kilku słówek od ciebie
i życząc najlepszego zdrowia,
ściskam serdecznie dłoń twoią

najszczerszy
W. Radowicki

SZNAJDERSKI & Cie

Négociants Propriétaires

Vins de Bordeaux

Maisons

à Paris et à Bordeaux

Paryż 29 Listopada 1886

39. Bd des Batignolles

Kochany Józefie,

Dowiedziawszy się że droga żelazna pomiędzy Nice i San Remo jeszcze nie jest zupełnie zreperowaną spieszę ci donieść, że będzie opóźnienie w naszej expedycyi do San Remo, ale sądzę że to opóźnienie nie będzie długie; bardzo mnie to przykro że wina twego zaraz nie odbierzesz, ale to jest zupełnie niezależnem od nas i wskutek ostatnich wylewów. — Życzę ci zdrowia najlepszego i ściskam najserdeczniej przyjazną dłoń twoją.

najżyczliwszy sługa

W. Radowicki

98 ~~680~~

Paryż 20 Grudnia 1886
39. Boulevard des Batignolles

Kochany Józefie,

Z załączonym tu opłatkiem, przesyłam i moie najszczersze życzenia dobrych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego nowego roku, a szczególnie dobrego zdrowia i pomyślniejszych czasów. —

Dobry twój list z 11go b. m. odebrałem w swoim czasie i mocno ubolewam nad tem ~~że~~ dotąd nie miałeś wina; posyłam ci tu reçu du chemin de fer du midi à Bordeaux, du 25 novembre, bo tego dnia, z powodu przeciętej kommunikacyi między Niceią

i San Remo, można było
wypłać; ale spodziewam się, że
w tej chwili może już wino
swoie odebrałeś i że ci będzie
do gustu. —
Kochany nasz Kazio, od
trzech przeszło tygodni w domu;
miał silną bronchite aigue
z przeziębienia i dwa tygodnie
leżał i strasznie kaszlał,
~~od~~ od kilku dni wstaie, iest
nierównie lepiey, ale zapewnie
do końca miesiąca nie wyjdzie
z domu. — Nic tu u nas
nowego ani pocieszaiącego;
mieliśmy bardzo dotkliwe

Dwie straty: X. Semeneńki i
X. Kalinki. —
Zima dosyć była łagodna
dotąd, ale od wczoraj śnieg
obfity upadł i dziś mróz. —
Ściskam najserdeczniej
dłoń twoją

najżyczliwszy
Stary Kolega
W. Radowicki

100 ~~125~~

Paryż 8 stycznia 1887.
39. Boulevard des Batignolles

Kochany Józefie,

odebrałem wczoraj dobry i miły twój list i przyłączone fr 390 na które pokwitowanie przesyłam z powinszowaniem najszczerszych i najlepszych moich życzeń dobrego zdrowia na ten rok zaczęty i jak najdłużej, co Daj Boże!! Cieszę się bardzo że wino się podobało; Oby ono mogło pokrzepić twe zdrowie!!
Kochanego naszego Kazimierza widziałem wczoraj i dałem mu list twój do przeczytania;

Dzięki Bogu, już iest dobrze, i wychodzi, ale byleby przez nieostrożność znowu się gdzie nie przeziębił; najczulej dziękuie za pamięć. –

U nas był przez dni kilka śnieg obfity, ale zaczyna wszędzie znikać. –

Jeszcze raz ponawiam najserdeczniejsze życzenia i ściskam dłoń twoią.

Szczery przyjaciel i sługa

W. Radowicki

101 174

Paryż 16go marca 1857.
29. Boulevard des Batignolles

Kochany Józefie,

Przy zbliżaiącey się rocznicy twoich imienin spieszę ci przesłać z całego serca najlepsze i najszczersze moie życzenia dobrego zdrowia i wszelkich spokojności; Obyś mógł iak najprędzey znaleść miły kątek i odetchnąć spokojnie po tylu trudach, kłopotach i cierpieniach; Kochany Kazimierz pokazywał mnie twoie listy i razem ubolewamy

nad twemi cierpieniami prosząc
Boga abyś do zupełnego zdrowia
iak najprędzej powrócił. —
Przez iakie to niebezpieczeństwo
przechodziłeś wtem tak silnem
trzęsieniu ziemi!
Masz podobno zamiar do
nas nakrótko zawitać; daj to
Boże aby nic nie było na
przeszkodzie i będziemy oczekiwać
tej chwili z niecierpliwością.
Powtarzaiąc ieszcze najserdeczniejsze
życzenia ściskam tysiąco razy
przyiaźnie twą dłoń.
najżyczliwszy
W Radowicki

Radwański Jan 102 489

List tymczasowy ale może
wystarczy.

W Krakowie d. 26 czerwca
1872 r. O. B.

Bardzo dobrze. Zrobisz co możesz i tyle, co do daty podałem z pamięci. Rękopismu bowiem nie mam teraz pod ręką; jest we Lwowie u Agatona Gillera.

Co do tłoczenia Pamiętników, których Pan Bóg miał obejrzeć Ha Żupańskiego. Żupański nie odpisał, nie dał przekazu Friedleinowi, który pewnie czeka na jego pieniądze, aby je dać Kramerowi, któremu się z tamtąd należy od dawna (pono 200 talar.)....

Rękopis tych Pamiętników M. Matuszewicza pisany jest moją ręką. Wynosi pono 54 arkusze. Jeśli się mylę, to chyba o arkusz 1 lub 2. Format zwykły arkuszowy i po wszystkich stronach pisane.

Także rękopism jest niejakiem przerobieniem Pamiętników przeze mnie, bo Matuszewicz pisać po polsku (czy tem jakokolwiek stylizować) nie umiał, miejscami pisał po francusku, mianowicie listy, których kilkanaście z niewoli do żony.

Ponieważ Siemieński dowiedział się na mnie (jak sam gdzieś mówił), że podobne rzeczy wiernie przerabiać umiem i odpowiednio stylizuję (prawda, dowiedział się — ale nie pod mojem imieniem w tym rodzaju co wyszło), przeto stało się, iż oryginał Pamiętników oddałem do wyrobienia.

A z tego tedy pan mniemaś się da rzec, iż Pamiętnik ten nie jest wymyślonym żadnym zbiorem aktów, dokumentów itd.

Jestto

Jestto układ rzeczy jakby taka powieść przyjemna. Jestto historya życia Małachowskiego — jego młodość, wychowanie, nauki, pobyt w Warszawie przy Stryju — zawód polityczny [punkt który?] Sejm. 91 — zawód dyplomatyczny — jego wyprawa do Konstantynopola — powrót — czasy Kościuszkowskie itd. upadek Stanisława Poniatowskiego — wojny napoleońskie — wojna napoleońska w Rosyi 1812/13 — dostanie się do niewoli — powrót — Warszawa itd. — Końskie, Żarki [?] [illegible] — rok 1830 itd. itd. itd. Stworzona jest tu wiele rzeczy ciekawych, historycznych jako naocznego świadka, a sprawiedliwie opowiedzianych nieprzesadzonych, gdy widzisz [dojrzysz?] że na takiego pana wielkiego z ogromnym majątkiem i pozycyą ustaloną w najwyższych sferach, ta, zdawna gotowy, widział rzeczy prowadził. Co do szczegółów ciekawości historycznych jest rzadszym i dokładniejszym od wielu. Pamiętniki chcę krytyki napisać jednego z [illegible] o innych rzeczach, z [illegible] z tych pamiętników. Wiele ważności i historyczne.

Zaczyna się od r. 1770 a kończy z rokiem 1850 [illegible] — ostatnie lata o [illegible] przebiegnięte.

Są to więc Pamiętniki autentyczne. Sami Małachowscy chcieli je drukować, ale czekali na krewnych w linii prostej i jeszcze czekają — a ci dziś tam przebywają i dotychczas się jeszcze nie zjawili. Ja tedy nie mogę ich drukować

Jest wiele takich rzeczy, których [illegible] całkiem nie ma.

drukiem; postanowiłem pozbywać się robót – i ... i ...

Ot zdaje mi się, że według pańskiego listu na wszystko odpowiedziałem.

Zdaje mi się że z tych pamiętników byłby tom jeden znacznie spory – zależy od czcionek – rozumiem tu cycero.

Cena, jak mówiłem, jest 200 złr w.a.

Jeden jeszcze warunek byłby mi pożądany, może bardzo dogodny dla Wydawcy.F Radbym je wydać (gdyby do zgody przyszło) tutaj w Krakowie pod okiem swojem. Za zejście się niebym nie zadał(?). Wydrukowałbym je może taniej niż w Drezdnie, przy moich stosunkach w Czasie. Na czele wydrukowałoby się Drezno (gdzieś potym w tytule czcionkami Pankowskiego) i to, co było rzeczą Wdzi życzyt(?). Podam Wdzi rachunek moich kosztów od arkusza, i cenę papieru; porównam z tem, zacz tu się da zrobić, i zniosę. Warunek ten zaś dla tego stawiam, że lubię, kiedy się co gładko czyta; otóż przy korrekcie, nawet przed korrektą, mógłbym co zmienić na lepsze w opowiadaniu stylem prostym, niewyszukanym(?), mogącym jednak uchodzić za przyjemny. — Oprócz tego uniknęłoby się błędów, czemu dla trudności odczytania oto(?) tylko(?).

Dla nadatków(?) kilku gorszych życzyłbym sobie być we tych pamiętnikach podpisanym.

Wiesz tedy Wdzi co dla tych i owych powodów

F Nie mówiąc Wdzi jednego trudu korespondencyi i pośrednictwa.

powodów warunek przyjęcia potrzebny jest ważny i pożądany a dla WPDzia obojętny. Myślę że się WPDziej nie zgodzi.

Od Agatona do tej chwili nie mam żadnej odpowiedzi ze Lwowa. Quatro napiszę, aby mi odkupił abstrakt, nie wiem co tam z nim robić. — — Na tym kończę i

Oczekując od WPDzia takowej odpowiedzi

piszę się

z uszanowaniem

WPana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Jan Andrzejewski.

Adres mój

Kraków – ~~ulica~~

ulica Szeroka

N 489.

Kraków d. 7 sierpnia 1872

List Pański mię nie zastał, ów list
pisany na spalonym papierze. To jeden
powód opóźnienia się mej odpowiedzi. A drugi,
że potem zapadłem na febrę bardzo nużącą
i osłabiającą. Przeczytałem ja list Pański
27 czy 28 lipca, ale jakiś zachorowiały i
bez humoru nie uchwyciłem, jak się należy
do Pana Dziś. W zamgleniu i czystej sen-
ności niczego mi się nie chciało. I dziś
mało co lepiej ze mną, ale usiłowałem za pisa-
ro, aby Pan nie myślał, żem się nie roz-
gniewał (chociaż to Pana mogło nic nie obcho-
dzić), lubo nie mam powodu do żadnego za-
dowolenia, bo co się zacznie, to się targa
i urwie, tem bardziej że, o ile spostrze-
gam, to do Pana nie mam żadnego zwierz-
enia (Rozróżniać mojej dobrej woli z rozumu,
z grzeczności, z wyrachowania (itd) od dobrej woli
uczucia). Atoli — niechże Pan pokój
jakiemuś zapuszczaniu się (....

Nie chce Pan wydać rękopisu, to szko-
da! Za 600 złr (licząc w to jej 200
złr dla mnie) mógłbym też wydrukować 1000
egzemplarzy tych Pamiątników. Sprzedając
egzemplarz po 2 złr, można na pewno coś
zyskać....

Pański

Pański projekt — dużo daje do myślenia i staje się materyą delikatną.

Dać wyexenterować rękopis, to znaczy dać go pozbawić wszelkich czynnych organów, a dostać nazad pusty kadłub (ochra-py) z odnogami. Takieby się miało przekonanie — i słusznie — ja chcę go sprzedać księgarzowi, wypadałoby coś otrzymać...

Piszesz mi PDj: „ofiaruję kwotę, jeśli Pan za stosowną uznasz". To zna-na jest trudna materya! Ta kwota zależeć może od tego, jak delikatnie PDj operacyę egzenteracyi poczniesz!...

A gdybym zażądał 200 złr w tej myśli, że PDj całą przyjętość rękopisu zapewnisz? Czyż w takim razie nie lepiéj jest według pewnego planu drukować całość w 1000 exempl., a potem z drukowanego wszystko wyjąć co wypadnie? albo też uczynić to spółcześnie?

W tem rozważeniu rzeczy nie mogę oznaczyć swej stosownej ilości — a całej sprawy zbyćbym nie chciał; nie zaspokoję mego życzenia — mimo chęci — WPDobrodzieja. Wolałbym już przesłać rękopism do przejrzenia, aby sam PDj przekonał, czy coś według Jego rozumienia drukiem czy nie — przy warunkach zwyczajnych nietykalności, co się rozumie.

Nie

Nie dziwi PDzieja rozumienie, że moje Pamiętniki mało mają ciekawości. Owszem przeciwnie. Nie pisane one były nadto — poźno. Częściami były one zbierane w miarę przebytych okoliczności; najlepszy tego dowód, że części ich zebrane z listów pisanych do żony z niewoli. Etc. etc.

Zastanawia mię to, że kiedy PDziej tak z początku chętny do nabycia — później tak się odstraszył. Każdy z Małachowskich miał swoją rolę — oczywiście synowiec nie mógł tego robić co Marszałek. Jak Pamiętniki Marszałka byłyby do czego innego przydatne — tak pamiętniki synowca przydatne są znów do czego innego. Ważność zależy od tego, czego kto i czas potrzebuje.

Otóż gdy mię to zastanawia — to spadnie, mi napomniana część ostatniej jego podziękowania się, myślę, że moje ostatnie wyjaśnienie było tego przyczyną. Kiedy bowiem doniosłem, że przerobiłem te Pamiętniki — iż je autor spisał z francuska (i ostatnią po francusku jest listy) wystawiłaś sobie PDziej, że to jest jakaś Tatarszczyzna. etc. etc.

Etc. etc. etc.

List ten wysyłam do PDzieja z Drezna, bo Lipiec już minął. Pańska odpowiedź jeśli nadejdzie, nie zastanie mię, bo lekarz radzi, abym na 10 dni dla stałości zdrowia miejsce pobytu zmienił. Za dwa tygodnie będę z powrotem

a tymczasem zostaję
z wysokiem poważaniem
Jan Radwański

ul. Szeroka
N 489.

Kraków d. 12 sierp. 1867 r.

Wielmożny Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

Gdy mi się przypomniała owa w Gostyni potlera rozmowa „Czas to pieniądz", przeto list mój jak najkrótszym uczynię i nie rozwiodę się nad próżnymi rzeczami w mniemaniu, że za to pieniądz, którego mi potrzeba, tem spieszniej i mnożniej mnie się dostanie!... Podobno to nie u nas!... ale miejmy przynajmniej nadzieję...

Dowiaduję się od WPDzja, czy ów rękopism o Unii itd. (starą ręką pisany) doznał powodzenia: czy go umieści Tygodnik Katolicki, i czy za niego zapłaci. Dotąd znikąd nic.

Racz WPDzj donieść, czy się co dało zrobić z rękopismem francuskim do czasów 1776 itd.-96.

Ponieważ WPDzj istotnie bardzo wziąłeś na się pośrednictwo i łaskawości swej obiecał, dla tego tylko ośmielam się nalegać w zapytywaniu swojem, i mieć nadzieję życzliwej odpowiedzi.

U nas tu nic nowego – żadnej zmiany – tyle-ty na zmiany błąkają się tylko po dziennikach. Czasu nam nie starczy – bo każdy chce, żeby przyjaźne okoliczności do niego przyszły – a tak w świecie ledwo się to zdarza czasem dla wybranych. Zresztą dość na tem, bo treść podobna wymaga zaraz długich rozwodów i rozumowań obok przeróżnych spostrzeżeń

a nie tymczasem piszę się z uprzejmem poważaniem

WPDzja
sługa
Jan Radwański
ulica Mikołajska N 437.

Przesłałem WPDzjowi Stanczyków Wyszpia, jako pamiątkę, że ta nauka mogła być u nas wprowadzona od lat 32 a nie od 4 lat dopiero. Czy WPDzj odebrał?

Radwański Jan ~~869~~ 107

Kraków d. 24 Kwietnia 1871 r.

Wielce Szanowny Panie!

Czytałem kiedyś (tom) powieść, w której kochankowie z daleka od siebie będąc, bardzo do siebie tęsknili, przepadali za sobą; gdy się zaś do siebie zbliżyli, coś zawsze jednej osobie przeszkadzało do wynurzenia uczuć, szczególniej tej, od której zapoczątkowanie i ośmielenie drugiej zależało. Coś podobnego jest między nami.

Ostatnie coś zaklętego przeszkadza mnie u Pana. Ile razy zdarzy się jakie, z przypadku choćby, zbliżenie, coś zaraz odtrąca się, co rozdziela; ile kroć zamysł jakiś zrobię, natychmiast się coś wdaje, co go niweczy lub w odwłokę przenosi. Czy słowa jakie niewinne winny, a kroniki fałszywie drażni?

U siebie nazywam to nieszczęściem, prześladowaniem losu.

Kto winien? Ani ja ani Sz. Pan.

Kto złamie tego złego ducha? Do mnieby to należało: bom ja Panu, jak sądzę, niepotrzebny, a Pan dla mnie każdej chwili możesz być bardzo przydatny. Ba, ale to nie wystarcza, bo do złamania trzeba sił, których ja mam mało, mianowicie tych, co to dziś walor mają.

Z temi się nosiłem myślami i temi się mordowałem od chwili, kiedy na niczem spełzło zaszczytne dla mnie przyobiecane odwiedzenie mnie przez Sz. Pana z powodu sprawy z p. Zupańskim. A jeżeli mi to nie na rękę było — którym jakieś losy zawistne!

Ileż było westchnień ode mnie. Bez pieszczonych uczuć w sercu dla Ciebie Panie — tak to Cię widzi u siebie! F Chociaż nie zrobiłem tyle na zewnątrz, co dla Pana zrobił ostatniemi razy Estreicher (bibliotekarz), jednak moje serce i innego rodzaju czyny czy wyznania (jak nazwać?) godne byłyby takiego listu, jakiś Pan w boleści serca wystosował do niego.

F gdzieś się zmylił i nie wybrał mię sam przez się do bliźnych siebie, do twoich wybranych itd.

Ale darmo! trudno się tu rozwodzić! ...trudniej przekonać!...

Dobry Pan! ostatnio w walce uczuć i zdarzeń srodze usprawiedliwienia, przyczyn itd. Otóż ja czytając Estreichera zwołałem: co do Pana wzmianki o wiekach (według mnie nie potrzebny) — i patrz Pan — co to jest ostatnio — wiek twój przystosowałem do siebie F!... Nie gniewaj się Pan za to moje wyznanie przelotnej myśli — bo to wszystko pochodziło z gorącości o miłości Ciebie, o okazanie Ci jej jawnie i o korzystanie z tej i twojej miłości.

(Przepraszam, że tu wspominałem o korzyści z miłości, bo u mnie jako wdowca z 5ciem dzieci jakoś tak jest, że miłość moralna jakoś z korzyścią czyli miłością materyalną razem się wiąże.)

Wielmożnemu JWPanu Józefowi Ign. Kraszewskiemu — WP. w Dreźnie

/.

Daruj wreszcie Pan, że po tych wynurzeniach poważania i sen-tów, których dowodu namacalnie złożyć nie mogę, przejść mi wypa-dnie do rzeczy materyalnych, interesów itd.

Ale tego zaś te wynurzenia wyszły na wierzch i list poprzedziły z konieczności, bo przyzna Pan, że dziwnem (i niewłaściwem) jest zaiste, aby z tym, którego się kocha, nie można przejść do [illegible], nie można za-wiązać sprawy potrzebnej w życiu.

Otóż ten smutny (jak dla mnie!) zbieg (między nami [illegible]) okoliczności uderzył mię i [illegible] tak dotąd moje wyrazy.

A teraz pozwól Pan przejść do owej najpospolitszej treści listu w Polsce, kiedy się ma mówić o interesach. Taki [illegible] u nas; bylebyś interesu nie tykał! — dobryś! i [illegible] jak się pa-trzy!.

Pobyt pański w Krakowie był dla mnie jak sen. Zajęty pracą w Czasie (korrekty całkowite) prawie cały dzień, bo od 9 do 5 po południu, dla utrzymania domu, rodziny i [illegible], bo żadnej opiekunki nie mam do dzieci (wierzyłem że się dobrze prowadzą i same [illegible]), nie mo-tem sposobności zobaczyć gdzie Pana ani też czasu kilkakrotnie wpa-dać do Hotelu Pollera, aby Pana (tam) zastać. Jakiemże szczęściem dla mnie było, żeś się Pan sam zgłosić do mnie przyobiecał! Ileż ja na to rachowałem!

Nie stało się! Złowrogi los!

Nagły pański odjazd przyjąłem nieszczęśliwie, jakie Pana spotkało. (Nie chcący [illegible], jeśli żal z tego nieszczęścia i ja podzielę.)

Oczekiwałem listu pańskiego, któryś czas interes poruszył.

Gdy to dotąd nie nastąpiło, racz Pan do mnie napisać, o co to chodzi głównie i w szczególe co do owych druków.

Że mam Pamiętniki... i Jovialitates, toś mi Pan dał znać, iż wiesz o tem. Nie rozszerzam się bliżej nad tem, bo list do p. [illegible] pańskiego pewno Panu znany.

Mam i inne ciekawe rzeczy: jak Materyały do historyi pa-nowania Jana III (jego listy, kancelarya, memoryały itd.), jak Przegląd Skarbu Koronnego od r. 1412 do 1794, jak Zbiory mające wiadomo-ści do historyi Nauk Wszechnicy Krakowskiej — a potem drobniejsze rozprawy.

Dołączam tu wiadomość o zbiorze przysłów(?). Wystosowanie to

nie wyszło(?) się

to nie rozeszło się, bo mi odradzono dowodnie, że przedpłata galicyjska nie dopisze.

Oto co można drukować:

Ale przy tem wszystkiem jest jedno moje nieszczęście – i to nie lada: Żaden z rękopisów nie jest porządnie przepisany do druku; w takim razie, gdyby się nie w Krakowie drukowało, powstają trudności. Pochodzi to stąd, że przepisywać sam, nie mam czasu; ażeby kto przepisał, nie mam pieniędzy. Mając tylko 64 złr na całomiesięczne utrzymanie, co wcale a wcale nie wystarcza przy największej skromności dla 7giu osób, staram się, aby coś zawsze na drobnych robotach zarobić 10 do 15 reńskich miesięcznie (a jakże to ciężko przychodzi! przywykłemu do cierpliwości od lat 40, braknie już tej cierpliwości, i żyć się już nie chce). Jakiż mogę w tym stanie mieć czas do odpisywania, niepewny i bardzo niepewny, czy księgarz nabędzie?...

Z tem wszystkiem nie ma straty! W Krakowie można tak samo tanio drukować jak w Poznaniu (a przynajmniej ja mogę taniej od innych); mógłby się więc w Krakowie to drukować co ma wyjść w Poznaniu itp. Tak więc nie-odpisywane (naczysto) moje roboty mogą pod mojem okiem swobodnie być drukowane w Krakowie. ⌐

Dołączam tu na pokaz 3 książki. Jest ich razem ~~730~~ 1000 przeszło egzemplarzy. 2 z nich mojem staraniem wyszły. Otóż je Pan nabyć hurtem, egzemplarz po 15 centów. Po księgarniach nie ma ich. O. Żupański dawniej już dał przekaz (miał nabyć je) pieniężny, ale tam, gdzie wskazał, pieniędzy nie było. A potem zaniechał tej sprawy, bo nawet nie odpisał; i od wyjścia przeszło 2 lata spoczywa to tak! Księgarze tutejsi niczego się nie tkną, prócz pieniędzy.

Ale ale – mam przytem dosyć zbiorów do okazania bogactwa języka polskiego nie teoryi ale praktyki, i tak przyśpieszy przygotowanego żeby się tego bogactwa nauczyć i umieć (dobrze) używać. Jest takich dosyć materyałów, z których by można ułożyć obszerny 1tomowy słownik blisko znaczników (synonimów), popracowawszy jeszcze nad nim ze 2 lata. Wszystkie te roboty ciągną się od lat 24. Żal mi, że przy obecnym stanie słownikiem zająć się nie mogę. (Czy dokończę? Mam już lat 53!) Aż nocami wiele robię, bo i sypiać często nie mogę, ale cóż, kiedy dla małego zarobku muszę podług cudzej woli drobiazgami się często zajmować. – Myślałem ja o rozmaitych drogach, któreby ułatwiły moje położenie – ale jakoś nie dociekł rozumnie, drogi obojętnie itd itd. Znajdź Pan wydawcę takiego (nawet i panie jakiś), któryby na to przystał: 1) że ja wezmę długi urlop z mej posady szkolnej; 2) że mi co miesiąc od pewnego mego Kapitału dawać będzie procent wynoszący miesięcznie 100 złr

O mojej pisma są drobne i nieczytelne, niejako żeby trzeba dla zecera; te znów, co odpisywane z których mają, a odpisywane za darmo, są niezgrabne i brzydko i nieczytelnie wyglądają.

⌐ Dołączam dowód, z jak brzydkiego rękopisu powstał druk ładny i dokładny.

F. Proszę brać za równe 1000.
Cena księgarska za
1) Magistraty 1 złr 50 c.
2) Myśliwstwo – 80
3) Rap. mokrego – 30
Pośrednictwo w odbycie przyjąłby pewno Friedlein tutejszy księgarz

w. r. 3) że ja lub w. znajdzie nakładcę Dobrodzieja 4) że wszelkie prace nakładcy będą jego na jego własną korzyść dla odebrania sobie (oczywiście w sposób nieregularny) oczyli rocznych 1200 złt mnie ~~za~~ wy-stawanych — a ja za to: 1) rocznie przygotuję 5 do 6 dzieł do druku 2) że się wydaniem samem (roboty) zajmę. 3) że z tych prac żadnego o[s]iado go zysku ciągnąć nie będę, i żadnych przyjętom wezwań pozostawać nie będę. Wszak [jeszcze] (w nadgrodę takiemu Panu można świadczyć), że portret jego będzie w salach muzeum narodowego ozdobą, iż się przyłożył do sprawy na-rodowej tak ... Czy się znajdzie? Całkiem zaprzeczyć nie można! Ja szukając takiego, nie znalazłem, być może dla tego, że ja, że ja sam ze siebie przemawiałem. Masz Pan tysiące stosunków, a wpływ wielki niech Pan sprobuje! Ba, nie mówię tego żartem. — Wszakże — będź co bądź, zawsze mi to na myśli, że los się pomylił, iż Pol Wincenty dostał (nie dziwcie się wcale oto) żonę z 25,000 złt. żonę która mnie się samemu była dostać, bo, z kądinąd biorąc, Pol zawsze wszelkiej rozmaite szczęście do mojej kieszeni!.... Gdyby mnie też tak kto ożenił? bo ja czas nawet na najkorzystniejsze wizyty nie mam — a te rzeczy idą prze-cież, jak to mówią, od ludzi do ludzi.

Ah cóż ja też Panu ponapisywałem!.. Przebacz Pan! Człowiek zazwyczaj za ułomnemu z tym którego lubi; chciałem się niby coś wytłomaczyć, że wiród ... że pod tym względem możebym nie zasłużył [stanowczo] na (zarzut). U nas praca pisarza ... przy najlepszej pracy diablo idzie po ... Szczęśliwym... Boga dziękować, bo ileż to ludzi w oczach moich zmarniało, przepadło! bogatych i ... a ... i pracowitych! Ale! darmo! ... się trzeba — więc też ten list do Pana tak wypadł, ... literaci polaczkowie.

Na zakończenie radbym co Panu wesołego donieść — ba, ale to teraz pod pióro nie łazi! Wprawdzie ja drugich wesołę, zachęcam, ale ... mnie wesoło!

Radbyś Pan nowe wiadomości literackich ode mnie! Gdzie tam, w tej chwili ... tylko, abym z Panem interes ubił, i to jak najprędzej — abym Pana zapewnił, że na mnie nie stracisz, a cóż dopiero wtedy, gdybyś Pan, po zakupieniu dzieła, i swego Dobrodzieja (coby mi dawał 1200 złr. rocznie) na literaturę wynalazł, albo żonę z posagiem na moją stronę posagiem ~~wynalazł~~ naraił! toby dopiero było!

„Wszystko uchodzi w postaci ...”

proszę to do mnie zastosować, gdybym się w czem nie spodobał.

Koniec końców upraszając J. Pana, abyś raczył to napisać, coś chciał za moją mówić, sprzyjać w Druku co, a potem ... 1000 ... nabyć chciałby najmniej za 130 złt

Adres mój: ulica Szeroka N 489.

Proszę się z poważaniem wysokiem i prawdziwym szacunkiem sługa uniżony
Jan Radwański

Przeglądnąłem się, czy Pan cały ten list przeczytasz w robotach tego.

Zbiór przygotowany przedstawia nagromadzenie się z różnych czasów ... porozrzucanych po wielu dziełach jak i zebranych w czasie kilkunastoletniego czytania

... osobno ... ale ... do listu tego załączam na próbkę 3 broszury do ... kartami, i 1-ą ... tak sobie, na dowód, co każdemu literatowi wiadomo, że na miejscu drukujące można się obejść z źle pisanym rękopismem

Radzimiński Zygmunt

~~820~~ 109



Jaśnie Wielmożny Panie,

Załączone przy niniejszem bazgraniny moje raczcie Wszechwiedny Mistrzu przyjąć do szarego kąta swego Księgozbioru, wraz z wyrazem tej wysokiej czci, którą dla Was każdy Polak, a jeszcze bardziej Wołyniak, nieść nigdy nie poprzestanie

Zygmunt Luba Radzimiński

29° Lipca 1878 r. z Krakowa –
Krupnicza – N° 158 –

Najszanowniejszy Panie,

W czasie ostatniego Waszego pobytu w Krakowie, ośmieliliśmy się doręczyć Wam Czcigodny Panie pierwsze zeszyty naszej pracy „Kniaziowie i szlachta", za pośrednictwem pp. Gebethnera i Wolffa, dziś dołączamy do niniejszego zeszyt następny, świeżo z pod prasy wyszły. Przyjmcie drogi Panie owoce tej naszej długoletniej pracy na glebie naszego prastarego Wołynia rozpoczęte, jako dowód najgłębszego uszanowania, z jakiem na zawsze pozostajemy

Twoimi Dostojny Panie

współziomkami i wielbicielami

E. Rulikowski

Z. L. Radzimiński

d. 30 Czerwca 1880 r. Kraków,
ul. Karmelicka N. 162 -

d. 5. października 1867r.
Bruksella. rue Montagne à quatre vents
No 4. au II ét.

Kochany Mikołaju!

List Twój odebrałem, sprawił nam wielką przyjemność, a za tak szybki odpis z całego serca dziękuję.—
Mam do Ciebie interes, bez ceremonii zatem krótko a węzłowato opiszę go: oto fortuna kiwnęła ogonem na prawo, czy też na lewo, dość że na mnie, korzyść bo zostałem przyjęty (p. bezpłatnie) do domu bankierskiego „Wiesengrund, Mandel et Comp." w Brukselli rue des Fripiers 28., pracuję od wczoraj od 8ej rano do 8ej wieczorem i pracuję z wszelkiej siły bom się naprzykrzał do życia.—
Otóż owi panowie Wiesengrund i Mandel zastrzegli sobie bym w niedługim czasie postarał się o rekomendacyę należytą jako gwarancyę mej uczciwości.— Mniej więcej tej treści że X. R był juge du Tribunal Correctionel de Varsovie jest człowiekiem uczciwym i rzetelnym, i takowego poleca się łaskawym względom etc.—
Czybyś mi nie zechciał wystarać przez swe stosunki coś w takim sensie od P. Ramirowej z d. Kachla z Berzenge lub innego djabła, a może byłoby dobrze od X. Czetwery? wszak to wszystko że się jedna bankiera, byle osoba była nie z tych naszych plebejuszów.—
Miałem list od Erazma, prawdopodobnie przyjedzie do Brukselli, gdzie jesteśmy

przemawiane dla mej pracy, ale wy-
stko darmocha. —
Nic więcej nowego donieść Ci nie mam
mój drogi tem samem że pobyt w
Berlinie pośpiechu aby tak dziś odesłać
zostawił Ci gorze w Dreźnie, — a
ze starych rzeczy to tylko że przyjaźni
moja dla ciebie więcej się zdarzenia
ni. —
Bądź zdrów, dopisz prędko, a jeśli robi-
łeś rekomendacyjki to na moje
przysłaj ręce byłem natychmiast
doręczyć mógł. —

Ten zawsze Stanisław

Żona zasyła Ci piękne ukłony i
serdeczne pozdrowienia. Czekamy się
najlepszych rychłego zobaczenia się z Tobą

Stan

112 870

XAVIER RADZISZEWSKI
8
GALERIE DE LA REINE.
BRUXELLES.

Adresse pour dépêches:
Radziszewski Bruxelles.

Bruxelles, le 18 Lutego 1871.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Powziąwszy wtej chwili wiadomość że Sz. Pan raczył się zająć zgromadzeniem składki dla Wpani Hauke Wdowy po śp. generale Bossak; — pośpieszam z przesłaniem w załączeniu ₣100.— N° 221.4. by mieć zaszczyt udziału wtej składce.—

Nadto proszony jestem przez Pana Zygmunta Miłkowskiego o przesłanie od Niego na tenże cel frs. 5.— jakie załączyć mam honor N° 0558.

Gorąco chwytam sposobność bym mógł prosić Szanownego Pana o przyjęcie zapewnień najgłębszego szacunku i poważania

sługa Xawery Radziszewski

Chargée

Monsieur J. I. Kraszewski

Radziwill Antoni

549/113

Berlin le 21. août 1885.

Monsieur,

Je reçois ce soir très tard votre lettre d'hier, et pars demain matin pour quelques jours; ce n'est qu'à la fin du mois que je reviens, je vous prie donc de m'excuser, si je ne réponds pour le moment que vous en accuser réception.

Je me réserve de vous répondre plus

au long après mon retour, et vous prie en attendant, Monsieur, de bien vouloir agréer l'assurance de ma plus haute considération.

Madrid

Bade le 7. octobre 1885 114

Monsieur,

dès la réception de Votre lettre du 2 c., pour laquelle je Vous prie d'agréer mes remerciements les plus sincères, j'en ai communiqué le contenu au Chef du Cabinet Civil Mr. Wilmowski, et voici le conseil, que je suis autorisé à Vous donner.

C'est d'adresser de suite une seconde re-

quête à S. M. l'Empereur, dans laquelle, en vous référant à la première, vous ajouteriez que pour le cas, où la remise du reste de la peine, contrairement à votre espoir, serait impossible), vous demandiez au moins l'autorisation, vu l'état de votre santé, de passer les mois d'hiver dans un climat plus doux, en offrant telle caution,

qui serait demandée comme sûreté."

Je n'ai pas besoin de vous dire, Monsieur le Docteur, à quel point je regrette pour vous toutes ces longueurs, mais il ne dépendait pas de moi d'obtenir mieux ni plus vite. Je désire bien sincèrement qu'un séjour en Italie remette du moins en partie votre santé ébranlée, et vous prie, Monsieur, d'a-

grois l'assurance de
ma plus haute con-
sidération.

A. Radziwiłł.

Bade le 28. Septembre 1885.

Monsieur,

Je Vous demande bien pardon, d'avoir tant tardé à Vous répondre sur le fond de Votre lettre du 23. août, mais j'ai voulu m'acquitter de Votre commission d'une façon consciencieuse et je ne pouvais rien faire sans le Chef de Cabinet civil, qui était en congé au moment de la réception de Votre lettre; il n'est revenu qu'au moment de notre départ pour les manoeuvres,

pendant les [illegible] toutes les affaires restent en suspens, et ce n'est que depuis notre arrivée ici, que j'ai pu m'occuper sérieusement de votre affaire. Malheureusement le résultat de mes efforts est très peu favorable, et m'a confirmé dans ma conviction, que mon intervention vous est plus nuisible qu'utile.

Ce que j'ai pu tirer au clair, c'est qu'il n'y a aucun espoir d'obtenir votre grâce, et

qu'une libération pro-
visoire pendant la mau-
vaise saison, par égard
pour l'état de votre
santé ne serait possible
qu'à deux conditions:
1° que vous écriviez
vous même à l'Empereur
pour l'obtenir, et
2° que vous offriez une cau-
tion suffisante.

C'est à vous, Monsieur de
Roi, si vous voulez vous dé-
cider à une démarche pa-
reille; en ce cas je suis
tout prêt à me charger
de faire parvenir votre

lettre. —

Je regrette sincèrement
que mes efforts n'aient a-
bouti qu'à un résultat
aussi peu satisfaisant,
et je vous prie, Monsieur,
d'agréer, avec l'exprès-
sion de ces regrets, l'as-
surance de ma plus
haute considération.

A. Radziwill

Pour plus de sûreté je fais
passer cette lettre par
les mains du Commandant
de Magdebourg Général
de Maizel. —

118 ~~552~~

Berlin d. 19go Listopada 1885.

Szanowny Panie Doktorze,

List Pański z d. 24go ub. m. był mi odesłany do Łańcuta, gdzie u córki mojej bawiłem, i z wielką radością z niego się przekonałem, że zabiegi nasze nie były daremne; Bogu niech będą dzięki! Pozostaje mi tylko

życzę, aby zimę
w lepszym przepędzo-
nym Klimacie i pod
swobodnem niebem
poprawiło Pańskie
zdrowie, co życzę
ze szczerego serca.

Nie wiedząc obe-
cnego Pańskiego
adresu, przesyłam
ten list na ręce
wspólnego naszego
przyjaciela, hr. Au-
gusta Cieszkowskiego,

i zostaję z wysokiem szacunkiem i poważaniem, Szanownego Pana doktora

oddany zawsze

Mradziński.

Miło mi tym sposobem bez pośrednictwa Komendanta Magdeburskiego z Panem korespondować, i o zamianę tylu przyjemnych słów,

jakie dziełom
Twoim zawdzię-
czam, pozwalam sobie
na ręce ks. Cieszko-
wskiego dla Pana
[illegible] w Krakowie wy-
słać korespondencyę
z Archiwum Nie-
świeskiego przesłać.

Berlin dn. 16 go Marca 1886 | 20

Radz

Szanowny Panie,

List Pański z d. 6 go b. m. znalazłem tutaj w mieście powrotu z Litwy, gdzie przez kilka tygodni spędziłem na niedźwiedzie; żal mi niezmiernie że stan zdrowia u Pana się nie poprawił, co sprawdzić przy stanie obecnym temperatury nie mam niedziwnego. Jak przyjdzie pora podania na

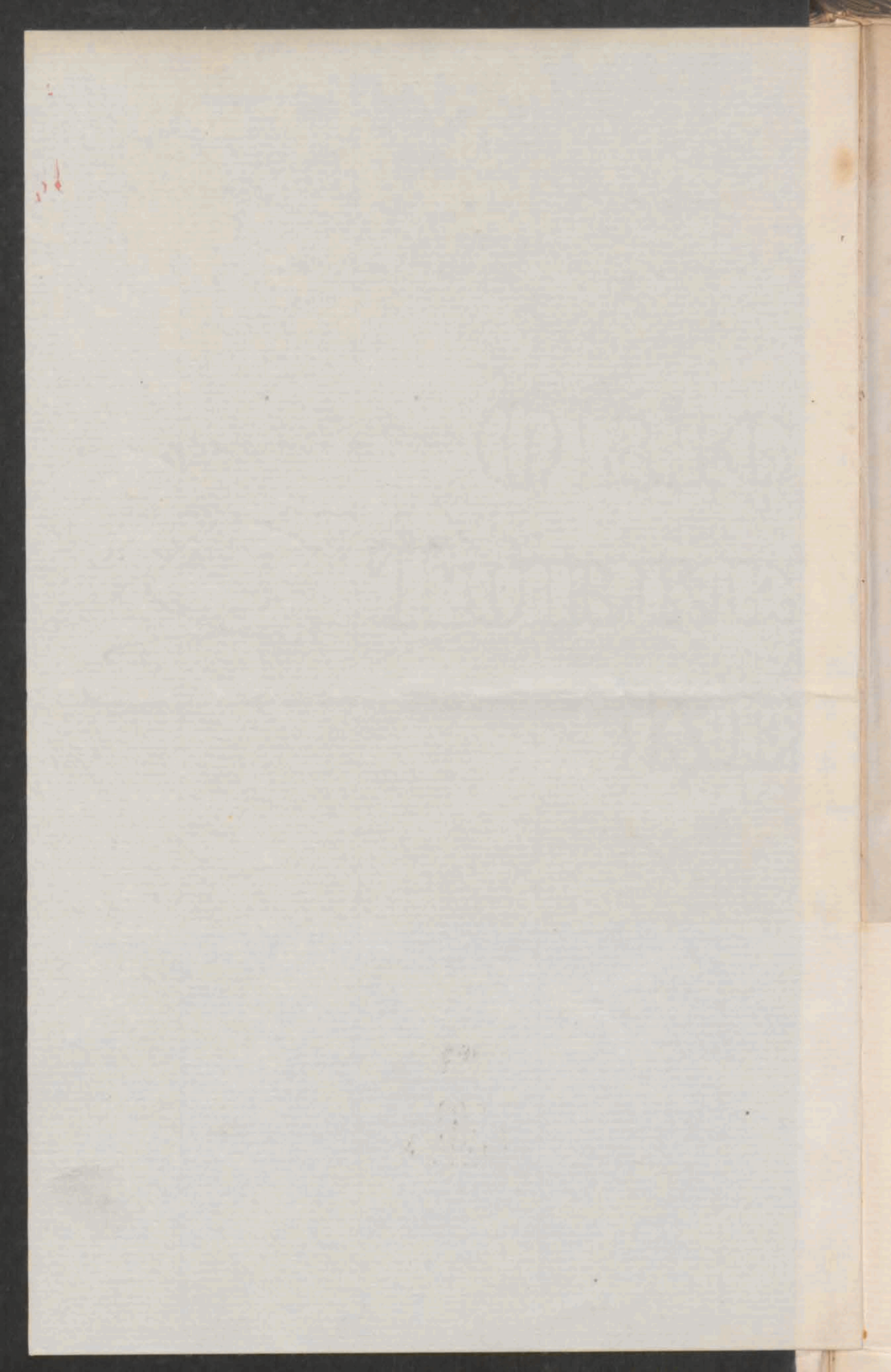
nowo prośby co do prze-
dłużenia urlopu, albo
dosiedzenia reszty wię-
zienia, to z przyje-
mnością podejmę się
podania takowej za
pośrednictwem Pana
Wilnowskiego.

Tymczasem pozostaje
mi tylko życzyć pole-
pszenia zdrowia, i prosić
szanownego Pana przy-
jąć wyraz najszczerszego
współczucia i wysokiego

szacunku, z jakiemi
zostaję jak dotąd

oddany zawsze

A Radziwiłł.



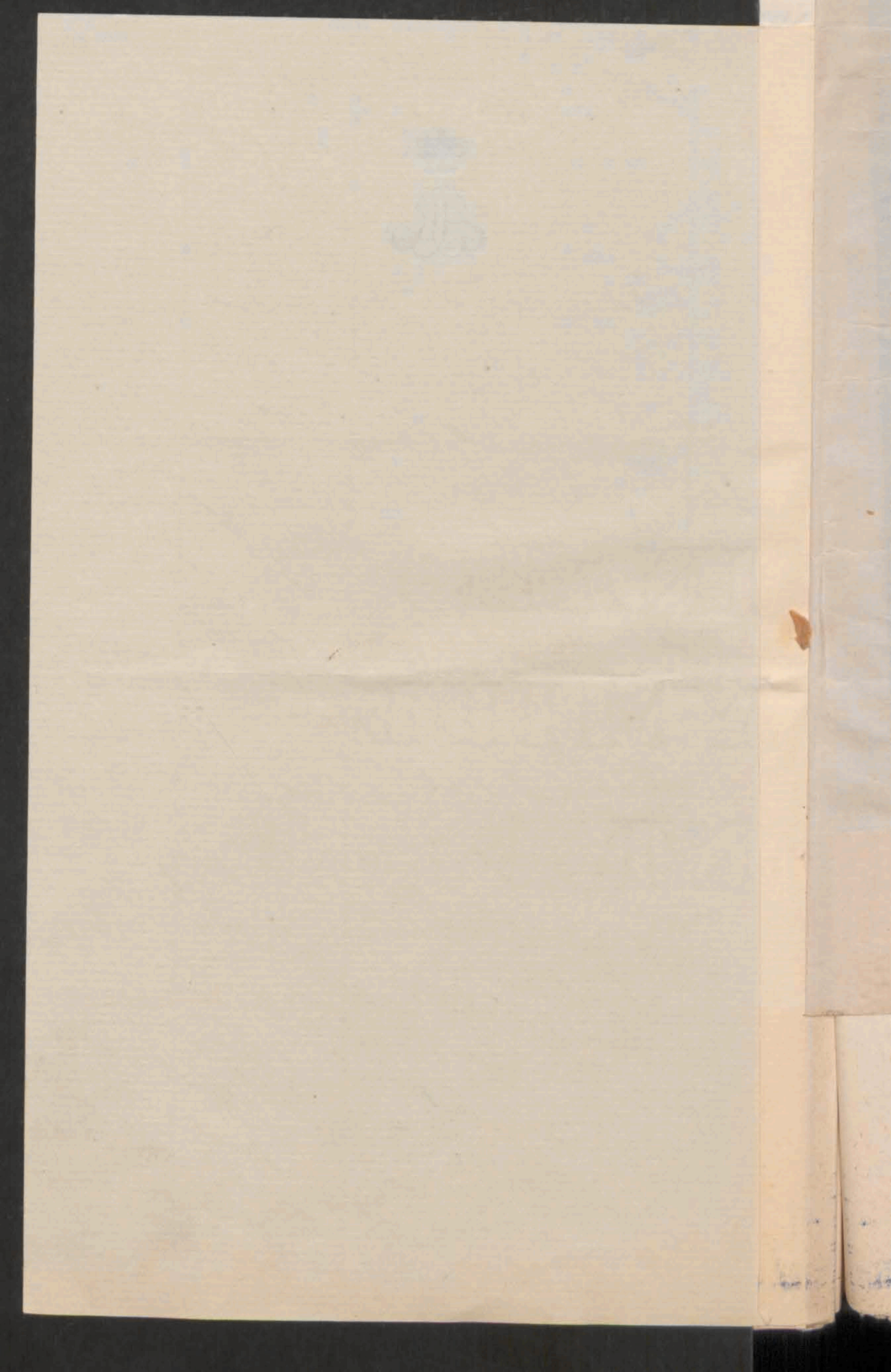
Berlin d. 20go Kwietnia
1886.

Szanowny Panie,

List z d. 18go b. m. dzisiaj doszedł rąk mo-ich, i pośpieszyłem załączoną prośbę dziś jeszcze Panu Witanowskie-mu przesłać, z ja-kim rezultatem, nie długo się dowiemy.

Tymczasem proszę przy-jąć wyraz wysokiego mego szacunku, z jakim zostaję oddany Zawsze

A. Radziwiłł.



Toruń, 8 stycznia 1867

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Na list Pański z 6 bm. przesyłam szczere podziękowanie za offertę i proszę o nadesłanie powiastki jak najprędzej. Jeśli tylko prawa prasowe nie stoją na zawadzie, będę zaraz drukował.

Z głębokim szacunkiem
F. T. Rakowicz

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Na zapytanie WPana Dobr. co do druku czasopisma literackiego, dopiero dziś po szczegółowem rozpatrzeniu odpowiadam.

Przyjmuję, że drukowałoby się 500 egz.

Papier, format Europy, ładny gruby i satynowany po 3 tal. ryza, czyniłoby rocznie 160 tal. około.

Druk, 6 stronnic interliniowanych 2 stronnice bez interlinii à 9 tal. 470 „ około.

Za ekspedycyę, rozsyłkę na pocztę i do księgarzy, jakoteż za firmę nakładową wszystkiego 150 tal. rocznie.

Korrekta i honoraryum dla redaktora rocznie 150 tal.

Summa 930 tal. (prawie 1000 tal.) (z portoryą 70 tal.)

Przyjąwszy, żeby się owe 500 egz. rozeszło całkowicie, licząc 1 egz. po 4 tal. netto rocznie (1 tal. 7½ srb. u księgarzy i na poczcie kwartalnie), byłoby dochodu 2000 tal.

Pozostałoby dla WPana (i na honoraria dla aut.) tal. 1000.

Zdaje mi się że byłby to rezultat bardzo pomyślny, który z powiększeniem się liczby abonen-

nentów, na które jednakże liczyć nie można, byłby jeszcze korzystniejszy.

Kaucya (1500 tal. w papierach publ.) zdaje mi się konieczną, gdyż elastyczne prawo pruskie podciąga nietylko politykę, ale i belletrystykę, poezyę, nawet kwestye socyalne i historyczne rozprawy ulegałyby wielu wyrokom sądowym skazania na karę dla niezłożenia kaucyi.

Co się tyczy Lipska, nie wątpię, iż koszta druku, może i papieru obliczono taniej, za to ekspedycyę, korrektę i dobrego redaktora łatwiej WPan miał w Toruniu taniej.

Pismo takie jest potrzebne, niezawodnie w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Chodzi o to, aby zdobyć abonentów, — hic haeret aqua.

Jest wielu młodszych ludzi w Poznaniu, którychby można pociągnąć do pracy, także i u nas w Pr. Zachodnich wartoby wzniecić ruch literacki. Ale nie [illegible] jest możliwością, że przedsięwzięcie dla braku abonentów się nie uda.

W moim, prowincyi i kraju interesie odradzać nie mogę WPana Dobr. od tej zbawiennej myśli. Sądzę, że ze względu na czytelniczość Toruń byłby lepszy od Lipska.

Z najwyższym szacunkiem

Toruń, 30 Stycznia 1857

WPana Dobrodzieja
uniżony sługa
F. T. Rakowicz

N.B. Czyby przybycie WPana Dobr. na Leszno i co do czasopisma nie było potrzebne?

Toruń, 7 Stycznia 1867

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Boże broń, żeby mi i najprzelotniejsza myśl przeszła, że mnie którekolwiek zdanie Pańskie zniecierpliwić może. Nie to czego WPan przyznał odemnie, ale to czego mimo najszczerszej chęci odwrócić nie mogę, niecierpliwi mnie: bom się nie przesadzał, gdyż mi tu o niedoł-ęż-ności naszych, wiktorski pisał. Jakaś „zbawienna reakcya", jak pierw nasz Lambda dziecięcy, wionie nam tu świeży lekkie zefiry, tak że nas z nią ściąga po prostu.
W księstwie okropne przesilenie — z powodu Dziennika: oby się dostał w dobre i zręczne ręce, obawiam się, aby go ultrasy w pieśce nie opanowały.
W tej chwili odbieramy wiadomość, że poseł Libelt złożył mandat: będzie to zapewne z powodu kwestyi Dwuszyków, a więcej może jeszcze zniechęcenia z zawiścią. Praca polityczna w kraju naszym albo wtrąca za młodu do grobu, jak niedawno Wabgorskiego, albo demorwuje — jak z całą naszą starszyzną: Niegolewski, Brodowski, Węgierski, Cieszkowski — wszyscy się usuwają.
Życie na prowincyi wyczerpuje myśl: sam to widzę po sobie. Przez rok pobytu w Toruniu — wyczerpałem się, nie podsycany z nikąd żywą rozmową. Kontrasty kilkunastu indywi-

ludzi, które tworzą tutejszą kolonię polską, zestetryfikowały się przez tak jedną: znamy się i nie reagujemy już na siebie. Brak nam też kobiet, które stanowią ferment socyalny, a jeżeli dawne Księżarstwo w tych stronach rozwielmożniło się celibatem, mniej zapewne było pozbawione towarzystwa niewieściego, niż my tu dzisiaj.

Okolica jest daleka co do polskiego sąsiedztwa z tej i tamtej strony Wisły. Granica szczelnie zamknięta. Poznań na czterdzieści kilka mil drogi; jesteśmy tu jak w kwarantannie. Wybacz Pan też nieco melancholijno-pessymistycznemu poglądowi naszemu: widzę tylko świat z czarnej strony.

Czytam Pańskie Hybrydy z zajęciem: Morowa pojęło Pan doskonale, takim jest nasza najnowsza warstwa: ma uczciwość, ale niema wiary, ma cnotę diogenesową, ale bez miłości: ciekawy jestem rozwoju tego charakteru: dopiero trzy części przeczytałem.

Klub separatystyczny Poznański przyszedł do skutku, znajdziesz Pan w [illegible] głos niemorowy, ubolewający nad towarzyską sztuką, ale ja sądzę, że to dobrze. Stan pracujących, dorabiających się dochodzi do samodzielności i w zabawie niepotrzebuje poparcia klassy konsumującej, zużywającej dziedzictwo ojcowe. Jestem za łącznością, solidarnością w polityce, przemyśle, gdziekolwiek, ale w zabawie, marjażu — bądźmy tylko równi pomiędzy sobą....

Przesyłam Panu Dobr. broszurkę przez (Józefa Stanisławskiego) [tylko dla Pana nazwisko] o sprawie wyborczej u nas; napisana z werwą.

Życzę jak najszczersze życzenie pomyślności w Nowym Roku.

Uniżony Sługa

F. J. Ochabowicz

126 237

Toruń, 29 lipca 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Spodziewając się Wgo Pana Dobr. w naszych stronach oddawna, wstrzymywałem się z wysłaniem do Niego pakiecika Gazety z numerami z ostatnich czasów. List WPana Dobr. w Dzienniku zamieszczony zapewnił mię, że WPan bawisz chwilowo znowu w Dreźnie, dokąd więc paczkę przesyłam.

Przy tej sposobności, niechaj mi wolno będzie wypowiedzieć me zdanie o agitującej się znów teraz kwestyi czytelni ludowych. WPan przypominasz Sobie* zapewne z czasu redaktorstwa Gazety Polskiej z r. 1860/61, że posłałem był do zamieszczenia Gazecie „kilka myśli o oświacie ludowej" pod pseudonimem Wojciecha z Lunina, który to niewielki artykulik został odbrukowany przez wszystkie niemal pisma polskie. Poprzednio wydałem o tym samym przedmiocie broszurkę, p. t. Towarzystwo S. Wojciecha, duchowy pomnik tysiącletniej rocznicy. Tytuł ten nieco mistyczny na dzisiejsze czasy, wówczas był dość jasny: agitowała się naonczas sprawa obchodu tysiącolecia od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, a ja radziłem za pomnik tej rocznicy założyć towarzystwo pod mianem S. Wojciecha, które

* Powinienbym raczej powiedzieć: „nie przypominasz już Sobie", bo któryż redaktor może pamiętać artykuły przesłane mu przed laty?

by się zajęło sprawą czytelnictwa ludowego. Broszurkę tę wy-
ciągniętą z zapasów makulatury, a zatem brudną i obszarpaną
dołączam WMm Dobr. razem z Gazetami. Jeżeli czas drogi
pozwoli ją przejrzeć WPanu, przekonasz się WPan, że w
słowach niezgrabnych, z retoryką nieociosaną, pomieściłem
tam i przeprowadziłem myśl, którejbym się i dziś wypierać
nie potrzebował.
Skutki tej broszurki nie były wielkie, ale nie mogę powie-
dzieć, żeby były żadne. Sumiennie się świadczę, iż wiem z pe-
wnością, iż po wielu domach wiejskich pozakładano w skutek
niej czytelnie dla ludu. – Później myśl ta w większych roz-
miarach zaczęła wchodzić w życie. Pan Dr. Ludwik Rze-
pecki, później redaktor Oświaty, i ksiądz Bażyński, pro-
boszcz w parafii S. Wojciecha w Poznaniu, założyli pod nazwą
S. Jana Kantego Towarzystwo Wydawnictwa Dzieł Ludowych.
Lubo nie odwołano się w statutach i projektach tego stowa-
rzyszenia na moją rozprawę, w znacznej części stowarzyszenie
to mogło było odpowiedzieć memu programowi, z wyjątkiem
między innemi że przybrało sobie innego patrona. Stowarzy-
szenie to wydało kilka dziełek wybornych, które się sze-
roko między lud rozeszły. Są tu takie żywoty świętych
z szczególnem uwzględnieniem historyi epoki. Fakt więc
galicyjski, o którym WPan w liście swoim wspominasz, nie

stoi bynajmniej samotnie. Dodać winienem, że do rozprze-strzenienia tych książek przyczynili się w znacznej części obywatele zachodniopruscy, jak p. Ignacy Łyskowski, Edw. Kalkstein; wiele zaś Józef Chociszewski, dzisiejszy redaktor Piasta. Przy stowarzyszeniach rolniczych tutejszych porozkładano czytelnie i te absorbują co tylko ludowego wychodzi. Pan Józef Chociszewski bezustannie od r. 1862 poważnie pracował nad rozszerzeniem czytelnictwa.

Myśl więc Dziennika, nie jest myślą Dziennika. Tylko rzeczy tak się mają, że podczas gdy dawniej mało osób tą sprawą zajmowało, — teraz zajmować się nią począł. I byłby wiele dobrego Dziennik bardzo dobrego zrobił, gdyby nie przechwalanie się inicyatywą, które odtrąciło i zraziło współdziałanie wszystkich tych, którzy oddawna w tym kierunku pracowali, kiedy Dziennik o tej niwie pracy narodowej jeszcze [illegible]. Dla tego w składce księża mało wzięli udziału, i dla tego i list p. Ign. Łyskowskiego w dzisiejszym Dzienniku. Jak mocno pochwalam, że się Dziennik tą sprawą zajął wreszcie, tak ganię iż sobie samemu przypisuje inicyatywę, gdyż tem szkodzi on sprawie.

Teraz pozwolę sobie kilka słów objaśnienia co do wstępniku WPana w dzisiejszym Dzienniku, gdzie jest mowa o małej wysokości składek. Pierwszą tego przyczyną jest to, co powyżej oświadczyłem, że wielka część obywateli niechce budować pomnika Dziennikowi, na który nie zasłużył przechwalaniem swej inicyatywy; drugą zaś to, że klasy średnie tj. owe składające 5 i 10 groszami, są jeszcze u nas

P.S. Do numeru z bieżącego kwartału, otrzymam dwa z zeszłego, zawierające dwa listy „Lambdy", o którego ocenienie, i [illegible] [illegible] proszę.

w powiecie. Tę samą myśl, zupełnie równocześnie, niż zawarty pierwsze listu Własna dobr., poruszyliśmy w nrze 171. i 172. Gazety Toruńskiej w artykułach p. t. „Książki dla ludu" i „Warstwy średnie".
Warstwy średnie, liczebnie bardzo znaczne, nie mają u nas pojęcia o narodowej pracy. Dowód w tem, że kiedy warstwy wyższe mają Dziennik, niższe Przyjaciela Ludu; średnie warstwy zgoła u nas nic nie czytają, — potrzeba była ogromna takiej gazetki jak nasza, a jednak znajduje ona bardzo mało poparcia, gdyż którzy wyższe znajdują powód i mają chęć zajęcia się ludem wiejskim, ale są obojętne dla warstw średnich; te zaś nie mają jeszcze żadnego pojęcia samodzielności. Co najwięcej żywią się jałmużną, żebractwem umysłowem, t. j. pożyczają sobie 8go lub 10go dnia po wyjściu Dziennik, albo porówno z komornikiem, rataj jem rzemieślnik mający 600–800 tal. czystego dochodu zadowalnia się Przyjacielem Ludu, który w półarkusiku raz w tygodniu wychodzi.
Tak mało jest pojęcia potrzeby podźwignięcia warstw średnich z egipskiej ciemnoty, że ledwo było można zebrać fundusik na założenie naszej Gazety, i to przedstawiając pismo to, jako przedmiot spekulacyi, mający przynieść zaraz w I roku przynajmniej 8% dywidendy, — inaczej byłoby się nie nie zebrało. Rozumie się, że warstwy średnie żadnego prawie nie wzięły udziału w założeniu pisma dla nich przeznaczonego, i — kto dał — tylko znów ci, którzy wyżej stoją — osób kilkadziesiąt. Piszę Własnu tak obszernie o tem, bo wiem jak Pana wszystko interesuje, co dobro publiczne obchodzi.
Z upragnieniem oczekuję chwili, w której Pan, my polscy kolonizi w niemieckich koloniach zakolonizowani, w murach naszego miasta i okolicach naszej prowincyi powitać będziemy mogli

Z najgłębszym szacunkiem

F. T. Rakowicz

Toruń, 11 sierpnia 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List WPana odebrałem przed kilku dniami, i odczytałem go z tym większą przyjemnością, że objawione w nim zdania najzupełniej podzielam. Ja też z mej strony robię co tylko mogę, aby przyczynić się do rozszerzenia czytelnictwa, – a właśnie tych dni mają tu przybyć pp. Slaski z Trzebcza i Donimirski z Buchwałdu, z którymi mamy razem nad praktycznem wciągnieniem ogółu w jednolity ruch w tej mierze pomówić. Pan dyrektor Donimirski, który tu dzisiaj za dwił kilka przybył, powiadał mi, że jest członkiem Stowarzyszenia, zawiązanego przez ks. Bażyńskiego z Poznania, o którem i ja poprzednio WPanu pisałem, i wręczył mi statuta tegoż stowarzyszenia. Nosi ono nazwę „Dziedzictwo Piastowe", wyraźnie szerzenie oświaty za swój cel uznaje, a za

środki, rozpowszechnianie między członkami dobrych
książek za cenę jak najtańszą i kierowanie czytelni-
ków w wyborze dzieł," – dalej „własne wydawnictwo,
przedpłata na dobre dzieła cudzego nakładu, nagrody,
konkursa, urządzanie bibliotek wszelkiego wyboru
i za cenę dowolną." Liczy ono trzy rodzaje członków
1.) współzałożycielem zostaje, kto albo 50 tal. złoży
od razu, albo 60 tal. w latach sześciu 2.) członkiem
czyli przedpłacicielem, kto rocznie składa przynaj-
mniej 1 tal. 3.) współpracownikiem kto się osobiście
do prac Towarzystwa przykłada. – Towarzystwo to
chce wydawać na przyszłość „przewodnik", który ma być
organem jego.
Statuta liczą 44 paragrafów i są wydane in 32°.
w typografii Lipskiej Giesecke & Devrient, ale co
mi uderza, iż nie znajduję w nich żadnego na-
zwiska ani osoby ani miejsca. Może jakie –
przeszkody polityczne natury skłoniły ks. Baryp-
skiego do uogólnienia albo zabstrakcyjnienia, że
się tak wyrażę, swych statutów. Towarzystwo to
jednak od lat kilku istnieje, wydało kilkanaście
dobrych dzieł, jak „Szkaplerz Wiarusa", „Wspomnienia
mego ojca", „Mądry Wach" (ulubiona przez lud), i inne
dziełka. Jeżeli byś więc WPan Dobr. był łaskaw
wspomnieć o tem, com ja przed laty sześciu propono-
wał i w osobnej broszurce rozprowadził, nie zanied-
baj WPan proszę zwrócić jednakże uwagi równocześnie

na to, co ks. Bażyński proboszcz przy Św.
Wojciecha w Poznaniu **zrobił**. Sądzę, że się to
tak ważnej osobie, jak księdzu Bażyńskiemu,
należy i że przez uznanie dotychczasowych
działań **duchowieństwa** nastąpi w księstwie
zgodne działanie, którego tak słusznie WPan
się dopominasz i na co tak silny przycisk
kładziesz. Zdaje mi się zaś, że należy iść z du-
chowieństwem razem tam gdzie można, gdyż
oddzielając się od niego w rzeczach wspólnych
pchniemy je na ścieżkę drogę kosmopolityzmu,
do którego panuje wielka skłonność w niekto-
rych jego sferach w księstwie. – Przy Zadu-
dnie, które działaniom księstwa niedowierzają,
gdyż dla ludu księstwo działać dotąd nie umiało,
niechętnie na dybit kłafit poddałoby się pod
poznański kierunek. Dotychczas obywatelstwo
nasze zachodniopruskie ile razy samo co przed-
sięwzięło, doprowadziło do celu, – ile razy zaś
pozostawiło kierunek księstwu – bardzo często
widziało się zawiedzione. Słyszałem, że był
zamiar przedsięwzięć rozpoczęcie dzieła podczas
bytności WPana Dobr. u nas, której się jednakże
pono nie doczekamy tak rychło; w każdym
razie w tym tygodniu dowiem się, co u nas
będzie zrobione w tym kierunku i przy spo-
sobności WPanu doniosę.

Co się zaś mnie tyczy, zapewnić mogę najuniżeniej WPana Dobr., że tylko o dobru pospolitem myślę bezinteressownie. Dowodów mógłbym stosować wiele. Oprócz tej jednej broszurki, którą WPanu przesłałem, nie podpisałem nawet żadnego artykułu, których przez lat sześciem dość dużo popisałem, zamyślnie najrozmaitszemi pseudonimami zakrywając podpisanie, aby nawet nie kompromitować autorowi, któremu nieszczęśliwe okoliczności nie dozwoliły aż do ostatnich czasów socjalnej pozycyi. A i teraz pracuję prawie bez widoków. Fundusze nasze szczupłe już się wyczerpują, mimo najusilniejszej pilności, oględności i sumienności, którą WPan jako fachowy uznać potrafisz, liczba abonentów nie pokrywa 1/3 kosztów. Przyszłość Gazety jest zagrożona, gdyż obywatele podjęli to przedsięwzięcie w myśli, że ono w przeciągu jednego roku stanie na własnych nogach o własnej sile finansowej. Do dalszych ofiar trudno ich będzie na nowo nakłaniać. A jednakże zdaje mi się, że Gazeta nie jest już teraz bez znaczenia dla ogółu owoców; niejedna myśl przez nię wsiąkła w publiczność, która nawet niewie, skąd jej to lub owo przychodzi. Upadek zaś G. Toruńskiej byłby niepowetowanym ciosem dla polskości całej prowincyi, tryumfem Niemców. – Szczególnie po marcowem obchodzą się z Gazetą Stowarzyszenia W. Księstwa Poznańskiego, odmawiając nam inseratów i sprawozdań z swego działania; także Komitety Wyborcze ignorują pismo nasze, a z niem warstwy średnie; i podczas gdy nasze stowarzyszenia zachodniopruskie uwzględniają publiczność Dziennika Poznańskiego, – stowarzyszenia i Komitety poznańskie (prócz wyłączając Tellusa poznańskiego) nie uwzględniają publiczności Gazety Toruńskiej. – Kończę wyrazem najszczerszego szacunku, jaki młody współpracownik na niwie ojczystej winien jest Nestorowi i Agamemnonowi razem – ojczystego piśmiennictwa

J. T. Rakowicz.

Toruń, 5 października 1887.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Niezmiernie żałowałem, że podczas bytności swej WPana nie mogłem
złożyć Mu osobiście mego uszanowania. Prosiłem tak hr. Sołtana
jak p. dyrektora Dziemirskiego, aby WPanu wytłomaczyli ze-
działi brak reprezentantów prasy miejscowej przy uroczystem
Jego powitaniu. Mam wszakże nadzieję, że w roku przyszłym
jeżeli WPan będzie raczył znowu odwiedzić okolice nasze
a także i Toruń, będę miał sposobność przedstawić Mu
się osobiście.
Myśl wydawnictwa ludowego, a raczej towarzystwa ku roz-
powszechnianiu już istniejących i wydanych dzieł, dosiły nie
wprost „ludowych" ale dla ludu przystępnych, obiecuje
wejść u nas w życie już w listopadzie. Rozmaite
względy, o których dziś mówiłem z p. dyrektorem Dzie-
mirskim i p. Kantakiem, dziś obecnym u
nas, skłaniają nas do założenia odrębnego Towa-
rzystwa dla Prus Zachodnich, które jednakże przez
Zarząd wejdzie w związek z Poznańskiem i galicyj-
skim „Ostem". Jedno towarzystwo będzie rozpowszech-
niało dzieła wydane przez inne pozostałe.
W ogóle rzec można, że duch u nas nie upada. Trudności
są niezmierne, nawet rządu oraz wyborcy, jak tego
dowodzi między innemi szalone żądanie rejencyi byd-

gośkiej, aby Polak budujący nowe folwarki nadawał
im niemieckie nazwy i sam matkobójczo germani-
zował swą ojczyznę. Jestto bezecność moskiewska —
zupełna analogia do Petrokowa, Zamostja itp.
Również udało się rządowi, rzucić pośród nas kość
niezgody Kościelnej, najlepszego środka do odwrócenia
umysłów od spraw politycznych. Po [illegible] namyśle roz-
patrzeniu się w położeniu rzeczy, tak w łonie redakcyi
jak z p. sędzią Łyskowskim, postanowiliśmy starać
się o zachowanie choćby pozornej zgody w łonie naszego
społeczeństwa, wyciągając to dobre co się da z okól-
ników Ledóchowskiego. Mieliśmy przytem na oku nasze
stosunki w Chełmińskiej i Warmińskiej dyecezyi,
także i w Wrocławskiej, — gdzie duchowni trzeba nie-
mieckim biskupom i niemieckim księżom, gdy się
nie mieszają do polityki. Nadto mniemaliśmy, że
ignorując w prasie okólniki Ledóchowskiego, tj. pozornie
zastosowując się do nich, księża nasi pokątnie
mieliby wolność działania. Dz. Pozn. wystąpił wprost
przeciwko Ledóchowskiemu i podał broń niemieckim
biskupom i księżom do agitowania przez kościół i
w kościele dla rzeczy rządu i germanizmu, a zarazem
otworzył ranę niezgody, którą milczeniem było
można pokryć. — Wielu bardzo zrozumiało, czego
chcemy; wielu znów, z niechęci ku pismu naszemu,
rzucało Bóg wie jakie podejrzenia — ultramonta-
nizmu i protestantyzmu niemieckiego. Trzeba
nadto WPanu Dobr. wiedzieć, że opinii Dziennika

Za tego podobają się szlachcie poznańskiej, że
protegują jej kmiestwo, która pewną pomocą księży
wcale do ludu nie starała się zbliżyć. Nam chodziło
przez zastosowanie się od ołówka słowom szlachty
wielkopolskiej, do bezpośredniego zbliżenia się do ludu i
warstw średnich. – Niektórzy potępiali nas już za tego,
że poważamy się być innego zdania od Dziennika, jakby
nie było przestępstwem naszem mówić i pisać to, co
za najlepsze uważamy. Czyżbyśmy nie mówić prawdę, niż
poddawać się terroryzmowi jednej opinii. – Z Poznania nikogo
nie zmuszaliśmy do podzielania naszej opinii, – każdy
mógł wybierać co mu się spodoba. Jeżeli WPan raczysz
przeczytać wszystkie nasze artykuły o tej materyi, weźmiesz
wzgląd na nasze zastrzeżenia, – jestem przekonany, że jeżeli
nie w całości nasze zapatrywanie, to w motywach i ten-
dencyach niedostrzeżesz nic zdrożnego i znajdziesz tam lo-
giczne uprawnienie naszych twierdzeń i naszej polityki.
Jak już wyżej wspomniałem, p. Szczerba Łysakowski tę
opinię naszą najzupełniej podziela; także odebrałem
list z adhezyą od p. Karola Forstera, i od wielu
osób z warstw średnich Księstwa i Prus Zach.
Wygląda to prawie jakoby: „qui s'excuse s'accuse," – ale
piszę to: bo mi na opinii WPana Dobr. bardzo wiele
zależy, – a także pragnąłbym, aby Bolesławita poru-
szył tę kwestyę w Rachunkach. Nie chodzi mi wcale,
aby nam przybyło stronników, ale aby publiczności
naszej przedłożył raz jeszcze rzecz całą z obustronnemi
powodami. Chodzi o to, aby publiczność nasza przyzwy-
czaiła się do uszanowania różnicy zdań i nie protegowała
terroryzmu jednej opinii nad drugą, która nam już tyle
szkody przyniosła.
Działanie na Górny Szląsk, na które Gazeta Tor. wska-
zała, zaczyna przynosić owoce: 405 głosów padło na
Danielewskiego, a byłoby ich padło więcej. Odebrałem kilka
listów ze Szląska od osób, które nam dziękują za zajęcie

się niemi. Ale tam potrzeba pisma ludowego na Szląsku i chociby z trzech właścicieli wybranych Polaków. Gdyby ks. Roman Czartoryski tam się osiedlił? Lud ten przybyłby do tysięcy, jak to widać z wyborów jego do rychstagu.

Kończę list mój prośbą: a to o wolność oddrukowania Jego powieści z ostatniego Przeglądu. Pisałem już co do tego do Redakcyi Przeglądu a osobno jeszcze piszę do Pana. Na żądanie Pańskie gotów jestem (zakupić) pewną ilość egzemplarzy i jeśli zechce Pan – nawet za pewną maleńką sumkę możebyśmy się zgodzić. Skibie dałem, jak żądał 100 egz. osobnej odbitki Bez. Trucizny, a p. J. K. Turskiego powiastkę kupiłem za gotówkę, którą spłacam maleńkiemi ratami.

Napisałem sam coś podobnego do powieści Pana p. Tyszkiewicza. Dołączam rękopis razem z gazetami w paczce. Chciałem na stosunkach poznańskich odmalować podobny charakter, jak Ignacego, w Bez. Truciźnie: człowieka z średniego stanu, który niemając stałego planu życia przed sobą, narażając jedno dla drugiego, zużywa w końcu swe siły zupełnie, których mu brakuje podczas gdy się wreście nasunie sposobność skutecznego działania. Dużo z nas podobnych zmarnowanych talentów, bardzo dużo: jest tam trochę i z mego życia, i niejeden Kazimierz Szulc mi się przypomniał, który dziś jest szewcem w Paryżu. Ale brak fantazyi wszelkiej sprawił, że powieści brakuje na intrydze zupełnie i że niczego nie warta tak że od wydania jej odstąpiłem. Żal mi tylko charakterów, które wszystkie z życia wziąłem i jak najwierniej odmalowałem. Dla tego posyłam to wszystko WPanu: może któremu z młodszych, bujniejszą fantazyą obdarzonych powieściopisarzy a nieznających Księstwa Poznańskiego, podasz to Pan jako materyał surowy do zużycia. Gdyby i na to niezasługiwał ten utwór: dość mu będzie honoru w koszu WPana.

Z najgłębszym szacunkiem

uniżony

J. T. Rakowicz

Toruń, 15 grudn. 1867

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

List WPana z 7 bm. odebrałem w Poznaniu, gdzie byłem dni kilka, aby się poinformować co do prądów opinii w naszej stolicy. Pismo WPana odczytałem z niewymowną przyjemnością, jaka jest naturalna tam gdzie panuje równość zdań. Przekonałem się w Poznaniu, że rezultat złych wyborów do rejchstagu powstał z zaniedbania naszego (tak jak to utrzymywaliśmy w Gazecie). Wieś Więckowice należąca do T. Brezy, mająca 38 głosów polskich, głosująca u siebie w domu, wcale nie głosowała, — dla tego że ludzie nic o wyborach nie wiedzieli. Jeżeli więc tak dziedzic <u>polski</u> pracuje nad wyborami, cóż tu narzekać na niegodziwe wybryki Niemców, na bierność duchowieństwa?

Dalej komitet powiatowy poznański życzył, aby się kandydat przedstawił wyborcom. Pan Wierzbiński odmówił tego, dla błahego powodu "że w innych powiatach" tego nie robią. Dołączam za dowód list redaktora odpow. Dz. Pozn. w oryginale.

Wreszcie komitet poznański agitował pierwotnie dla Stan. Motty, którego na pierwszej linii zebranie przedwyborcze za swego kandydata podało. Jak mi osoby wiarogodne powiadały p. Stan. Motty nie chciał wcale posłować, dał się jednakże wybrać z przeciwieństwa dla Waligórskiego, 8 dni po wyborze na kandydata zrzekł się dopiero kandydatury publicznie. W tym przypadku trzeba było przejść do następnego proponowanego kandydata p. Wierzbińskiego, — ale że i ten nie chciał — do trzeciego, do Józefa Staszewskiego, dr fil. Ale że to "homo novus" komitet centralny nie uwzględnił go i zaproponował od siebie sędziego Lewandowskiego, człowieka bez zdolności i wcale niepopularnego w powiecie, który <u>wcale nie był</u> na liście kandydatów postawionych przez powiat. Dołączam list w oryginale. Powiat się uparł przy zasadzie i obstawał za Wierzbińskim, a następnie za kimkolwiek innym <u>już podanym</u> przez powiat; dla tego kom. centralny zniewolił Wierzbińskiego do przyjęcia kandydatury. Ale ta zmiana, "kasta," jakiem jest przy wyborach powszechn. narażało kandydata nie wyszła na dobre. Pozna WPan Dobr. z tego, ile sami sobie szkodzimy intrygami, gdzie chodzi o dobro powszechne, gdzie potrzeba zwartej

zgody w obec nieprzyjaciela. Teraz do tych wyborów, które się gotują na zimę przyszłą, kom. centralny nowy sposób układania listy kandydatów wymyślił, który nie wyjdzie na dobre. Powiaty mają wcale nie wypowiadać, na kogo życzą głosować, tylko mają wybrać delegata z nieograniczonem upoważnieniem ułożenia wraz z innemi delegatami listy kandydatów. Modus ten wymyślony został, jak mi zaręczano, przez osoby, które nie posiadają popularności, któreby się nie znalazły na liście kandydatów żadnego z powiatów, — a dzięki postarać spodziewają się łatwiej pracować dla siebie w tajnie obradującem kole 26 delegatów, niż w publicznych zebraniach powiatowych. Wszędzie ambicye osobiste — w obec sprawy publicznej — narażają dobro pospolite na szwank. U nas w Prusach Zachodnich w tej mierze całkiem inaczej.

Prosi mi WPan Dobr. abym mu podał niektóre szczegóły o Prusach. Czynię to niniejszem, jak najściślej, o ile mi starczą własne informacye.

Główną różnicą charakteru obu prowincyi jest to, że w Poznaniu germanizacya "ma czar nieprzepartości", jak się wyraził bodajnie nasz Lambda, że tam polskość się cofa i upada, — u nas zaś polskość się wzmaga od r. 1846. porywy. My idziemy naprzód, mamy dla tego zaufanie do siebie, — a celem osiągnięcia jakiegokolwiek rezultatu nie ograniczamy się na jednej sferze, nie opieramy się na szlachcie, bo jej bardzo mało, ani na ograniczonej "inteligencyi" bo i tej nie wiele, — ale wyzyskujemy, a przynajmniej staramy się wyzyskać wszystek nasz kapitał materyalny i duchowy. W Księstwie pracuje tylko pewna klassa ludzi — ale ta wszystkiemu podołać nie może, a innych nie dopuszcza do działania; jest tam ogólna niechęć przeciw wszystkim "nowym".

W Prusach Zachodnich wskutek upadku znacznej liczby familii szlacheckich, jest pewien związek szlachty z ludem. Dużo szlachty, upadłszy majątkowo, pożeniło się z nieszlachtą. W Księstwie Poznańskiem jeszcze „connubium" patrycyuszów z plebejuszami jest rzadkością.

Nawet rzecz pożałowania godna z stanowiska narodowej, obyczajowej i poetycznej tradycyi wychodzi u nas na dobre. „Gbur" zachodniopruski nosi się już prawie po miejsku, — niema więc pomiędzy nim a szlachtą zewnętrznej różnicy w ubiorze.

Być może, iż tu przejęto dużo z niemczyzny, ale ta niemczyzna weszła „in succum et sanguinem" nie zatarłszy narodowości. Był czas, ~~kiedy~~ się nawet rodziny gwałtem samochcąc germanizowały: ojcowie z dziećmi rozmawiali po niemiecku dobrowolnie, służbie nakazywały osoby z polskiem nazwiskiem

i polskiego pochodzenia mówili i uczyli po niemiecku. — Tutejszy prezes naczelny Schön był nauczycielem poznańskiego Flottwella, i tak potrafił dzielnie wpłynąć na ducha tutejszych rodzin. Uprzednio już dużo zagermanizowało się przez służbę wojskową: w Chełmnie jest do dzisiaj zakład kadetów, w którym bardzo wiele młodzieży szlacheckiej zniemczyło się. W r. 1836 zaczęło być inaczej. Sposób odezwały nieco ożywił, resztę dokonał rok 1848.

Co do stanu szkół wyższych (gimnazyów) bardzo dobre informacye zawiera rozprawa, wydrukowana zimą r. 63/64 w Nadwiślaninie, przedrukowana przez Dz. Poznański; z tego czasu. Rozprawę tę możebyście dostać na życzenie, wprost zakwestionowane, od p. prof. Stan. Węclewskiego w Chełmnie. Gimnazyów katolickich mamy kilka: w Chełmnie (od 26 lat), w Chojnicach (młodsze), w Wejherowie (Neustadt WPr.) od kilku lat dopiero. Język polski wykładany ~~tam~~ jako przedmiot naukowy, nauka religii w niższych klassach po polsku, kilku nauczycieli Polaków. Oprócz tego progimnazyum prywatne w Korzeniku (Kauernik) o 4 klasach, i duchowne w Pelplinie p. t. Seminarium puerorum (nauczyciela księża Polacy).

Gorzej jeszcze z szkołami elementarnemi. O nich zawiera szczegółowe dowiedzenia „Schematismus des Bisthums Culm, Pelplin im Selbstverlage des Bischöfl. General-Vikariat-Amts von Culm). 1867." Bardzo ciekawe dzieło, po które zgłosi się WPan Dobr. do syndyka Juliana Wagnera w Pelplinie — jestto bardzo uczony prawnik i dobry Polak, który co do spraw dyecezalnych jako syndyk konsystoryalny doskonale jest poinformowany. Książka o której mowa wylicza szkoły parafialne katolickie (t. j. polskich dzieci) i liczbę dzieci; zwraca uwagę na naukę religii, której kilka tysięcy dzieci katolickich wcale nie pobiera. Cóż tu mówić dopiero o nauce języka ojczystego? Ministeryum nakazało uczyć w szkołach początkowych tylko „tyle po polsku, ile koniecznie potrzeba do nauczenia języka niemieckiego." Uczą więc zaledwie czytać po polsku; nawet rozmawiają z dziećmi po niemiecku.

Co do ludności daje dobre daty rozprawa Kar. Szulca zamieszczona w Tygodniku Poznańskim z 1862/3.

Seminaryów nauczycielskich katolickich mamy 2: w Grudziądzu i Kościerzynie (były w ~~Kościerzynie~~, czy też w Wejherowie nie wiem pewno — ale jest od nadawna [kilka miesięcy] jedno na Kaszubach); uczą po polsku, jako przedmiotu naukowego, — wykład niemiecki.

Pensye żeńskie tylko dwie klasztorne pod opieką Sióstr Miłosierdzia, w Chełmnie i Kościerzynie; język polski ~~tam~~ [małemi] w części wykładany. Zakład kościerski jest nowy od kilku lat.

Z Towarzystw najstarsze jest „Towarzystwo Naukowej Pomocy" założone na
wzór poznańskiego, — wspiera młodzież uniwersytecką, gimnazyalną i kandy-
datów nauczycielskich. Ostatniemi czasy powołano przez kasyerów parafialnych
do składek także klassy średnie i niższe.

Dalej istnieją Towarzystwa rolnicze, dwojakiego charakteru: powiatowe i
parafialne. Do powiatowych należą Towarzystwa powiatów: Brodnickiego
(prezes Ign. Łyskowski z Mileszew), Starogardzkiego (Jackowski z Jabłowa),
Chełmińskiego (Ludw. Ślaski z Trzebcza), Toruńskiego (Emil Czarliński
z Brąchnówka), Grudziądzkiego (Rybiński z Dębińca), Świeckiego, i Chojni-
ckiego (Radziewicz z Brzeźna), Lubawskiego, Ziemi Kaszubskiej i Ziemi
Malborgskiej (NB. Powiaty podkreślone mają towarzystwa więcej nominalne
o których mało słychać.) Charakter ogólny tych Towarzystw: „szlachecko-gburski". —

Do parafialnych należą Towarzystwa: w Piasecznie (Krasiewicz), w Książkowie
(Józef Berent), w Bobowie (Kalkstein), w Pelplinie, w Rynsku, w Łasinie,
i kilku jeszcze miejscach. Ogólny charakter ich „gburski."

Towarzystwa pożyczkowe na zasadach Schultze-Delitscha są: w Brodnicy
(bardzo dobre), w Golubiu, w Gniewie, w Pelplinie, w Chełmnie, w Toruniu,
w Podstolinie (wieś)

Towarzystwo Produkcyjne: „Stowarzyszenie Rzemieślnicze w Golubiu"
pod kierunkiem krawca Faustmanna. — Towarz. Konsumcyjne w Brodnicy
(sprowadza skórę dla szewców), oprócz tego dla towarów kolonialnych
w okolicy Pelplina są stow. Konsumcyjne.

Przedsięwzięcia prywatne, ważne dla ogółu, są: Bank Kredytowy p. f. Do-
(pod kier. Łyskowskiego Mieczysława)
nimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu, połączony z tymże
Komisowy interes zbożowy pod kierunkiem Fajansa, brata litografa
warszawskiego; — dalej dwie drukarnie: w Chełmnie Danielewskiego,
w Toruniu Józefa Buszczyńskiego, — trzecią założy w Pelplinie Roman.
Księgarnia sortymentowa istnieje w Pelplinie p. f. J. N. Roman. Księ-
garnia Danielewskiego, jako sortyment jest bez znaczenia; ma w na-
kładzie Przyjaciela Ludu i komissowo Piasta, oprócz tego kilka na-
kładów własnych, niektóre dobre. Księgarnia E. T. Rakowicza w Toruniu (moja)
jest tylko firmą koncesyonowaną, aby umożebnić nakład gazety Toruń-
skiej; księgarskich interesów nie robi żadnych.
(Pochodzi to z braku funduszu — chociaż tu możnaby stosunkowo dość dużo książ-
żek sprzedać, — mianowicie przydałaby się tania czytelnia dla niezamożn.)

Książki polskie do tzw. zachodnich, jeśli ich się niebierze z Pelplina
od Romana, trzeba więc brać od T. Śniegockiego z Bydgoszczy, — bardzo.

wiele osób bierze książki z Poznania od Żupańskiego, Leitgebra
etc. Dzieła niemieckie, których konsumpcya jest także wielka,
biorą się z księgarni niemieckich.
Z Gazet — Przyjaciel Ludu podobno się utrzymuje teraz własnemi si-
łami, długi czas dokładano doń; co do Piasta nic pewnego nie wiem.
Gazeta [illegible] w pierwszym kwartale abonentów więcej niż w drugim i trzecim,
teraz znowu się podniosła. Jako spekulacya zyskowna dla akcyo-
nariuszy Gazeta się nie uda i jeżeli obywatelstwo przestanie tak
gazetę bierze uważać, to się spekulacya nie udała. Wiele osób
przeciwko Gazecie występuje: Dziennik uważa ją (choć tego nie
przyznaje) za konkurencyą i między innemi anonsował po pi-
smach niemieckich, że jest „jedynem pismem, które polska
ludność WKs. Poznańskiego i sąsiednich polskich prowincyi trzyma
i czytuje". Dowód załączam. — Danielewski w Chełmnie, lubo z Nadwi-
ślanina przez 16 lat nic się nie wyrobiło, agituje przeciwko nam
z powodu, że jesteśmy mu niedogodni już dla tego, że cała prasa
zachodniopruska już teraz nie na samej jego głowie spoczywa.
Łożę to na całkiem pewnych podstawach. — Obywatelstwo zaś nasze nie
rozumie jeszcze, że gazeta, choćby subwencyonowana ciągle, przynosi
korzyści, nawet materyalne, pośrednio. Dowód: rządy, które wielkie
ofiary łożą na Dzienniki. Także i właściciele akcyi na Dzien.
Poznańskiego żalą się, że pismo to nie przynosi im dochodu:
chociaż „dziennikarstwo w Polsce nie jest przemysłem, ale obo-
wiązkiem obywatelskiem!" Ale w Księstwie czują potrzebę pisma
codziennego à tout prix — u nas zaś nie; dla tego przyszłość
naszej Gazety jest niepewna i być może, iż od 1 Stycznia a
najdalej 1 Kwietnia wszystko się skończy; — aż znowu nie
znajdzie się kto, co wzbudzi na nowo do siebie zaufanie,
na nowo pocznie, a gdy mu od razu nie uda się stanąć
o własnych siłach, znowu upadnie. Dotychczas dołożyliśmy
2000 talarów do Gazety; oprócz tego 3500 pożyczka na
drukarnię, która się rentuje i spłaci, i 3000 kaucya zło-
żona w regencyi; razem 8500 tal. Miało być złożonych 12000,
taki zrobiłem kosztorys i na zasadzie tego objąłem rzecz,
tymczasem złożono tylko około 6000 tal., jesteśmy przeto
już 2500 tal. dłużni. Ja liczyłem, że Gazeta przez 2 lata się

wyrobi i zdobędzie sobie grunt w opinii: przez 9 miesięcy tego dokonać trudno.

Teraz przechodzę do specyalnych charakterystyk: a naprzód powiatów i ziem. Całkiem osobny charakter mają Kaszuby: powiaty wejherowski (nadmorski), Kościerski i kartuzki. Dyalekt nieco odmienny chciał wyrobić Dr. Cejnowa na osobny język, przez przybranie innej jak polska ortografii; nie udało mu się. Lud ciemny, ubogi, ale gościnny lubo podejrzliwy, dowcipny. Rola licha, pagórkowata. Opinią całego ludu kaszubskiego kieruje prawie samowładnie Łyskowski z Górnej Brodnicy, poseł na sejm berliński.

Powiat starogardzki bierze charakter swój od Pelplina, gdzie jako siedlisko władzy dyjecezalnej.

Południowe powiaty po lewym brzegu Wisły opisał doskonale w Nadwiślaninie w r. 1862/63 zimą w osobnym artykule co do charakteru ktoś: są tam Kociewiacy, najdalej ku zachodowi, w środku są Borowy (w Tucholskich borach), nad Wisłą samą jest powiat świecki. Borowy jest to dzielny lud, nie tak zabobonny jak Kaszubi, mówi dobrze i czysto po polsku; odważny, przedsiębiorczy, lubi czytać.

Na prawym brzegu Wisły: ziemia chełmińska obejmuje pow. chełmiński i Toruński, połowa prawie już niemców, właściciele dóbr ale ziemi dobrej niewiele już. Dalej ziemia michałowska z pow. lubawskim i brodnickim — powiat lubawski nazywają z żartu pruską Beocyą, dużo jeszcze tam szlachty i żywiołu polskiego, ale szlachta mało pracuje.

Co do żywiołu polskiego i jego siły najlepsze dają wyobrażenie głosowania powszechne, ważny cyfry których:

		na Polaków		na Niemca
Pow. wyborczy	chełmińsko-toruński:	9504	—	10636
" "	złotowsko-człuchowski:	5067	—	11959
" "	chojnicki	7500	—	3150
" "	susko-lubawski	5650	—	8400 (około)
" "	świecki	5929	—	6400
" "	grudziądzko-brodnicki	8286	—	9809
		41936		50354

następujących powiatów mam pod ręką tylko liczby sej-
mowe

	na Polaka		na Niemca	
kościersko-starogardzki:	9571	—	5526	
kwidzyński-sztumski	4217.	—	5395	
wejherowski-kartuski	10000	—	5000	(około — tej sumy dokładnie nie wiem).
	23788	—	16921	
	41936	—	50354	
razem w powiatach	65724 Polaków,		67275 Niemców,	

gdzie były głosy Polskie oddane. Trzeba jednakże rozważyć, że wielu Polaków oddało kartki nieważnie. Dokładnych cyfr może się WPan Dobr. domagać od któregoś z posłów na reichstagu, mają akta pod ręką i cyfry z łatwością dadzą się tam wyciągnąć. Ale już powyższe niedokładne cyfry wykazują, że w 16 powiatach cyfry się prawie równoważą, a gdyby dodać Polakom, a odciągnąć Niemcom tych z ludzi służebnych Polaków, którzy głosowali na Niemców, wykazałoby się, że jesteśmy tu znacznie górą jeszcze.

# #

Co do Towarzystwa rozszerzania książek, projektuję tu proste „rozpowszechnianie", aby stawiające wydawnictwo jako zadanie główne nie przeszkadzać tem poznańskiem wydawnictwom. Sądzę, że trzeba najpierw zebrać kapitał, jaki jest, — a na nowe rzeczy się nie puszczać, zwłaszcza kiedy inni to przedsiębiorą. Towarzystwo, celem „rozpowszechniania" zawarte, będzie wspierało poznańskie Towarzystwa doskonale, a Tow. wydawnicze jest za nasze siły za wielkie, a nadto niepomogłoby wcale poznańskiemu.

# #

Pisze mi Przegląd Polski, a raczej Administracya jego, że „Hybrydy" nabył Grzybowski, księgarz. O przedruku jej w Gazecie Tor. nie może być dla tego mowy. WPanu Dobr. zaś składam podziękowanie za gotowość jakąś okazał, w celu odstąpienia mi prawa przedruku. Mam nadzieję że w przyszłości potrafię się lepiej wywdzięczyć.

Wły

Mówiły wszystkie w gazetach galicyjskich, że delegacya galicyjska za prawo rozstrzygania propinacyi w sejmach krajowych odstąpiła rejchsratowi szkoły średnie i ludowe (Gaz. Nar.) rejchsratowi. Oburzenie przejmuje duszę na tę judaszowę sprzedaż Niemcom oświaty ludowej za wódkę. Trzeba zwątpić o wszystkiem. Bilans nasz z 1867 roku zamknie się z ogromnem Debet, dzięki delegacyi galicyjskiej.... Idziemy w dół — giniemy — samochcąc.

# #

Spisałem o ile mi czas dozwolił i źródła jakie miałem pod ręką, a raczej pamięć — co wiem o Prusach Zachodnich. Użyj to WPan Dobr. jak zechcesz. Rzeczy czerwono - nakreślone tylko dla WPana.

Z najwyższym szacunkiem

Uniżony sługa

F. T. Rakowicz.

Hiermit erlauben wir uns die Aufmerksamkeit des geschäftstreibenden Fublikums Deutschlands, welches in Beziehungen zu den Einwohnern polnisher Nationalitäts des Grossherzogthums Posen steht oder zu treten wünscht auf die grossen Vortheile der Inserirung ihrer Annoncen im

Dziennik Poznanski

zu lenken.

Das Blatt erscheint in grossem Formate täglich zu Posen, ist das beliebteste Blatt in der polnischen Tagesliteratur und das einzige, welches von der polnishen Bevölkerung des Grossherzogthums Posen und der benachbarten polnischen Provinzen gehalten und gelesen wird.

Die sechsspaltige Petit-Zeile wird mit nur 1½ Sgr. berechnet; — bei Reclamen das Doppelte. In deutsher Sprache eingesandte Inserate werden sofort und unentgeltlich in der Expedition ins Polnische übertragen.

Bei wiederholter Inserirung wird ein angemessener Rabatt bewilligt.

Inserations-Aufträge nehmen nachstehende Agenturen
Herren *Haasenstein* & *Vogler* zu *Hamburg*, *Berlin*, *Wien*, *Frankfurt* a. M. und *Basel*;
Herr *G. L. Daube* & *Co.* in *Frankfurt* a. M
Herr *Rudolph Mosse*, Grosse Friedrichsstr. 60 *Berlin*;
Herr *A. Retemeyer* in *Berlin*, Schlossplatz;
Herr *Eugen Fort* in *Leipzig*;
Herren *Sachse* & *Co.* in *Leipzig*;
Herren *Jenke*, *Bial* & *Freund*, Junkersr. 12 in *Breslau*;
sowie die *unterzeichnete Administration* entgegen

Abonnement für ganz Preussen 3 Thlr. 1 Sgr. 6 Pf. vierteljährlich.

Posen, im Juli 1867.

Die Administration des Dzn. Poznański.

Ein Knabe

ordentlicher Eltern, der die Tischlerei erlernen will, findet Aufnahme bei

J. Leitreiter in Inowraclaw.

na wantuchy, najlepszego gatunku, ...
po najtańszych cenach
alk's Wwe. w Inowraclawiu.

Gotowe plany do rzepiku
jakoteż
miechy do zboża
różnej wielkości poleca jak najtaniej
alk's Wwe w Inowrocławiu.

---

eten
euchten Stellen, **Rosetten und Ecken** von
zu billigen Preisen
J. Wettke, Maler.

ICIST.
rgenzeitung.
auswärts mit den **Abendzügen** versandt. Der „Publicist"
pfiehlt sich Allen, die der Parteiphrasen überdrüssig sind
utschlands Einheit und Macht, seit so vielen Jahren vergel
; es bedarf dazu der **Thaten**. Diese Thaten hat Preußen
und weitere entsprechende stehen noch in Aussicht. Macht
as ist unser Redaktions-Programm. An Unterhaltungsstoff
ärtige Begebenheiten — bringt diese Zeitung mehr als irg
glich die bezüglichen Geschäfts-, Geld-, Markt- und Bör
1 Thlr. 10 Sgr.; bei allen nichtpreußischen Postämtern 1

Den geehrten Damen **Inowraclaw's**
Umgegend erlaube ich mir ergebenst anzu
gen, daß ich mich am hiesigen Orte als
Damen-Schneiderin
niedergelassen habe und nach der neuesten
riser Mode die Anfertigung von Kleidern
sorge.

Junge Damen, welche in 2 Monaten
Schneiderei zu erlernen wünschen, wollen
bei mir melden. **Bertha Menke,**
in Inowraclaw, auf dem Klosterpl.

Fichten- und Birkenklobenho
bei **Jsidor Schmu**

Poznań d. 5go Sierpnia 1867

Zawiadomiam Szanownego Pana jako Komisarza Wyborczego na miasto Poznań, że wyznaczony Kandydat do parlamentu północno-niemieckiej Rzeszy Pan [illegible] Stanisław Motty mandatu poselskiego nie przyjął. Upraszam Pana w imieniu i z polecenia Komitetu centralnego wyborczego, aby był łaskaw porozumieć się z Komisarzem pow. Poznańskiego i wspólnie z nim zwoławszy zebranie Komitetu miasta Poznania wyznaczyć Kandydata do Parlamentu.

Z.

Ze swej strony Komitet Centralny pro-
ponuje i zaleca p. Szlitego Juliana
Lewandowskiego z Poznania, którego
nie tylko dla stanowiska, jakie zajmu-
je, ale i dla zdolności i charakteru
czysto polskiego za stosownego
kandydata i mogącego odpowiednio
pod każdym względem wymagalnościom reprezentacji na-
rodowej polskiej, uważa.

Oczekuje jak najprędzej odpowie-
dzi.

Wład Wierzbicki

REDAKCYA
DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO
W POZNANIU.

Łaskawy Panie!

Stósownie do życzenia Pańskiego mówiłem wczoraj z p. hr. Mielżyńskim. Nie byłby on przeciwnym żądaniu Pańskiemu, gdyby przedstawianie się kandydatów do krzeseł poselskich i po innych powiatach miało miejsce; ponieważ atoli się tak rzecz nie ma, przeto on jeden wyjątku pod tym względem robić nie chce.

Miło mi przy tej sposobności załączyć serdeczne pozdrowienie

Poznań, d. 17. 8. 67.

uniżony
J. Dorawski

Prusy

~~241~~ 139

Toruń, 4/11 67.

Wielmożny Panie!

Równocześnie przesyłam WPanu Dobr. pod opaską Gazetę Toruńską z drugiej połowy upłynionego miesiąca. Zwracam uwagę Pańską na artykuł p. Ign. Łyskowskiego umieszczony w nrze 242 (który już dawniej przesłałem) i w nrze 243. Szczególnie ważny jest przytoczony tam w oryginale reskrypt ministra dotyczący szkół elementarnych. Jeśli wolno, zwracam także Pańską uwagę na nr. 241 artykuł o czytelnictwie ludowem.
Co do tego, jak wyczytuję w liście p. Dominikskiego zamierzano w Poznańskiem założenie osobnego towarzystwa do rozszerzania książek ludowych, natomiast założą zapewne księgarnię, która się tem specyalnie zajmie. Wnioskuję z listu p. Dominikskiego, że i u nas podobnie postąpi się. Chodzi oczywiście o kapitał odpowiedni: bo firm księgarskich polskich mamy w Pr. Z. trzy, do których i moja się liczy, które jednakże nie funkcyonują właściwie w całej pełni dla braku kapitału. Rządź jak bądź „coś" się zapewne zrobi – dowiem się tyle ileby można. W każdym razie Dz. Pozn. wydaniem katalogu przysłuży się ludziom dobrej woli.
W ostatnim czasie pojawiły się dwa artykuły w Dzienniku, jeden „o wysławiu dolnicy", drugi w czwartym tygodniu o czytelnictwie ludowem, które napisane ze znajomością rzeczy pogodzić mogą z tem pismem tych, którzy nie podzielają jego zapatrywania na mechanizm wyborczy. Przez to, że powiaty zostawiły wybór posłów a raczej kandydatów poselskich delegatom, jak to radził Dziennik – i jak się stało w rzeczywistości, powstaje wielka strata i zarazem uszczerbek dla ludności średnich i niższych warstw. Wybory przestają być dla nich szkołą

polityczną, skoro najważniejszy ich akt wybór kandydata wyborcy
przelać się czują zobowiązani na kogo innego. Nadto komitety po-
wiatowe poznańskie, nie drukując ogłoszeń o sejmikach przedwybor-
czych w Przyjacielu Ludu i Gazecie Toruńskiej nie zawiadamiają
ludu i wcale wcześnie o czynności wyborczej, — tym więcej zaś publikacya najdrobniejsza
przez gazety jest konieczną, skoro księża usunięci są od udziału
w agitacyi.
Wogóle skonstatować muszę, że jak delegacya galicyjska — tak i
posełstwo nasze utraciło wśród mas dużo powagi, jaką miało
około 1859-61 r. Pochodzi to stąd, że znaczna część posłów wcale
w Berlinie nie przesiaduje, a nadto i dla tego, że posłowie z czyn-
nościami swemi nie zapoznawają publiczności swej przez prasę.
Dopóki posłował ze Wrześni nasz zacny Władysław Bentkowski, do-
nosił on w codziennych niemal listach do ówczesnego Dz. Pozn., co się
dzieje na sejmie. Teraz trudno się czegokolwiek dopytać od po-
słów naszych. Stenogramy przysyłają późno, i to w oryginale nie-
mieckim, praca tłómaczenia spada na redakcye, niedogodne tłó-
maczenie gniewa posłów itd. — Nadto potrzebaby, aby jeden z posłów
referował do dzienników polskich i o innych czynnościach sejmo-
wych, nie tylko wyłącznie Polski dotyczących, ale referował ze sta-
nowiska polskiego. Z dzienników niemieckich trudno czerpać, bo
przedstawiają rzecz i stronniczego stanowiska, ukrywając słabe
strony. Nie dziwota więc, że lud nasz przez bezczynność posełstwa,
przez niestósowny mechanizm przedwyborczy — zniechęca się do wybo-
rów — i że wybory przestają być dla niego szkołą polityczną.
To są moje prywatne opinie, które WPanu przedkładam, rzeczy
o których się mówi lub pisze w cztery oczy, — ale w każdym razie
mniemam, że dla informacyi może się WPanu Dobr. przydadzą na co.
Ostatniemi czasy w Gazecie Tor. głównie rzuciłem się na stu-
dyum prowincyonalnego życia. Przez rozłożenie gęstej siatki korrespon-
dentów dowiadujemy się o najdrobniejszych wypadkach. Organizm
nasz chory, potrzeba go niemal anatomicznie zbadać. A jak

nowoczesna medycyna dopiero zapomocą mikroskopicznych badań życia „komórki" umożliwiła racyonalną dyagnozę choroby i racyonalną terapię, tak sądzę przydadzą się na coś te drobiazgowe korrespondencye z prowincyi o nieszczęściach, zebraniach, odpustach itp. Listy z podróży, sprawozdanie o Stowarzyszeniu Rzemieślniczem w Środzie, sprawozdanie o wystawie w Cieszynie — należą do tego rodzaju studyów. Wydaje się to dla odległej mieszkających nie tyle, ile dla wielkich „rezonatorów" politycznych u nas może rzeczą nic nieznaczącą, — jednak zdaje mi się, umysły poważne tę „mikroskopiczną anatomię polityczną" nie pogardzą.

Powieść J. K. Turskiego „Rozjemca po Ukrainie" należy do wyrobów miernej wartości, ale chcąc dla publiczności damskiej podawać coś lżejszego, byłem zmuszony zadowolnić się tem. Proponowałem jednemu z warszawskich nakładców (Ungrowi), aby mi ustąpił prawo przedruku jego powieści — dla Gazety — ale nie odebrałem żadnej odpowiedzi — lubo zapytywałem go się, jakiegoby żądał wynagrodzenia.

Jeżeli Revue des deux Mondes nie widzi dla siebie szkody w przedruku Independance, jakaż mogłaby wyniknąć szkoda dla tygodnika oddzielonego od Gazety chińskim murem granicy rozbiorowej?

Wystawa w Dolsku gospodarzy włościańskich nie przeminie dla Poznańskiego bez skutków. Przekonano się, jaka siła spoczywa w Stowarzyszeniach włościańskich, które u nas (P.Z.) 5 lat istnieją, a tam w przeciągu tych lat kilku ledwo kilka naśladowników znalazły. W Poznańskiem jest jeszcze wielka siła; i kapitału i ziemi i intelligencyi. Ale brakuje tam solidarności; ambicyjki powiatowe dają się ciągnąć intrygantom, a na manii urzędów obywatelskich wycierpuje się cała siła działalna. Szlachta zbyt jeszcze w sobie zaślepiona, drobna pnie się do magnateryi, złożonej z kilkunastu hrabiów dobrze się

mających. Trzeba przyznać, że kilkanaście rodzin najbogatszych w Księstwie więcej życie pojmuje ze strony poważnej i więcej pracuje, niż cała masa szlachty jednowioskowej, która potomstwo wychowuje tak, jakby każde z pięciorga dzieci ~~każde~~ odebrać miało majątek równy majątkowi rodziców. Takie to społeczeństwo – robi wrażenie klassy konsumującej tylko, która w końcu skonsumuje siebie samą.

Gorzej jeszcze rzeczy mają się z tak zwaną „inteligencyą", która usiłuje siły swoje na parciu się od szlachty. Ignacy z „Bezimiennej Truciciny" – mój Tyszkiewicz są to typy, które albo z własnej woli albo jak w Tyszkiewiczu przez zewnętrzne okoliczności tracą grunt w swej sferze a nie zyskują go w obcej. W Hybrydach Paszkiny – Poznańczyk, o ile go poznałem z pierwszej części, jest przeciwstawieniem Tyszkie, na szczęście coraz częstszem. – Więcej pożyczki tego jest stan kobiet warstw średnich, tak że mężczyzna z tak zwanej „inteligencyi" czuje się brakiem inteligencyi u kobiet z swej sfery odpychany od ich towarzystwa, a brakiem posagu od małżeństwa z niemi. Zwykle jednak kilkutysięczny posag szlachcianki nie naprawi zepsutej równowagi społecznej: żona nie czuje się w swojej sferze, ani mąż wobec nowych krewnych w swojej. Warto, aby kto przestudyował te stosunki w Poznańskiem. Byłoby to wdzięczne pole dla komedyi i powieści, a całkiem właściwie nietknięte.

A jednakże zdaje się, że takie przez connubium pomięszanie stanów jest konieczne dla solidarności narodowej, – najgorsze naturalnie w epoce przejścia. Późniejsze pokolenia, jeśli nie ulegną germanizacyi, będą korzystały z naszych prac nietylko, ale i z naszych „kwasów społecznych" jak się wyraża Skiba.

Na to też właściwie robi „kwar społeczny", że istniejące owe mięszanie się stanów, jak raczej to, że stany wyższe sądzą iż robią łaskę, a stany niższe uważają to sobie (lubo nie zawsze publicznie przyznają) za zaszczyt.

Przepraszam, żem się tak szeroko rozgadał o rzeczach, które Wiel. Pana Dobr. może wcale nie interessują. Zechciej WPan przyjąć wyraz mego

najgłębszego szacunku i poważania

uniżony sługa

F. T. Orakowicz.

Toruń 5 listopada 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeżeli znów piszę do WPana, to proszę mi wybaczyć natrętność i wytłó-
maczyć mnie tem, żeś mnie WPan Dobr. sam upoważnił do zreferowania
Mu tutejszych prądów i opinii. Czynię to zaś nawet z pewnem natrę-
ctwem dla tego, że mam moralne przekonanie, iż mnie nikt w tej
mierze nie zastąpi z tego stanowiska, na którem ja się znajduję
i z którego na stosunki nasze patrzę.
Dziś biorę pod rozbiór kwestyę religijną, która pośród nas nurtuje
w najtajniejszej głębi – a jednak z wielką siłą lubo jej na pozór
nie widać jeszcze. Okólniki X. hr. Ledóchowskiego były słabym tylko
symptomatem. O religii wszyscy myślą – ale nikt nie mówi, przy-
jęto niemal pominąć rzecz całą milczeniem, – ale nie udaje się to.
Encyklika Piusa IX zestawiła sprawę władzy świeckiej Papieża ze
sprawą polską. Nie dowodzi to, że kwestya polska jest zarazem kwe-
styą religijną, – jeżeli nam nie jest dowodem występowanie rządu rosyj-
skiego przeciwko Polsce i katolicyzmowi zarazem.
U nas w Poznańskiem i Prusach Zachodnich rozróżniam we względzie religij-
nym trzy stronnictwa. Jedni (Ks. Arcybiskup) uważają polskość (przynaj-
mniej pod rządem pruskim) za straconą, i żeby sprawa polska w połą-
czeniu ścisłem z katolicyzmem nie narażała ostatniego na stratę, sta-
rają się o rozwód dla tego katolicko-polskiego małżeństwa. Inni
odwrotnie powiadają, że sprawa katolicyzmu (zarazem z władzą świecką
Papieża) stracona i aby nie wciągła ze sobą w przepaść polskości,
starają się coprędzej oderwać polskość od „ginącego" ich zdaniem
katolicyzmu. Trzecie stronnictwo uważa sprawę polską za ściśle zwią-
zaną z katolicyzmem, a ponieważ temu ostatniemu nie przypisują
możności upadku, wierzą, że katolicyzm doprowadzi Polskę do zmar-
twychwstania. Trzecie to stronnictwo nie jest jednakże jednolite. Na-
leżą do niego ludzie, którzy nie są rzetelnymi katolikami, ale ze wzglę-
dów „utylitarnych", z powodu wpływu księży na lud – łączą obie sprawy. –

Jeżeli zresztą mówię o stronnictwach, nie mam na myśli jednolitego razem działającego grona ludzi. Wiadomo, że u nas w takiem znaczeniu prawie nigdy stronnictw nie było. „Stronnictwo" znaczy w tej mierze mniej więcej tyle, co pewna liczba licznych ludzi, którzy tak myślą, działanie zaś ich bardzo wahające.

Korrespondencya z nad Wierzycy do Dz. Pozn. o stanowisku Tyg. Katol. i Gazety Toruńskiej i Dz. Pozn. do okolników arcybiskupich tak mniej więcej rzecz sformułowała: „Tygodnik chce odciągnąć duchowieństwo od narodu, Gazeta Tor. naród od duchowieństwa, a Dzien. Pozn. łączy obie." Wygląda to na pozór na to, com sam wyżej powiedział, — a jednak jest to tak gotowiznę wyrzeczenie pozornie tylko prawdziwe. Tygodnik katolicki bowiem postępował w sposób, mogący być jak powyżej oceniony, tylko w kwestyi okólników, zresztą wszędzie identyfikuje, a raczej subsumuje narodowość pod religię; — przytoczę na dowód jego ostatnią korrespondencyę rzymską o ostatniej encyklice papieskiej. Dz. Pozn. zaś raz zaznacza się, że jest katolickim, a równocześnie (w korresp. paryskiej) twierdzi, że „dogmata papiestwa są zaporą cywilizacyi;" w sposób nie całkiem taktowny zaczepia biskupów itp., — a równocześnie setę duchowieństwa (niższego) odwołuje dla agitacyi wyborczej, — o moim organie sądzić niechcę, — ale koniec końcem żadne z trzech pism naszych zajmujących się polityką nie reprezentuje „stronnictwa religijnego" z ściśle do sprawy narodowej obrachowanym stosunkiem. Mimo to prąd ten potrójny istnieje, lubo nie objawia się wyraźnie w różnych organach prasowych.

Może by mniemał kto, iż przesadzam twierdząc, że są u nas ludzie, którzy w związaniu sprawy naszej z katolicyzmem widzą jej upadek, a przynajmniej niebezpieczeństwo. Nie będę powoływał się na to, co się mówi, bo mówi się różne rzeczy, często dla tego aby zasłonić swe myśli, ale przytoczę WPanu Dobr. ustęp z listu pisanego do mnie przez poważną osobę, która jest na liście kandydatów poselskich do izby pruskiej obecnie. Osoba ta pisze do mnie: „Wyrzeknę nawet ciężkie słowo, że znajdujemy się na fatalnej drodze politycznej, która nas do oczywistej zguby prowadzi. Panu na ucho powiem nawet, że na te drogi prowadził nas Rzym i katolicyzm, dalej że katolicyzm jest dziś główną przeszkodą i zaporą do ratunku i wskazuje nas na wytępienie, ale to wszystko możemy sobie mówić tylko na ucho"... itd. Robię ten wyjątek z listu poufnego tylko dla Pana, z prośbą abyś tych zdań gotowiznę drukiem nie powtórzył, — co do myśli zaś samej

niema co taić: bo ją wielu podziela. Nie wypada z tego, aby te osoby przechylały się do protestantyzmu, a tem mniej do prawosławia. Mówią one wprost o potrzebie „nowej" (t. j. niedowiarczajnej) religii. Nie ulega wątpliwości, że dużo tu wpływu Renana, pani Sand (np. la comtesse de Rudolstadt), a wreszcie i protestantyzmu prusko-niemieckiego. Spytasz się Pan tych osób o dowody ich twierdzenia, odpowiedzą wskazując, na ubezwładniający działalność i sprężystość ludzką tem i ów dogmat katolicki: owe prośby i modły o pogodę, lub deszcz, — owe figury Ś. Floryana i Wawrzyńca zbawiające jakoby od ognia w miejsce zabezpieczania się w Towarzystwie, — na rodzaj fatalizmu z powodu mylnych wyobrażeń o Opatrzności boskiej i dokonywanych przez nią cudach, — na podkopujący samodzielność ducha ludzkiego wpływ nieograniczony szczególnie w spowiedzi duchowieństwa, — na zabobonność i niedorzeczną dewocyę naszych kobiet, — na złe skutki celibatu itp. itp. powszechnie znane zarzuty.

(Piast. No 36. str. 349, i 350.)

Ostatniemi czasy zdarzył się taki wypadek w Tow. Roln. Łaszczakiem, podany w Piaście, któryśmy umyślnie milczeniem w g. Tow. pominęli. Założono tam Tow. Rolnicze i „zebrało się raz kilka gospodarzy w Łasznie w obecny gdzie jeden z nich zaczął zachęcać swych towarzyszy, aby się garnęli do oświaty, aby uczęszczali pilnie na zebrania rolnicze i aby czytywali Piasta i książki gospodarcze, a wtedy poprawią się ich gospodarstwa. Na to odpowiedzieli zebrani, że <u>niech się tylko ezatowiwski na Boga spuści</u>, to nie potrzebuje ani zgromadzeń rolniczych, ani książek, bo „czyż książka gospodarcza", były słowa mówiącego, „powie nam kiedy będzie deszcz lub pogoda? Nasi ojcowie nie gospodarowali podług tej nowej mody, a spuszczali się na Boga, dobrze jedli, więc i my bądźmy przy tem pozostaniem." — Takie opinie rzeczywiście podnimowały wszelką ciężką w włościaństwie naszem, lubo nie twierdzę, że pochodzą one z katolicyzmu; być może, że w nich objawia się ta nieporadna słowiańska natura, na którą sami tylekroć narzekać przychodzi.

W stanach wyższych (szlachcie i intelligencyi) panuje u mężczyzn albo wszelka bezreligijność — albo zasady (których nie umiem nazwać) będące wszelako jakąś (inną nowej) religią, chociaż niekatolicką (i niedowiarczajską). Tu tyczą znów wyrażać się złych skutków: hipokryzya przez akceptowanie zewnętrznych form religijnych w obec innych lub żadnych przekonań wewnętrznych, — nadto w małżeństwach cicha walka żony „dewotki" z mężem „ateuszem". Wobec tego mamy społeczeństwo niemieckie, u którego w małżeństwie żona i mąż mają równe wyobrażenia religijne, — bez przewagi ducho-

wielkiego, z wolną (cenzurą duchowną nieskrępowaną) swobodą krytyczną wobec badań filozoficznych i przyrodniczych, i które tem zabija zarówno, — koncentrując działalność swoją dla ziemi, dla doczesności

Czytelnictwo ludowe, o którem się tyle pisze i mówi, ma także swą zaporę religijną. Klassom oświeconym pozwala (z biernym oporem) duchowieństwo czytać wszelkie książki — dla ludu dobrane mu nietylko o stylistycznie przystępne, ale także i o nieszkodliwe dzieła. Cenzura ta dokonywana przez proboszczów pojedynczych, wikaryuszów itp. jest tak ścisła, że nawet niektóre rzeczy wydane przez ks. Baryńskiego* nie znajdują w zupełności pobłażania. Pochodzi stąd mała liczba książek dopuszczalnych do czytelni ludowych, a wskutek tego rychłe znudzenie włościan, i niechęć mieszczan w czytaniu. (N. 40. i 41.)

Mazzinego deklaracya, którą znam z Mag. f. d. Lit. des Ausl. (a o której wspomina w art. wstęp. przedostatni Czas) także sprawę włoską przenosi na pole religijne, antichrześciańskie, i ze swego stanowiska ma zupełną słuszność. Uderza mnie, że jego zasady — podobne są do opinii religijnych p. Laurent prof. w Gandawie w dziele Études sur l'histoire du droit des gens (IX tom Le Christianisme). — Zdaje mi się, że się nie bardzo omylę wnioskując, że i patryoci polscy za wzorem rządu rosyjskiego niestety przeniosą sprawę polską na territoryum religijne. Nasunęłem to w Tyszkiewicza. Towiańszczyzna (o której Małecki w swoim Słowackim tak dyplomatycznie się rozpisał, wskazując na dobroczynne skutki pod względem osobistym jakie wywarła na poecie) utorowała pierwsze koleje.

Jest pewna różnica w religijnych pojęciach Prus Zach. a Księstwa Pozn. Prusy Zachodnie są co do form więcej ścisłe pod względem religijnym niż Księstwo, wpływ duchowieństwa poza kościołem jest w Pr. Z. bardzo mały, gdyż a raczej o ile ono jest niemieckiem, Księstwo co do wnętrza swych przekonań religijnych w sferach intelligencyi jest bezreligijne, podczas gdy Pr. Zach. mają co do przekonań pozytywnych idee niewyświadomione odbitzone od protestantyzmu. ~~Nadto~~ ~~Za~~ w Pr. Zach. nie ma jezuitów, którzy się rozpietają coraz więcej w Księstwie.

Ja sam, przyznać się muszę, jeszcze nie dobiłem do portu w tej kwestyi, stałem się obserwować, nie decydując się, — ale myśleć o tej ~~sprawie~~ uważam sobie za obowiązek, — a za zaszczyt służyć memi pokornemi uwagami Wielmu Panu Dobrodziejowi, i będę szczęśliwy jeżeli Mu się na cokolwiek przydać będą mogły.

WPana Dobrodzieja

uniżony sługa

F. T. Rakowicz.

P.S. Gdyby obserwacye moje na nic się WPanu przydać czyta nie mogły i zabierały Mu niepotrzebnie drogi czas, proszę mię łaskawie zawiadomić.

[Margin notes]

działalność swoją dla ziemi, dla doczesności

* Ostatni … dział z dzi… o Poniato… skim, g… mowa o … … …

Ustęp ten jest jednak nieco za dru… Tem sformu… łowaniem … zmi, któ… rą, ale … podwyższ… bra jest ni… drudz… Nie radzę … wać mu … tnio. Na… nej prowi… porów… religij… usposobi… Prus Zach. … usposobi… Czechów (… rodni ksi… Chorwat… nie zupeł…

~~245~~ 143

Prały

Toruń, 22/11 67.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Równocześnie przeczytałem Wlanu dalsze numera Gazety i zwróciłem uwagę na artykuły p.t. Wypadek Wyborów. Wystąpiłem w nich przeciwko organizacyi wyborczej z smutnością u nas wobec posłów niezwykłą, ale uważałem za rzecz konieczną nie taić inaczej i nie mogę znacznej części wyborców ganić.

Dla objaśnienia Wlana Dobr. o sprawach wyborczych powiatu poznańskiego dodać muszę kilka szczegółów, o ile dotyczą osoby sędziego Lewandowskiego. W jednym z przeszłych listów moich napomknąłem, że komitet wyborczy dla Księstwa przy wyborach do rejchstagu chciał narzucić powiatowi poznańskiemu na kandydata tegoż sędziego Lewandowskiego, dowiaż powiat trzymał się stale przy p. Wierzbińskim i tego ostatecznie przeprowadził. Tą razą powiat pod przewodnictwem Dra Stażewskiego upierał się znowu przy swej autonomii, ale czyniąc komitetowi koncesyę przyjął za kandydata tegoż sędziego Lewandowskiego, aby nie stawiając żadnych zarzutów co do osoby, stać stale przy zasadzie. Stąd ta pozorna sprzeczność w działaniu powiatu, gdy tymczasem rzeczywista sprzeczność jest w działaniu komitetu prowincyonalnego.

Jeżeli Wlan Dobr. w Rachunkach poruszysz sprawę naszych wyborów, chętnie służę z odpowiedzią i informacyą na wszelkie zapytania. Rachunki Wlana Dobr., jeżeli je będziesz stale wydawał, staną się ostateczną instancyą w sprawach naszych wewnętrznych, — a wpływ wywrzeć muszą ogromny. — Sprawy, jak sejmik Gospodarski w Toruniu d. 15 stycznia, jak trzykrotne wybory, czytelnictwo ludowe, Towarzystw pożyczkowych rozwój w Księstwie, — reformy w Galicyi i nieszczególna postawa galicyjskiego obywatelstwa, — nowe zaraz wybory w Królestwie i Księstwie, — oddzia-

wanie spraw europejskich na nas, jako krzyż papieża, związek potworno-niemiecki, wystawa paryska i nasz w niej udział — są to przedmioty warte przypomnienia i zestawienia. A WPan Dobr. umiesz przemawiać do narodu, języka Twego uczyłeś się od dziada, przyswoiłeś sobie Twoje zwroty mowy, i naród rozumie cię daleko lepiej jak kogokolwiek. Mogą krytycy, słusznie i niesłusznie, nie podzielać Twoich opinii, ale to, co Ty powiesz, rozumieją masy, tem się interesują, i słuchają dla WPana Dobr. także Jego krytyków.

Jak z jednej strony nie należy odbierać narodowi otuchy i w najgorszych chwilach, nawet dziś kiedy zbliża się chwila wyswobodzenia Litwy, tak z drugiej nie należy mydlić mu oczu i dozwolić kołysania w słodkich iluzyach. Jutrzejszy Lambda w Gaz. Tor. mówi o sile assymilacyjnej narodu naszego wobec germanizmu, jestto w części prawdą w Poznaniu samym i pośród szlachty, ale na prowincyi, po miasteczkach germanizacya idzie szybkim krokiem — nie sama germanizacya ziemi ale osób. U nas w Toruniu całe rodziny znam, które albo jeszcze mają nazwiska polskie i są Niemcami, albo wręcz przechrzciły się na niemczyznę. Szczególnie wojskowość, służba urzędowa germanizuje.* W Rakoniewicach (Rackwitz) w WXPozn. nauczyciel elementarny Niemiec w ciągu lat 14 zniemczył całą generacyą miejską. Zwracam w tej mierze uwagę Pańską na list z Wolsztyna w 268 nrze Gazety zamieszczony. Może Pan Dobr. zużytkujesz go dla radunków na naszą przestrogę.

* Uwagę ważną, że kobiety łatwiej jeszcze ulegają zniemczeniu

Intelligencya i szlachta, patrzy tylko na siebie, że ona nie niemczeje, ale nie widzi, co się dzieje wśród niższych warstw. Jedna ~~tu~~ rada: czytelnie, czytelnie.

Major Stupski, dymisyonowany oficer pruski, bawiący tu

w Toruniu kilkadziesiąt naraził oficerów pruskich [znanych mi osobiście] przy-
mienia, którzy sami albo którychś ojcowie się zniemczyli.

Z wielką przyjemnością wyczytałem w Dz. Pozn. opinię WPana Dobr.
o przekładach Lenartowicza, gdyż właśnie dzień poprzednio co
do tej samej książki zrobiłem doświadczenie jak mocno się
podoba ludzi. Sprzedawszy w księgarni 1 egz. tej książecz-
zaś, nie mogłem przez dzień cały oprzeć się popytowi i
żądaniom osób, które także chciały kupić sobie takiej książ-
czki. Dr. Cejnowa, znany Słowianofil, człowiek z gruntu
poczciwy – któremu się tylko przewróciło w głowie, wydał nie-
dawno w Gdańsku piosenki po polsku – ale żeby nadać pie-
śniom charakter kaszubski zamiast „i" drukuje „j", a zamiast
„y" „i", – pieśni zresztą szczeropolskie i patryotyczne.
Lud nasz wielkopolski i pruski śpiewać zapomniał, – prawie
milczy. Nawet w średnich sferach dziewczęta nie śpiewają.
Zasługuje na chlubne wspomnienie w tej mierze p. Teofil Klo-
nowski, autor „Szczebli do nieba", który wiele przyczynił się do oży-
wienia śpiewności w społeczeństwie naszem.

Od Nowego Roku powiększą format Gazety, robiąc koncesyę
żądaniom obywateli. U nas powaga pisma zależy od formatu,
nie od treści. Wczoraj w hotelu jeden z obywateli kujawskich
ubolewał nad redaktorem naszym p. Drem Łebińskim, że
„człowiek jest człowiekiem wykształconym, został publicystą
i to tak małej gazetki." Takie to u nas wyobrażenia
ma obywatelstwo, jakby jedyna dziś obok poselstwa
czynność polityczna i główna, wymagająca i znajomości
prawa, ekonomii, historyi, języka, – wymagająca szcze-
gólnego taktu – była rzeczą ludzi niewykształconych. Dla
takiej jednak opinii trzeba robić koncesye, a poświęcać drożej
wyrozumowaną zachciankom nieuzasadnionym. A obywatele
sądzą, że jak dawniej do gospodarstwa, tak teraz do publicystyki
brać się tylko powinni – głupcy!

fakt istotny, słowa dosłownie powtórzone!

Rezultat zjazdu w Chełmnie co do czytelni ludowych nie jest mi wiadomy: gdyż sam wybrać się nie mógłem, a dotąd nie mam referatu. Ale coś się zrobi, nie wątpię.

Opinia Niemców tutejszych wobec Rosyi, w skutek sprawy Nadbałtyckich prowincyi, podrażniona, — mówią o potrzebie wojny przeciw Rosyi — ale nie o przywróceniu Polski lecz o zaborze po Wisłę i połnocnej Litwy.

Zdaniem mojem, szkodzimy sobie wielce, że nie akceptujemy jedności Niemiec pod Prusami, — trzeba przyjąć ten fakt za rzecz dokonaną. Idea p. Henri Martin, konfederacyi Francyi, Włoch, Niemiec (pod Prusami) i Anglii przeciw Rosyi — jedynie może stawić zaporę panslawizmowi moskiewskiemu. Trzeba nam trzymać albo z Zachodem, — albo z Wschodem, balansować między tym młotem a kowadłem bardzo niebezpieczna. Ale to są sprawy, o którychby szerzej rozpisać się trzeba, a dyskusya jak pisze WPan Dobr w Hybrydach, czy lepiej być rozstrzelanym czy powieszonym, dla tego kto żyć pragnie, bardzo nie miła.

Polecam się pamięci WPana Dobrodzieja

Z najwyższem poważaniem

F.T. Rakowicz.

Ra

244
145

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłam WPanu Dobr. uwagi moje o ostatnim bilansie Tilliusa, które opracowałem dla Gazety. Niestety nie mogę ich publikować z powodu związków z bankiem hipotecznym, na który spadłoby podejrzenie autorstwa. Gdybym był całkiem niezależnym publicystą, nie wahałbym się ani chwili: Publiczność zacząć uczyć się musi tych rzeczy, uczyć się może tylko z doświadczenia, doświadczenia bo trzeba złego tak samo jak dobrego, znać, inaczej na cóż nam ono się przyda. — Ale sędzia Zyborski — żaden sposób nie chce zezwolić na publikacyę uwag moich z powodów osobistych, które uważa za ~~wyso~~ uzasadnione. — Panie Łaskawy, dopóki nie będziem tak daleko, że możemy sobie prawdę powiedzieć całą i nagą, — będziem wciąż dotknięci z tym losem. Boleję nad tem, że mi nie wolno mówić tej prawdy, jakbym chciał i pragnął. Schowaj Pan Dobr. ten mój artykulik między papiery swoje, może z czasem przyda się na co. W każdym razie posłużę WPanu do informacyi.

Uniżony Sługa Pański

Lwów, 6/XII 67

F. T. Rakowicz

P.S. Za serdeczny list ostatni uprzejmie dziękuję.

Ra

~~309~~ 146

Toruń 3/1 68.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański z 18 z.m. odebrałem. Co się tyczy książek
Mickiewiczowych przysłał mi p. Pan Dominicki,
ale niemam na teraz żadnej nadziei pozbycia ich.
Gdyby p. Wł. Mickiewicz był mi słówko o tem ws-
pomniał, byłbym mu odradził przysłania książek pier-
wej, nim coś wejdzie w życie. Tymczasem teraz
niema **żadnej** nadziei. U nas sprawa kołatała się
przez pół roku w naradach prywatnych, ćwierć
roku w komisyach i zagrzęzła w Pelplinie z
ks. Biskupa; biorąc zaś analogię z zamiarów
ks. Mieczysława Halki — nie wiele się spodzie-
wać można w ogóle, a tem mniej dla Wł.
Mickiewicza, który jest „farmazonem". Co do moich
osobistych zaś wpływów, te przez Gazetę są tak wy-
mate, jak mój majątek, i mimo największych wy-
siłków niedoprowadziłem jeszcze do tego, aby własną
księgarnię w ruch wprowadzić, a Gazeta żyje
z łaski nieocenionego Sędziego Łyskowskiego, który
kredytuje narażając się na straty.

Uniżony
F. T. Rakowicz

Odebraliśmy smutną wiadomość o śmierci Małagorskiego.
Dziennik Poznański narażony na to, że się dostanie
znowu w części lub w całości Mentzelowi.

[illegible] a pobrania p. S. Kalksteina
przesyłam 1 Kalendarzyk Majstra. Kalendarzyki
Księga Polaka wyczerpane.

Toruń, 27/1 68.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Nadesłanej mi Łaskawie powieści ano-
nyma znalazłem taką, jakąś mi ją
WPan Dobr. opisał. Co ją przedewszystkiem
cechuje, to ten zimny rozsądek obok
poetyczności uczucia. Świat obrazków
przeniesiony pod niebo włoskie, w którego
zaszczepiono nieco praktyczności an-
gielskiej, nie może niespodobać się
nad północną Wisłą.

Drukować ją będę, — tę powieść
w odcinku i osobno, w odcinku dopiero
po skończeniu powieści Wilkońskiej,
tj. w środku Lutego.

Dnia 19 lutego odbędzie się tu sejmik
gospodarski, 18. bal, na który zjadą
się obywatele z Pr. Zach. Księstwa i
Kongresówki. Czyby WPan Dobr. nie

mógł od nas na momencik zawitać?
Odwzięczylibyśmy się Jego obecności wszyscy, a szczególnie z radością powitalibyśmy Wpana kochanego. Nie czynię tego zaproszenia w nieszczerem, tylko w własnem imieniu, — ale niechaj to dla Pana nie będzie żadną przeszkodą: powitaliby wszyscy radośnie.
Zeszłego roku (p. Kraszewski) obywatel kujawski, zdaje mi się krewny Wpana, nie mogąc przybyć na zjazd, telegrafował pozdrowienie dla obecnych, — powstali wszyscy sądząc, że słowa od Wpana pochodzą. Jakąż byłaby radość, gdybyśmy Jego samego pośród nas ujrzeli! Nikomu o tem nie mówię: gdyż rozumiem, że niespodziewane przybycie podniosłoby radość powszechną.
W tych dniach przesłę Wpanu pod opaską broszurkę napisaną przez lubowego nauczyciela zawierającą historyę metod czytania i

148

podnoszącą zasługi naszej [illegible]
[illegible].
Agitowała się u nas zarzucona sprawa podniesienia umysłowego wykształcenia kobiet, i także technicznego w kierunku dla wsi i dla miast potrzebnym. Panie nasze zajęły się też na początek wcale chociaż obawiam się, aby bez skutku i nie pozostały ~~te~~ jak czytelnice ~~autorowanie~~. Pierwszy raz w Nrze 3. Gazety Tor. Jadwiga, odpowiedziała w Nrze 14. Anna z Chełmży, w Nrze 21. zabrała głos Dama z nad Noteci.
Bezwątpienia, że wykształcenie ogółu kobiet stoi u nas nisko, — techniczne wiadomości gospodarskie jak najlepsze we wszelkich ~~kierunkach~~.
Towarzystwo Naukowej Pomocy dla dziewcząt na wzór tego, jakie istnieje dla chłopców założone przez Marcinkowskiego Dra. odpowiedziałoby potrzebie, gdyż bez specyalnego zanadto celu mogłoby działać wiele dobrodziejstw.
Kobiety nasze w skutek ogólnego zacofania dają się używać do nowego szlachecko-ultramontańskiego kierunku,

który nam zagraża. To jest jednakże wygląd pobieżny obok praktycznego wglądu na stan przedpotopowy naszych gospodarstw kobiecych. Tradycje staropolskie spiżarniane, kuchenne itp. powoli giną z śmiercią starych matek, które cierpiały najdłużej nie nawykłych roboty kuchennej. Stąd wszystko sprowadza się z miasta, — od masła począwszy. Potrawki, owoce zasmażane itp. są uważane już teraz w domach naszych polskich.

Nadto wynalazki na Zachodzie ogarnęły i kuchnię i gospodarstwo kobiece. Trzeba tu zaszczepić <u>przez szkołę</u> to, co jest dobrego wynalezione: machiny do szycia, do robienia masła, domowe pralnie, etc. etc.

Tysiące giną przez nieumiejętność, drugie tysiące przez próżnowanie tylu kobiet. Ratunkowa dla dziewcząt przez wysyłanie do „urządzonych w Niemczech wzorowych kuchni", przez umieszczanie panienek <u>w kraju</u> u dobrych, znanych gospodyń. Wreszcie przez inne środki nie poradzilibyśmy bez olbrzymich skutków.

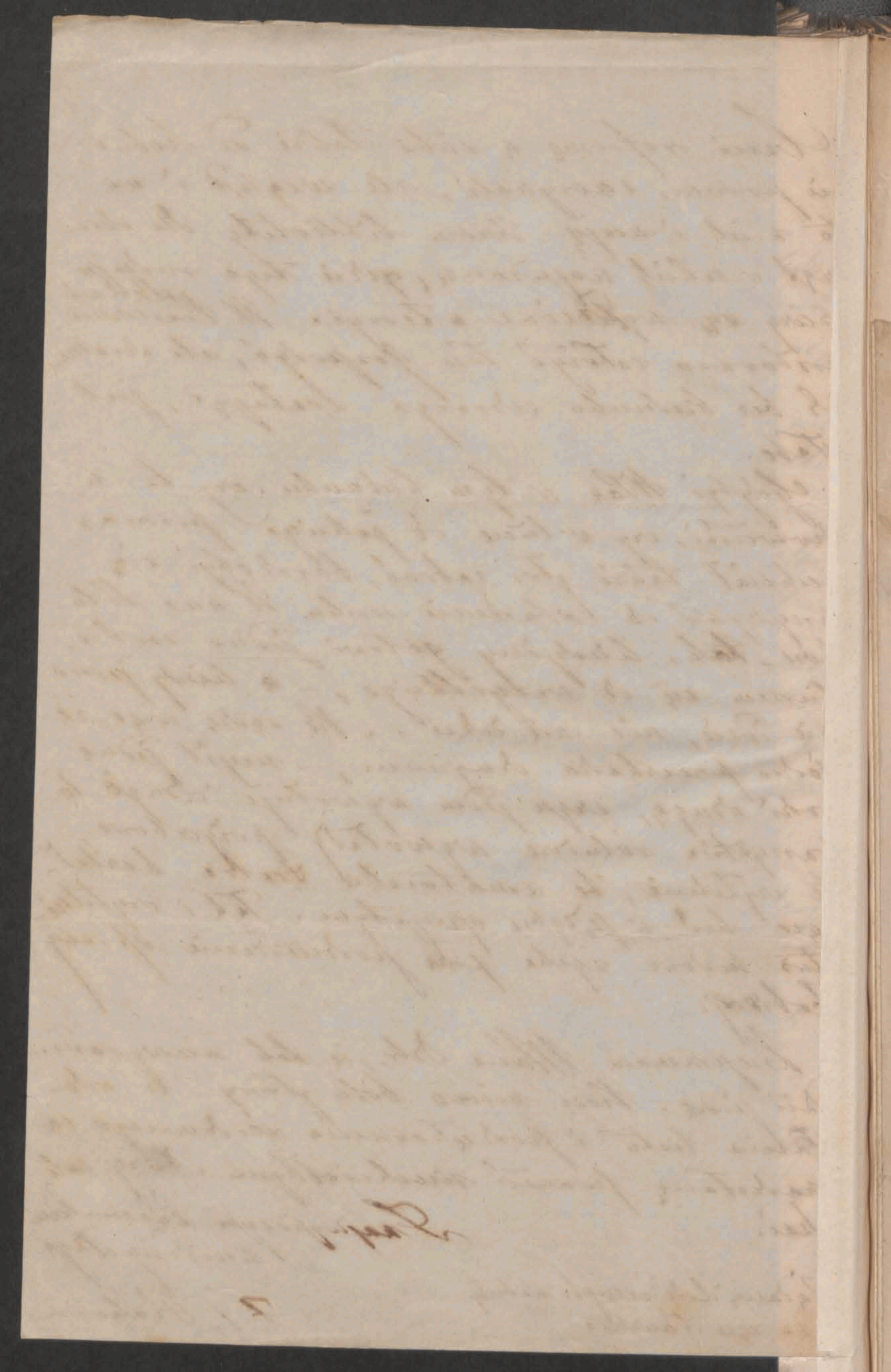
Części reformę u siebie także od kobiet
się powinni zaczynać, ale względ i na
to rzeczy i rzeczy. Znam biblioteki dla dzie-
ci osobliwie napisanych, gdzie tego rodzaju
utwory są wyłączone z teoryi. W Płaszowie (Krak.)
próbowano założyć Tow. Gospodyń, ale działanie
ich bez kierunku zdrowego zostające, jest
słabe.

Gdybyś Wlan w tym kierunku, czy to w
prowincyi, czy w liście do jakiego pisma
chciał także głos zabrać, bardzoby się
przyczynił do obudzenia ruchu. U nas Pola-
cy tak, będziemy gotowi jedną rzecz,
rzucim się do wszystkiego, — a kiedy jedno
nie idzie, nic nie idzie. Nie rzadko więc, że
jedno przeszkadza drugiemu, — myśl jedna
godzi drugą, czyn jeden wywołuje drugi. To-
warzystwa różnorodne wywołałyby pożyteczne,
czytelnie, że amatorskie teatra kształ-
cące kiedy w języku ojczystym. Tak i czytelni-
ctwo kiedyś szybko przez podniesienie sprawy
kobiecej.

Przepraszam Wlana Dobr., że tak niewyraźnie
tu piszę. Piszę mimo bólu głowy — a od-
stania listu i podziękowania serdecznego za
nadesłaną powieść niedźwiedzią ... zwol-
kai!

Z najwyższym szacunkiem
uniżony sługa
F. S. Kalinowa

Żądaną ilość exempl. nadeślę
na ręce Pańskie.



150

Toruń, 31 Stycznia 1868.

Wielmożny Panie i Dobr[...]

Spieszę z informacyą, o ile ją dać mogę, co do Prus Zachodnich.

Rząd Pruski po zagarnięciu dzielnic Polskich nad Bałtykiem nie zostawił dawnej granicy między Prusami Królewskiemi t.j. polskiemi, a Prusami Książęcemi t.j. z Brandenburgiją pod jednem panowaniem zostającemi. Prusy Książęce t.j. hohenzollernskie dosięgały do Wisły kawałkiem na północ od Ossy, zajmując dzisiejsze powiaty Suski i Kwidzyński (Rozenberg i Marienwerder); i te dwa powiaty wcielono do Prus Zachodnich. Natomiast z ówczesnych Prus Królewskich wzięto całą Warmię i wcielono do Prus Wschodnich. Prusy Zachodnie (bez powiatów Suskiego [Rozenberg] i Kwidzyńskiego [Marienwerder] ale z Warmią — to są dawne Prusy Królewskie czyli Polskie i Prusy. Wschodnie zaś (bez Warmii, ale z powiatami Suskim i Kwidzyńskim to są Prusy Książęce czyli inaczej zwane „Stare". Mylą się więc ci, którzy Prusy Zachodnie i Wschodnie razem zowią „Staremi", gdyż ten epitet tylko Prusom Wschodnim przystoi.

Proszę mi wybaczyć niezgrabne i nieczyste [illegible], bo spieszę z ostatnią kartką.

Dzisiejsza administracyjna granica między Prusami Zachodniemi a Wschodniemi, o jakiej na poprzedniej stronnicy pisałem, została zaprowadzoną na pewno po r. 1815, tj. po reokkupacyi przez państwo pruskie części W.X. Warszawskiego. Czy ten sam podział administracyjny uskuteczniono zaraz po pierwszym podziale Polski, tego nie wiem.

Po reokkupacyi części Księstwa Warszawskiego, następujące powiaty Prus Zachodnich znalazły się w połączeniu z W.X. Poznańskiem, tj. pow. chełmiński i toruński (Ziemia Chełmińska), pow. brodnicki i lubawski (Ziemia Michałowska) — dwie te ziemie bowiem należały do Księstwa Warszawskiego. Usiłowania nędzne skierowane, między głupiem i podłem ówczesnem obywatelstwem tych powiatów, na odłączenie tych dwu ziem od WKsięstwa Poznańskiego udały się i powiaty te cztery poddano regencyi w Kwidzynie (Marienwerder.)

Tyle o zmianach granic, o ile mi są znane. Teraz co do narodowości:

Prusy Królewskie, zwane „Polskiemi" są jedynie ze względu na stanowisko państwowe, gdyż granice narodowości polskiej nie odpowiadają ani nazwie dawnych Prus Królewskich czyli Polskich", ani dzisiejszej nazwie Prus Zachodnich.

Narodowość polską w obu prowincyach pruskich dzielić można na dwie części, na martwą i na żywą.

Martwa zamieszkuje południowe powiaty Prus Wschodnich, jestto tak zwana przez Niemców ludność Mazurska,

Wiedz z listu Pańskiego, żem zapomniał pierwej na jedno pytanie odpowiedzieć. Prusy Zachodnie i Wschodnie stanowią jedną prowincyę z Oberpräsidentem, która dzieli się na dwie części Zach. i Wsch. administracyjnie; każda z tych części ma znowu dwa departamenta (regencye). Prusy Zachodnie mają departamenta Gdański i Kwidzyński; Wschodnie depart. Królewiecki i Gąbiński. Dep. Gdański ma powiaty: 1. Kościerzyna, 2. Kartuzy, 3. Gdańsk miasto, 4. Gdańsk bez miasta, 5. Elbląg, 6. Malborg, 7. Wejherowo, 8. Starogard.

Dep. Kwidzyński ma powiaty: 1. Chełmno, 2. Wałcz, 3. Złotów, 4. Grudziądz, 5. Chojnice, 6. Lubawa, 7. Kwidzyn, 8. Susz, 9. Człuchów, 10. Świecie, 11. Brodnica (Strasburg), 12. Sztum, 13. Toruń.

okolica gdzie obecnie panuje głód. Jestto ludność jest-
ska religii ewangelickiej, — Polacy o nią wcale nie dbają.
A jednakże obudzić ją trzeba, tak jak obudzono lu-
dność protestancką w Cieszyńskiem na Śląsku. Ga-
jewski (później Gawędziarowski) który zajął się
tą ludnością w r. 1848, nie mając pomocy od Polaków,
zrobił chrześcijan Fajans i przerobił się na patryotę prus-
niemieckiego. Fajdal tu wydaje dotąd polskie kalendarze. Po-
wiaty następujące są mazurskie: Goldapp (Gołąb),
Margrabowa, Lyck (Ełk), Lötzen (Lecc), Sensburg
(Ządźbork), Ortelsburg (Szczytno), Neidenburg (Nid-
bork). — Oprócz tego mieszkają Polacy i katolicy
w dawnej Warmii. — To jest ludność polska martwa.

Żywa polska ludność dzieli się na dwie części co do języka a raczej gwary: na
czysto polską i na kaszubską. Kaszubska bardzo patryotyczna zamieszkuje
powiaty nadmorskie w Prusach Zachodnich tj. Wejherowo
(Neustadt), Kartuzy (Carthaus), Kościerzynę (Berent)
i część powiatu Starogardzkiego (Stargardt). — Czysto
polska zamieszkuje wszystkie inne powiaty Prus Zachod-
nich, z wyjątkiem Elbląskiego, gdańskiego i wałeckiego (Deutsch-Crone),
które to trzy powiaty szczególnie pułaszczy bardzo jest
podniemczony; w wałeckim powiecie i w gdańskim prawie
są jeszcze Polacy. — Co do Kaszubów, dodać trzeba, że
w prowincyi Pomorskiej (Prov. Pommern) zamieszkują
dwa powiaty Lawenburg i Bytów.

Nadto pozwolę sobie krótką uwagę dopisać, że
ludność polska wszędzie tu jest pierwotną w Prusach
Zachodnich, z wyjątkiem prawego brzegu Wisły na pół-
noc od Osy rzeki, gdzie w powiatach kwidzyńskim

NB. Co do Lora Dr. Sz., powiadano mi, że hetowrilecin został p. Kowalski,
jak powszechnie wiadomo człowiek prawego charakteru, — dodawszy z obawy
jego w procesie 63/64 sądząc niezbyt pięknie. Inseraty wydrukowano
Merbachowi, który zrobił niezły interes. Tej energii, co była za Wielopolskiego
nie będzie już tak szybko — aż ich znowu rządki człowiek dział od mądrala.

sztumskim i malborskim (własności pp. Donimirskich i
hr. Sierakowskiego) Polacy wraz z Niemcami osiedli się
na zgliszczach starych Prusaków pogańskich. Nie wiem, czym
że niewątpliwie powikłane stosunki potrafił należycie roz-
jaśnić. Mało kto je zna. W Księstwie Poznańskiem przed
16 stu, nawet 10 laty, po prostu nie wiedziano, że tu
żyją Polacy. Do dziś dnia zowią w Poznańskiem Ka-
szubami kolonistów Niemców nad Notecią.
Rozbudzenie życia i świadomości o tem życiu w innych pro-
wincyach, niech gada co kto chce na Nadwiślanina, na-
leży się przyznać Nadwiślaninowi. Był to dziennik, ale to [illegible] który wy-
dziecko pierwsze urodziło między niemowami. Śp. ks. Knast (rodził Nadwiśl.)
i Ignacy Łyskowski (autor Gospodarza) przedarli ciemnię (poprzednio ks.
Osmański bardzo niedołężnie), potem nadewszystko Daniel-
ski Ignacy, człowiek tchórzliwy, prywatnie niezręczny, ale prawy
patryota. W obywatelstwie ducha ożywił stary śp. Karól
Kalkstein z Pluskowęs, ojciec Antoniego. A dziś fermen-
tem silnym jest Mieczysław Łyskowski, Donimirski (który
dawniej tchórz się nie zmienił), Ludwik Ślaski którego ojciec za-
łożył tutejsze Tow. Nauk. Pomocy. Oprócz tego major Rad-
kiewicz, Hiacynty Jackowski, Kalksteinowie, Kraziewicz-
-wicz od Wdzician. Ks. Marański, jako ksiądz, w Kaszubach i Ke-
karski, którego królem kaszubskim zowią.
Rychardzki w hist. Liter. t. II str. przyznaje obudzenie życia
J. Chociszewskiemu; jestto nonsens. Chociszewski, człowiek bardzo
miernych zdolności, ale pracowity, ma tę jedynie zasługę, że rozbu-
dzone przez Knasta, Łyskowskich, Kalksteina, Danielewskiego
życie objawił w licznych jedno i to samo ciągle powtarzających
korrespondencyach, Księstwa Pozn., Galicyi i Kongresówce.
Prusy Zachodnie mają przyszłość, ale potrzebują zapomożenia od
innych okolic kraju; niezmiernie potrzeba fundatorów na ziemi
i intelligencyi, aby tutaj osiadała.

Uniżony i szczerze, serdecznie
przywiązany Dr Rakowicz

Wielmożny Panie i Dobr.

Na łaskawy list WPana, śpieszę z odpowiedzią i prośbą, żebyś WPan nazwiska mego, o ile możności w Czasie nie wspominał. Wiadomości o Prusach Z., wspomnij Pan, że mam od osoby znajomej, która może mieć dobre informacye. Co do wymienienia mego nazwiska, to mogłoby ono narazić drażliwości różne, nie już wobec rządu ale także i osób prywatnych. Byłoby mi wprawdzie bardzo miło i przyjemnie, mieć takie publiczne świadectwo uprzejmych i pochlebnych dla mnie względów WPana Dobr., ale rzecz trzeba postawić wyżej od miłości własnej. Publicystyka ma u nas niejakie analogie do średniowiecznego mularstwa. Budowali oni cudowne kościoły, a nikt nie zna ich imion; nasze kościoły gazeciarskie nie są cudowne, ale również niemal wymagają ofiary i poświęcenia imienia.

Rewizya u Dr. Porn. i zabranie rękopismu niedrukowanego artykułu, wbrew prawu prasowemu pruskiemu, które tylko publikowane druki karze, zamierza odkrycie jedynie dojść autora artykułów wstępnych, nie dla

śledztwa sądowego, ale dyscyplinarnego, jeżeli
temże jest urzędnikiem. Obawiam się aby nie
osięgnęli celu. Wypadek kwalifikował się do
interpellacyi, – tymczasem nasza deputacya
zbiera laury przez rozstrzyganie na rzecz
rządu milionowych pozycyi budżetowych. Pisałem
do nich, żeby coś uczynili dla prasy u ministrów,
– ale oni lekceważą prasę, i uznają jej ważność
tylko wtedy, kiedy aż ich bezwzględnie bić zwali.
Faktem jest, że grono poselskie składa się z ludzi
niedołężnych.
Tymczasem kiedy posłowanie i działanie poselskie
jest tylko periodycznem, erupcyą intermittującą
mówek, – działanie dziennikarskie bezustannie
utrzymuje w ruchu machinę polityczną narodu.
Ta jego ważność powinna być uznaną jeżeli nie
przez naród, to przez posłów; – tymczasem nie
mamy od nich żadnego poparcia; nawet takiego
nie jakie daje delegacya galicyjska dziennikom
galicyjskim, a przynajmniej Czasowi. O korespon-
dencye trzeba błagać i prosić bezustannie; za
pieniądze ich nie dostanie do prasy.
Są to smutne okoliczności, na które się nawet
głośno poskarżyć nie można.
W ostatnim Przeglądzie Polskim (Luty) w kronice

politycznej znajduję bardzo ważny ustęp o aliancie
z Niemcami. Koźmian stawia twierdzenie: Przeciw obu
nieprzyjaciołom (Moskalom i Niemcom) nie podołamy;
z Moskalami łączyć się nie można, łączmy się z Niem-
cami na zasadzie uti possidetis.
Te same idee, po swojemu popiera Świeszcz, którego
grube działo już pewnie doszło rąk Wł. Pana Dobr. Wode
Świeszcza p. Bismarck da nam skosztować Polski z
swej ręki własnej: będziemy już owies jak oswojone źrebaki
z jego dłoni.
Te same idee, oczywiście po swojemu zaś, głosi p.
Mieroszewski, twierdząc żeśmy zbłądzili (od 200 lat!) że
kołysaliśmy się między Moskwą i Niemcami, zamiast
trzymać się tylko jednych.
Idee te szerzą się, i to nie na koszt Austryi, ale
pieniędzmi G. Pres. — Nie zoryentowałem się w tej kwestyi
jeszcze, ale widzę, że dochodzimy do jakiegoś wielkiego prze-
silenia.
Hybrydy podobały mi się niezmiernie. Socyalna ich
strona pełna głębokich tematów do rozmyślań i schwy-
cona z tętna samego życia. Idee w niej zawarte przejęte
od percepcyi ogólnej. Wogóle zadanie powieści dziś jest
to samo, co i dawniej — popularyzować idee; — schodzi ona
tylko dzisiaj o kilka szczebli niżej — do ludu. Założy tem
tuż sobie wydawnictwo peryodyczne powieści: Bezimien
Prawizna stanowi t. 1, Rozjemca po Ukraecki, Charła.
Zapomnienia Dei t., Witkowskiej prea z przesądem t. 4ty

Z chwili wczorajszej będzie t. 5ty. Wszystko w jednym formacie. Szkoda tylko, że mi introligator zepsuł format Rozjemcy.

Cieszę się już teraz na Pismo literackie Pańskie. Oby przyszło do skutku!

Zapytujesz się WPan Dobr., czémbyś nam mógł pomódz! Oto tém, czem nam już pomagasz: korrespondencyą przysyłaną. Rozmowa z Tobą, Panie, ożywia nas, pobudza i nie pozwala zasypiać. Gdybyśmy mogli z wielu stron odbierać takie poufne pogadanki, oryentowalibyśmy się w świecie z naszego zaścianka.

Gdybyś WPan znalazł młodego człowieka, któryby był zdolny i podjął się opracowania na 5–8 arkuszach druku Szkicu historyi literatury polskiej, z uwzględnieniem obszerniejszem poezyi, historyi filozofii i wymowy tylko, z opuszczeniem nauk ścisłych zupełnem, a z podniesieniem znaczniejszych poetów, – chciałbym coś podobnego wydać.

~~Wartoby~~ Było u nas pomysłów o ludowem (tj. po prostu tanim wydaniu dzieł Mickiewicza, ale taka rzecz tylko może się udać przy organizacyi, której niema. Jeżeli się nie udadzą organizacye obywatelskie, trzeba będzie pomyśleć nad zorganizowaniem księgarstwa, choćby w jednej prowincyi.

Wyjścia Rachunków Pańskich z niecierpliwością wyglądam.

Kończę, łącząc wyraz

Najszczerszego szacunku

J. F. Rakowicz.

Toruń 8/2 68.

Wielmożny Panie i Dobr.

Sprawa z p. Dobrowolskim pozostała przez nieporozumienie: chciałem się zastrzedz przeciw zbytniej obszerności dzieła i na tego stawiłem 10 ark. jako maximum. Wiem że w planie zakreślone prace w celu wygotowywania rocznej, a z rozwinięciem rękopisu rzecz i koszta nakładu. Zostaje jak dawniej przy 8 arkuszach.

Co się tyczy opuszczenia cyfr T. D. zaszło ono w zapowiedzeniu powieści, jak widzę, — jedynie w skutek omyłki. Że tej powieści nie wysyłałem podać za pośród Pańskiej, dowodzi uwiadomienie na odwrotnej stronie książeczki, którą WPanu równocześnie przesyłam pod opaską, — ale gdzie zamiast nazwiska Pańskiego — także przez omyłkę — użyto pseudonimu Bolesławity.

Opinią Pańską o układzie dokonywającym się w łonie naszego społeczeństwa w zupełności podzielam. Przez to jednakże nie mogę potępienia na sejmiki tomaszkie. Szkic z nich sprawozdanie, ~~mego~~ pióra, jest w Gazecie, — i z mowy Krasiewicza przekonasz się WPan Dobr. że jest jakiś postęp. W nrze 37. Gazety widzisz Pan Dobr., że w r. 1865 było 612 członków ochronnego Towarzystwa rolniczego, dziś zaś jest 1687, tj. 2½ razy tyle. Dzieł dziś jest

przeszło 1100 (prawda że lichych, ale jednak czytanych) niczym będzie. Dopóki u nas robić będą różnicę między światłymi ludźmi a „popularnemi" w dotychczasowem znaczeniu tego słowa, — zawsze lichoctwo zasilać będzie biblioteki ludowe. — Co do toastów, to już pito kroplami, — jeden kieliszek starczył na 20 toastów. Ale wracam do treści rozpraw sejmikowych. Praca p. Kraszewicza wykazywała więc fakta; rozprawa p. Ign. Łyskowskiego, przyznaję, jest frazeologią; — ale co do rozpraw o owczarstwie, sam widzę jak od zeszłorocznego sejmiku owczarnie pruskie szybciej przyjęły i postępowy kierunek. Kwestya oświaty ludowej była żywo traktowaną, i to zwłaszcza Pan Dobrodziej porusz pierwszy na publicznem zebraniu. P. Trzciński byłby lepiej wyszedł na wniosku p. Mieczysł. Łyskowskiego, niż na porozumieniu poprzedzającym p. Dra Niegolewskiego (Nr. 52 Gaz. Tor.). Organizacyę nieporozumienia co do tej książki raz nastąpi, ale wszystkie jeszcze nie objaśnione co do tej materyi należycie.

W każdym razie, nie podzielam opinii, jakoby zjazd ostatni był szkodliwy. Prawda że wielkich rzeczy się nie robi; że kiedy o ludzi chodzi, to się ona zamyka — sam tego doświadczyłem i doświadczam, — prawda, że nie wiemy co uczynić dziś sobie, czy innym, — ale zastosuję do Pana Dbr. to samo, co Pan do mnie, gdym był w podobnem usposobieniu, wystosował: czyż mamy dla tego wszystkiego opuszczać ręce? Rozumiem zupełnie Pańskie na obczyźnie i wynikający stąd zły humor, — gdyż w Toruniu tu w Dreźnie — samym nie widzę więcej polskości, jak Panowie w Dreźnie i ja tu się czuję jak na wygnaniu — gorzej bo na wygnaniu a jednak na własnej ziemi.

Jeżeli ~~[illegible]~~ przykrego usposobienia smutnego Pańskiego ja byłem w czémkolwiek przyczyną, najmocniej przepraszam. W listach piszę pierwsze wrażenia, bezpośrednie, piszę bez

względu na effekt — mnie zostają z listów moich
kolce, które drażnią. Proszę wybaczyć Tarnowie:

Działanie jest u nas, — przyznaję — gorączkowe i przeciążające, wybuchowy jak wulkany — by wnet ostygać jak lawa. Ale któż ma pracować nad przemianą tego charakteru, jeśli nie literatura? W robotach nie mamy pola i kościół nowy nas od tysiąca lat, przez dziejowe działanie też nie wiele wpłynie na lepsze — dobrze byłoby już gdyby jego działanie nie pogarszało nerwy.

Mamyż narzekać na Opatrzność? To nam nic nie pomoże. Ale naczóż siłą się przekonywać Władza Boża? Stworzeniem swoim byłoby Go mocy pocieszyć, — a zmiłowaniem proszącym o przebaczenie Jego uniknie wyzwolić — i przywrócić tę wesołość, którą nie wiem co spłoszyło.

Jeśli nie mamy narkotyzować się marzeniem Chreśniowskich proroctw o Tarnowej dla Polski wszechmocy Bismarków i Napoleonów, — cóż innego począć, jak pisać i mówić, nad którymi nic innego zrobić nie możemy? Skoro nie ma się majątku, nie można mieć w kraju wpływu bezpośredniego na obywatelstwo i — bez majątku nawet geniusz nie uciałby w kraju powagi — i wyżyć go niemiał — ile razy dowiodło i kurier. Co do mnie, zaś, nie posiadam majątku i nawet nie liczę na żadne zwaliny Morozowe, bo zwaliny jeśli są, jest ich strasznie mało, — a i wtedy czystość sumienia przyjęć pieniądze. Na balustratejszym nie byłem, ani się liczyłem do jego protektorów: chociaż to nie bardzo za złe wziąłem. a więcej jeszcze otwarcie wypowiedziany powód: że nie mając tytularnej posiadłości ziemskiej, ani nawet orderów bani i karty prosyonej — boję się przystępować do pań naszych, by nie być czemś innem, jak prostym mieszczaninem lancerugym. — A trudno, skoro się nie jest właścicielem

odległych włości i folwarków, tylko dziennym pisaniem nowinek politycznych – trudno jakieś wielkie dzieła obmyśleć. Piszemy – czego nie czytają, nawołujemy – społeczność nie patrzy na nas. Okręt ojczysty gnie się i grozi zupełnem rozbiciem; siedzimy spokojnie każdy przy wiośle swojem, – jeśli zatoniemy, zatoniemy razem z ojczyzną.

Przepraszam za banialuki, serdecznie mnie ból przejął na ostatni list Pański. All is true – co Pan pisze – all is true, – ale pewnie lepiej śmiać się na to wszystko z Salomonowem lekceważeniem „Vanitas vanitatum" albo z Słowackiego ostatniem: „Wszystko to głupstwo," – niż rozpaczać i wzdychać z Tex. Mam najmocniejszą nadzieję, że pismo to moje, które mnie nawet wstyd wysyłać do Pana – bo takie wiele w niem niedorzeczności –, że pismo to moje zastanie WPana w lepszem usposobieniu, a może i z większą wiarą w tę naszą społeczność, która z głupoty wprawdzie tylko poczciwa – ale koniec końcem poczciwa.

Mówię z głupoty poczciwa – i dodam, z lenistwa", – bo czasem mi nieraz przychodzi na myśl, że gdyby było w nas nieco więcej energii i nieco więcej rozumu, z poczciwców stalibyśmy się łotrami. Ale do łotrostwa trzeba także energii, nawet więcej trudu; – ulubione dolce far niente chroni nas na szczęście od piekła.

Również zastosuj WPan Dobr. do siebie ten wiersz Horacego

Ne forte credas interitura, quae
longe sonantem natus ad Aufidum
non ante vulgatas per artes
verba loquor socianda chordis.

Pracujesz Pan dla przyszłości – nic z pracy Pańskiej nie zginie – komuś ona się przyda – choćby nie komu innemu to zmoskwiczonym i zniemczonym wnukom moim.

Z najgłębszym szacunkiem

Tomsk 2 marca 1868.

F. T. Rakowiecki

Toruń 18/3 68.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiem, czy dobrze mię poinformowano, ale mówiono mi, że jutro obchodzisz WPan Dobr. dzień Twojego Imienia. Proszę przyjąć szczere, serdeczne, gorące życzenia moje, — które gdyby jutro nie w porę trafiły, co do dnia, rzeczą że w porę każdej chwili wychodzą odemnie.
Prosił mnie Lambda, abym zwrócił uwagę WPana Dobrodzieja na ostatnią broszurę jego, gdzie mowa o 2gim tomie Tułaczy; i o przedmowie do Pamiątki Rodzin.
W przyszłym numerze Niedzielnym Lambda ma zamiar napisać o Czasopiśmie Literackiem w Poznaniu. Jakie widoki ma przedsięwzięcie, o którem poprzednio pisaliśmy? Gdyby miało zacząć wychodzić 1 lipca, jużby trzeba teraz przygotować się, i w drukarni, i z papierem itp.
Przy sposobności może mi WPan Dobrodziej doniesie łaskawie, czy nie masz czasem w teczce powieści, albo czybyś jakiej nie wygo-
towal do

1–8 Czerwca b. r. Chciałbym przedewszystkiem także i o honoraryum: bo płacąc mniej niż inni wydawcy nie chcielibyśmy w osobie Pańskiej krzywdzić zawodu autorskiego, a znowu nie wiem, czy fundusze nasze starczą. Prosiłbym o szczerą, otwartą informacyę, i to rychłą — jeżeli można.
Przekonałem się po felietonie Gazety, jak niezmierne znaczenie ma u nas powieść. Publiczność nasza potrzebuje karmienia tego pokarmu, łaknie go ona. Dopiero powieściami związałem ściślejszym związkiem Gazetę z publicznością.
Zechciej Pan Dobr. poprzeć te usiłowania. Wiem, że niecierpliwość dla bezskuteczności pracy pobudza. Ale ta bezskuteczność jest tylko pozorna.
Kończę list, pragnąc aby wczas doszedł W. Pana Dobr.
Raz jeszcze winszuję Imienin i pozostaję

uniżonym sługą

T. T. Rakowicz.

157 315

Toruń, 27 marca 1868.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Ponieważ Łupański odkupuje prawo odbitki, mogę poprosić Pana Dobrodzieja, o rozpoczęcie powieści dla Gazety. Chciałbym mieć ją koniecznie nie najpóźniej 1–3 czerwca zupełnie gotową w rękopisie, aby módz rozpocząć jéj druk w odcinku.
Co do treści, a raczej tematu do wprowadzenia lub udowodnienia, o którym WPan Dobr. pisałeś do mnie, wstydzę się, ale przyznać się muszę, że jestem bardzo ubogi w myśl. Sprawy administracyjne które od powrotu lutego mnie bezustannie molestują, nie dozwalają skoncentrować się żadnym pomysłom; nawet do Gazety od wielu tygodni nic nie napisałem.
Organizuję obecnie ajentury inseratów w krajach zachodnich i Szląsku, gdzie także za pomocą [illegible]bentów tropię ludzi zdatnych na korrespondentów. Chciałbym koniecznie pozyskać Szlązaków i mam nadzieję, że „Zwiastun Górnoszląski" dużo zrobi, który z styczniem br. zaczęło wydawać w Niemieckich Piekarach (pod Scharlejem). Chciałbym tam i Gazetę Toruńską zaprowadzić.

Jedno tylko pozwolę sobie co do powieści nadmienić, żeby intryga była zawikłana, dużo przejść niespodziewanych. Bolesławita wprawdzie więcej przedyła się tem malowaniu charakterów i prądów, – ale czytelnicy Gazety Toruńskiej bardzo świeży literaci – podobała im się najwięcej z dotychczasowych powieści odcinkowych powieść pani Pauliny Wilkońskiej „Przez Przesądu", dla tego że przemawiała do „naiwności" usposobień.

Nie potrzebuję dodawać, że i wzgląd na pruskie prawo prasowe jest konieczny.

A propos myśli! Przypomina mi się powieść Fanny Lewald w Kolońskiej Gazecie (1863 albo 1864), w której była rozwinięta myśl, że niektóre społeczeństwa upadają nietylko przez swoje błędy ale i przez cnoty sobie właściwe. Jeśli o którem społeczeństwie, to o naszem można by coś podobnego powiedzieć: pobłażliwość i niepamiętanie uraz, łatwowierność z dobroci serca pochodząca, gościnność, spuszczanie się na Opatrzność i zaufanie (bierne) w sprawiedliwość bożą, wesołość dusz – przyczyniają się do naszego upadku – podobnie jak znów społeczeństwo niemieckie i wszystkie rosnące nie tylko przez swoje cnoty, ale i przez swoje wady. Niemieckie (które lepiej znam) rośnie zimnym, chłodnym egoizmem, zarozumiałością i ufnością

zbyt wielką w swój rozum i swoje siły, kierunkiem nihilizmowym i materyalistycznym swego dzieła.
Toby była myśl pod względem ogólnym - narodowym.
Pod względem psychologicznym - nasuwa mi się uwaga, że jak do postępu w nauce ścisłej trzeba człowiekowi zamknąć się w końcu na pewną specyalność, - tak też przy charakterze namiętności jedna może doprowadzić do czego, ale kilka namiętności neutralizuje się; np. zamiłowanie rodzinnego spokoju neutralizuje ambicyę; chęć zbierania pieniędzy także neutralizuje ambicyę; nie można zarem dbać o nieśmiertelność imienia i o zdobycie bogactw np. Dla stania się wielkim poświęcić trzeba spokój na łonie rodziny przy domowem ognisku.
Co do terrain, wolałbym naturalnie Poznańskie, ale tak, jak w tem, tak w niczem innem proszę się mną nie wiązać.
Upraszałbym odwrotną pocztą o tytuł powieści, abym przed Czwartym mógł zapowiedzieć ją czytelnikom.
Także proszę na osobnej karteczce o zezwolenie do pana Żupańskiego na osobny oddruk, ale na moje ręce.
Cieszę się niezmiernie z zawiązanego z WPanem literackiego interesu, i życzę sobie, abym w przyszłości bez spółki mógł traktować z WPanem Dobrodziejem o pracę.

Z najgłębszym szacunkiem
WPana Dobrodzieja
uniżony sługa

Potrzebam 50 tal. jako zadatek.

T. T. Kalinowicz

Toruń, 25/4 68.

Wielmożnej Pani Dobrodziejce!

Czarną Polewkę drukuję, ale bez odbitki, gdyż za późno spostrzegłem, że niemamy dość papieru na składzie. Ale więc pieniądz za nią wyznaczenie dźwignę tym więcej, że z mej strony bez zarzę mi będzie ekwiwalenta.

Z panem Dobrowolskim miałem przyjemność poznać się w zeszłym tygodniu. U nas nic nowego — bawiła jest na porządku dziennym Libelt, ale że za ciężko Łonie i przyjaźni. W poniedziałek rozpoczniemy drugą (a raczej trzecią) rozszerzę ją i pierwsza do [illegible] drugą do Włocha). Trzecia Mieczysława Łychowskiego (pod tajemnicą) będzie Ignacego Łychowskiego.

Myślę i ja o niej od niedawna coś napisać.

Czytelnie ludowe — śpią i jak wszystko inne.

WPani Dobrodziejki

uniżony sługa

J. F. Rakowicz

Toruń, 11 kwietnia 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze składam podziękowanie za wspaniałomyślną ofiarę i byłbym z niej dziś już korzystał, gdybym miał Dziennik Literacki z ową powieścią pod ręką. Piszę dziś zaraz do Poznania może stamtąd odbiorę numera powieść zawierające. Gdyby Wielmożny Pan Dobrodziej miał je pod ręką, prosiłbym o nadesłanie ich, po użyciu czyste i nieplamione powrócę. Doprawdy, że nie znajduję słów, za życzliwość, wdzięczność moją wyrazić umiejącego. Miałem obiecaną powieść Wilkońskiej, Sza-nieckiego i Skiby (podobno Józ. Szujski?), żadna na-czas nie nadeszła dotąd.

Zasyłam życzenia wesołych Świąt od p. Miecz. Zyp-kowskiego, rodzinie i siebie. P. Dobrowolski jeszcze tędy nie przejeżdżał.

Dziadunio niedługo będzie jako dwa stoliki, drukować go będziemy. [illegible], trzeba się uczyć.

Z najgłębszym szacunkiem

Najniższy sługa

X. T. Kalinowicz

NB. Wszakże poczta z Gazetą żadnej trudności nie robi?

~~318~~
18

Toruń, 8 maja 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Celem przysposobienia papieru zapytuje mnie się
Żupański, jak obszernym będzie Dziadunio. Donosiłeś
mi WPan Dobr., zdaje mi się już, o tem, ale nie
mogę odnaleźć w listach. Prosiłbym o oznaczenie przy-
bliżone liczby arkuszy, tak wielkich jak w Tułaczach,
oraz termin, w którym mniej więcej może się rozpo-
cząć druk.
Nabazgrałem powiastkę do Gazety pt. Szatan na pokuciu;
dla nagłości czasu trzeba ją było in crudo powie-
rzyć drukowi. Czarnej Polewki żałowali czytelnicy,
„że się tak prędko skończyła."
U nas nic nowego. Jestem proszony do Pragi na 16 bm.
ale jechać nie mogę i żałuję bardzo, gdyż możnaby
się tam widzieć z niejednym.
Tutaj przysposabia się wielka petycya o język polski
w szkołach elementarnych, chodzi o usunięcie krzywdy
krzyczącej o pomstę do nieba w państwie cywilizowanem,
ale wołanie będzie bezskuteczne.

Z wysokim szacunkiem

E. T. Rakowicz.

~~319~~
162

Toruń 9 czerwca 1868.

Wielmożny Panie Dobrzycki!

Oba listy W.Pana Dobr. z 28/5 i 3/6 przybyły do Torunia w czasie mej nieobecności; dla tego zwłoka w odpowiedzi. Dziwi mnie, że w liście z 3 b.m. też W.Pan nie wspomina o odebraniu pieniędzy od Żupańskiego. Byłem około 12 dni w Poznaniu i Żupański zaręczał mi, że przesłał W.Panu tal. 50 29 maja za Dziadunia i 100 tal. dawniejszej należytości. Obawiam się, czy zwyczajem swoim W.Panu i summy figla nie spłatał; tym więcej, że i papier, który miał być wysłany do druku Dziadunia dotąd nie nadszedł. Proszę o odpowiedź, czy Żupański zapłacił ratę przypadającą, tal. 50.; — upomnę się u niego, a chwilowo sam zapłacę — jeśli będzie potrzeba. Dziadunia czytać rozpocznę, skoro uporam się z zaległą korespondencyą.

Z najwyższym szacunkiem

Dr Rakowicz.

Toruń, 2 lipca 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziadunia odesłałem zaraz po odebraniu, a więc już dość dawno, tak że niejedne szczegóły nie są mi tak świeże w pamięci jak były. Stosunek do Niemców dobrze podchwycony; ale dla [illegible] trzeźwego nie wypada na naszę korzyść porównanie. Żona radcy kobieta praktyczna, Iza wysoko wykształcona, jedynym jej błędem, że nie chciała iść za kalekę, — i z Polek dziwoby tak postąpiło, — a postępujące naszej — mogłyby wkrótce [illegible]. Z polskich charakterów jedyny Dziadunio przedstawia charakter". Autek jest „nieustraszony" z wielu razem dążeniem, pragnieniem" dopiero energii, której w nim [illegible] brak się okazuje. Dla tego sądzę, że z powodu iż charaktery są prawdziwe, z życia wzięte, i właśnie [illegible] — słabość naszą tylko malują: bo wzięty w rzeczywistości niema.

Pod względem prasowym, tendencya nie szkodzi, ale trzy czy cztery miejsca są, za któremi sygi odezwie może prokurator, właśnie dla tendencyi, oprócz [illegible] mu niemiłej. Ponieważ jednak zabranie nawet całego pociągnęłoby nietylko przerwę w powieści, ale zabór rękopisu całego, coby było ogromną stratą dla mnie i Księgarskiego, dla tego wartoby te trzy czy cztery miejsca w gazecie opuścić. W odbitce można je zostawić, tam już nikt nie znajdzie — bo coś tam policya pruska szukać nie będzie.

[illegible] — ale niewiem, czy umyślnie czy przypadkiem opuszczone jest rozwiązanie tajemnic, ale w intrydze jest żywa, w drugiej zataszcza z połowie, — ale niewiem, czy umyślnie czy przypadkiem opuszczone jest rozwiązanie tajemnicy stosunku Autka do rodziny Dziadunia, o którym parę razy wspominano w powieści, a o którym w końcu ani słowa. Dla absolutności, jestem przekonany, publiczności podobać się będzie. Ta obietnica nie wpłynęła wcale, — być może iż temperament dotąd obietnica nie wpłynęła wcale, — dziełami będzie oczyć drukiem, choroż mądrego Dziadunia skończyony, działać będzie pociągająco.

Smak publiczności jest okropny. Wystaw Pan sobie, że ten dziedzic" na serjo się podoba wielu osobom, które go skwapliwie czytają. Możeby zmienić wydanie, gdyby go 5 razy jak ja czytać musiały (1. raz w rękopisie, 2. a 3. w gazecie, 4. i 5. w odbitce)

W ogóle Gazeta, jak się podczas mej bytności o Kółkach Rolniczych w Poznaniu przekonałem, wdała się nieco w potrzeby publiczności. Dziś już sto razy więcej czytają i poważają, niż zeszłego roku o tym czasie. Niestety – nie wpływa to wcale na fundusz gazety. Jeden numer odczytuje 20–30 osób, księża i bogaci proboszcze pożyczają od nauczycieli i całe miasteczka żyją jednym egzemplarzem.

Założyciele ją utrzymują pierwszy rok jeden, a potem albo na własnych nogach, albo bez nóg. Pracuje nas trzech przy niej z natężeniem. Zaciągnąłem ze wszystkimi około 80 współpracowników. Dałem oprócz polityki, artykułów wstępnych, wiadomości prowincjonalnych, handlowych, powieści, żurnal mód(!), listy przyrodnicze, nawet (kwaszenie) drukuję procesy, korrespondencye wszelakiego gatunku ~~za~~ 8½ Sgr., wszystko to naprożno. Urządziłem opiekunów po powiatach, ajentów po miasteczkach, – wszystko naprożno. Dochodzę niekiedy do rozpaczy – widzę bezowocność i patrzę na pewny upadek pisma, i potem znowu się zrywam, podwajam energię – i nie mogę trafić w strunę, któraby odbrzmiała.

13 Pensya moja mi nie wystarcza na wydatki, przywiązane do osoby ale wywołane stanowiskiem, grzęznę w długi osobiste i nie wiem, jak się to skończy.

Rozumiem, dla czego Danielewski porzucał świat cały, dla czego Kaligórski zostawił długi, – zajmowanie się polityką jest bowiem największym luxusem, jaki w Polsce i w naszych stosunkach istnieje.

U nas tu nic nie słychać. Chościszewski przedsięwziął wydawnictwo „Katolika", [illegible] appelacya do księżego worka – pozostanie bez skutku. „Piast" dogorywa, „Nauka" umarła.

Życie zachodniopruskie znowu stygnie, materyał istniejący zrobił co mógł, – pierwsza etapa osiągnięta, – zasiane. Spoczywamy z robotą, czekając żniw. Zobaczymy, jak wypadnie generacya następna. Dzisiejsza zużyta się. Wyciśniemy tę parę mas, – któreśmy mieli. Jeżeli wkrótce nie sprzątniemy młodego zboża, – pozostałe zapasy na długo nie starczą.

Nasza Naukowa Pomoc bardzo prosperuje. Bank Toruński zagrał życiem młodem, wiele obiecującem; – teraz zaczynają się [illegible]

pierwsze kłopoty dziecka, dochodzącego do szkoły. Przyjdzie szereg egzaminów (strat), które trzeba zwycięzko złożyć, nim się otrzyma patent dojrzałości. Dziecko myślało, że już dojrzało, skoro go nauczono alfabetu. Fikcya poznańska był to symptom zarozumiałości, – oby się wczas poznano i w skromniejszych granicach utrzymano.
Z Krakowa okropne tu przyjezdni i wyjezdni opowiadają. Nie mówię nic o Moskalach, ale podobno społeczność upada; pomięszanie wyobrażeń między naszymi okropne; brak rzetelności, sumienności, pracowitości, punktualności; bezczelność rozpusty; życie z dnia na dzień.
Bywszy teraz w Poznaniu przekonałem się, że jest tam i rozum i materyał, – ale są to jednostki – nie narodowość, nie społeczeństwo rozumne i dostatnie.
Nauka, instytucye naukowe niemieckie, wyrywają z łona naszego społeczeństwa jednostki i te pielęgnują jako wyrwane sadzonki w inspektach, prosperują z nich niektóre, i bujno wyrosłe wracają w społeczeństwo, z którego wyszłe, ale znajdują już grunt nie dla siebie; masy ich nie rozumieją, i oni na masy nieoddziaływają. Dla tego to więcej warta jedna licha szkoła narodowa, niż szkoły obce liczebnie i naukowo więcej młodzieży w świat prowadzące. Niewiem[xx] czym się tu dość jasno wyraził – ale tak jest z nas. Odłączyliśmy w ten sposób od świeżych źródeł, wysyłając młodzież za granicę, zamiast uczyć ją w kraju, przez kraj i dla kraju. Mamy uczonych – ale uczeni nie wpływają na naród, i dla niego nie pracują. Są uczeni – nie ma oświaty.
Tak błądzą wszyscy Słowianie, z wyjątkiem Czechów. Moskale zdaje się także zaczynają uczyć u siebie. Ale Serbowie gorzej, niż my, co do tego postępują.
Wracając do Poznania, – dodam, że jedna reprezentacya w teatrze więcej skupiła intelligencyi i majątku polskiego w jeden budynek, niż siedm razy siedm Panów Ladowiczów — oni o wiele mniej prze-powiada. My robimy bardzo mało, — oni o wiele mniej

xx Niechaj to wyjaśni, co powiedziano w listach ze Świata, i Poznańskie drukuje, ale samo nie pisze.

Takie ultramontanizm wyganiany z świata całego, gnieździ się w Galicyi i Księstwie. Rząd pruski w Księstwie go popiera. Wychowanie kobiet ogarnia, co rok silniej. Nie będziemy mieli takiej Niemki, jak w Drezdnie, ale za to hiszpanki i sycylianki wierzące w bałwany, cudowne obrazki, niedługo zaprzemy się Kopernika. Wartenbergi z stanowiska biblii zbijają Darwina, Tygodnik Katolicki występuje przeciw postępowi (sic!), odmawia Żydom prawa do polskości, pchając ich w ręce niemczyzny i moskwiczyzny gwałtem.
Ubolewać należy, że Legielski tak słabo pod względem naukowym wystąpił przeciw Wartenbergowi. Ten pobił go zupełnie – i tym samym dodał do ultramontańskiego wieńca liść gramatycznego wawrzynu.
Żałuję, iż napisałem takie nicy Wpanu Dobr., nie pamiętając, że jesteś u wód, i że zdrowie pokrzepiasz. Nie jestto takie, żeby podniosło i ożywiało. – Przepraszam za niedyskrecyą

Ks. Jagielski i Lebiński, którzy mieli przyjemność poznać się osobiście z Wpanem Dobr. zasyłają swoje uszanowanie a ja oczekuję przy wolnej chwili Pańskiej kilku słówek.

Z najwyższym szacunkiem
J. T. Kalinowicz

(Druk Dziadunia dziś zaczynam)

165

Toruń, 6 lipca 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Spieszę z nadesłaniem ustępów, o których pisałem. Dowodem to, że Dziadunia drukować będziemy i odesłanie go nie wyjdzie. Jestto fatalna rzecz, stawać na stanowisku prokuratora pruskiego i dowodzić pisarzowi, że popełnił „zbrodnię", którą się wewnątrz duszy pochwala. Ale jestto natura pruskiej wolności prasy i jej różnica od cenzury moskiewskiej. Tutaj (w Moskwie) autor jest skazany przez sąd, a tam (t. j. w Prusiech) ma go sąd darmo w osobie redaktora, nakładcy, który dziś wcale ostatecznie [illegible] taki jest odpowiedzialniejszy od redaktora odpowiedzialnego. Dalej cenzura ocenia rękopis, a tutaj ściga drukarnię nawet. Dalej cenzura ocenia rękopis, a tutaj ocenia druk — i to za pomocą policyi, prokuratoryi, które dziennik jeż samem zatrzymaniem niszczą, chociaż sąd później uwolni. Dla tego już nikt w Prusiech nie twierdzi, że posiadamy wolną prasę. A Volkszeitung świeżo pisała i powtórzyły za nią wszystkie gazety, że „gorszymy niżeli wolność prasy w Prusiech", powtórzyły tłumacząc niektóre artykuły gazet austryackich.

Tyle na wstęp i aby wyjaśnić ton słów następnych.

I miejsce inkryminowane przeczenia, jako nieprzyzwoitego cen-
(str. 234) zora kr. prus. jest:

„Aby rodzinę zniszczyć, dosyć jest w nią złość kobiecą wlać."
„Wyjdziecie z filozoficznego pióra germańskiego uczonego."

Przypisuje się tutaj kobiecie niemieckiej własność, przymiot, charakter „niszczący rodzinę." I to niszczącą nie tylko polskość rodziny polskiej, ale w ogóle niszczącą rodzinę. Jestto twierdzenie, nawet fizyologicznie fałszywe, które wypowiedziane w piśmie publicznem podaje w ohydę kobietę niemiecką, naród niemiecki, i sieje nienawiść. Behauptung

oder Verbreitung erdichteter oder entstellter Thatsachen, oder öffentliche Schmähungen oder Verhöhnungen (§. 101. prawa karnego pr.)
Gefährdung des öffentl. Friedens durch öffentliche Anreizung der Angehörigen des Staates zum Hasse oder zur Verachtung gegen einander (§. 100 pr. kar.)

(str. 287) II ustęp inkryminowany:
„z wiatłami i burzą brzmiało od Dniepru i Dźwiny..
po Karpaty.. po Odrę.. Boże coś Polskę."
Po Odrę (zawsze to mówi za mnie prokurator) dowodzi, że Polacy chcieli zrestaurować dawną Polskę w dawnych granicach; i lubo to śpiewanie w części jest faktem – w części tylko bo w Wrocławiu, Frankfurcie i Szczecinie tej zabaraniał przez rząd pruski Prusacy nie śpiewano, – nie jest to samo opowiedzenie faktu objektywne, ale tendencyjne nietylko przeciw Rosyi, ale przeciw Prusacom co wypada się z

III ustępu, który stanowi dalszy ciąg poprzedniego:
str. 287. „Cóż że jutro miała ta Polska (po Odrę) stać się mogiłą? zrób
str. 288. przeżyć chwilę pokusy tej.. każdy chętnie stawił życie!
Czołem przed ofiarą i ofiarnikami! a jeśli wyraz na anathema dla tych, co z zimną szatana rachubą z tego pochodu męczeńskiego mieli sobie wyryć szczebiory stypę!!! Lo śmieli się hymnowi naszemu, nabijając karabiny, ostrząc noże i pióra.
Odwróćmy oczy – jest Bóg!"
„Czołem przed ofiarą" Pochwalanie powstania, ~~lud~~ (Anpreisung von Verbrechen), welche nach preuss. Gesetzen zu bestrafen sind, und auch faktisch bestraft wurden (w. r. 1863/4.)

IV ustęp inkryminowany:

(str. 237) „Czy my jako to ziarno rzucone w ziemię, odrodzimy się nowym tworem, czy nas pochłonie bydlę, w którego krew i ciało przejdziemy bez śladu."

Bydlę może być Rosya sama, albo Rosya i Niemcy. Oczywiście przyjąć tu trzeba drugą alternatywę, gdyż stosunek Polski do Niemiec jest głównem nawet tłem powieści. Nazwać zaś naród niemiecki bydlęciem jest obrazą. Hass und Verachtung erregend (§. 100)

V ustęp.

str. 375. „Była wymowną i nielitościwą, świetną i jak miecz kata nieubłaganą."

Do miecza kata przyrównano niemiecką niewiastę, która zrywa stosunek z powodu, dla którego zerwałby niejeden Kolkar z Polakiem.

Przeczuwam wszystko, co Wpan Dobr. powie przeciwko temu rozumowaniu. Przyznaję wszystko, jako Polak, redaktor, ale przecież wszystkiem jak kr. pruski cenzor niepłatny, unbesoldeter Beamte.

Proponuję zmiany następujące:

I ustęp: „aby polskość rodziny podać w największe niebezpieczeństwo, aby zmusić jej narodowość może na zawsze"

II ustęp. „po ojcu" wyrzucić.

III ustęp. Od „czołem przed ofiarą" do „jest Bóg" opuścić.

IV ustęp zamiast „bydlę" zamieścić: „inny organizm"

V ustęp „jak miecz kata" opuścić.

Sądzę, że Wpan Dobr. zgodzi się na to. W odbitce zostanie oryginał. Proszę o rychłą w tej mierze wskazówkę.

Co do Dzikowskiego, znam go osobiście i charakter jego mniej jak WPan Dobr. mi ocenianie. Człowiek mi się wcale nie podoba ale trudno przenosić ocenienie charakteru i człowieka na to co pisze i produkuje. Wszystkie jego postępowania znane mi są z opowiadań p. Adama Sołtana.

Ale co do jego komedyi, drukowała jedną Gazeta Polska w lipcu z r. lubo myśl jej znana jako „zapożyczona”; drugą drukował Tygodnik illustrowany w kwietniu br., którą odczytałem i wcale jest niezła. / „Niedorosła córka” którą zaczęto drukować w gazecie „ma wielkie wady w charakterach a raczej wyborze charakterów, intryga w końcu upada, ale dyalog dosyć żywy i zajmujący.

Co się tyczy kradzieży myśli szeroko by o tem gadać! Zarzucają (autorowi mowy) Słowackiemu, całe sceny brane z Szekspira, całe kostiumy z Calderona, — ale Virgili okradał Homera, Horacy zdzierał Greków, Kochanowski Anakreonta i Horacego, Szymonowicz (vide Sielanki wydane przez J. Wężdowskiego) sielankopisarzy greckich i rzymskich. Komentatorze cytują całe wiersze dosłownie brane, całe strofy naśladowane.

Nie jestto zaleta pisarza, ani słowa. J. Balladyna traci na porównaniu z Mową lekturą, Makbethem, Learem — ale, ale, jakże to trudno dziś w świecie o myśl całkiem nową — geniuszom, cóż dopiero maleńkim talentkom pióra, jak p. M. Dzikowski.

O jego „Za naszych czasów” które się krytyce — nie myśląm to u nas znali, gdzie wszystko albo chwalą albo ganią.

Dostawszy komedyę więc (tym szumniej się zapowiada — im więcej szumu potrzeba), w tym kwartale, będziemy Scyllą i Charybdą zarazem dziennikarstwa, schwytałem ino, aby gazetę urozmaicić, wciśnie w najrozmaitsze sfery, i wszelkie smaki połechtać.

Dziękuję za przestrogę — alem niezaangażował się wcale w obec niego.

Ściskam rękę przyjazną Dłoń Pańską
i pozostaję przyjacielem [illegible]

F. T. R[illegible]

Toruń, 3/7 68.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dla oszczędzenia portoryum korzystam z dobrodziejstw Północno-Niemieckiego-Związku i przesyłać będę Wam 1 egz. Gazety przez pocztę jako Freiexemplar, po który proszę zgłosić się na poczcie za 2-4 dni.

Z najgłębszym szacunkiem

F. F. Rakowicz.

~~573~~
168

Toruń, 23 października 68.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po długiem milczeniu, znowu się odzywam, aby WPanu Dobr. przesłać w upominku kalendarzyk wydany pierwszy raz na r. 1869.
Milczałem po ostatnim liście Pańskim, gdyż obawiałem się, aby stosunek nasz przez odzywanie się dalsze z mej strony nie zawarł się na zerwaniu. Byłem w owczas rozdrażniony, zdenerwowany – i obawiałem się, aby się to nie odbiło w piśmie.
Dziadunio się skończył. Publiczność która go z początku przyjęła, później czytała go z wielkiem zajęciem. Wdzięk jest skończony, dwutomowy tylko ma przedmowę, której jeszcze nie odebrał. Nic nie zmieniono w odbiciu.
Rachunków oczekiwanie dalszymi w feletonie. Prawdę jeśli mam powiedzieć, – Ma obszerności zbytniej nie zrobiły tego wrażenia, co zasłużone. Nasza public-

ność przeraziła się ogromem, więcej jeszcze ceną. Pomogli jej do wnętrza wejść i wzięli dziennikarstwo galicyjskie.

Do felietonu Gazety naszej napisałem powieść z stosunków poznańskich. Tytułu jeszcze nie mam, gdyż mi bardzo trudno o niego; dam pewnie „Wenedzi."

W kalendarzu główną i jedyną wartość mającą treścią jest „Pomóż sam sobie." Po wydaniu grubotomowym krakowskim koniecznem było streszczenie, — sądzę, że mi się udało.

Powiastka „Kasiuka" jest mego pióra, — jest to tylko studyum.

Co Pan Dobr. sądzisz o naszym felietonie historycznym Z.C. (Celichowski). Na naszych stosunków nie zmiernie zaraz pod nową wpoić w katolickich Polaków przekonanie, że jesteśmy na swoim własnym gruncie.

W Wrześniu byłem w Krakowie i Lwowie, podczas debaty sejmowej nad adresem. Debata nie była świetna, tak mnie się wydawało. Ale Galicya robi postępy,

po sześciu latach, w których był niewidzialnym
odnowiła się dziś — na lepsze.
Czytam, iż Pan Dobr. jesteś w Poznańskiem, piszę
jednak do Drezna, gdyż adres pewniejszy. W
końcu listopada wypada mi być w Berlinie;
wypadłbym przy tej sposobności do Drezna, zło-
żyć WPanu moje osobiste uszanowanie.
Jestto, czego oddawna gorąco pragnę.
Gazeta idzie lepiej — ale nie sporo. Obywatelstwo
szlacheckie nauczyło się jednak cenić, że się przyda
dla naszej narodowości w tych stronach organ su-
miennie redagowany.
W G. Szlązku szybszy abonentów i Prusach Wschod-
nich — czyli nieco tam 1 więcej, niż w księstwie

10.
W swoim czasie <u>proszę</u> o <u>surowy</u> sąd mej powieści;
chodzi mi o <u>jak najściślejszą</u> krytykę Wenedów,
abym mógł ocenić, czy warto abym dalej praco-
wał na tem polu, czy je porzucić.
Wogóle zdaje mi się sądy zachęcające już nie są
na czasie w literaturze nadobnej u nas — trzeba
czyścić rolę z niepowołanych chwastów.

Z najszczerszym szacunkiem

F. T. Rakowicz

Toruń 4/11 68.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmie dziękuję za list WPana z 26 zm. ucieszyłem się bardzo nowem nawiązaniem stosunków, o które się obawiałem nieco. Chce Pan porzucić zawód pisarski – nie dziwię się tej chęci u tego, który lat 38 pracuje – nie widząc prawie skutków pracy w społeczeństwie zagangrenowanem zupełnie. Ja mam zaledwie parę lat pisarskiego zawodu za sobą – a dałbym mu całkiem pokój – gdyby mnie w niego fatalna bieda nie pchała.

Myślałem oddać się wydawnictwu – ale zapewne z braku kapitału – tracę na niem. Kalendarza odbiłem z obawy, aby się nie rozeszedł, 1000 egz. tylko; po sprzedaniu wszystkiego miałbym 20 tal. zysku – za korrektę, pracy całomiesięcznej poranków autorskiej nie liczę. Tymczasem sprze-

dzi tak idzie, że przez dwa tygodnie
20 i kilka egz. sprzedałem zaledwie,
jeśli tak pójdzie dalej z połowę oddam
na makulaturę.
Życzę Panu Dobr. więcej szczęścia
w drukarstwie — chociaż nie wątpię w
pomyślność! U nas drukuje się dużo,
mało czyta, a nic nie kupuje.
Z gazetą idzie słabo — bardzo, tak że z
przyszłym rokiem wydawnictwo się skończy.
Akcyonaryusze odmawiają się dopłacenia,
której nie ma. Potrzeba 1500 abonen-
tów, jest tylko 750. — Proszę o interesach
gazety nie wspominać publicznie.
Do Szlązka pisałem po materyały,
skoro otrzymam, nadeślę.
W Galicyi po uzyskaniu debitu po-
cztowego, i inseratach w G. N. Czasie
i Dz. Lw., mam aż trzech abonen-
tów na gazetę.

Życie tu bardzo smutne w Toruniu, jedyna restauracya, przez Polaka trzymana w skutek bankructwa właściciela, przestała istnieć. Nie mamy się nawet gdzie spotkać (jest nas tu Polaków wszystkich 15). Dwie rodziny wyłącznie polskie ([illegible]stwo Łyskowscy i kupiec Bławatkowski) to zapas życia rodzinnego. Sąsiedztwo najbliższe 1½ mili, a dalej 2½ – 3.

Mam ochotę stąd drapnąć.

Podobno tu wkrótce będzie p. Dobrowolski.

Pozostaję

Z najwyższym szacunkiem

J. T. Bakowicz

Toruń, 1 Stycznia 1869.

Wielmożny J. I. Kraszewski,
Drezno.

Do tej chwili mam 3 abonentów na Tydzień; ponieważ oprócz tego przesyłam 1 egz. Gazety Toruńskiej, upraszam o 4ty egz. Tygodnia dla Redakcyi.

Przytem upraszam o zawiadomienie mię, jaki rabat otrzymam, i kiedy oraz jaką drogą przesłać należytość.

Przy tej sposobności załączam życzenia pomyślności w Nowym Roku tak dla Rodziny Pańskiej, jako i dla zakładu Pańskiego i przedsięwzięć wszelkiego rodzaju.

Mam zaszczyt pisać się

z niezmiennym zawsze,
głębokim szacunkiem

F. T. Rakowicz.

Toruń 15 Stycznia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

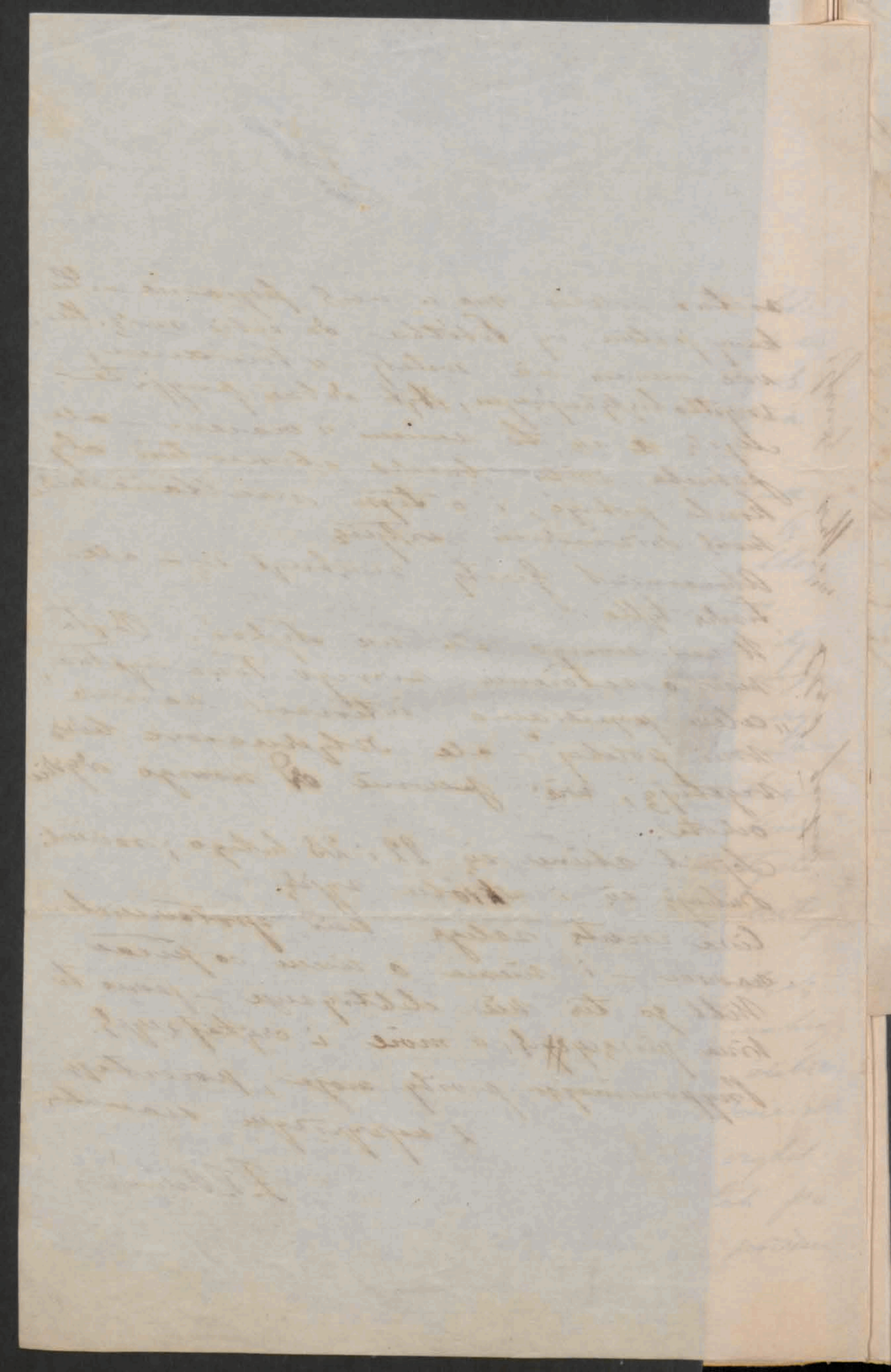
List Pański z 8 bm. przyszedł mi nieco niespodziewanie, tak tymbardziej mnie się więcej ucieszyłem. Przewidywałem z góry, że nowy zawód praktyczny dużo pracy, czasu zajmie WPanu i nie zostawi spokoju działalnego do korrespondencyi. Ponieważ jednakże zabrał się znów do listu, przeto wnioskuję że i pierwsze kłopoty i interesa umieszczone i ukończone, i że szczęśliwie w biegu.
Do Szlązka pisałem po materyały, — ale że tam nasi współpracownicy prawie do minorum gentium, osoby z ludu, dwóch nauczycieli wiejskich, jeden aptekarczyk, jeden mnich, jeden robotnik górniczy i tym podobni — przeto moje żądanie nad ich siły. Piszą, o czym umieją i co leży w ich horyzoncie.
Dla tego tym chętniej przesyłam WPanu Gwiazdkę Cieszyńską (braknie niektórych numerów) i „Zwiastuna“, z których może nieco materyału się „wskrobie“.
Cieszy mnie bardzo pochlebny sąd WPana o gazecie, i jeżeli Pan będzie o niej co pisał, proszę zwrócić uwagę na prace historyczne i krytyczne Z. C. (Celichowskiego)

zamieszczane w feljetonie. Młody [illegible] i zachęta dla niego pobudzi go do wytężonej pracy; a może i da w skutkach materyału pomoc, skoro się zwróci na te dwie litery (Z-C.) uwagę.
Brakuje mi powieści do Gazety. WPana nie śmiem molestować, ale może WPan Dobrodziej łaskaw podać mi adresa niektórych powieściopisarzy w Królestwie itd., np. Ad. Pługa, T.T. Jeża, Zacharyasiewicza itp. Chodzi mi o krótkie powieści, gdyż moja początkująca w czytaniu publika męczy się długo kontynuującemi się opowiadaniami. Jeżeli WPan Dobr. masz u siebie coś z tego rodzaju (nowellę – jak Niemcy mówią) możebyśmy zrobili ugodę. Ostrzegam, że Sobótka będzie miała u W. [illegible] Łodzi.
Gdyby oryginalnej powieści nie było, będę musiał podać tłumaczenie z francuskiego; bo kobiety domagają się strawy dla siebie. – a Wilkońska już mi zupełnie zdenerwowała. Kobiety największe są u nas czytelniczki – i abonentki; nie umieją tak po niemiecku, jak mężczyźni, więc pomimo

nictwo polskie ma u niej poparcie. Cie-
kawy jestem, czy Sobótka da sobie radę. Nie-
wsze umiera nie zostaje w Poznaniu,
wszystko krytykującym, choć dobrze przyjęte.
Myślę że się to zmieni z czasem — ale
potrzeba wielu bardzo abonentów aby
koszta pokryć, i o tym rezultacie wedle
moich doświadczeń wątpię.
Abonament Gazety zwiększył się — ale
trochę tylko.
U nas nowego nic nie słychać. Była
mowa o założeniu nowego Towarzystwa,
„celem popierania interesów narodo-
wości polskiej" — ale dotychczasowe ledwo
wegetują, więc pewnie od nowego odejdzie
ochota.
Sejmik zbierze się 22 i 23 lutego i rozejdzie
[illegible] się i wkrótce wyjdą.
Cisza zresztą zalega nad społeczeństwem
naszem — i niema o czem co pisać.
Nikt go też nie elektryzuje — przeto
trudna piszącym, a może i czytającym.
Przypominając prośby moje, pozostaję
z najwyższym szacunkiem

F. T. Rakowicz

Gazety wyjdzie Chód jestem.



F. T. Rakowicz
Toruń — Thorn.

449 175

26 stycznia 69.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju.

Obraz Gottmanna jednorazowo zamieszczony kosztuje 20 sgl., pięć razy 100 sgl. Ponieważ to przewyższa summę 3 tal. a nie dochodzi do 5 tal., dają rabatu 10%. Summa 5razowego ogłoszenia z rabatem wynosi zatem 3 tal.
Sprawozdania dziesięcioletniego zalecili; gdyby nam doniósł 1 tal. na obraz nadesłano. Dotychczas nie znamy tego pisma wcale.
Do p. Zacharjasiewicza pisałem przedwczoraj, ciekawy jestem jego odpowiedzi.
Drukuje się obecnie Roczniki Lekarzów Toruńskich z r. 1867 i 1868 r., połowa już skończona. Wyjdzie za 2 tygodnie najdalej.
Gazeta nasza w zawieszeniu, los jej rozstrzygnie się 22 lutego na walnym zebraniu akcjonaryuszy.
Dochód zeszłego roku (1868) wynosił 5070 tal., rozchód 7952 tal. Niedobór 2882 tal. Pan jako znawca oceni, iż za 7952 tal. trudno czegoś więcej dokazać; wypadnie jeden numer z honoraryum, papierem, drukiem etc. po 26 1/4 tal. Arkusz zwykłego dzieła bierze 12 tal. papier i druk, 15 tal. honoraryum, wypada 27 tal., a tu gazeta ma daleko większe koszta do prowadzenia, jak zwykłe dzieło; bo są telegramy i stempel do opłacania. Jeżeli Panu czas pozwala, napisz Pan do swoich znajomych w Prusiech Zachodnich, z wyjątkiem p. Dr. Łyskowskiego: bo ten całą duszą nas popiera, aby nie dali upaść Ga-

176

F. T. Rakowicz
Toruń — Thorn.

5 marca 69.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W przyszłym tygodniu, jeżeli okoliczności nagłe nie przeszkodzą, mam zamiar być w Dreźnie i znaleźć wreście od tak dawna upragnioną sposobność przedstawienia się WPanu Dobrodz. Mam bowiem interesa do załatwienia w Berlinie i Wrocławiu, tak że osobna wycieczka do Drezna stała mi się możliwą.
W nadziei przeto rychłego widzenia WPana, przesyłam Mu obecnie wyraz

najgłębszego szacunku
i poważania

Dr Rakowicz.

Toruń, 6 czerwca 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szczerze Panu Dobr. dziękuję za uprzejme przyjęcie mego ojca, który mi o niem wielce uradowany donosił. Przyjęcie ze strony WPana będzie mu nadal wspomnieniem na całe życie, gdy widzi że praca jego cicha i napozór drobna uzyskała uznanie powag naszej literatury. Ten elementarzyk ojca mego wydaje mi się być w swoich 300.000. exempl. rodzajem Pracy polityczno-wej; z 300000 malców zrobiła się dzia-wyspa. Takimi pracami rośnie społeczeństwa, ale potrzebuje ono oprócz tych – wielkich, wysokich wytycznych, któreby drobnym pracom nadawały kierunek i punkt oparcia. Takie wielkie wytyczne to są prace WPana Dobrodzieja: Tyś nauczył czytać i myśleć szlachtę i naszą inteligencję – bez której lud będzie tylko trzodą bezmyślną.

Zawód Włocha nam Kreszakom (bo-
ją się do nich „oficyalnie" zaliczam)
stawiany, ale sądzę, że są poprawiony
moralnemi interesami, które się
niezawodnie zaczynają nieco ruszać
w kierunku pracy *idealnej*, nie czysto
materyalnej.
Stary Dominikański – to uparty człowiek,
więc jak sobie raz coś umyśli, to
ją zrobi. Ja mam do jego spokoj-
nego rozsądku wielkie zaufanie.
Na przyszły rok piszę kalendarzyk,
rozprawa główna na temat „Pomóżmy
sami sobie" – jest rozszerzeniem
zeszłorocznej. Drukuję 3000 egz., ze
strachem, czy się rozejdzie. Przeszło-
rocznego 800 egz. tylko sprzedałem, 200
mi zostało. Straciłem, nie licząc pracy,
20 tal. Tę zaś dam go taniej, po
5 sgr.

Ultramontanizm zrobił wielkie
fiasco przy wyborach. Właściwie i
Ja mu na skórę w ostatnim numerze.
Skoro się Tow. Moralne organizuje
lepiej - będzie można kwestyę religijną
podnieść i przenieść na rozległe pole
wolności.
Zacznę pracować nad oswobodzeniem
kobiet z wpływu jezuickiego - jak
ostrożnie w Gazecie okażę ~~[illegible]~~ - trzeba
je pod niewinnym sztandarem zorga-
nizować, bez protekcyi duchownej.
Ta myśl siedzi mi w głowie od kilku
miesięcy.
Proszę panom Zacharyasiewiczowi
i Dobrowolskiemu wymienić moje
serdeczne pozdrowienia, Samemu
zaś przyjąć wyraz

Najwyższego szacunku
i poważania

szczery sługa

Dr. Kalinowicz.

~~152~~
179

F. T. Rakowicz
Toruń — Thorn.

18/7 69.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dopiero dziś pospieszam z podziękowaniem za przysłaną wzmiankę o mej księgarni w Omnibusie IV, który [illegible] dziś dopiero mnie doszedł. Kto debituje księgarsko wydawnictwa Pańskie? Raz mi nadesłał coś Leitgeber, inny raz Żupański — a wszystko późno. Nie mógłbym odbierać wprost a conditionem od Pana po 3–5 egz. każdego nowo wyszłego dzieła? Adresować bym prosił do A. Wienbrack Leipzig mego komisjonera, który paket będzie dołączał do mego transportu. Od jutra za tydzień, podobno imieniny teraz Pańskie — zechciej Pan przyjąć moje szczere życzenia.

Jestem obecnie redaktorem Gazety — Lebiński bawi się w Vichy — Jagielski ożenił się przed miesiącem. Zasyłam ukłony znajomym, piszę się

Wielmożnego Pana Dobrodz.
uniżonym sługą
F. T. Rakowicz.

972
180

Toruń, 9/1 70.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrałem dziś Tydzień, a dni kilka temu łaskawy list Pański.
Co do mnie donoszę WPanu, że chwilowe wystąpienie WPana przeciw Gazecie Toruńskiej zgoła nie zmieniło moich osobistych uczuć wobec WPana; wierzaj mi Pan, że Gazeta inaczej nie mogła wystąpić, było to „parallelogram sił", któremu winna swój byt.
W bieżącym kwartale wychodzi z redakcyi p. Łebiński, stąd u nas kryzys ministeryalna; być może, iż sam wystąpię jako redaktor odpowiedzialny. W tej chwili jest u nas pełna dezorganizacya, którą trzeba usunąć jak najprędzej.
Ideę teatru, którą podniosłem w czerwcu r. zwykłym dla Poznania, mimo oporu wielkiego, - i cieszę się z tego bardzo; była to jedna z dawnych moich ulubionych idei. Obecnie

zajmuje mnie druga sprawa, nie mniej ważna,
a tą jest powołanie <u>kobiet do pracy</u>, tj.
<u>podwojenie</u> naszych sił pracujących. W tej
myśli wziąłem do odcinka „Poddaństwo kobiet,"
mimo że Tydzień słusznie uznaje je na
odcinek nie bardzo stósowne. W tej też myśli
wydałem w grudniu r. broszurkę, którą
załączam. Bezpłatnie ją rozszerzyłem w
1000 egz. po księstwie i Prusach. Zwracam
uwagę na króciutką przedmowę i §§.
1. i 2. — reszta §§ jest formalnością.
Żadne pismo nawet Gazeta Toruńska nie
wspomniało o tej broszurce, byłoby miło, aby
Tydzień ją chciał „zanotować."
O odcinek jestem obecnie w kłopocie; pisałem
do p. Zacharyasiewicza, ale ten lubo zdaje
się wchodzić w tory Pańskie co do płodności,
nie podobna prawie, aby mi coś nadesłać
mógł wkrótce. Wilkońską publiki paść
nie podobna. Czy Pan nie masz czego go-
towego?

Pisze Pan w liście swoim o zjeździe dzien-
nikarzy w Dreźnie, — jabym tę ideę poparł;
będź co będź pierwszy zjazd nie był bezowocny
— poznaliśmy się kilkunastu — i to coś
warto.
Byłem w początkach grudnia w Poznaniu;
rzecz tam w porównaniu z dawnemi czasy
znacznie ożywiona; zaczyna się pod okiem
Jarnatowskim formować radykalne stronni-
ctwo, które przeciw ultramontanizmowi naz-
nam za daleko skuteczniejsze, jak liberalizm à la Hiacynt
Dziennika. Ale to kwestya między nami
sporna — więc jej nie ruszam.
Zdaje się i w Dzienniku zajdzie mała zmiana,
z powodu mającego nastąpić prze-
niesienia Jaróżowskiego. Lubo tegoż socyalne
idee nie są moje — lubię jego politykę ze-
wnętrzną, i zupełnie z nim jestem zgodny
np. w kwestyi rosyjsko-polskiej, jak ją
w dzisiejszym artykule (niedziela) rozwinął.

U nas w Prusach cisza – sejmiki tegoroczni będą czysto gospodarczo-rolnicze. Towarzystwo Interesów Moralnych cały rok drzymało, z wyjątkiem zachcianek Ignacego Łyskowskiego aby skneblować usta prasie, – zapewne się rozwiąże, albo gruntownie zreformuje. Chociszewski wyniósł się do Poznania z Chełmna. Tu był na miejscu, tam zginie, – powinien był iść na Szląsk lub do Warmii. Danielewskiemu sprzedano dom w Chełmnie – więc markotny – ale Przyjaciel Jego wierny; wspomnij Pan o nim od czasu do czasu w Tygodniku. W Pelplinie – jak na wsi i to kościelnej – życie ale z przymieszkiem odoru kruchty. –

Proszę przy sposobności pozdrowić pp. Dobrowolskiego, Zabskiego – Falkenhagena, Zacharjasiewicza – Sam Pan zaś zechciej przyjąć wyraz

głębokiego szacunku

i szczerej przyjaźni

od sługi swego

Rakowicz

Z prenumeraty za Tyg. odesłaniem zaczekam jeszcze z kilka dni, może jeszcze kto przystąpi po rozesłaniu okazu.

Toruń, 14 stycznia 1870.

Szanowny Panie!

Na tygodnik dotychczas 4 miasta abonentów, piąty się namyśla. Numera na okaz rozesłane i może się pisarz kto zgłosi.
Co do kwestyi teatru, w pierwszym rzędzie stawiam utrzymanie gmachu, choćby intermistycznego z desek, byle scena polska nie tułała się komornem. Warto byłoby, aby i Tygodnik na to położył przycisk. Pieniądz zebrać na akcye, które tworzyłyby kapitał zakładowy przedsięwzięcia, i zarazem dały mu właściciela w korporacyi handlowej, co zaleca się ze stósunków prawnych. W żadnym razie gmachu nie przekazywać gminie poznańskiej — po wywłaszczeniu i powolnym germanizowaniu biblioteki Raczyńskich. Ze składek utworzyć fundusz rezerwowy, z którego procenta szłyby na teatralne cele, a który w razie rozwiązania się towarzystwa przeszedłby na własność Tow. Naukowej Pomocy. Loże rodzin (proporcyonalnie za złożeniem pewnej sumy) przez losowanie powinny powoli wracać na własność Towarzystwa.

W kwestyi kobiecej chodzi się o zorganizowanie kobiet w celach świeckich i pod przewodnictwem świeckim, z usunięciem o ile być może kurateli księżej. To jest w naszych stosunkach dla mnie jądrem kwestyi – chociaż tego nie wypowiadam głośno. Dotychczas u nas kobiety organizują się w towarzystwa tylko w celach czysto religijnych, lub religijno dobroczynnych (niedorzecznych jałmużniczo). Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Studentek zwróciło by się także u nas do celów świeckich, naukowych i społecznych. Przez to zrobiłoby się wielki krok do wyzwolenia ich z pod przewagi ultramontanizmu, który za pomocą nich opanowuje nasze społeczeństwo.

Sejmik Tarnowski – tego roku zapewne mało będzie przedstawiał interesu, gdyż ogólniejsze kwestye nie wchodzą w programy tylko same rolnicze.

Czy się Tow. Moralnych Interesów odrodzi, to pytanie; dajemy o tym lekko artykulik

oberwie pióra Mieczysława Łychowskiego, który moim zdaniem jest najlepszą tu u nas wśród obywatelstwa głową poli-tyczną, a przedewszystkiem wolny jest od warcholstwa i ambicyi, jakiej niestety brataniec jego Ignacy zbyt często daje dowody – szkodząc zdolnościami swemi sprawie złym ich użyciem.

Teraz do interesu:

Powieść formalnie zamawiam; proszę o podanie tytułu i rozłożenie rat, abym wedle tego z finansami się uregulował. Tymczasem zaś przesyłam łaskawemu Panu serdeczne pozdrowienie i piszę się

Z najszczerszym szacunkiem
i poważaniem

sługą uniżonym

J. T. Ralewicz

Toruń, 24 stycznia 1870.

Musiałem był na dni kilka wyjechać, stąd opóźnienie w odpowiedzi. Powieść zamawiam i z końcem bm. żądaną pierwszą ratę prześlę. Dziękuję uprzejmie za przychylne wzmianki o Gazecie w Tygodniu, — dotychczas nie mogłem się odwdzięczyć redakcyjnie — ale za to na drodze księgarskiej staram się; pozyskałem znowu czwartego abonenta, tak że proszę mi przysyłać (włącznie redakcyjny egzemplarz) 5 egz. tre- szę dołączam w tym celu osobną kartkę. Wczoraj miałem tu w Toruniu pierwszą prelekcyę polską, na której były i kobiety. Tutejsze polki mieszczanki prawie zupełnie są zgermanizowane, przynajmniej daleko więcej niż mężczyźni. Ostatni w towarzystwie katolickiem (niemieckość w niem przeważa) Piusa mieli niekiedy sposobność słyszeć odczyt polski, — kobiety dotąd nigdy — nawet nie za Rzeczypospolitej. Postęp to więc ogromny i bardzo się z niego cieszę. Zacząłem od wzorów cudzoziemskich, pomału będę przechodził do wzorów narodowych. — Jednak to się to robi cicho, aby Niemców nie obudzać za nadto. Gazeta o tem zamilczy, i

Zwracam uwagę na koresp. z Górn. Szląska w G. Tor. w której donoszą o nowem piśmie polsko-ewangelickiem „Hasło."

prócz w Tygodniu lakrz nie wspominał o tej sprawie.
Piszę to dla Pańskiej informacyi.
Wysyłam dziś Panu pod opaską Łysakowskiego Mieczysława Przewodnik dla spółek spożywczych. Siedm i pół arkusza zbitego tabelaryczneg[o] druku 15 srb. cena ordinär; myślę tedy, że bardzo tanio. Schulzego Delitza przewodnik o wiele droższy. Rachunkowość tak urządzona, iż może być prowadzoną na zwykłych księgach kupieckich, które dostać można w każdym handlu papieru (z wyjątkiem wzrakrz 2 formularzy); podczas gdy Delitzowska rachunkowość wymaga osobnych szematów, które w druku ubogim Towarzystwom drogo wypadają (niektóre płaciły przeszło 100 tal. za formularze). Tłumaczenie niemieckiej ustawy z 4 lipca wyborne. Mógłby je sejm lwowski żywcem przyjąć za prawo, skoro mu tego kompetencya pozwoli.
Z Chełmna smutne doszły mnie doniesienia o Danielewskim, - czekam na ich potwierdzenie, dla narodowości naszej cios to bolesny - dotychczas nie całkiem niespodziany. Powtarzając z najwyższym szacunkiem
Dr Rakowicz

Toruń, 26/1 70.

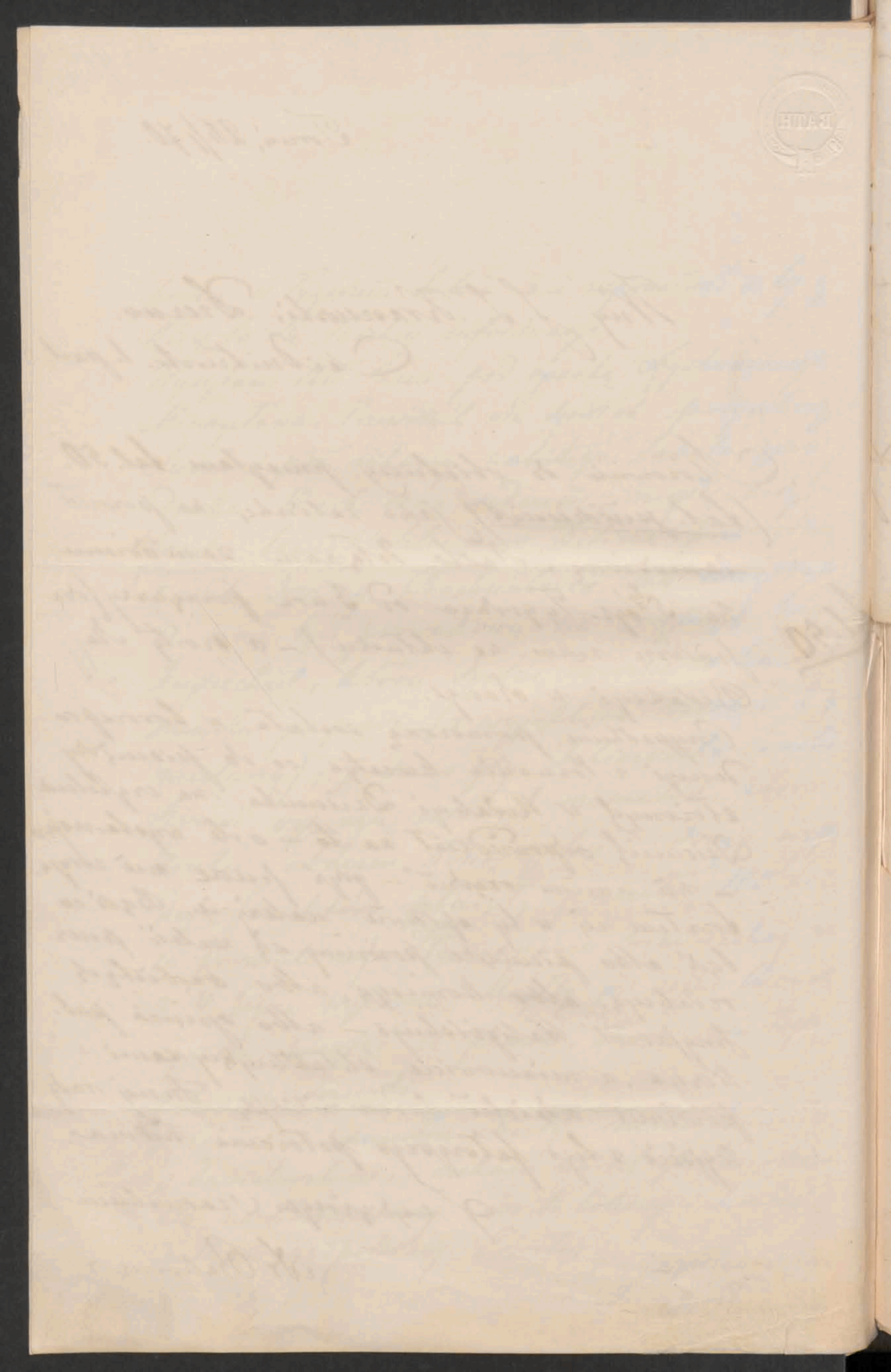
Wny J. I. Kraszewski, Drezno.
Seidnitzerstr. 1. part.

Tal. 50.

Stósownie do obietnicy przesyłam tal. 50. (tal. pięćdziesiąt) jako zaliczkę na powieść zamówioną. Nadto dołączam zamówienie na 5 egz. Tygodnia od 3 nru począwszy (dwa pierwsze mam na składzie) – a resztę do Redakcyi w drodze.
Przypadkiem poruszoną została w korrespondencyi z Poznania kwestya co do pieniędzy złożonych w Redakcyi Dziennika na czytelnią. Dziennik odpowiedział na to – o ile wystarczająco – nie umiem osądzić – gdyż jeszcze nie zoryentowałem się w tej sprawie należycie. Bądź co bądź, albo pieniądze powinny się znaleść przez redakcyą, albo komisyą, albo osobistych przyjaciół Waligórskiego – albo opinia publiczna, a mianowicie składający zami- powinni udzielić indemnizacyą. Innej rady wyjścia z tego fatalnego położenia niema.

Z najwyższym szacunkiem

Dr Rakowicz



3 Marca 70. Toruń.

Szanowny Panie!

Pieniądze (tal. 50) tych dni nadeszły, spóźniam się z przesyłką i odpowiedzią, gdyż po [illegible] na dni kilka na wieś wyjechałem i paczka nie zastała mnie w domu.

Referat z Tow. Mor. Int. nudny, gdyż całe posiedzenie było nudne. Dyskusyj co się zowie żadnej, kilka krótkich przemówień dotyczyło stron formalnych. Sejmik nie przedstawiał także ogólnego interesu. Jedynie rozprawa Szumana zdała się do gazety, ale bardzo słabo wypadła, inne o bydle i paszy zbyt specyalne.

Natomiast sprawa mojej Pomocy Naukowej dla Dziewcząt wybornie się zaczęła. Miałem w poufnym gronie (z 10 pań, z 20 panien, z 8 mężczyzn) mały wykładzik, i

oto siedm pań (Kalkstein, Dominiska, Stasska, H. Czartuska, Sampłaska, Micałowska, Kowierska) zawiązały się w komitet, celem wprowadzenia tej idei w życie. Jestem ich zebrałaniem i najdalej w 2-3 miesiące myślę skończyć organizacyę i wprowadzić Towarzystwo w życie i rozpocząć działalność. Przedwczoraj miałem naradę z panią Kalkstein (matką Autora znanego w Drożni życia ks. Szczepowskiego) i podziwiać miałem sposobność praktyczny umysł tej kobiety — poprawiła doskonale zaprojektowane przezemnie statuta. W Królestwie takież rozpoczęły agitacyę (w Łomży 26 pań już Tow. dobroczynne zawiązało) i myślę udać się do pani Seweryny Mielżyńskiej

Miłoby mi było, gdybyś Pan kilka słowami uprzedził o mnie i o moim przyjeździe; wybieram się do Mitrowica najdalej za 2 tygodnie.

Tygodnik wychodzi a pod redakcyą odpowiedzialną Zebrowskiego i naczelną mojej pod odpowiedzialną i naczelną redakcyą Dra Szymańskiego od Sobotki.

Ja ten rok chcę poświęcić zorganizowaniu Tow. Kobiet i Spółkom Pożyczkowym. Rwę się (że się tak wyrażę) do życia czynnego i polityki nie pisanej ale czynionej. Statuty jeszcze nie mamy — ale go kiedyś czytać zaczną.

Kończę list, przesyłając Panu wyraz

najszczerszego poważania

Dr Ciałowicz

Pierwsze z pól najkrótszego czasu nadejdzie. Proszę być o nie spokojnym.

Toruń, 6/3 70.

Wielmożny Panie Dobr.!

Listów przysłanych mi kopiję, dla tego nie piszę dokładnie, com donosił. Co więc zamieścić można, to teraz powtórzę.

Po balu toruńskim kilkanaście dam postanowiło na prywatnym kole zająć się projektem skreślonym w mojej broszurze i wprowadzić go w życie, ku temu wybrały z grona swego komitet złożony z siedmiu dam, który przygotował odezwę mającą tych dni być ogłoszoną oraz poczynił niektóre bardzo praktyczne zmiany w statutach pierwotnie proponowanych. Przewodniczącą komitetu jest pani Antonina Kalkstein z Kur-zwat, żona współzałożyciela Tow. Naukowej Pomocy dla młodzieży

121

w Pinnicach Zadwornich śp. Karola Kalksteina.
Sekretarza obowiązki pełnię ja:
Chwilowo nic więcej jeszcze do donoszenia nie
ma — chyba że: w **Żninie** ukonstytuowało
się już takie Towarzystwo, należy do niego
24 osób, które przystąpią do naszego sto-
warzyszenia, skoro się ono zawiąże, ze swemi
funduszami.

Za Tydzień prenumeratę wysyłam dziś
per Postanweisung, ale nie za 5 egz.,
lecz za 6 egz. (7 egz. incl. redakcyjny),
a to dla tego że wczoraj przystąpił
jeszcze jeden abonent. Czytałem wprawdzie,
że pierwsze numera wyczerpane, ale to
nic szkodzi; proszę nadesłać tyle numerów
ile nie wyczerpanych. Licząc po 25% rabat;
będzie więc 18 tal. za 6 egz. płatnych.

Zwracam uwagę na artykuł Gazety z niedzieli
o Tow. **Politycznym** w Poznaniu.

Z wysokiem szacunkiem
F. Rakowicz

Drugą notkę Czytelni z prośbą o
pismo w tym tygodniu expedyuję.

~~477~~ 189

Sz. J. I. Kraszewski, Dresden

n

...ten sich durch ~~Herrn A. Wienbrack in Leipzig~~

Thon, 1/5 71.

F. T. Rakowicz.

jeszcze

1 egz. Tydzień 1871.

(w ogóle 7 egz. incl. redakcyjny.)

9/4 70.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Drugą część Szatanity odebrałem i czwarty do końca odczytałem. Do odcinka Gazety nie wejdzie, ponieważ w skutek zmiany Redakcyi i woli abonamentowej odcinek powieściowy — może zdaniem ze szkodą Gazety — zniesiony. Możebyś WPan 4 Tygodnie o zniesieniu odcinka w Gazecie Toruńskiej pomówił, wszakże nie wzmiankując — że to z woli abonamentowej, — tylko biorąc fakt na uwagę.

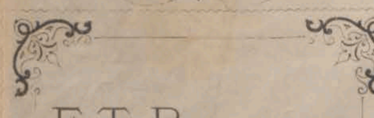
Teraz do interesu. Ugodziliśmy się na tal. 200; zgodziłem się na tę cenę, nie czytając powieści, głównie ze względu, że przeznaczona do odcinka, że przeto część kosztów przypadnie na Gazetę, część na mnie. Teraz wszystkie koszta spadają na mnie; chciałem ją odstąpić Żupańskiemu lub Leitgeberowi. Obaj tylko dają 150 tal., i to pierwszy jedynie w książkach. Upraszam więc WPana, abyś — jeśli ceny zniżyć nie możesz, był cierpliwy nieco; dotychczas nie mam pieniędzy. Na Ostermesse należy mi się od księgarzy dość dużo, będzie mi więc łatwiej zapłacić w Maju, a najpóźniej w Czerwcu. Proszę o łaskawe uwiadomienie, czy WPan tak długo czekać możesz na drugą ratę; i gdyby nawet, nieuchybnie się wszelkimi sposobami starać o grosz, o który obecnie

trudno tutaj bardzo. Gdyby zresztą mogło, żeby jaki inny księgarz zgłaszał się do Pana o powieść – w takim razie odstąpię Światowita, za zwrotem sumy już zapłaconej. W Królestwie, oprócz końca, może być drukowaną, jak mi się zdaje. W każdym razie oczekuję Pańskiej decyzji W Pana Dobr.
Mam zaszczyt pisać się

Z najwyższym szacunkiem

F. T. Rakowicz

~~177~~ 191



F. T. RAKOWICZ
Toruń (Thorn W.-Pr.)
Ulica Żeglarska. Nr. 105.

KSIĘGARNIA
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, sprowadza na żądanie wszelkie dzieła polskie, niemieckie, francuskie, angielskie i t. d. i t. d. wyszle tak w kraju jak za granicą.

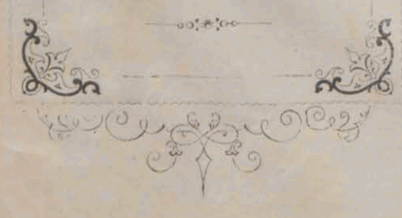
WYPOŻYCZALNIA
Książek Polskich.
Katalogi gratis.

ANTYKWARNIA
zakupuje książki stare lub też używane, jakoteż sprowadza wszelkie dzieła ogłaszane po jakichbądź katalogach antykwarskich i to po cenach oryginalnych.

Przyjmuje się przedpłatę na
PISMA CZASOWE
prócz codziennych i dostarcza się tak polskie, mianowicie illustracye warszawskie, jako i w innych językach wychodzące, jak najspieszniej.

Nakładem F. T. RAKOWICZA w Toruniu wychodzi pismo codzienne polityczne
Gazeta Toruńska.
Przedpłata ćwierćroczna na urzędach pocztowych wynosi 1 tal. 12½ srb. Inseraty po 1 srb. od wiersza petitowego. Stowarzyszenia polskie mogą abonnować się na publikacye inseratów swoich za tanią opłatą.

Polecam istniejącą w Toruniu
Drukarnią
J. BUSZCZYŃSKIEGO
do wykonywania wszelkiego rodzaju druków po cenach umiarkowanych, zaopatrzoną w czcionki najnowsze.



6/5 70.

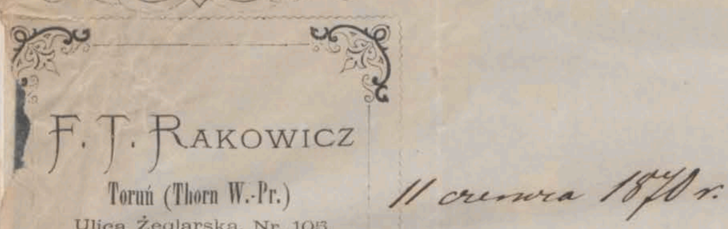
Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłam W. Panu Dobr. trzecią ratę za
Szatawitę w ilości 50 tal. (pięćdziesięciu).
Przepraszam, że tak powoli idzie ze spłatą,
ale przez przyjęcie powieści na własny rachu-
nek, nieco ciężko mi przychodzi wczesne ui-
szczenie się, z powodu ciężkich obecnie u nas
czasów.
U nas nic nowego — zima jeszcze zupełna,
drzewa się nie zazieleniły, prawie mroźno. Go-
spodarze późno zaczęli roboty w polu, zane-
kają, a kupcy bankrutują. Wojskowe po-
datki Prusy zwiększają. Wybrzydzający Niemcy
za plebiscyt, a swego z Bożej łaski uznają.
Niektórzy rozsądniejsi przyznają swoją winność
przed Francyą i Zachodem, ale takich mało.
Co Pan mówisz na taką krytykę literacką
jak w Mrówce zesz. I. o herbarzu Milew-
skiego. Chwalą się, że po Toruniu nie
umieją. Czyżby tak daleko zaszli, że
ignorancya może być przedmiotem dumy
redaktorskiej. Popularnych czytelników ~~ale~~
rozumiem, ale jak warunkiem redaktorskim
ma być popularność a zatem niskość wy-
kształcenia redaktora, trudno mi pojąć.

Z wysokim szacunkiem
Dr Rakowicz

Przyjęto tal. 50.

~~180~~ 192



11 czerwca 1870 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański z 8 bm. odebrałem i śpieszę z odesłaniem <u>reszty 50 tal.</u> za Szatawitę.
Udało mi się przekonać nareszcie p. Szymańskiego, dość jeszcze niedoświadczonego, o potrzebie feletonu, i przydało mi się bardzo, żem Szatawity nie sprzedał. N. Żupański dawał mi zaś tylko 150 tal. w nakładach swoich. Leitgeber 150 tal. w <u>obietnicy</u>, co jeszcze mniej warto.
Czyby też WPan nie dostarczył mi maleńkiej powiastki (tylko <u>na 32 stronnic</u> (wedle zatwierdzonego formatu) do Kalendarza? Pierwsza rozprawa jest do ka- badzna mego pióra, zawierająca encyklopedyę i propedeutykę nauk kobiecych z wyjaśnieniem literatury polskiej i niemieckiej. Co do tej powieści dla kalendarza prosiłbym o odpowiedź odwrotną pocztą. Najłatwiej bym wolał humorystyczną albo bardzo czułą. W pierwszych dniach Lipca będzie zebrana forma wysłana dla drukarni.

Z wysokim szacunkiem

Dr Rakowicz

Przyjętym 50 tal.

193

Toruń, 15/6 70

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Bardzo dziękuję za łaskawe pozwolenie korzystania z Pańskich utworów dawniejszych do kalendarza, – ale niestety oprócz kilkunastu powieści i kilkudziesięciu wierszy nowszych Pańskich w Toruniu nie ma pod ręką. Na dobitkę – zachorował mi pomocnik jedyny w ekspedycji, nowego dostać a dopiero wyuczyć – to potrzebuje czasu, tak że dosłownie nie tylko z miasta ruszyć się, ale z kantoru od 8 rano do 8 wieczorem na krok mi nie podobna. Czeka mię trzymiesięczna perspektywa takiego handlowego więzienia. Wyszukanie przeto czego dawniejszego, jedynie w Poznaniu możebne, jest dla mnie dzisiaj absolutnym niepodobieństwem.

Wierzę zaś bardzo, że Wam zapełnieniem jednaką nogą trudno w drugą się wkładać; wiem to z własnego małego doświadczenia, gdyż po świętach byłem zajęty polityką w zastępstwie p. Szymańskiego, a stąd zaraz się dostałem w najprostszą ekspedycję, tj. robienie opasek, wypisywanie nazwisk na obwijki, tłumaczenie inseratów itd. – Jeżeliby więc jakkolwiek

można za 2 tygodnie dostać oryginalnie a racz[ej]
świeżo napisaną powiastkę na 32 (drukowanych dr[...]
stronek takich, jakie przysyłam, od WPana Do[...]
bardzobym się ucieszył. W Lipcu koniecznie ka[...]
musi być skończony, inaczej bym go nie sprzedał; [...]
tego prosiłbym o trzy słówka odpowiedzi, czy [...]
tym przeciągu czasu powieść którą WPan obecnie piszesz
będzie skończona, aby moja na stół przyjść mo[...]

Przesyłam WPanu na dar cztery arkusiki [...]
nej rozprawki do kalendarza na r. 1871. Proszę o sąd.
Szatawita ogólnie się podoba.

Z najszczerszym szacunkiem
Rakowicz

Przepraszam najmocniej, że pisząc natrętnym, [...]
koniecznie coś beletrystycznego i to dobrego w ka[...]
danu dostałbym niego, - a sam jakoś rady sob[ie]
dać tu nie potrafię. Chociażby powiastka malutk[a]
(na długą zresztą i miejsca nie stanie), byle by[...]
powiastka Pańskiego pióra.

Toruń 26/10 70.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Powiastki przyobiecanej mi na 10 lipca br. nie o-
trzymałem, dla tego nie ma jej w załączonym
kalendarzyku. Że nie upominałem się o nią, gdyż
i początkowo spodziewałem się jej ciągle, na-
stępnie przyszła wojna i sądziłem, że WPan
Dobr. również jak i ja, czym innym głowę
masz zajętą.
Jeśli łaska i kalendarzyk zasługuje na wzmiankę,
to by mi parę słów w Tygodniu było miłych,
chociaż nie w tym celu go przysyłam, aby
go chwalono.
My tutaj w bardzo trudnym jesteśmy położeniu, do-
ciąż się nieco poprawiło – w początkach wojny aż
do oblężenia Paryża było zachowanie się Niemców
wobec Polaków bardzo przykre. Społeczność
polską zaś ogarnęła apatya, która dziś ustę-
pować zaczyna, zabierają się znowu do dawnych
prac w czasie wojny zaniedbanych. Mamy na-
dzieję, że jak Galicya po Sadowie, tak Kongresówka
po Sedanie nieco odetchnie.

Z wysokim szacunkiem

Dr Rakowicz.

Toruń 26/10 70.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj wysłałem list do WPana, a dziś Jego pismo odbieram. Szatawita ogłoszony ale jeszcze nie rozesłany zupełnie, jutro idzie do Poznania, z końcem tygodnia zaś potem miała się do Lipska i zamierzyłem go stamtąd posłać WPanu Dobr. Na żądanie przesyłam go wprost. 24 egzemplarzy właściwej edycji, 1 egz. (bez epilogu) dla Towarzystwa.

Z najwyższym szacunkiem

Dr Rakowicz

Rakowicz

196

Toruń 8/1 71.

Dziękuję za życzenia Nowego Roku i proszę przy-
jąć odemnie powinszowanie; oby 1871 r. był
lepszym od 1870. — A na to wcale się nie za-
nosi. Do tego ucisku moralnego dołącza się
i u nas obecnie bieda. Nawet gazet nie
czytają — z biedy, zwłaszcza że wszędzie i
na każdym miejscu mają urzędowe telegramy
poprzylepiane. Na Tydzień mam tylko teraz
jednego abonenta
Wny Rutkowski Piotrkowice p. Markowice
(p. Bromberg),
któremu WPan zechciej wprost na mój ra-
chunek przesłać go pod opaską. Dla
mnie proszę o jeden z [illegible].
Sejmik prawdopodobnie nie przyjdzie w lutym
do skutku; komendantura zastrzegła sobie
prawo a raczej moc zakazać go w ostatniej
chwili; aby nie narażać tylu obywateli na
niepotrzebne koszta, zapewne go odroczą się
aż do czasu pokoju.

– W mieście tem zbuntowanem krążą pogłoski o zmo-
wach Polaków z Francuzami; oczywiście prowo-
kacyjnie wszczynane, aby naszą tu gazetkę
polską przy danej sposobności wstrzymać na
czas jakiś. – Proszę o tym nie pisać,
chyba, że w Gazecie samo co nadmienimy.

Żegnam WPana szczęśliwie życząc

najgłębszego szacunku

od sługi uniżonego.

Racimir.

N.B. Proszę o rachunek księgarni,
aby mógł remittować co niesprze-
dane, a resztę zapłacić na Ostermesse.

NB. Cztery egz. Tygodnia proszę:

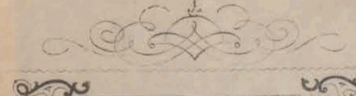
Trzy płatne:

1. Rutkowski, Piotrkowice p. Markowice
2. Zawisza Czarny, Warszewice p. Culmsee

(Tym obu proszę posyłać wprost pod opaską na mój rachunek (Pierwszy nr. już stąd wysłany.)

3ci wraz z 4tym moim gratisowym pod opaską pod moim adresem: Rakowicz Thorn.

197





F. T. Rakowicz

Toruń (Thorn W.-Pr.)
Ulica Żeglarska. Nr. 105.

Księgarnia

zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, sprowadza na żądanie wszelkie dzieła polskie, niemieckie, francuskie, angielskie i t. d. i t. d. wyszłe tak w kraju jak za granicą.

Wypożyczalnia Książek Polskich.

Katalogi gratis.

Antykwarnia

zakupuje książki stare lub też używane, jakoteż sprowadza wszelkie dzieła ogłaszane po jakichbądź katalogach antykwarskich i to po cenach oryginalnych.

Przyjmuje się przedpłatę na

Pisma Czasowe

prócz codziennych i dostarcza się tak polskie, mianowicie illustracye warszawskie, jako i w innych językach wychodzące, jak najspieszniej.

Nakładem F. T. Rakowicza w Toruniu wychodzi pismo codzienne polityczne

Gazeta Toruńska.

Przedpłata ćwierćroczna na urzędach pocztowych wynosi 1 tal. 12½ srb. Inseraty po 1 srb. od wiersza petitowego. Stowarzyszenia polskie mogą abonnować się na publikacye inseratów swoich za tanią opłatą.

Polecam istniejącą w Toruniu

Drukarnią J. Buszczyńskiego

do wykonywania wszelkiego rodzaju druków po cenach umiarkowanych, zaopatrzoną w czcionki najnowsze.



12/4 71.

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Na bieżący kwartał (II kw.) 1871 upraszam o łaskawe przesyłanie na mój rachunek 3 egzemplarze „Tygodnia" i to

1 egz. do W. Prof. Węclewski, Chełmno (Culm),
1 – W. W. Rutkowski, Piotrkowice p. Markowice
i 1 egz. wprost do mnie, który proszę równocześnie z egzemplarzem do Redakcyi Gazety Toruńskiej wysyłać. Pan Prof. Węclewski odebrał już pierwszy numer z 2 kwietnia. p. Zawisza Czarny pewno się zaraz zamówił wprost w Dreźnie. Prosząc o łaskawe uwzględnienie powyższego zostaję

Z szacunkiem
uniżony
F. T. Rakowicz.

Toruń, 9 kwietnia.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przy obrachunku kwartalnym obliczyłem
sobie należytość dla kasyna Lwowskiego, który
był tyle łaskaw, że nam nadesłał 31
listy z Florencyi. Czem chata bogata,
tem rada i więcej nad 2 tal. za listy dzi-
ni możem. Były w ogóle trzy korrespon-
dencye z 3/2, 9/2 i 15/2 zamieszczone
w nrach 36. 45. i 46. Gazety. Przepra-
szam najuniżeniej, że się w tym wzglę-
dzie udaję do pośrednictwa Pańskiego, i
sądzę, że w ten sposób pieniądze naj-
prędzej i najbezpieczniej dojdą przezna-
czenia swego.
Pan Sędzia Łyskowski zapewne pisał
WPanu, że częstsze nad jednorazowe
z niemiec korrespondencye naszym
funduszom i naszym zamiarom nie
odpowiadają. Prosił jednak zapewne
o <u>niemieckie</u> przeglądy i poglądy na

współczesne dzieje WPod. Ani w Marcu,
ani w Kwietniu takiego przeglądu nie od-
braliśmy i przypuszczam, że [illegible] Pan [illegible]
tej pracy mozolnej, a mało przynoszącej się
nie podjął. Gdyby mu czas pozwalał, naj-
chętniej listy jego miesięczne zamieszczali-
byśmy w piśmie naszem.

Zechciej nam WPan przy sposobności
donieść, czy i nadal życzysz sobie odbierać
Gazetę naszą. Nie wiedząc jak WPan pracę
naszą oceniasz, nie chcielibyśmy jej
zamieniać makulaturą.

Ukłony najszczersze od członków redakcyi
z wyrazy szacunku.

Z najszczerszym szacunkiem
J. T. Rakowicz.

200

Toruń, 26/9 72.

Szanowny Panie!

Przeglądając księgę księgarską znalazłem w Koncie Pańskiem

Disponenda	4. 12½
Transport 71.	3. 27.
Tydzień	4. 15.
	= 12. 24½ sgl.!

którą to sumę prosi p. A. Wienbrack pana Ed. Wartig w Lipsku na rachunek WPana wypłacić [illegible] 23 bm.

Proszę przyjąć wyraz

wysokiego szacunku i poważania

J. T. Kalinius

Pod opaską przesyłam WPanu kalendarz; zwracam uwagę na artykuły „Rozwijający się przemysł polski". „Handlarz mumii" Swarstka (z niemieckiego czy francuskiego) dla tego umieszczono, że jest utworem jednej z naszych (nadwiśl.!) najpłodniejszych panien, zajmujących się piśmiennictwem. Szkoda że mało popularna.

Toruń 7 stycznia
1873.

Łaskawy Panie!

Udaję się do Łaskawego Pana w interesie, w którym mam nadzieję, że WPan pośrednictwa Swego nie odmówisz.
Już dawno nosiłem się z zamiarem wydania całkowitego wszystkich dzieł ś.p. Wincentego Pola, i w tym względzie już przed trzecim laty za pośrednictwem siostrzeńca zmarłego wieszcza p. Longchamps z nim się znosiłem. Posiadam list w tej mierze przez W. Pola pisany, — na warunki jego jednakże wówczas zgodzić się nie było mi podobna: byłem bowiem podówczas początkującym księgarzem, i wydawcą mniej niż redaktorem, tak że miałem więcej dobrych chęci niż funduszy i ja chciałem być komisowym nakładcą, a W. Pol żądał znaczniejszego z góry honoraryum. Dzisiaj po-

święcając się wyłącznie księgarstwu, jeżeli
nie osobistemi funduszami, to kredytem naj-
leglejszym rozporządzam. Nadto p. dr. Domi-
niński, dzisiaj dyrygent banku tutejszego
przyrzekł mi wejść ze mną w spółkę i fun-
duszy potrzebnych dostarczyć. Z jego też naj-
więcej inicyatywy udaję się do Pana, abyś
WPan obeznajomiony już ze sprawą tą, a ile
dotyczy familii znanego, zechciał w tej
mierze pośredniczyć. Pragnieniem p. dra
Dominińskiego jest także, abyś WPan
wziął udział w tem wydawnictwie, jako jego
kierownik i superrewizor; korrekty pierwszej,
drugiej i trzeciej podjąłby się ja sam. Sądzę,
że moja przeszłość literacka, publicystyczna
i obywatelska dałaby rodzinie i krajowi
gwarancyę, że tu nie o zysk osobisty,
ale o potężniejszy interes narodowy, rodziny
i wydawców by chodziło. Również imię i
zasoby p. dra Dominińskiego dałyby gwa-

zaznaczę, że druk dzieła dla braku funduszy nie utknąłby w połowie, ale by doszedł według zakreślonego planu w swoim czasie do końca.

Gdybyś Wpan zechciał w tej mierze albo sam zapytać się rodziny, albo zebrać mi adres stosowny i w ogóle powiedzieć, co o takiem przedsięwzięciu sądzisz, zobowiązałbyś mnie w wysokim stopniu.

Z wysokim szacunkiem
i głębokiem poważaniem
Dr Rakowiecki

Czy odebrał Wpan wysłany przeze mnie pod opaską egz. Jerzego (W Bogdanki)?

Toruń 14/1 73.

Szanowny Panie!

Dziękuję najuprzejmiej WPanu za informacye co do Pola [illegible], nie omieszkam z nich korzystać; a przenosząc się prawdopodobnie do Poznania, mniemam że tam łatwiej potrafię przedsięwzięcie to ewentualnie doprowadzić do skutku.

Przygotowujemy tu skromną uroczystość Kopernika; jeżeli WPan będzie miał czas do przybycia, prosiłbym o rychłe uwiadomienie mię o tem, aby stosowne pomieszkanie wynaleźć, gdyż o to będzie bardzo trudno.

Z wysokim szacunkiem
uniżony sługa
Dr [illegible]

Wielmożny
J. I. Kraszewski
Drezno (Dresden
Pillnitzerstr. 33
fr.

Lwów 21/3 1885.

Ul. Leona Sapiehy L. 5.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po powrocie ze szkół z zagranicy, wstąpiłem na uniwersytet lwowski. Tu dostała mi się w ręce powieść Wielmożnego Pana Dobr. pod tytułem: „Ramułtowie". Tytuł ten wzbudził we mnie myśl zapytania się, czy nie znałeś Wielmożny Pan Dobr. kogo nazwiska tego – a jeśli tak gdzie mniejwięcej i kiedy. Wybaczy W. Pan Dobr, że jestem tak śmiały i zapytuję o to, lecz słysząc wiele o dobroci i uprzejmości Twojej Mistrzu, mam nadzieję, że i mnie

-nieznanego Ci współrodaka łaskawém obdarzysz słowém.
Ze względów familijnych, jużto spadkowych, jużto wiadomości heraldycznych – przychylna, objaśniająca mnie w tym względzie odpowiédź Pana Dobrodzieja, będzie mi bardzo pożądaną.
By pomódz w odszukaniu pamięcią Ramułtów, jeśli jakich łaskawy Pan znałeś, wspomnąć muszę, że siedzibą ich główną jest Litwa, Podgórze karpackie i zdaje mi się Wołyń, Ukraina. W pismach swoich raz jedyny wspominasz Wielmożny Pan to nazwisko w wymienionej wyżej powieści, nie często więc w aktach wi-

205

Dać musiałeś się W. Pan Dobrodziej
spotykać z „Ramułtami", choć w Polsce
od początku XIII wieku osiedli, lecz
jeśli akt jaki dostał się przed oczy
Pańskie a Pan Dobrodziej przypominasz
sobie o nim, najuprzejmiej proszę o
wspomnienie w odpowiedzi o którą z u-
niżeniem proszę.
Wybaczy Pan Dobrodziej mej śmiałości,
lecz Ty Panie coś czytał, widział, żył
tyle najprędzej objaśnić możesz.
Niech Bóg obdarza Cię zdrowiem i
żyj nam długo jeszcze Mistrzu.
W myśli całuję Twe dłonie i stopy
i o odpowiedź łaskawą wraz z bło-
-gosławieństwem dla mnie jako siero-
ty najuprzejmiej proszę

Z czcią głęboką
Stanisław Baldwin-Ramułt.
Student II roku praw.

Ronkowiczowa Br

~~521~~
206

Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Dowiedziałam się przypadkiem że Pan Dobrodziej zbiera numizmaty, mały zbiorek po śp. mężu jestem zmuszona sprzedać.

Z wykazu załączonego który X. Kanonik Polkowski spisał, osądzi Pan Dobrodziej wartość tychże. Ponieważ konieczność zmusza mnie do sprzedania tych monet, daruje Pan Dobrodziej śmiałość moję, iż Go o pisemną odpowiedź poproszę. Dałby Bóg by pomyślną była, dwoje mam małych dzieci na które pragnę sama zapracować, a funduszu by coś rozpocząć nie mam żadnego.

Załączając wyraz wysokiego poważa-

nia rostaje

z głębokiem uszanowaniem

Bydgoszcz, dnia 13-4.78. Br. Rankowiczowa

Adres Bromberg Kornmarkt No 3.

Rapacki

[Lipca]

Elster 3 Czerwca - Środa [1872]

zur Minerva.

187..

Szanowny i drogi Panie!

List pański spadł mi jak promień słońca w ciemną chatę - Siedzę tu oto samotny - deszcz na dworze leje jak z cebra - żywej duszy do której by przemówić ani żywa - zgnębiony katarem który mnie dotychczas trapi - byłem w nie najlepszym humorze - do tego jeszcze dodawszy tęsknotę za domem - smutny stan - W tem drzwi się otwierają, wchodzi strażnik w żółtym mundurze i list mi pański przynosi - omało go Niemca nie uściskał - skończyło się jednak na Silbergroszu którego chwycił uradowany niezmiernie. Doprawdy, ta żądza zysku w tych niemczyskach doprowadzi ich do smutnej katastrofy - całą duszę swą włożyli w niego - niech brną w błoto tem prędzej będzie koniec -

Narzekałem i złorzeczyłem Karlsbadowi że nudny - przykry - jednostajny - przepraszam go dziś pokornie - tam przecież jest życie, ruch, wrzawa - godziny upływają szybko - tu zaś głucho samotnie - to co tu jest, pochowane gdzieś po lasach - na wodach nawet ich bardzo mało a to co się spotyka to takie obce - nigdy niewidziane - te twarze wyglądają jak karty białego papieru, nic a nic na nich nienapisano - systematyczne, powolne, mało mówiące - okropności!

Pan

Państwo Stowe sobą zajęci i do tego są z małą dziewczynką która im zastąpiła widujemy się więc raz na dzień - czasem dwa razy - Oprócz nich nie mam nikogo - Jest tu piękna natura - w czas pogodny wychodzę samotny na przechadzkę - nie które pola przypominają mi nasze strony i to mnie rozrzewnia - Tu czuję dopiero co to jest wygnanie - pojmuję ile gorzkich chwil drogi Pan przebyć musisz w obczyźnie - Pojmuję tę siłę uczucia którą tęsknota za ojczyzną zrodziła w duszy naszych poetów - Tadeusz tylko na wygnaniu mógł być napisany - dowodem początek - „Litwo! ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie - ile cię kochać trzeba ten tylko się dowie kto cię utracił"

Szperając w moich papierzyskach znalazłem ładny wierszyk Mirona, przesyłam go Szanownemu Panu - dał mi go abym umieścił w Na Dziś Krakowskiem, ale ja przesunąłem się przez Kraków i zapomniałem o tem zupełnie - a szkoda bo ładny - Pod skrzydła Pana Dobr. go oddaję - może go razem zaprotegować i umieścić go w jakim piśmie będzie bardzo uradowany jak mu powiem żeś go wziął pod swoją opiekę. -

(Poz

Pożytecznych może Szanowny Pan trzymać ile się tylko podoba są mi niepotrzebni aż w Warszawie - ale zanoszę pokorną prośbę o przysłanie jakiś gazet polskich choćby starych bo tu naturalnie nic a nic niema i siedzę jak w lesie.—

Kontent jestem że Wojtek mój podoba się Panu - serce i dusza na dłoni - poczciwe a garnie się do światła aż strach! gdybyśmy dużo mieli takich.—

Że Karlsbad będzie rozbierał Pana przewidywałem i wcale się tem nie martwię bo tak być musi - biada tym na których on nie robi wrażenia takim nic niepomoże— Że Pan Dobr. pracować nie możesz i tem się nie niepokoję bo wypoczywszy w dwójnasób to wynagrodzisz - Ja zabijam tu czas jak mogę - czytam - coś nadrukuję - chodzę - rozmyślam - trochę bazgrzę - aby zabić godzinę - Te wody jakoś mi nie sprawiają wielkiej przyjemności - nawet słabszy jestem jak byłem - cała bieda że kąpać się niemogę z katarem - a kąpiel więcej mi potrzebna jak picie wód muszę tu iść do Doktora i poradzić go się.—

Więc się z drogim Panem zobaczę pewnie

jes

jechał na Karlsbad wracać będę - chciałbym koniecznie - ale to zależyć będzie od Grabowskiego bo przyrzekłem mu że razem pojedziemy - a z resztą to dla niego najbliższa droga i niewidział Pragi wcale - bądź co bądź w Karlsbadzie być muszę aby się z Panem Dobrodziejem jeszcze zobaczyć i uściskać serdecznie może znów na długo ale ja mam w tem nadzieję że się niedługo zobaczymy w Warszawie - Grabowski pisze mi o owacyi na cześć Pańską, cieszy mnie to niezmiernie - szkoda że mnie tam niema - za to da Bóg w Warszawie ją obchodzić będziem - tysiącami serc poruszasz drogi Panie ale Warszawka nasza ma najgorętsze i imię twoje zapisane w nich głęboko. -

Załączam moje serdeczne uściski do prędkiego zobaczenia, będę leciał na skrzydłach, otrząsnę proch z moich sandałów

wierny przyjaciel i sługa

Kapenk.

[1872] 71/2 209

Karlsbad 19 Czerwca
zum Kaffeebaum

Szanowny i Kochany Panie Dobrzański!

Dzięki składam serdeczne za tak prędką i miłą odpowiedź - ucieszyłem się niezmiernie że Kochany Pan przyjeżdża do Karlsbadu - choć to radość moja strasznie trąci egoizmem bo kto tu przyjechać musi tego zdrowie w nienajlepszym stanie ale znowu jest niezmyślna nadzieja wyzdrowienia - doświadczam tego na sobie - Znajdzie Pan tu dużo naszych braci szczęśliwych z ujrzenia Szanownego Pana - Mieszkanie można mieć wygodne i niedrogie bo już powoli odjeżdżają a najdrożej nie taki wielki - Ja kończę tu mój pobyt pierwszego Lipca przykro by mi było bardzo i chybi Szanownego Pana dobrze nie widział - jadę jeszcze na dwa tygodnie do Franzensbad - Cieszę się bardzo nową pracą pańską - przedmiot znakomity, na czasie a wierzę że Pan po mistrzowsku przetniesz ten węzeł gordyjski i pokażesz drogę

kto

którą się iść powinno — Niemożna było lepszego tematu obrać dla nas jako tu wyborna może być gra charakterów — będę czekał z niecierpliwością — a niechże Szan. Pan ma na względzie Cenzurę abyśmy ją najpierwo w Warszawie przedstawić mogli — Za rokowaniej dziękuję serdecznie — Co do męża i Scenaryi to zgadzam się najkompletniej że Francuzi dosięgli szczytu i w Komedyi za wzór ich brać należy — Jeżeli to wielkiej subjekcyi niezrobi to prosiłbym Szanownego Pana Jebo o Radziwiłła exemplarz który mi Wiło dał został we Lwowie a tu niemam go —

Załączam serdeczne uściski życzę zdrowia dobrego — Abyśmy długo, długo cieszyć się mogli owocami pięknej duszy pańskiej

szczerymy sługa i wielbiciel

Rapacki

27/6

875
210

Kochany i Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Pani Stągocka zakommunikowała mi życzliwe i serdeczne wyrazy Pańskie dziękuję za nie słobodnie – rozjaśniły one smutny mój pobyt w Karlsbadzie – Gdybym nie brak czasu to wracając wstąpił bym do drezna aby Sz. Pana Dobr. osobiście podziękować i ucieszyć jego widokiem bo tej już tak dawno jak nie miałem przyjemności go oglądać, ale urlop mi się kończy wracać muszę i wciągnąć się znów do pracy która mnie oczekuje – mamy tu czas nieznośny zimny i deszczowy. nadzieja tylko zwro-

zdrowia nas krzepi - Słyszałem
że Sz. Pan Dobr. wybierasz
się do Wenecyi aby odetchnąć
i wypocząć dla Pana to jest
nieodbędnem, tylko że ja nie bar-
dzo wierzę w ten wypoczynek -
tak czynny, ruchliwy, niezmo-
dowany umysł nieumie spo-
czywać a jednak trzeba dla
zdrowia ponieść tę ofiarę -
Życzę Sz. Panu Dobr. z ca-
łego serca aby pobyt w We-
necyi pokrzepił zdrowie a wró-
ciwszy do domu pełen sił i
życia obdarzył nas znowu
jakimś pięknym dziełem -
Nimem tu przyjechał wystę-
powałem w Krakowie. Z pań-
skich sztuk grałem Panie

Ty

Kochanku i chciał Kasztelański-
żałowałem bardzo żem nie
mógł dostać „Radziwiłło w go-
ścinie” (zdaje się że taki ty-
tuł nosi nowa sztuka w któ-
rej występuje Radziwiłł) Chcia-
łem ją grać na mój Benefis
Dyrekcya jej nie miała – Ze
Lwowa nie mogłem się do-
czekać a Sz. Pana dobr nie
chciałem trudzić – ale dziś
jeżeli nie zrobię tem wiel-
kiej subjekcyi a Sz. Pan masz
manuskrypt to byłbym o niego
prosił pokornie – byłaby to
dla mnie prawdziwa uczta –
Na przyszły rok w Krako-
wie będzie to pierwsze z mo-
ich występów – Robię tu
(w Warszawie) starania aby mi pozwolono

Gry

grać panie Kochanku i kto-
wie może mi się to uda –
przesyłam Sz. panu Dobr.
~~g~~ grupa z komedyi „Szatan
duszy – przedstawia ona scenę
kłótni przy kartach – Jest
tam Żółkowski, Ja i Ostro-
wski – racz ją przyjąć
odemnie i niewymazać
z swej pamięci –
Serdeczne uściski zasyła
życząc dobrego zdrowia

życzliwy przyjaciel
i sługa Rapacki

Karlsbad
27/6 71.
zum Palais.

Szanowny i Kochany Panie
Dobrodzieju!

Tylko co przeczytałem Komedyę i pod wpływem wrażenia jakie z niej odniosłem list ten piszę — Serdeczne składam dzięki za przypisanie mi pańskiego arcydzieła, niezasłużyłem wcale na tyle dobroci i zaszczyt ten — byłem tylko wykonawcą pańskiej myśli — Pan Dobr. sam stworzyłeś typ Radziwiłła i ze zwykłym sobie talentem ubrałeś go w ciało i kości że żyje przed nami — Niesłusznie Sz. Pan dobr. powątpiewasz że Komedya ta bledszą się wyda po Panie Kochanku — przeciwnie jest ona niejako dopełnieniem pierwszej jest dalszym rozwinięciem charakteru tej wybornej postaci — Motyw ogołocenia wsi przez Księcia na którym zbudowana Komedya jest przepyszny — Czysto to polski rys — i powiem sumiennie że po Zemście Fredry pańskiego „Radziwiłła w gościnie" stawiam

już

jako pierwszą charakterowo-typową polską ko-
medyę - Przeciwstawienie dumnego szlachetki
względem Radziwiłła jest mistrzowskie - wy-
borny to typ tego Korczewicza - gra charakterów
równej siły jest niezmiernie zajmująca -
postać Radziwiłła wychodzi tu silniej dale-
ko jak w pierwszej części - Drugi akt
jest znakomicie napisany - ten Radziwiłł
siedzący na owym tradycyonalnym ganku
z którego opowiada Koncepta, lub wydaje
rozkazy zgromadzonej służbie na dziedzińcu
jest wybornym - Obraz to równej siły jak
Sceny z Mickiewiczowskiego Tadeusza, zo-
stawi niezatarte wrażenie - Zakończenie
przepyszne, nieprzewidziane nie obrachowa-
ne z góry na efekt ale wypływające
czysto z usposobienia Radziwiłła - Nie
skończyłbym gdybym zaczął wyliczać za-
lety tej komedyi ~~jest~~ powiem tylko
że jest ona perłą dramatycznych prac
pańskich - Żałuję bardzo że nieprze-
pisawszy jej zwrócić ją Panu Dobr. muszę
~~bo~~ niemam nikogo takiego aby mi ją

pr

przepisać a potem mam mało czasu
bo już w Sobotę 8 Lipca wyjeżdżam
prosto do Warszawy - zabrać ją z sobą
byłoby to narazić druk na długą zwłokę.
oczekiwać więc będę aż wyjdzie z druku.
W Krakowie grać ją będę na mój Benefis
jeżeli Pan Dobr. pozwolisz - Cieszę się
serdecznie nową pracą pańską „Głupi
Maciek." przedmiot wyborny - zapewne,
jest to jedna z najopłakańszych i naj-
dramatyczniejszych kart w historyi
naszej - Mój Boże jakżebyśmy wszy-
scy pragnęli mieć Kochanego Pana
Dobr. pomiędzy nami w Warszawie
o bo brak, nam, brak takiego prze-
wodnika - Z prawdziwą przyjemnością
wyczytałem że Sz. Pan podpierasz
tę młodą latorośl „Kraj" i niedajesz
się rozpościerać zgniliźnie - Czy jest
jaka nadzieja powrotu pańskiego do nas?
jeżeli jest to niechże ponoszę tę ra-
dosną wieść dla Warszawiaków -
Tam to tam dużo serc bije dla pana

te

Téj miłości, szacunku, uwielbienia ani zgniła Galicya ani zimne poznańskie niedadzą – Więc zaniechałeś Sz. Pan dob podroży do Wenecyi, wypoczynku, podratowania zdrowia, dla braku pieniędzy?! Bolesne to! Téj smutnéj prawdy i ja doświadczam bo zaniechać musiałem podroży do Franzensbad która mi nakazano Wszyscy u nas mają przez piekło i artystów – ja myślałem że my już dalzaszliśmy – gdzie tam obracamy się w kółko – Jednakże radzę Sz. Panu koniecznie wyprosząc i zrzucić niejako z siebie na jakiś czas ten rój myśli które wyczerpują – odetchnąć świeżem wiejskiem powietrzem to pokrzepia bardzo – Ja nic o sobie powiedzieć niemogę – zdaje mi się nawet że jestem słabszy – ale mowią że poźniéj skutek się okaże – Przepraszam najpokorniéj za moją bazgraninę – Ściskam Kochanego Pana serdecznie – dłużny mu jestem wdzięczności do śmierci

zostaje jego szczerym przyjacielem i wielbiciel

Karlsbad 5/7 71.

Kapałki

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Niemogąc sobie przebaczyć żem w Karlsbadzie nie mógł korzystać z łaskawości Szan. Pana Dobr. i nie przepisał exemplarza „Radziwiłł w gościnie" ale byłem tak chory, rozdrażniony, zmęczony że ani myśleć o tem niemogłem – przepraszam przeto najpokorniej że śmiem trudzić Sz. Pana i prosić abyś mi go przysłać raczył. Chciałbym go grać w Krakowie na benefis – Czas więc już abym się zaraz uczyć woli – Robię starania aby mi tu grać pozwolono „Panię Kiechankę" mam przyrzeczenie ważnej

ku

figury że z niektóremi zmianami, mianowicie: żeby rzecz się działa w Białej nie w Nieświeżu i żeby o Litwie nigdzie mowy nie było — przejdzie Cenzurę. Przedałem exemplarz i zapewne po nowym roku będzie przedstawiony. Jak przejdzie jedna część, pójdzie i druga naturalnie. —

Exemplarz może mi Szan. Pan dobr. przysłać okazyą jaką albo drogą księgarską.

Przy nadchodzącym nowym roku życzę wszystkiego dobrego i zostaję dla

Szanownego Pana Dobrodz.

najniższym sługą

Rapacki

Warszawa 23/12 71.

Szanowny i Kochany Panie!

Przedewszystkiem cieszę się widząc w tobie zawsze taką gorącą chęć pracy, siły nieraz niestrudzone - umysł ciągle młodzieńczy - z jakąż radością widzę zawsze imię Pańskie czy to na książce czy w piśmie peryodycznem - teraz znów dowiaduję się że i Melpomena nie leży odłogiem - aby tak dzielnie stać przy sztandarze trzeba sił olbrzyma - nie poszczycą się niemi nasi dzisiejsi Pigmeje. Za co Ci Panie składam największy hołd uwielbienia to za ten bystry umysł postrzegawczy którym tak znakomicie potrafisz pochwycić słabizny nasze i wychłostać je dobrze - o stronie artystycznej nie mówię bo w tej jesteś sam mistrzem - wzmiankuję tu o okazyi przeczytania Mogilnej Dawno czekałem na pańską powieść

tak

taka aby tym braciszkom naszym z nad Warty wyciągł verba veritatis. Teraz widzę że studjujesz Sz. Pan epokę Sask[...] bogata ona w materyały do Komedyi takie mistrzowskie typy jak Szwat[...] liński w Bratankach mogą uświetnić scenę naszą. Piszesz Sz. Pan Twardo[...] wskiego na Scenę – doskonały przedmiot i widzę że wzięty z właściwej strony Twardowski musi być ubrany w fan[...] tazyą, tyle koło tej postaci krąży legend i baśni że niepodobna ich po[...] minąć – a jeżeli go się oblecze w togę Goetowskiego Fausta jak to tylu na[...] szych pisarzy probowało zrobi się figura nie nasza i nieprzyjemnie na naszym gruncie. Mickiewicz pojął go wybornie w Balladzie. Kamiński chciał go takim wystawić na Scenie, ale to było nad jego siły. zrobił więc tylko farsę bez żadnej wartości artystycznej ale że

da[lej]

dosyć szczęśliwie złapał niektóre rysy tego typu w myśl ludowej wyobraźni sztuka ta ma zawsze powodzenie u galeryi. Życzę więc Szan. Panu z całego serca powodzenia w téj pracy — a że będzie niewątpliwe — bo obok fantazyi jeżeli jest dowcip, humor, satyra, uczucie. to utwór taki na scenie zawsze zyska powodzenie ogólne — masz Szan. Pan przykład na starych sztukach niemieckich Rajmunda które po dziś dzień mają wielkie powodzenie na scenach niemieckich a przeciwny znów skutek widzieć można na naszym Słowackim który nieprzystępne ogółowi idee chciał ubrać w dramata fantastyczne — nie osiągnął też celu bo lubo przecudnie piękne ma miejsca Balladyna na scenie się nie utrzyma. —

Co do obcinania sztuk pańskich na scenie z mej strony nie obawiaj się Szan. Pan — bo czuję ja dobrze jak takie kalectwa rani serce ojcowskie. —

a poh

a potem ja mam tę naturę iż zawsze ogół sztuki traktuję jak pojedyncze miejsca w roli. więc tylko w ten czas jeżeli sztuka zyskać może natem dopuszczam się takich nadużyć — w Radziwiłach niema tego wypadku tam nic ani dodać ani ująć niepotrzeba —

Benda grał bardzo dobrze Kolumńskiego ręczę że byłby Sz. Pan z niego zadowolony — był w niego ten rubaszny humor żołnierski i cała postać odpowiednia — podobał się też publice —

Kończę mój list i przypominam Sz. Panu Dobr. obietnicę przysłania mi Radziwiłła bo chciałbym już zacząć pracować nad nim — Panie Kochanku jeszcze nie wrócił z Cenzury każą czekać —

Ściskam Szanownego Pana serdecznie — życzę mu wszelkiej pomyślności

życzliwy sługa i wielbiciel

Warszawa 15/1 72 r

Rapacki

141
217

Szanowny Panie Dobrucki!

Mieszkanie mam - pokój dużý o 2ch oknach położonych na południe - na 2gim piętrze - niedaleko środek miasta w nim dotychczas Unger - wyjeżdża we Środę - Zechciej mi Szan Pan Dobr donieść kiedy przyjedziesz czy we Środę czy w Czwartek żebym czekał na Pana - Cena pokoju jest 14 fl tygodniowo a może da go taniéj - Ulica jest trochę gwarliwa ale ze względu że tu się więcej czasu spędza za domem sądzę że to Szan Panu nie zrobi różnicy -

Ściskam serdecznie Szanownego Pana Dobr. do prędkiego zobaczenia

Sługa
Szpaczek

Zum Kaffeebaum
Niedziela 23/6 72.

15/6

~~45~~ 48

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Korzystam z mego pobytu w Karlsbadzie abym Sz. Panu słów mógł złożyć uszanowanie i serdeczny uścisk będąc pewny że one rąk Pańskich dojdą – Wracam ze Lwowa – Teatr tamtejszy upadł zupełnie pod rządem – narzekano na Miłaszewskiego a przecież za jego Dyrekcji lubo nie było wyrobionego artystycznego kierunku był ład i porządek bez którego żadna instytucja a cóż dopiero teatr utrzymać się niemogą – ale dziś jest anarchja – Teatrem zawiaduje kilku uczciwych ludzi i z kąd inąd nawet uzdolnionych może w swoim zawodzie ale o teatrze niemających najmniejszego wyobrażenia – na ich tedy czele stoi Dobrzański – na-

naturalnie trzyma ich wszystkich za
łeb; i robi co mu się ~~[illegible]~~ podoba - Pla-
nem jego jest żeby Syn kiedyś mógł
być Dyrektorem więc dziś podstawił
ze swej strony Dyrektora artysty-
cznego w osobie młodego Ładnow-
skiego - artysty dużych zdolności
ale potrzebującego jeszcze dużo pra-
cować nad sobą aby dojść do pe-
wnego punktu w sztuce - O prowa-
dzeniu zaś Dyrekcyi nie mającego
najmniejszego wyobrażenia - robi
wszystko co mu każe Dobrzański
więc naturalnie niedorzeczności
same. Krzyki, hałasy ale cóż
to pomoże, któż we Lwowie Pa-
na Jana zakrzyczeć jest w sta-
nie - Krzyż pański przenosiłem
kiedym tam występował - Pan
Jan robił mi tysiące przykrości
wbrew nawet swemu interesto-
wi - do tego stopnia że odwodził

kiedy

ludzi aby do teatru nie chodzili na
moje występy - to wszystko dla
tego że Akcyonaryusze a na ich
czele Tuchowski chcieli mi oddać
Dyrekcyę teatru - Mimo to wszy-
stko publika przyjęła mnie bar-
dzo sympatycznie a młodzież po-
czciwa uczciła mnie wieńcem -
Radziwiłła grałem dwa razy - po-
dobał się bardzo - chciałem grać
drugą część ale zapóźno mi
było przysłać nauczyć się jéj
nie byłem w stanie - grając i tak
dwie nowe role Jaga w Otellu
i Millera w Intrydze Szyllera -
Ja to siedzę teraz w nudnym
Karlsbadzie i pokutuję za
te wawrzyny - Co Szanowny
Pan dobr. porabia - Czy nie
myślisz gdzie wyjechać w tym
roku aby odetchnąć po pracy -
Czy nie przybyło znów co dla

na

nas – Radziwiłła będę grał na przyszły sezon obydwie części a mam nadzieję że i w Warszawie na zimę wypuści go Cenzura – teraz odmówili z powodu tej stuletniej pamiątki – żeby niby nie drażnić – Co się dzieje z tym dramatem który Sz. Pan przekładał z niemieckiego „Robespier” – Czy to gdzie wyjdzie – nad tym to czytał. Za przypisanie mi Radziwiłła serdeczne dzięki składam – zresztą ja się też już tak z nim że w krew mi wsiąknął – i zdaje mi się że to najlepsza z ról moich – Co raz to nowe cacka w nim odkrywam a gram go z prawdziwą rozkoszą.

No zabazgrałem się a tu woda Karlsbadzka pędzi do głowy i prawie przed oczami –

Ściskam serdecznie Szanownego Kochanego Pana dobrod. – życzę zdrowia dobrego

Karlsbad $\frac{15}{6}$ 72.
zum Kaffeebaum

Życzliwy sługa
Rapacki

1872 220

Bad Elster zur Minerwa
Poniedziałek 1 Lipca.

Szanowny Panie Dobrodz!

Ani mi się śniło żebym się tu miał dostać ale chłop strzela etc. Przyjechawszy do Franzensbadu zaczęliśmy szukać mieszkania - nie znaleźliśmy nic - a co się trafiło to gdzieś pod strychem i za 30 fl. tygodniowo - okropności jak ci Niemcy zdzierają - to formalni rozbójnicy - Tu naród jakoś lepszy - źródła tutejsze mają tę samą własność co Franzensbadzkie - Jechałem z Profesorem Struve i żoną jego z Warszawy - poczciwi ludziska gdyby nie oni to nie wiem co bym z sobą zrobił nie znając dobrze języka ani miejscowości - Pogoda mamy tu śliczną - w Karlsbadzie także musi być ładnie - w Franzensbadzie nie spotkałem żywej duszy znajomej - za to Moskali roje niezliczone - oni to zapewne sprowadzają tę drożyznę - Zabawię tu dwa tygodnie - Jak się Szanowny Kochany Pan miewa - Czy wody dobrze skutkują? Proszę bardzo być uważnym na przechadzkach żeby się nie męczyć bardzo - nie zapocić bo to szkodzi kuracyi. Polecam

Pz

Pana Grabowskiego - jest to poczciwe, dobre chłopię a rozumiłowany w planu bardzo - niech go Pan używa do swoich posług. spełni je z przyjemnością - Rada Karlsbadzka będzie potem rozstrzygać - nie trzeba w tenczas unikać towarzystwa ale owszem starać się rozerwać bo to wpływa na kuracyę - Daruj mi Szanowny Panie że tu się narzucam z memi radami ale chciałbym cię widzieć zdrowym jak najprędzej.

Ściskam serdecznie drogiego Pana

wierny przyjaciel i sługa

Rapacki

221

Elster 8 Lipca 1872.

Szanowny i drogi Panie!

Za gazety serdeczne dzięki składam rozerwały mnie trochę i skróciły parę godzin tego monotonnego tu pobytu — Djabeł krakowski mnie zgniewał — zanadto sobie pozwala — nie taką jest droga która ma wieść do poprawy — rozjątrza ona tylko więcej tu żółci i złości jak satyry ale tak zawsze u nas — drogi pośredniej niema tylko ostateczności — Czytałem tu powieść Kaczkowskiego Żydowscy — Zna doskonale brudy galicyjskie i chłoszcze je — pełno tu sentencyj — ale mało artyzmu — charaktery dosyć blade kazania tylko dużo ale dobrego kazania —

Powoli zaczynam przychodzić do sił — Kąpiele tutejsze są zbawienne — wzmacniają — sprawiają apetyt — coraz silniejszym się czuję — szkoda tylko że tak krótko tutaj zabawię — niemogę nawet skończyć kuracyi tak jakem sobie zamierzył — Żonisko moje biedne niemoże sobie dać rady z przeprowadzeniem i wzywa mnie abym przyjeżdżał wcześniej — ja też z tąd zaraz kupuję sobie bilet do Pragi — w Pradze wypocznę dzień i z tamtąd prosto do Warszawy — wyjeżdżam z tąd w Poniedziałek — przez Karlsbad się przesunę tylko i widzieć już drogiego Pana nie będę aż chyba da Bóg w Warszawie. —

Mamy tu teraz piękną pogodę ani jednej brudnej chmury na pięknem niebie — cały

cz

czas spędzam w lesie z książką albo z jakąś rolą w ręku — przy tych wodach można się więcej zająć pracą umysłową jak w Karlsbadzie nie rozdrażniają one ale wzmacniają — Mam tu doktora poczciwego Szwaba, wesołego z dobrym humorem — żywego — który się stara mówić po polsku i jest arcyhumorystycznym śmieje-my się obydwa do rozpuku on z mego a ja z jego języka — bardzo sympatyczna figura — nazywa się Dr. Hofrath von Flechsig —

W tej chwili odbieram list od poczciwego Wojtka w którym mi pisze że w towarzystwie drogiego Pana i kilku nm życzliwych mamy jeść objad w Karlsbadzie — krzątają się już koło tego — takiej tedy uroczystości chybić nie można — muszę się zatrzymać w Karlsbadzie — będę więc w Poniedziałek z pewnością — Niech drogiego Pana nie gniewa ten objaw serdeczności jaki chcą ci okazać wielbiciele twoi — festynów żadnych nie będzie — rozłamiemy się chlebem skromnie — wieszczy i miłości braterskiej boć ani zdrowie ani miejsce na okazalsze wczasy — a że chcemy uświęcić pobyt pański wraz z nami przy jednym stole tego nam za złe nie bierz —

Profesor Struve który tu ze mną bawi poświęca się specyalnie estetyce – rozmawiamy więc często o sztuce – zbyt objektywnie jednak, po niemiecku on te rzeczy traktuje – na wskroś przesiąknięty filozofią niemiecką – napisał studyum o Hamlecie i wydaje je po niemiecku w Lipsku – powiada że w polskim języku nie znajdzie ani nakładcy ani czytelników – smutne to – a jaki u nas brak takich rzeczy. –

Życzę drogiemu Kochanemu Panu zdrowia dobrego – dobrych i spokojnych myśli – Da Bóg że poczciwy Karlsbad choć z początku takie przykry w skutkach okaże się zbawiennym – Serdeczne uściski ślę – do prędkiego widzenia

Wierny przyjaciel i sługa dozgonny

Rapacki

Warszawa 19 Lipca - Piątek
Ul. Senatorska № 479.

Szanowny i drogi Panie!

Safona już się przepisuje - Znalazłem exemplarz z własnoręcznym podpisem Kazimierza Brodzińskiego z poprawkami jego ręką robionemi - Tłomaczenie jest prozą - nie czytałem - tylko przerzuciłem bo nie chciałem tracić czasu - dałem zaraz do odpisania za trzy lub cztery dni będzie gotów - Niechże mi drogi Pan powie jak mam go przysłać czy do Drezna czy tam gdzie Pan będzie - Kazałem exemplarz odpisać starannie z zachowaniem wszelkich poprawek -

W domu znalazłem dzięki Bogu wszystko zdrowe i ucieszone z mego powrotu - Warszawka mało teraz ożywiona - ruch nie wielki - wszystko to kryje się przed gorącem albo pociekało za granicę - Teatrzyki ogródkowe bywają przepełniane -

Co drogi Pan porabia? Jak ze zdrowiem - Czy decyduje się Pan jechać do Elster - radzę szczerze - wszyscy tu wydziwić się niemogą że tak dobrze

ma

wyglądam a zawdzięczam to tylko kąpielom w Elster - są cudowne - wzmacniają ogromnie - Rekomenduję i zalecam drogiemu Panu Doktora Flechsig —

Za pamiątkę jeszcze raz serdeczne składam dzięki będzie mi droga całe życie —

W poniedziałek przyszły zaczną grać - w czem występuję jeszcze nie wiem ale zdaje się że w Kupcu Weneckim Szajloka —

Serdeczne uściski zasyłam

Przyjaciel i sługa

Rapacki



Drogi i zacny Panie!

Posełam Wam z bólem drugie dziecko moje – Dziękuję serdecznie za słowa uznania i zachęty w ostatnim liście ale proszę Was równie o prawdę nagą i bezwzględną bo jeżeli wy mi jej nie powiecie to któż mi powiedzieć może. Tu wszystko oddycha dla mnie nienawiścią – pogardą – milczeniem albo paszkwilem mi płaci – O czemuż wy drogi Panie tak daleko? Niema tu jednego, jednego człowieka całego, to połowki, szczątki tylko. –

Przyjmie mój serdeczny uścisk za pięknie napisaną biografię Szekspira - tylko my drodzy Panie mogliście go tak odczuć i ocenić -

Obrabiam teraz epokę Piastów - to niewyczerpane źródło dla poety - Posełam Županskiému pierwszy dramat czysto dziejowy Konrad Mazowiecki z Krzyżakami nazywa się Mazur - Czart, tak go zwali współcześni - Użyłem tu formy wiersza mnie tylko właściwej a która zdaje mi się w ustach aktorów wyjdzie dobrze.

Grywamy teraz same oryginalne sztuki - Niewinni - Febris aurea - Przed ślubem - Gości[?] Nowy po nich pójdzie Kopernik i może Balladyna Słowackiego jeżeli ją Cenzura przepuści. Czekam od was drogi Panie jakiej Komedyi albo drama-tu - wskrzesicie przyszłych[?] Publika was z zapałem wita na Scenie - nie dajcież jéj długo czekać - niech i ten Sezon będzie okraszony Kraszewskim

Ściskam Was serdecznie Drogi i Zacny Panie

Sługa wasz dozgonny i wielbiciel Rapacki.

S 22/11 75.

Szanowny i drogi Panie!

Niewiem czyście odebrali list od Gebethnera i Wolffa wydawców Szekspira w którym Nas proszą o pozwolenie przepisania Antoniusza i Kleopatry na benefis P. Modrzejewskiej — Otóż ja Was także proszę uprzejmie o to — Koszta wszelkie przepisania i porto zwrócone sumiennie będą —

Przy tej sposobności ściskam serdecznie drogiego Pana, łamię się z Wami staropolskim opłatkiem, życzę Wam długiego i czerstwego życia — Dzię-

kuję

Dziękuję serdecznie za słowa pociechy w strapieniu

Wasz sługa i wielbiciel dozgonny Rapacki.

Warszawa 22/12 75.

Czcigodny Panie!

Skończywszy robotę moją w Kaliszu
dziem bawił cztery tygodnie na gościn-
nych występach biorę pióro i szkla-
wam te słów parę. Jaki był repertuar
moich występów to was tam Panie
mało obchodzić będzie - chcę tu mó-
wić tylko o waszych dwóch Komedjach
Miód z Kasztelańskim i Panie Kochan-
ku które głównie miałem na celu a
niezbicie szło mi o wystawienie Panie
Kochanku na Kaliskiej scenie. i udało
się to wybornie ochrzciliśmy go tytu-
łem „Dziwak z uprzedzenia" - Cenzura
przepuściła, bo ona tutaj tak poczci-
wa że sztuk wcale nie czyta tylko
patrzy czy tytuł jest w regestrze
warszawskich teatrów - a że znalazła
samotę Kamińskiego pod tym tytu-
łem - więc bez przeszkód ukazał

się

wasz Radziwiłł na Sieniu-gradem
go na mój benefis – sztubliha bawiła
się przepysznie wesołym humorem
waszym panie – wypada oklaski akto-
rowi których większa połowa dla
autora przypada. obdarzyła mnie
upominkiem nad zasługę. Dopra-
wdy byłem w strachu wyjeżdżając
do tego miasta. bo już doznałem
zawodu będąc przeszłego roku w pobli-
chu gdzie tym biednym ludziskom
sam chleb powszedni tylko do życia
wystarcza a przyjemniej się upić
niż iść do teatru – tymczasem tutaj
znalazłem tak chętną, tak intelli-
gentną i pełną dobrego smaku pu-
bliczność że ją bez wahania obok
warszawskiej postawię – Samo
miasto czyste, schludne ubrane
zielenią wokoło przepysznego

parku

poprzerzynane wijącą się wężem
prozną. Ludziska tu pracują i na
literackim zagonie, między innemi
poznałem dwoch prawdziwych pio-
nierów oświaty redaktorów Ha-
liczanina Essego i Witkowskiego
prawdziwe to poświęcenie i apostol-
stwo tych dwoch pracowników aby
prowadzić i niewypuszczać z rąk
pisma które tylko ofiarami utrzy-
mać się może – Ale rozpisałem
się za dużo.. chciałem wam tylko
Panie wyrazić w tym liście
że wybor sztuk waszych a
głownie Panie Kochanku i obło-
nym nigdy nie tracę nadziei że go
na Warszawskiej scenie przedstawią ma
być z mojej strony jako hołd
czci wam należnej w Waszym
jubileuszowym roku – Kiedy
Polska cała wije wam wieniec

niechże

niechże, i my dodamy listek. Bo i
cóż wam dać mogę mistrzu
pracy literackiéj mojéj dać wam
niechcę z dwóch powodów - najpierw
że niektórzy nadużywają waszego
imienia chcąc nim niecnoty
swoje a ja niechcę być o to po-
sądzonym - powtóre nie napisałem
nic coby Was było godnem ale
w Bogu nadzieja że napiszę i
nie będę się wstydził przed wa-
mi bo pomimo zjadliwych kry-
tyk naszych braci pióra już
z rąk niewypuszczę - stało się
ono potrzebą duszy.

Ściskam dłoń waszą szla-
chetną mistrzu, życzę wam
zdrowia czerstwego i spokoju
niech Was Bóg jak najdłużéj
chowa dla nas

Kalisz.

Wasz sługa i wielbiciel

25/X 79.

Rapacki

Rappeport Jachiel

7/4 229

Dresden 27 Juni 882

Euer Wohlgeboren Herrn
Dr. Jos. Ign. Kraszewski
hier

Euer Wohlg wird sich wohl erinnern können, dass meine Tochter Janett Rappeport aus Tarnopol, vor ungefähr 2 Jahren sich mit einem Schreiben an Herr Dr. gewendet hat, und war Herr Dr. so freundlich solches zu beantworten.

Ich bin hier Geschäftshalber und ersuchte mich meine Tochter, ihr die Photografie euer Wohlg zu schicken, und habe ich dieses sogleich besorgt, und beiliegenden Schreiben wird euer Wohlg ersehen, wie hochgeschätzt & theuer Ihr

Nahmen bei dem Kinde ist.

Ich möchte gerne meiner Tochter ein Vergnügen verschaffen, und ihr, die erschienene Marke von Herrn Dr., senden.

Ich bin daher so frei und Wohlg. höf. zu ersuchen, mich gef. wissen zu lassen was für eine Mark ich kaufen soll, und bin ich überzeugt das kein einziger Gegenstand dem Kinde so viel Freude machen wird, als eine Mark von euer Wohlg.

Unterthänigster

Jechiel Rappaport

bei Herrn

Scherbel & Comp.

hier

E.

R

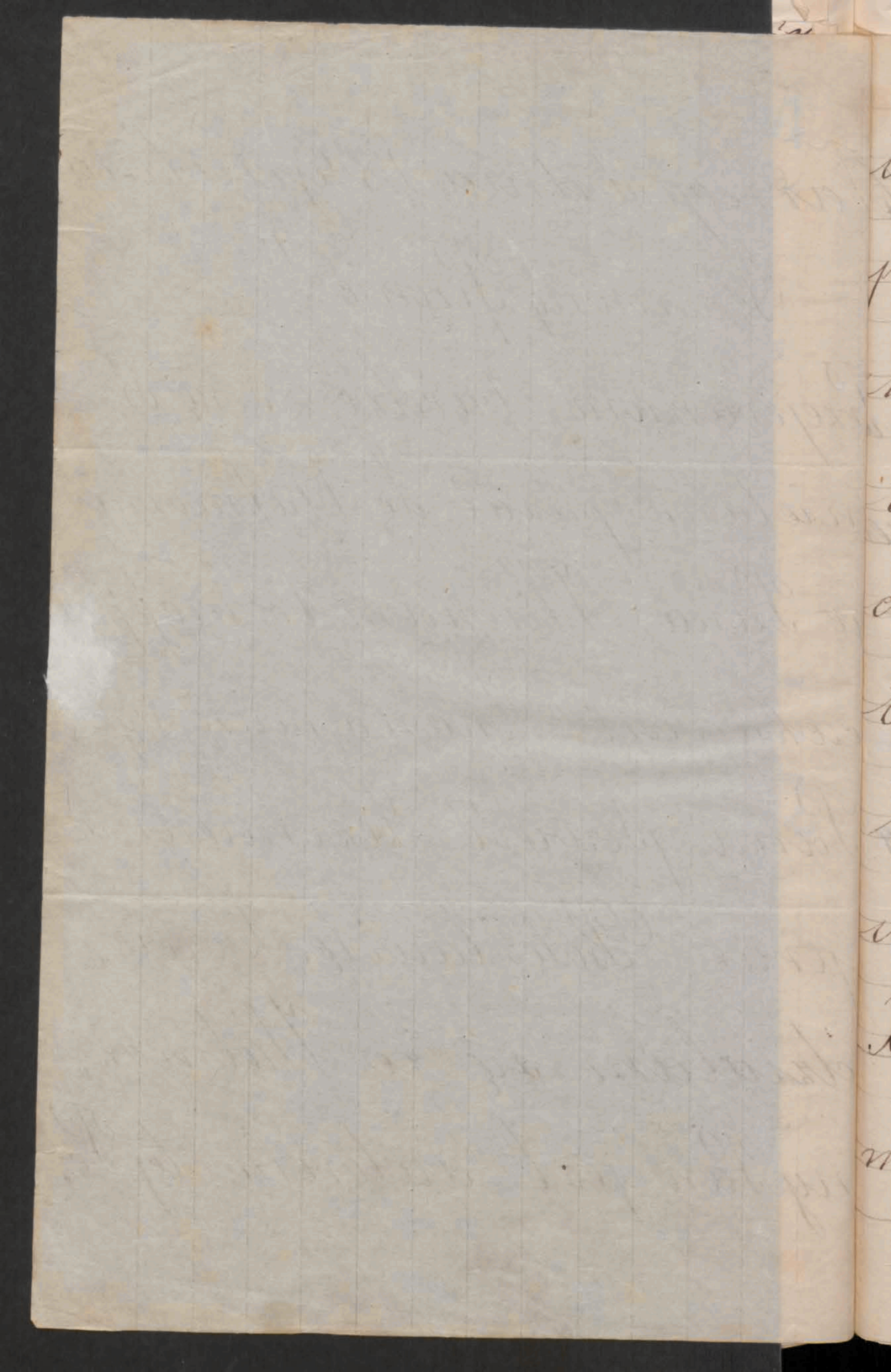
Rappaport Joanna

~~284~~ 230

Tarnopol dnia 23 Grudnia

Szanowny Panie!

Przepraszam bardzo że się oś-
mielam pisać do Wielmożne-
go Pana. Winnam to mojej
ciekawości. Znana musi być
Panu powieść bezimienna
przez Bolesławitę. Dowie-
działam się że Wielmoż-
ny Pan jest autorem tej Po-



wieści, ośmielam się więc
pisać do Wielmożnego Pana.
Mocne wrażenie zrobiło
to dzieło na mnie. Są
dwa lata temu, żem to czy"
tała. Było to w siódmém ro"
ku życia mego. Chciałabym
wiedzić czy żyje jeszcze stara
Ksawerowa, piękna Helena i
mała Julka. Proszę o łaskawą

odpowiedź na adres: Jeanette
Rappaport za adresem Pana
Jachiela Rappaporta w Tarn
pola, i zostaję z największem
szacunkiem Jeanette
Rappaport
uczennica 3[ej] klasy

880

Tarnopol dnia 30 Grudnia

Szanowny Panie!

Z serdecznem powinszowaniem nowego roku, posyłam moją fotografię na znak podziękowania za łaskawą odpowiedź.

Ach, jak bym ja chciała widzić szanownego Pana co pisze tak ładne powiastki!

Czytam teraz Emisarjusz przez B. Bolesławitę i będę czytać wszystkie wszystkie powieści przez J. I. Kraszewskiego.

Z największem szacunkiem ~~zostaję~~ najniższa sługa

Jeanette
Rappaport
uczennica 3 klasy

Rastawiecki Ed. ? 1864

Rastawiecki Ed

~~442~~ 234

Szanowny i Kochany Panie!

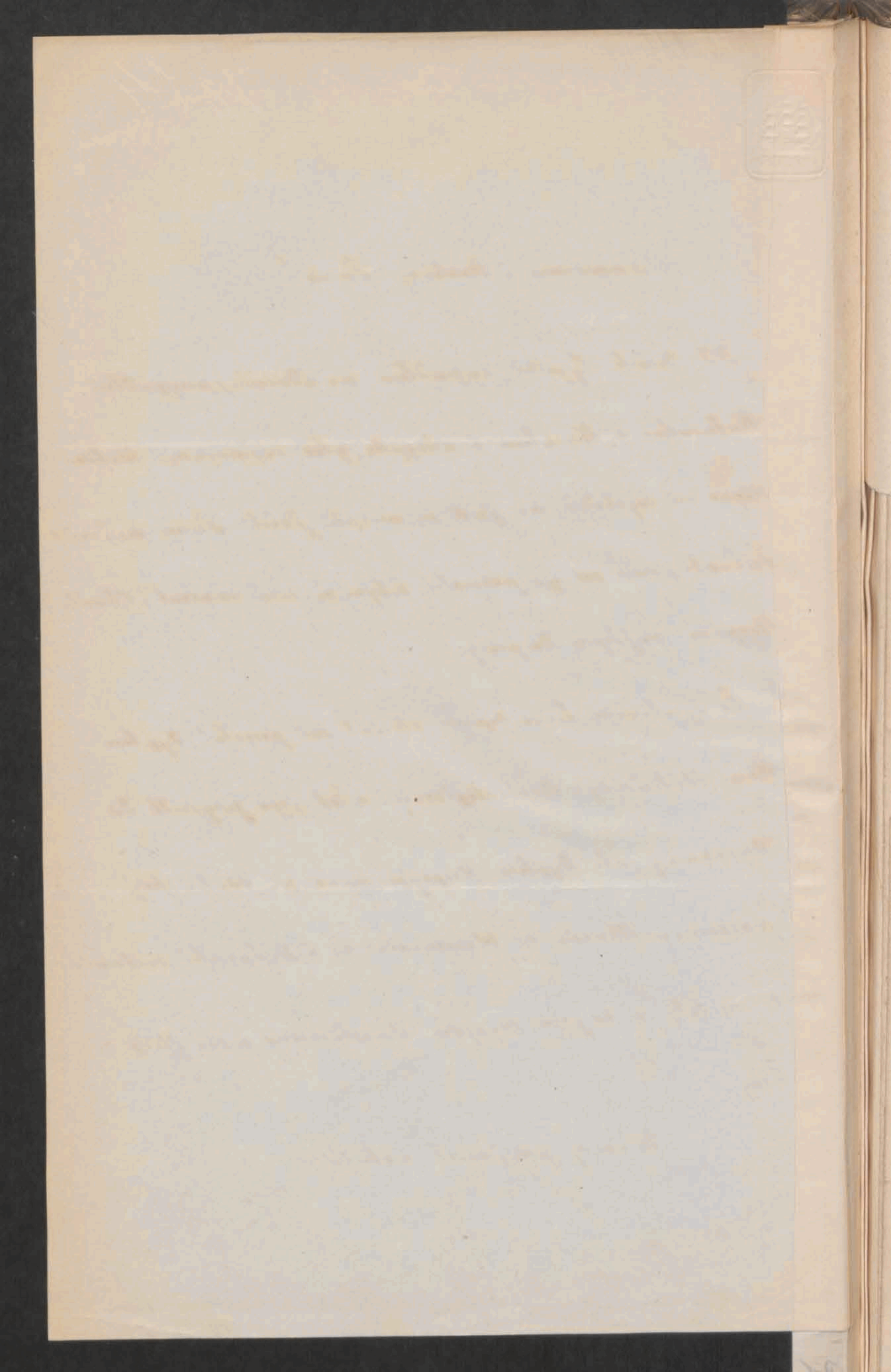
Od dwóch tygodni zapadłem na zdrowiu przypadłością katarałną z kaszlem i chrypką, głos zajmującą. Wzbroniono mi wychodzić, aż jak się ociepli. Jeśli Panu nadeśli Labarte, racz mi go pożyczyć, żebym się weń wczytał. Chwile cierpień najlepsze do pracy.

E. Tyszkiewicz teraz dopiero chciał mi przesłać dyplom Kom. Wileńskiej Archeologicznej. List jego przyszedł do Warszawy, ale dyplom zatrzymywano na Wileńskiej poczcie. — Mówią w Warszawie że i Dębowski zostanie usunięty, a w jego miejsce Pawliszczew albo Hilferding. —

Wierny przyjaciel i sługa

Ed Racz. —

24/3 64 r.



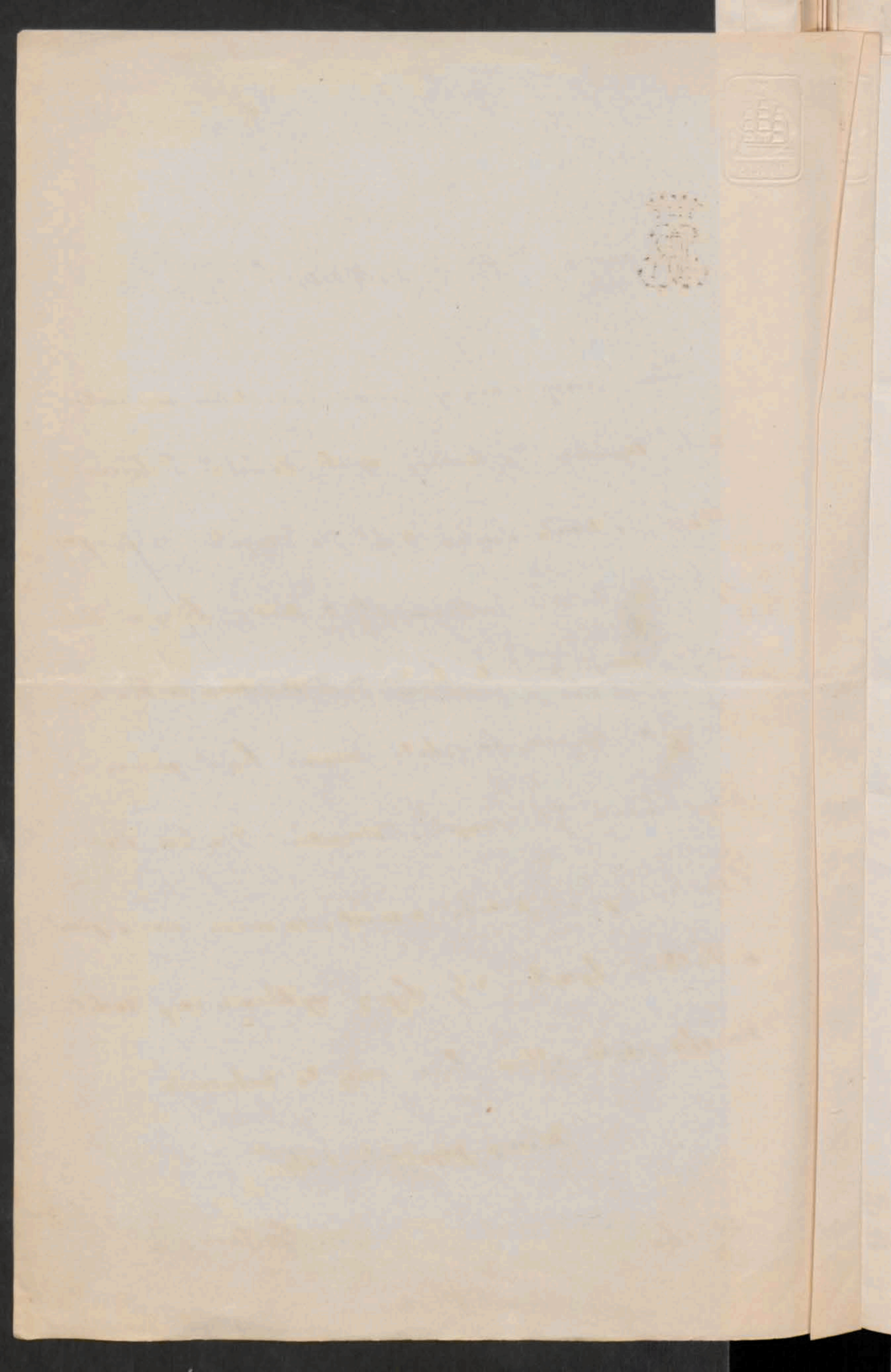
Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Byłem wczoraj i onegdaj, zawsze nie zastałem, więc zostawiłem Paprockiego do łaskawej opieki Pańskiej. Dołączam liścik do Węgla. Posyłam 11 tal. dla Drugulina za jego przesyłki. Za Hortensa Guillaume Cte de Nassau liczy mi Tal. 5-20; znajduję że to bardzo za drogo, i może to Pan wytargujesz na nim, bo szkoła marnie traci pieniądze, mając dla nich tyle innych kierunków. Posyłam list Przezdzieckiego, z prośbą o zwrot, i co mam mu odpisać o Foldzie. Życzyłbym żeby Szpicy wytłumaczony został na obce języki. Mam ładne rzeczy do pokazania.

Wierny przyjaciel i sługa

24/4 64.

[illegible]



~~408~~ 236

1



Warszawa, d. 31 Marca 1865.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Bardzo wdzięczen jestem za łaskawą pamięć, o współczuciu dla zbiorków moich. Bardzo wkrótce wyjeżdża ztąd do Drezna P. Justynian Karnicki, który dla mnie zakupi owe zabytki, i zabierze je z sobą wracając. Proszę więc, żeby sprzedaż wstrzymaną być mogła do jego tam przyjazdu. Ja także zamierzam w Maju wyjechać do wód, których mi teraz zdrowie wymaga, a przez Drezno jechać będę. W ciągu zimy pracowałem nad złożeniem Słownika Rytowników naszych, i jest już rzecz dosyć posunięta. Jeżeli

przyjemnemby rozpatrzyć się w zbiorze Pańskim.

Mam dużo dubletów, Falcków, Hondiusów, Lubienieckich, i.t.d. Możeby można jakiej zamiany uskutecznić;

Polecam się Łaskawej pamięci Pańskiej, jako stale poważający a wierny sługa

Ed. Rastawiecki

Ratomski Zefiryn

Kraków 26 Październik 879 r. 1043 / 237

R

Czcigodny Panie!

Uważam się za bardzo szczęśliwego że miałem sposobność w dniach tak wielkiej uroczystości na cześć Jego odbytych, stanąć w gronie prawdziwych i szczerych Jego wielbicieli i uścisnąć tę zacną rękę, która kierowała myślami i czynami niemal trzech pokoleń — My starzy umiemy ocenić te zasługi które nie tylko cała Polska uwielbia lecz i w innych narodach znalazły takie uznanie, które dziś stało się świętem naszem. Pragnę zaś też same uczucia przekazać dzieciom moim, które długiego czasu potrzebować będą aby Cię Czcigodny Panie z mnogich Twych pism poznać mogły, radbym [illegible] w ich pamięci i sercach Tego z którego rad i przykładów nie jedna korzyść na dalsze ich życie spłynie — Upraszam więc najuprzejmiej o skromną jaką dla dzieci pamiątkę przypominającą Jego osobę, którą Naród Jubileuszem uczcił, bo byście Jej noszę także wy od najmłodszych lat w Sercu swoim

pragnąłbym by, i Ona dar taki między najdroższe
pamiątki Rodzinne zaliczyć mogła —
Może to zbytnią śmiałością z mej strony
odważać się o tak cenny upominek
lecz nadaje mi do tego niejakie prawo
Związek łączący Obie Nasze Rodziny —

Racz Czcigodny Panie przy tej sposobności przyjąć zapewnienie mego najszczerszego Szacunku i poważania iako prawdziwego i życzliwego

Twego Sługi

Zefiryn Ratomski

w Rynku w dawnej
Resursie

Rażyńska Maria Dunin 238

Najszczególniejszy Panie

Brak odwagi i poczucie własnej niemocy, w obec Ciebie Panie, wstrzymywało mnie dotąd od przesłania Ci, tych kilku wyrazów głębokiej czci i prawdziwego uwielbienia.
Pismo na którego czele stoję, choć maluczkie w zakresie i dopiero poczynające, ma jednak prawo do Twojej opieki, jak wszystko co polskie, co swoje. Jedynie tytuł jego „Mody Paryzkie" niewłaściwie wybrany, nie odpowiada treści, której celem jest oszczędność, praktyczność i praca.
Czy pozwolisz najszanowniejszy Jubilacie abym pismo moje posyłać Ci mogła, przeczucając je, może nieraz ucieszy Cię postęp jego o który starać się będę usilnie, i niekiedy uwagą swoją

serdeczną, podtrzymasz mnie w pracy, utrwalisz w przekonaniach prawdy, dobra i piękna.

A teraz błagam o krzyżyk ręką Twoją skreślony, na drogę pracy nowemu pismu, który wtedy dopiero pozyska prawo obywatelstwa między innemi pismami, jeśli nazwiskiem Twojem w dodatkach powieściowych, pochlubić się będzie mogło.

Polecając się pamięci Twéj, najszanowniejszy Panie pozostaję z najgłębszą czcią i wysokim szacunkiem

Marja Dunin Ratyńska
Redaktorka pod firmą
St. Mateszkiewicz

25/12 79.

Najczcigodniejszy Jubilacie.

Mocno żałuję iż nie mogłam osobiście złożyć Ci swych życzeń i powinszowań, gdy kraj cały składał hołd Twej 50 letniej pracy i zasłudze. Myślą uczestniczyłam obchodowi i błogosławiłam kraj nasz, który wydać może mężów takich jak Ty i uczcić Ich jak należy jest zdolny.

Tych słów kilka, które od Ciebie najczcigodniejszy Jubilacie odebrałam, do łez mnie wzruszyły i jako pamiątka przechowane zostaną w mej rodzinie, a dzieci moje, tak jak każda matka polka uczę kochać Cię, czcić i wielbić, podobnemi uczuciami jakiemi sama jestem przejęta

Do ogólnych głosów powinszowań racz przyją
najszanowniejszy Jubilacie i moje ciche życzen
„Żyj nam długo i pracuj jeszcze na chwałę
narodu, który Cię wydał.”

Z najgłębszą czcią

Marya Domin Kałyńska

redaktorka Mód Parzyskich

4/10 79. Warszawa.

23/13

2

Rożyńska Marja Dunin

~~886~~
240

Czcigodny Jubilacie.

Raz już miałam szczęście na list mój pisany w Maju r. z. odebrać kilka słów odpowiedzi, kreślonych ręką uwielbianego naszego Jubilata, więc i teraz nie waham się przedstawić mą prośbę, błagając o rady życzliwe i serdeczne słowo zachęty dla mnie początkującej przy trudnej pracy wydawniczej. W roku zeszłym zajmowałam się redakcyą „Mód Paryzkich" lecz zostałam wyzyskaną przez niesumiennego Wydawcę, powierzywszy mu swój fundusz, a było to ostatni grosik z którego miałam nadzieję wychować i wykształcić 5ro dzieci. W rozpaczy powzięłam myśl założenia pisma na swoją rękę i uzyskawszy pozwolenie władzy, od stycznia r. b. zaczynam wydawać „Nowe Mody Paryzkie", których tytuł [illegible] zachowałam, chcąc dawnych prenumeratorów [illegible] „Mód Paryzkich zatrzymać.
Stosując się do rad światłych Czcigodnego Jubilata zamierzam oprócz mód i część literacką

do pisma wprowadzić mając na to pozwolenie.
Dla zacnych i szlachetnych celów pracując praco-
wać, zachęcając kobiety nasze do głębszego
pojmowania obowiązków względem rodziny, kraju
i społeczeństwa, a że każda myśl zacna znajduje
poparcie w szlachetnym sercu Pana, mam nadzieję
iż nie odmówi mi swego cennego współpracownictwa.
Błagam o powieść, chwilki bardzo niewielkiej, byłaby
to nie jako uświęceniem nowego pisma, zapewnie-
niem ma powodzenia; pisma a powodzenie to zwią-
zane jest z losem licznej rodziny, pozbawionej chle-
ba przez nieszczęsnego członka i bytu jej zapewnić
może. —
Biorę się być może do pracy nad siły, ale wsparta
współpracownictwem naszych znakomitych
autorów, których nazwiska w prospekcie będą
zamieszczone i szanowny Jubilat pracy mi
nie odmówi, starać się będę rozwinąć pismo, godząc
postęp obecnej chwili z duchem tradycji cnót
dawnych naszych polek, które obowiązki wzglę-

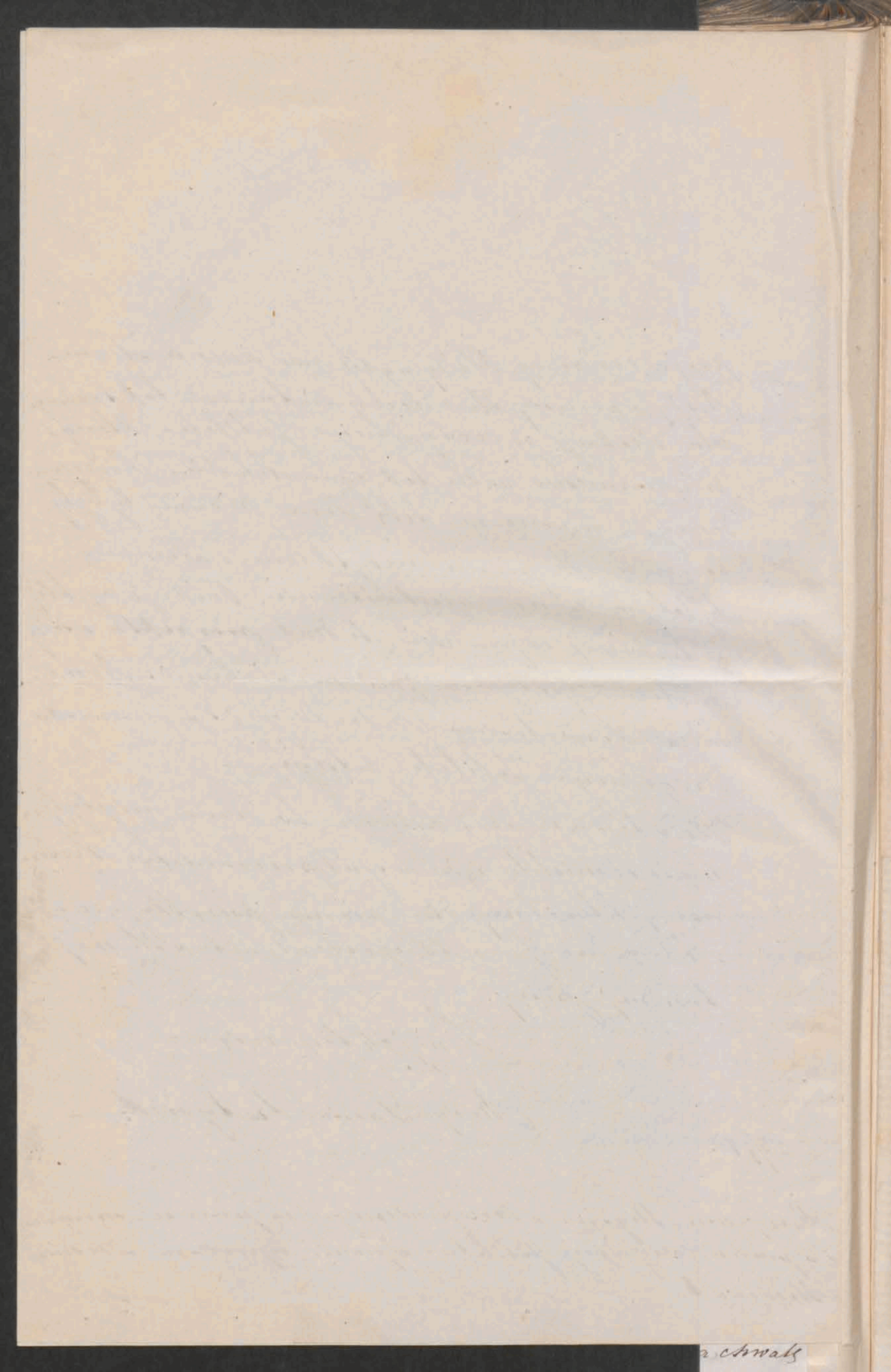
kraju i rodziny, kładzy wyżej nad szczęście własne.
Rady i pomocy dla urzeczywistnienia tak trudnego
celu oczekuję od Szanownego Jubilata, którego
piśmiennictwo nasze tak żywo obchodzi. – Korespon-
dencye miesięczne ręką Pana pisane byłyby
cennym dla pisma nabytkiem, i wdzięczną
byłabym za nie nieskończenie. Oczekuję rychłej
a łaskawej odpowiedzi, bo druk prospektu wstrzy-
małam, pragnąc przed nazwiskami: Sienkie-
wicza, Lenartowicza, Bełzeckiego i t. p. nazwisko
Szanownego Jubilata położyć. –
Jeśli w tem za rzecz Litwosa, bo sama więcej by
się nie ośmieliła żądać współpracownictwa Szanow-
nego beletrysty dla pisma przyrzekającego go –
i błagam Go o błogosławieństwo dla mej
trudnej pracy.

Z najgłębszą czcią

Marya Domin. Radzyńska

23/3 80.

Przy piśmie Ktygonie o korespondencye w pierwsze numery
i o pozwolenie Szanownego Jubilata – odpowiedź uprzejmie adresować
Miodowa 6.



NOWYCH MÓD PARYZKICH
REDAKCYA
W WARSZAWIE

R

Czcigodny Panie

Raz jeszcze próbuję do serca Czcigodnego Pana przemówić, aby przedstawiwszy Mu położenie moje uzyskać obietnicę pomocy, chociaby w najdrobniejszej pracy Jego. — Pismo moje jako nowo założone potrzebuje koniecznie dobrych artykułów a przedewszystkiem imion znanych i cenionych, ażeby powodzenie miało. Powodzenie to leży mi bardzo na sercu bo mając pięcioro drobnych dzieci sama ciężko na utrzymanie ich pracuję, opierając byt cały na piśmie. Prawdziwie miłosierny uczynek zrobisz Czcigodny Panie jeśli przeznaczysz mi jakiś przegląd lub drobną pracę, bo za Twoim przykładem Czcig. Pana pójdą inni, i nie będę takiego braku dobrych artykułów miała jak obecnie. Będzie to podniesieniem ręki kobiecej ciężko walczącej z zawodami losu, ale na sercu Twojem wiem Czcig. Panie nikt się nie zawiódł — więc tylko do serca Twego się udaję mając nadzieję iż mi nie będzie odmówionem to o co błagam. Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania

M. Bełzyńska

21/5 80.

Honoraryum z uznaniem Czcig. Panu przesłaniem
Adres mój Miodowa 6.

Czcigodny Panie

Pierwsze czy wiadomem jest Szanownemu Panu że jeszcze w Czerwcu podałem w swem piśmie projekt założenia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i myśl tę pragnę całem sercem wprowadzić w wykonanie. Pomimo że nasza prasa szczerze się tem zajęła, niejeden artykuł w pismach się pojawił świadczący żywo o zainteresowaniu się ogółu tą kwestyą. Szczytnem miało było usłyszeć w tym względzie zdanie Nestora naszej literatury, przyjaciela i najgorętszym sercem człowieka Dzieci, Czcigodny Panie racz mnie swoje przesłać myśl w liście, który pragnę na pierwszej sesyi jaka się u mnie odbędzie odczytać i całem tem zacząć posiedzenie radzić mające nad ustawą Towarzystwa

Przyjaciół dzieci. Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki, sprawa święta ze względu na cel i gdy mądrze i uczciwie zostanie wykonaną sprowadzoną wyrwać może tysiące niemowląt i uchronić od śmierci męczeńskiej, a co ważniejsze prawie wpływ może zbawienny wywrzeć na moralną stronę młodszych pokoleń. W jakimże zakresie i co ma zdziałać Towarzystwo ustawa określi ale zdanie szczegółowego Pana przeważy nad innemi a ja nie wahałam się przelać moją do utrudzić wiedzę i przekonanie i wszystko co dotyczy dobra naszego społeczeństwa naszej małej ziemi [illegible] jako najlepszego jej syna.

Sesya ta odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 12 Września, mam nadzieję że odpowiedź Sz. Pana na czas jeszcze dojdzie. wówczas pożądanymby byłby telegram. Życzenia pokrzepiłyby panów obradujących.

W niedzielę 12 Września o godzinie 6 tej w Imię Boże rozpoczynamy w mojem mieszkaniu Nicola 10. — Łącząc przy tej sposobności

wyrazy najgłębszej czci proszę o pamięć
i chcę kilka słówek wspomnienia o listach
jakie Sz. Pan pisuje do pisma tygodniowego
o Towarzystwie projektowanem.
Wszystko uświęcone aprobacyą Pana
i przychylnem Jego zdaniem przedtem
pani interesuje się, który przyśpieszy efsar-
nieraz się uczelnić myśl tej życzeń.

z najszczerszym szacunkiem

A. Kołyńska

5/9 80.

R

Szanowny Panie

Nie mam słów na podziękowanie za pochlebną wzmiankę o mojem piśmie w Biesiadzie. Uznanie dla mej skromnej pracy, wygłoszone przez Tego, który jeszcze w dzieciństwie był mi bożyszczem, tem większą i cenniejszą ma dla mnie wartość. Przyjmij Sz. panie słowa podzięki. Zwracam przytem uwagę Jego, że pismo moje nosi tytuł „Nowe Mody Paryskie", dla odróżnienia od „Mód Paryskich" już upadłych, które to pismo wypełniało zadanie jedynie do tytułu przywiązane.

Wywołana przez nas sprawa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci ciągle robi postępy, co jak wyraźnie wskazuje kronika z tygodnia w Nowych Modach N. 33 i artykulik w Kur. Porannym, którego wycinek załączam. Jeżeli Sz. panu trafia do przekonania myśl nasza poprzyjmy ją sercem Jego

Gorącemi słowy oblaczona w ustach Jego
stokroć większego nabierze znaczenia
i godności.

Racz przyjąć Sz. panie serdeczne
Bóg zapłać. od pełnej czci najgłębszej

Maryi Rutyńskiej

30/X 80.

R

Szanowny Panie! Proszę najpokorniej o przebaczenie, lecz ufna w dobroć Jego i protegowanie piór ojczystych ośmieliłam się bez upoważnienia Sz. pana pomieścić imię Jego w rzędzie współpracowników w prospekcie na rok 1881. Czasu nie stało aby zapytać Sz. pana w tym względzie o pozwolenie. Jestto dla mnie wielką chlubą i reklamą a Sz. pana w niczem nie zobowiązuje, gdyż dotąd mając odmówione nie śmiem Go prosić o pracę jaką choćby najdrobniejszą. Lecz gdyby zdrowie pozwoliło, a chwilka czasu się znalazła czybym nie mogła rachować że i o mnie Sz. pan nie zapomni. W tym celu zapytuję [illegible] abym je wcześnie pomieścić mogła.

Z czcią najgłębszą

Marya Rotyńska

12/XII 80

Warszawa,
d. 27/V 85 r.





Szanowny i Czcigodny Panie!

Zachęcony powodzeniem przeróbki na scenę znakomitej powieści Twojej p. t.: „Chata za wsią," dokonanej przez pp. Gałasiewicza i Mellerowa, a granej z niezwykłem powodzeniem u nas w roku zeszłym podczas sezonu letniego, — wpadłem na pomysł przerobić także na scenę: „Powieść bez tytułu." Udało mi się szczęśliwie przeprowadzić akcyę z tego 4o tomowego arcydzieła i zamknąć je w 5ciu akt. (akt I i III po 2 odsł.), przydając 20 Nrów śpiewów i melodr..

Tytuł jej: „Sara."

Akt I zaczynam od chwili, gdy Stanisław mieszkając u Dawida, daje lekcye Sarze i zdradza się z miłością ku niej, a kończę tak, jakeś sam Czcigodny i Wielki nasz Pisarzu Na-

rodowy - zakończył. - Mam nadzieję iż dzieło Twoje, Panie, nic na blasku nie straci, gdy ujrzy w przeróbce światło kinkietów, gdyż starałem się usilnie, aby godnie odpowiedzieć przyjętemu na siebie zadaniu. Brak mi tylko upoważnienia Twego. Szanowny Autorze, lecz mam nadzieję iż nie poskąpisz mi go, ponieważ pracuję dla idei podniesienia Sztuki Polskiej, dając jej dzieło Największego Pisarza i Chluby naszego Stulecia.

Przeszkody stawiane mi przez komitet Cenzury - pomyślnie usunięte, i za parę tygodni będę miał egzemplarz ocenzurowany.

Muzykę skomponuje p. Noskowski, znany muzyk nasz, i weźmie się do pisania jak tylko otrzymamy od Szanownego Pana upoważnienie do grania.

Głównymi działaczami w tej Sztuce są: Sam Stanisław, dr. Braun, Lędzia, Dawid z żoną i ste

ry Abram; – pomniejsze, choć wydatne role dostały się: Barylewiczowi, Szczerbie, Marylce Brzeźniak i jej Matce, Fałszewiczowi i innym. Osób działających jest około 20.

Lubo niżej przeczytawszy moje nazwisko, zadziwisz się Szanowny Panie, iż jest prawie nieznane. A jednak znany jestem prasie warszawskiej jako piszący pod pseudonimami nie tylko artykuły ale jako autor dwóch sztuk, również pod pseudonimem nazwisko swe kryjący. —

Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy Szacunku, Czci i Uwielbienia z jakim mam honor pozostawać, a zarazem dozwól mi pisać się

Najniższym Twym Sługą

Wacław Rakpiński

Adres mój:

Warszawa, Wacław Rakpiński; ul. Złota № 5., m. № 5.

Warszawa, d. 10 Marca 1886 r. -





Wielmożny i Czcigodny Panie!

Listem W-go Pana z d. 1 Czerwca r. z., udzielonem mi łaskawie zostało pozwolenie do przerobienia na scenę powieści Jego p. t. „Powieść bez tytułu". Dzieło to nie mogło być atoli przedstawionem na scenie naszej, z powodu przeszkód stawianych ze strony Cenzury, której komitet odmówił swojego „placet" dla tej głównie przyczyny, że akcya dramatu odbywa się w Wilnie; cenzor doradzał mi zmianę miejscowości, co ja, nie uważając za stosowne - wolałem zaniechać wystawienia sztuki.

Nie zrażony jednakże doznanym zawodem, postanowiłem dalej próbować sił swoich na raz obranem przez siebie polu komedyo-pi-

rarstwa, a wybrawszy w tym celu jedno
z arcydzieł powieści Wielmożnego Pana p. t.
„Budnik" utworzyłem z takowego melo-
dramat, do którego Noskowski muzykę
dorobić mi przyobiecał.

Mam nadzieję, że tym razem Komi-
tet Cenzury nie stawi żadnych przeszkód,
zanim wszakże jakichkolwiek kroki ku te-
mu przedsięwezmę, proszę przedewszystkiem
najuprzejmiej W^{go} Pana o łaskawe wydanie
mi pozwolenia na przerobienie i wystawienie
na scenie naszej pomienionego dzieła, a
niezmiernie Twórcy „Budnika" oddać w
swoim czasie należnego honorarium, skoro
przeróbka moja spodziewany dochód przy-
niesie. -

Przy tej sposobności, niech mi wolno b

dzie wyrazić Czcigodnemu naszemu Ne-
storowi uczucia serdecznej i głębokiej ra-
dości naszej z okazyi danej Mu swobody
(ach! czemu nie zupełnej!!) – a zarazem zło-
żyć życzenia: abyś cieszył się jaknajdłużej
zdrowiem ku sławie i chwale Narodu i na
pożytek społeczeństwa.

Najniższy Sługa

W. Ratyński

Adres mój:
Wacław Ratyński – ul. Długa № 38, m. № 52.
(hotel Drezdeński).

Rawicz A.

~~402~~
257

Warszawa d. 3 Września 1869

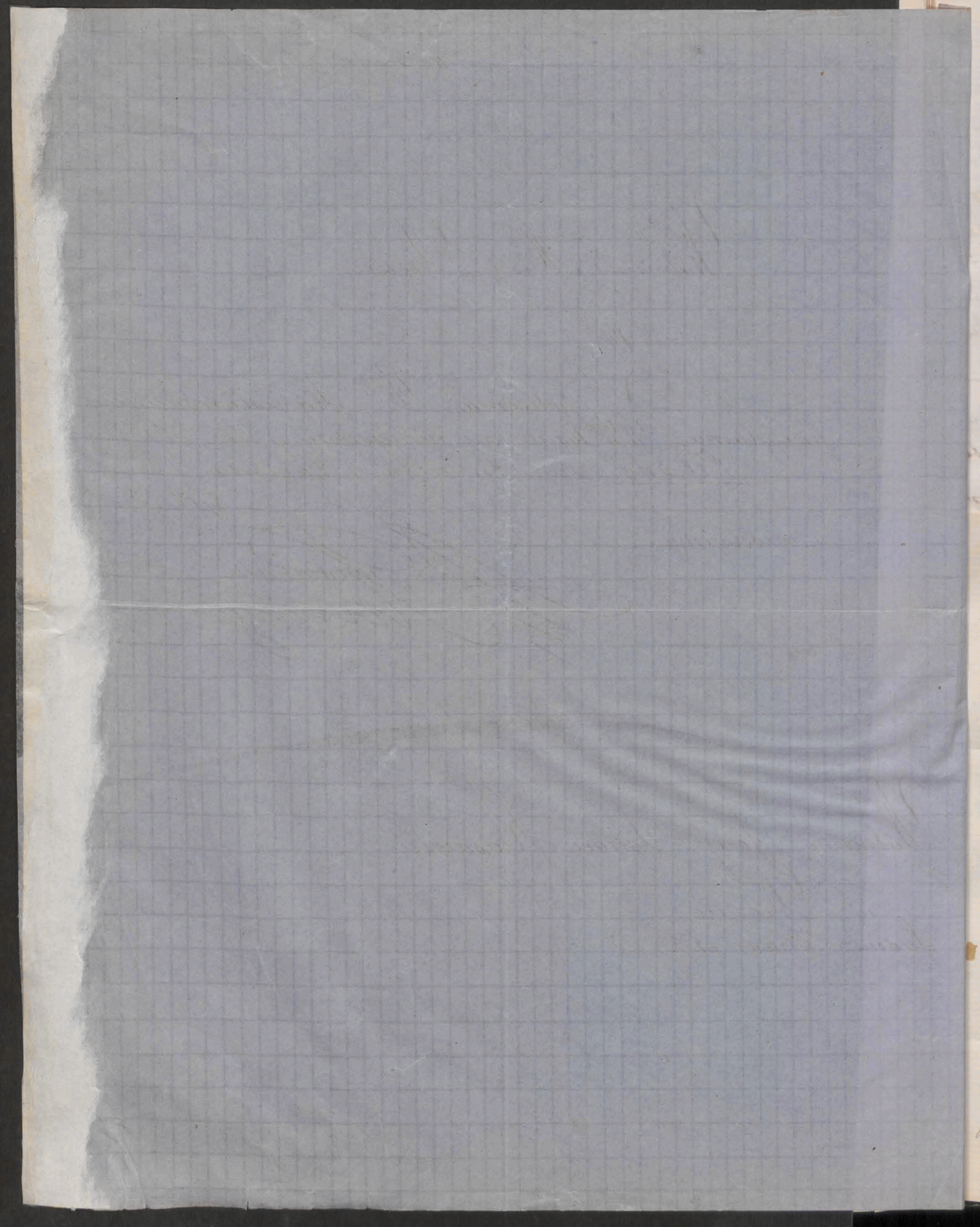
Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z polecenia Wgo Stanisławskiego przesyłamy WWPanu przy niniejszém: na Berlin Tal. 300. na Anhalta i Wagener 8/dni

i pozostajemy:

Z poważaniem
A. Rawicz

Wielmożny Józef Ignacy Kraszewski
w Dreznie
Seidnitzer Strasse No 1.



Rawicz Marja

~~39~~
252

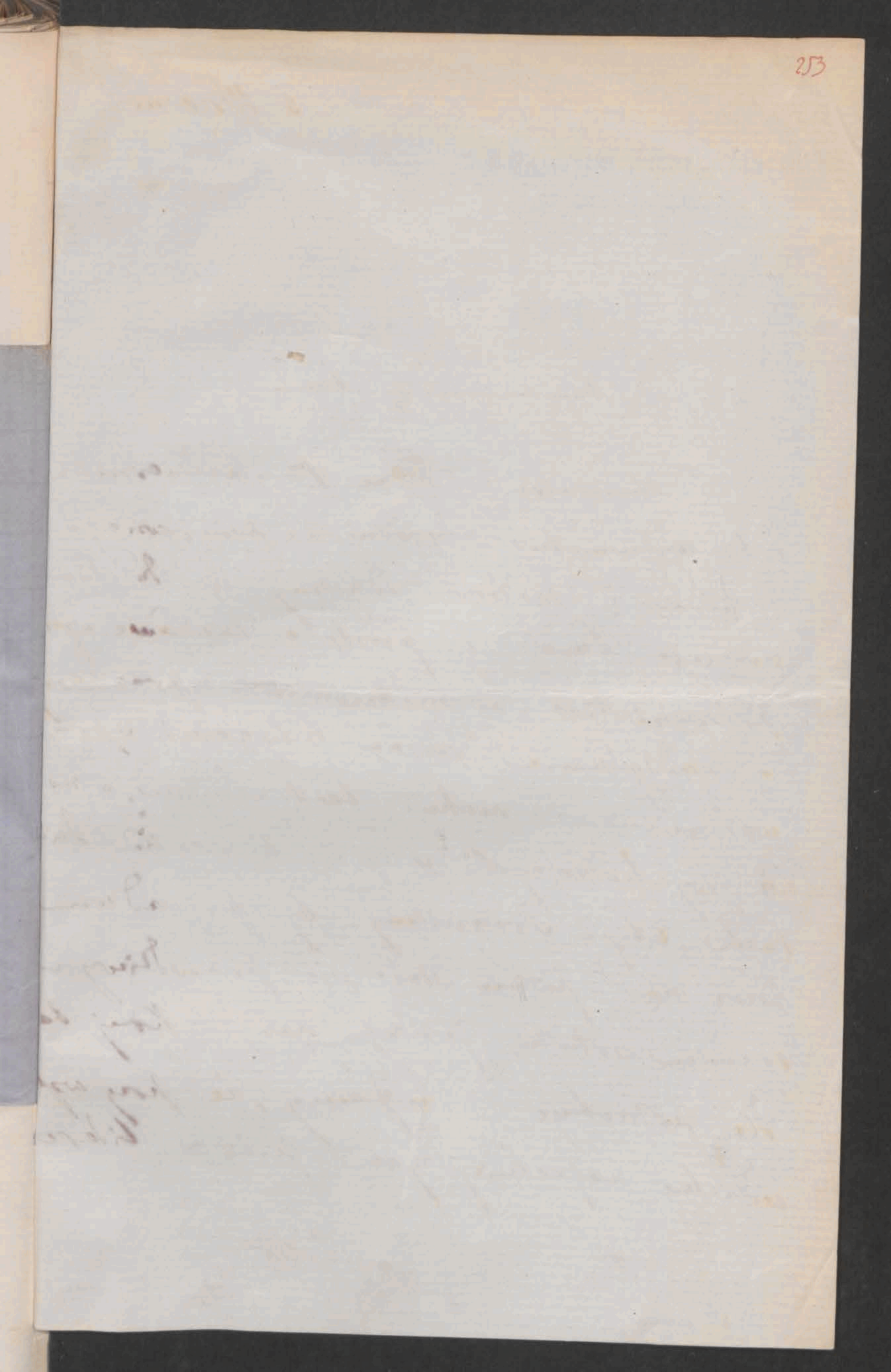
Hombourg
d 1 Sierpnia 1868

Korzystając z pozwolenia Sza:
nownego Pana odsyłam Notatki
w dwóch odpisach, dwie Fotografije
i wyjątki z Gazet. — W życie tychże
z całą ufnością oddaię serca rozumo:
wi prawości i przezorności Łaska:
wego Pana. — wielka to dla mnie
ulga w mojem nieszczęściu ta opieka
Pana Dob: gdyż iak kolwiek niedołężna
nie i nie dość umieiętnie, ale o ile
starczyło sił i zdolności świętej tej
powinności dopełnić pragnęłam. —
Racz Pan przebaczyć że ieszcze o

jedną łaskę prosić będę aby i
przez – papier załączony chciał
przyjąć do użytku swego, jako
malutką pamiątkę największego
poważania i uszanowania;
jakiemy pozostaje dla Pana Dob:

Marya Rawicz

Czy Pan wyjeżdża dziś
i o której godzinie? –
O obiecanej Fotografiji upomnę się
w Dreznie.



Raychmann Aleksander 253

647

Redakcya
ECHA MUZYCZNEGO i TEATRALNEGO
ulica Senatorska Nr. 18.

Warszawa, d. 5 Września 1883

Najszanowniejszy Panie

Otwierając z dniem 1^m Października r. b. wydawnictwo Tygodnika poświęconego sztukom i teatrowi, udajemy się do Szanownego Pana z prośbą o łaskawe współpracownictwo, a mianowicie upraszamy o nadsyłanie raz na 6 tygodni sprawozdania o ruchu teatralnym, o nowościach wychodzących w tym kierunku dziełach, i t. p. Pragniemy, aby prowadzone przez nas pismo stało się prawdziwym organem sztuki, jakiego nasz kraj bardzo potrzebuje, i ufamy, że przy współudziale najcelniejszych piór literackich

Rey

sze, na rzecz których stawimy Imię
Szanownego Pana, przedsięwzięcie na
sze się powodów i odpowiedniej chęci w oj-
ści swoim pięknym celowi.

Pełni otuchy w takową odpo-
wiedź, piszemy się z najwyższym
szacunkiem i poważaniem

J. Kleczyński Al. Rajchman

Redaktorowie

Rajchmann Aleksander 658 255

REDAKCYA
Echa Muzycznego i Teatralnego
Ulica Senatorska Nr. 18.

Warszawa, d. 27 Września 1883 r.

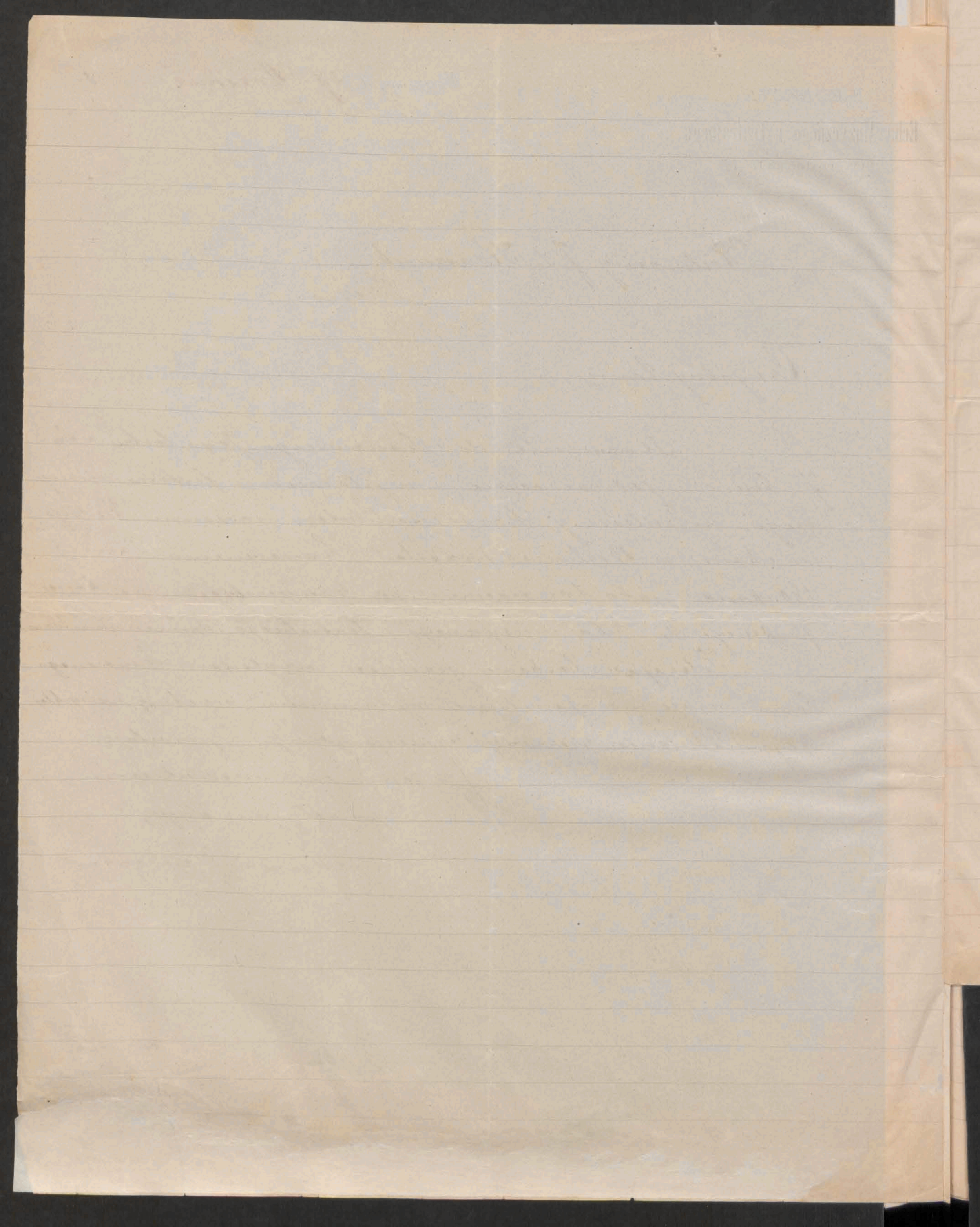
Wielmożny J. I. Kraszewski
Drezno

Czcigodny Panie,

Stosownie do szanownego Jego listu z dn. 7 bm. i r. – jednocześnie z wysłaniem pisma niniejszego poleciliśmy korrespondentowi naszemu Rudolfowi Mosse w Berlinie przesłać Szanownemu Panu 180 Marek, jako honorarjum za 4 sześciotygodniowe korrespondencye do Echa Muzycznego i Teatralnego, – stosownie do życzenia Sz. Pana.

Polecając łaskawej pamięci i względom Szanownego Pana moje nowopowstające wydawnictwo, oczekuję najrychlejszego nadesłania pierwszej korrespondencyi i pozostaję

z szczerym szacunkiem
powolnym sługą
Aleksander Rajchman



639
256

REDAKCYA
Echa Muzycznego i Teatralnego
Ulica Senatorska Nr. 18.

Warszawa, d. 15. Listopada 1883.

Najczcigodniejszy Panie!

Nawał prac redakcyjnych przy rozpoczęciu wydawnictwa, które odrazu nadspodziewane znalazło powodzenie, nie pozwolił nam podziękować Mu za rychłe zaszczycenie nas pierwszym listem.

O dalsze uprzejmie prosimy. Radzi byśmy mieć w nich również światły pogląd Pana, Zacny i Szanowny Publicysto, na sztukę wogóle, mianowicie na sztuki plastyczne, które chcemy stopniowo wprowadzić w program naszego pisma.

A teraz nowa prośba. Bylibyśmy nieskończenie wdzięczni za obdarowanie nas <u>nowelką</u> lub powieścią niewielkich rozmiarów, przystosowanych do szczupłych szpalt <u>Echa</u> – nie koniecznie z życia teatralnego. Czy to artystyczne, historyczne lub obyczajowe – wszystko nam jedno jakie – aby tylko pióra Szanownego Pana – ujęte w ramy jakich 1000 wierszy jest ideałem naszym; dla tego o rychłą decyzyę – jeżeli można – przed Nowym Rokiem uprzejmie prosimy.

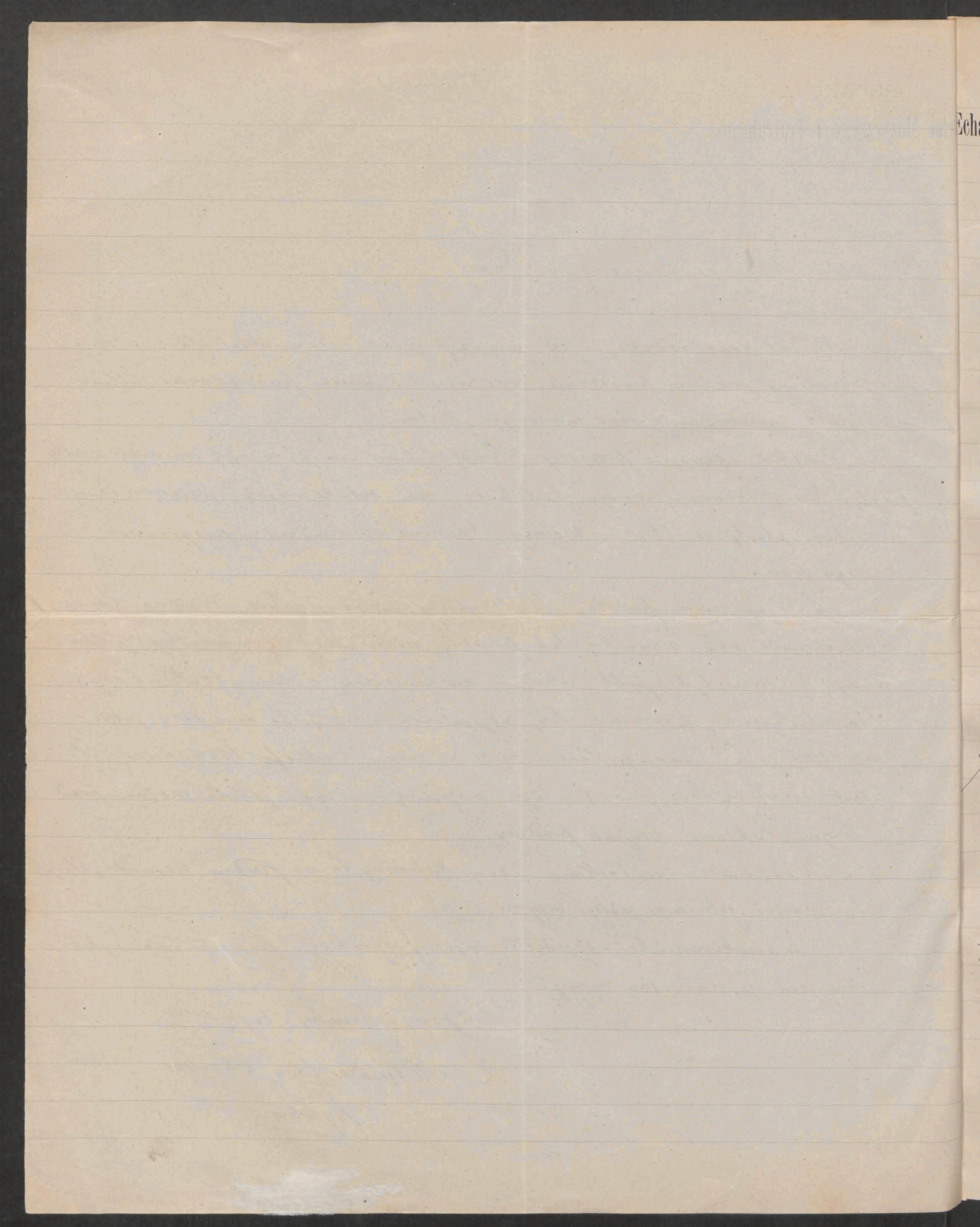
W odpowiedzi swej Łaskawej raczy Wielmożny Pan podać warunki, którym bezzwłocznie gotowiśmy zadosyć uczynić.

W oczekiwaniu tej odpowiedzi, wyrazy szczerego poważania i głębokiej czci przesłać ma zaszczyt

Uniżony i powolny sługa

Aleksander Rajchman

Wydawca



REDAKCYA
Echa Muzycznego i Teatralnego
Ulica Senatorska Nr. 18.

Warszawa, d. 4. Grudnia 1883.

Szanowny i Zacny Panie,

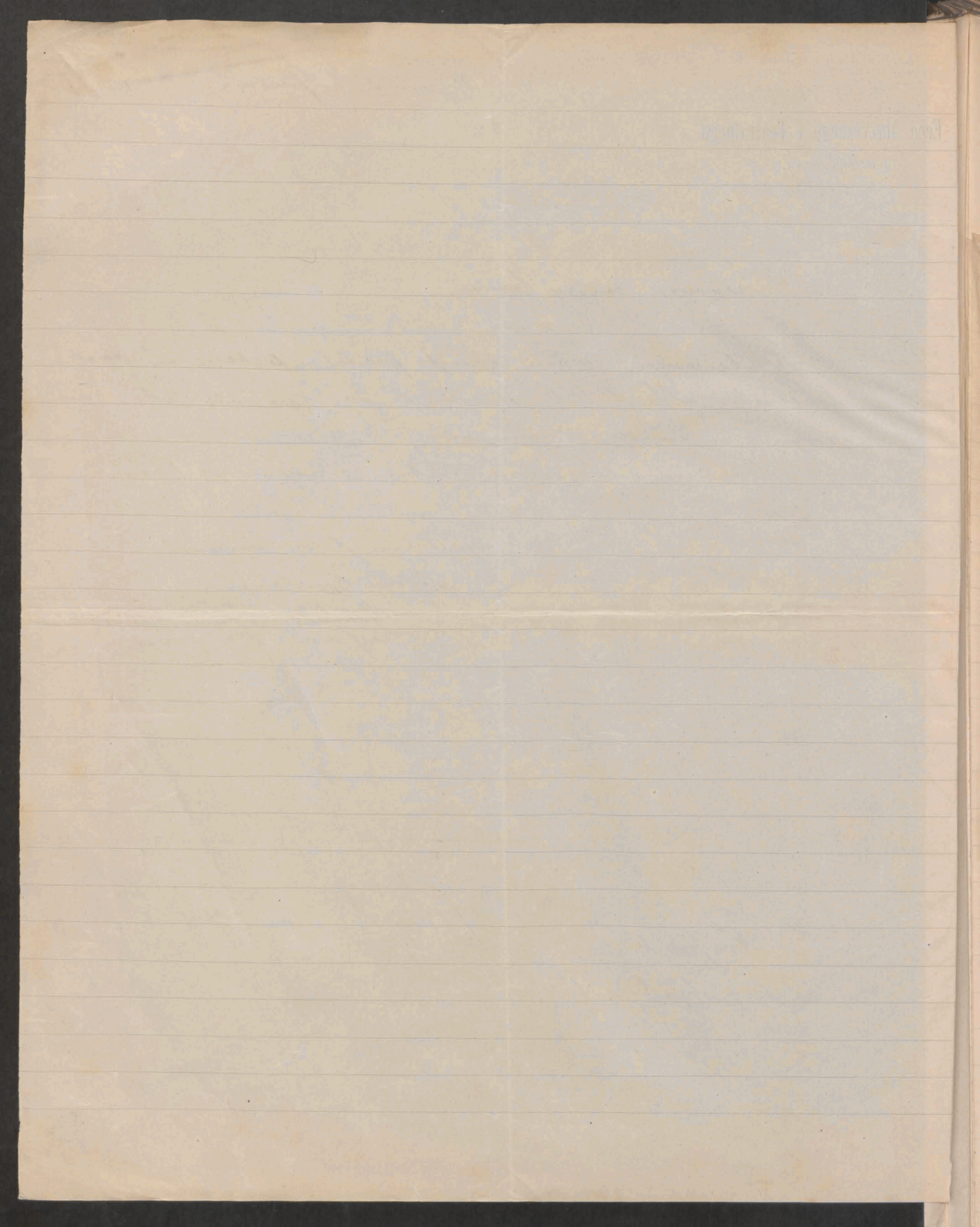
W załączeniu mam zaszczyt przesłać w przekazie na banku drezdeńskim Marek 166 stosownie do Jego żądania, jako honorarium za nowellę „Powrozy".

Polecam „Echo" dalszym łaskom Szanownego Pana i przyjaźni.

Z wysokiem poważaniem
powolny sługa
Aleksander Rajchman

przekaz

WPan J. I. Kraszewski
Drezno, Nordstrasse 31.



258 571

Varsovie, le 15 Novembre 1884.

RÉDACTION
de l'Écho Musical et Théâtral
Rue Senatorska Nr. 18.

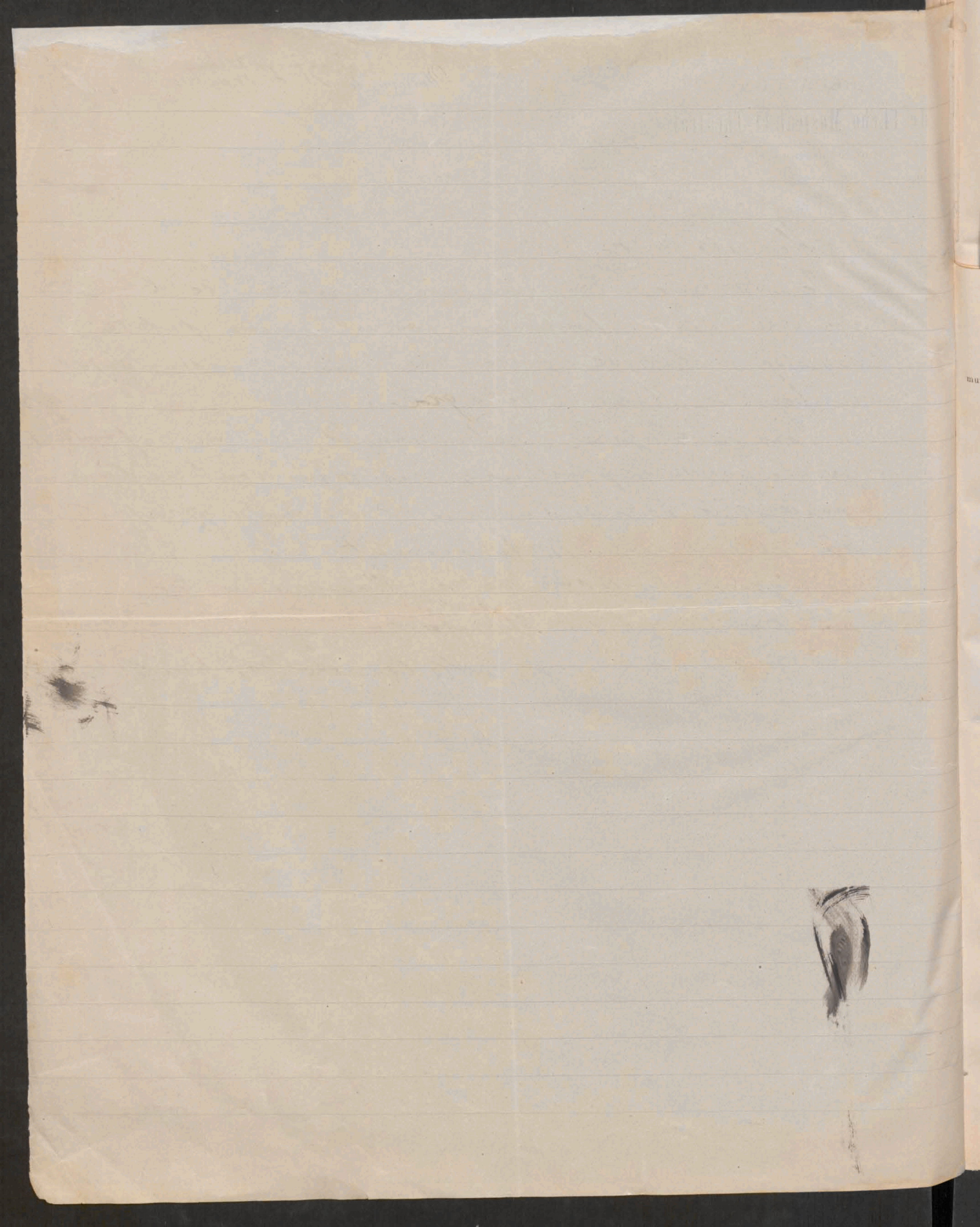
Honorable Maître,

Je m'adresse à Vous avec une demande de bien vouloir ecrire pour mon journal une petite esquisse esthétique (300-400 lignes) sur un sujet de peinture choisi à Votre gré.

Vous m'obligerez infiniment en me répondant par le courrier prochain, car nous voulons l'annoncer le titre de l'esquisse dans notre prospectus qui doit paraître prochainement.

Agréez, honorable maître, l'assurance de ma considération parfaite

Aleksander Rajchman



259 572

Warszawa, dnia 20. Novembre 1884.

REDAKCYA
ECHA
muzycznego, teatralnego i artystycznego
(Senatorska 18).

Honorable maître!

Je Vous remercie de Votre aimable réponse du 18 c. et je m'empresse de Vous faire part que j'attends avec impatience Votre étude sur un sujet de peinture contemporaine, car je suis sûr que personne ne le fera mieux que Vous, illustre maître!

Je Vous prie de vouloir bien écrire l'article en français; quand à la dimension, je Vous laisse le champ libre, en priant naturellement d'écrire le plus court possible, car nous voudrions plus souvent nous adresser à Vos bonnes grâces.

Veuillez, honorable Maître, nous annoncer le titre de l'étude et les conditions par le courrier prochain. Nous voulons l'annoncer dans le prospectus qui paraîtra prochainement.

En Vous priant de m'envoyer des nouvelles de Votre chère santé, je demande d'agréer l'assurance de ma considération distinguée

Votre humble serviteur

Edmund Rajchman

Choisi

Warszawa, dnia 20. I. 1885.

REDAKCYA
ECHA
muzycznego, teatralnego i artystycznego
(*Senatorska 18*).

Honorable Maître,

J'ai l'honneur Vous envoyer ci-inclus

Mark 45

comme l'honoraire pour Votre articles
„L'art et industrie moderne".

Soyez sûr, Maître, que nous nous tacherons de traduire Votre article avec exactitude et precision digne de grand valeur de Votre ouvrage.

En Vous demandant de vouloir bien me communiquer les nouvelles de Votre santé, ~~j'ai~~ je prie d'agréer l'assurance de ma consideration parfaite et admiration vraie

Votre humble serviteur

Alexander Rajchman

Mr J. J. Kraszewski
Magdebourg

Lwów 17 Listopada 1868. –

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Uważaliśmy zawsze za nasz obowiązek donosić W. Panu Dobrodziejowi o stanie i rozwoju „Wydawnictwa dziełek ludowych P. Alfreda Młockiego" do którego wprowadzenia w życie P. Dobrodziej najbardziej się przyczynił. Jeśli tak długo milczeliśmy, to tylko dlatego iż życzeniem naszym było przedłożyć Panu Dobrodziejowi sprawozdanie z całorocznych naszych czynności, z końcem bowiem października rok minął od czasu kiedy Pan Młocki rozpoczął wydawnictwo. W ciągu tego roku wyszło pięć książeczek które Panu Dobrodziejowi przesyłamy. Ogółem odbito 20000 egzemplarzy, gdyby tylko połowa dostała się w ręce ludu to już zawsze osiągnęliśmy rezultat jakiego dotychczas żadne

/.

podobne wydawnictwo nie otrzymało.–
Zawsze jeszcze drukujemy przeważnie żywoty
Świętych, lud nasz bowiem, szczególnie na
Rusi gdzie oświata daleko niżej stoji, nic
innego nie chce czytać.–
Uznając potrzebę działania i na nasze klasy
rzemieślnicze porozumieliśmy się z tutejszą
Księgarnią P. Seyferta i Czajkowskiego
w celu wydawania „Taniej Czytelni".–
Będzie to szereg publikacyj ~~jak~~ ~~zarazem~~ na wzór Wydaw-
nictwa dzieł tanich a pożytecznych P. Trzecie-
skiego, cena jednak daleko przystępniejsza;
arkusz druku kosztować będzie 7 ct. W. A.–
Prenumeraty się nie składa a każdą książkę
można nabyć osobno. Wydawnictwo to roz-
pocznie się w połowie Grudnia, najpierw
będzie się drukować „Pamiętnik z Sybiru"
dalej „Żywot Jana Henryka Dąbrowskiego".
Nie ogłaszaliśmy jeszcze na ową tanią Czytelnię
żadnego prospektu jest bowiem życzeniem

powyższy księgarni zachować ~~wszystko~~ tajemnicę
aż do wyjścia pierwszej publikacji.
To byłoby mniej więcej czynności naszej, ~~to to~~
Przepraszając Pana Dobrodzieja, że zbyt długim
listem zabieram Panu drogi czas, kończę
niniejsze sprawozdanie ~~proszę~~ i piszę się
z głębokim szacunkiem,

Albin Rzycki

404
263

Lwów 2 Marca 1869

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mimo najszczerszych chęci naszych dostarczenia Panu Dobrodziejowi potrzebnych materjałów do Rachunków za rok 1868, niemogliśmy się dotychczas jeszcze uporać z tą pracą dla ogromu materjału, udajemy się więc do Pana Dobrodzieja z prośbą, byś zechciał jeszcze dni kilka wstrzymać się z odesłaniem manuskryptów do Drukarni.

Nie przeczymy wcale, iżbyśmy się naszych przecież jednak praca ~~xxxxx xxx~~ ludzi patrzących na tutejsze stosunki własnemi oczyma może się choć cokolwiek przydać,

Przedewszystkiem pos wdaję prawo się że
Będziemy w stanie dać JW. Panu Dobrodzie-
nny i prawdziwy obraz mieszczaństwa
lwowskiego, prawy tej podjął się dawny me
Kolega z akademii a obecnie Księgarz.
Przepraszając raz jeszcze we własnym
i Kolegów moich imieniu pozdrowiam.
Piszę się z prawdziwym szacunkiem
Wielm. JW. Pan Dobrodzieja

najniższy sługa

Albin Bayulis

Adres:
Lwów plac Maryacki
№ 342. miasto

264/45

Lwów 13 Marca 1864

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przepraszając Pana Dobrodzieja za zwłokę wysyłam dziś zebrane do Dzienników na rok 1865 materyjały ~~[illegible] [illegible]~~ Dział największy który wziął na siebie W. Kociatkiewicz pisany pod dyktandem słabego może nie bardzo czytelny, winien temu jednak wielki pośpiech. Niezawodnie najlepiej obrobiony jest dział polityczny który może W. Panu Dobrodziejowi się nada. Upraszamy by W. Pan Dobrodziej zechciał zachować w tajemnicy od kogo pochodzą te materyjały i nie o nas nie

To

wspomnieć, - tym bowiem sposobem
wszelka nasza przyczyna Dzielnicowej w którą
jak się samo przez się rozumie byłaby
sparaliżowaną.

Piszę się z głębokim szacunkiem
Pana Dobrodzieja najniższym

Sługą
Albin Rzyszczewski

342 miasto
plac maryacki

Ra

265

Lwów 21 Marca 1869

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

[illegible] o wiele późniéj przysyłamy Panu Dobrodziejowi manuskrypt traktujący o naszem mieszczaństwie, być może, że on tęż Panu Dobrodziejowi nie przyda do Rachunków na rok 1868, w którym jednakże razie wyjaśnia on pod wielu względami nasze stosunki miastowe.

Piszę się z głębokiem szacunkiem
Pana Dobrodzieja najniższym
sługą

Albin Przyecki

Rayski Albin ~~878~~/266

We Lwowie 29/Jan 87

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przesyłam Panu Dobrodziejowi ostatnią broszurkę wydaną nakładem Pana Młodeckiego i polecam wydawnictwo nasze Jego łaskawej pamięci i opiece. –

Zostaję z głębokim szacunkiem Pana Dobrodzieja najniższym sługą

Albin Rayski

Rapski Roman

~~644~~ 267

Najczcigodniejszy
Panie –

Bóg zapłać – to jedyne słowa, które Ci Czcigodny Panie za serce Twoje prawdziwie polskie przesłać mogę. List Twój, najzacniejszy Panie stanie się przewodnikiem w mojej wędrówce doczesnej. Będę pracował – choćby tylko dla tego, ażeby odpowiedzieć życzeniom mojego ukochanego Mistrza i stać się godnym listów Jego drogą ręką pisanych.
Oby Ci Bóg szlachetny Panie, przedewszystkiem powrotem do zdrowia, tę Twoją dla mnie dobroć wynagrodzić raczył – z tem życzeniem w sercu

polecam się Twojej Najprzychylniejszej pamięci

łasce i opiece, ściskam Ręce Twoje i po-

zostaję z szczerym przywiązaniem

wiernym Sługą

Roman Rayski

Biała Biełum

12 Stycznia 83 r.

Najczcigodniejszy Panie!

Oto drugi raz już w mojem krótkiem życiu odbieram list pisany drogą Twoją ręką — Bóg Ci to nadgrodzi Czcigodny Mistrzu, że nawet na cichy świergot ptaszka, z pod słomianej strzechy, orlem słowem odpowiadać raczysz, że małego robaczka, spotkanego przypadkiem śród drogi nie rozgniecisz jak inni, ale błogosławieństwem swojem podniesiesz go i zachęcisz do pracy.

Te łzy radości Matki mojej, ten rzewny pocałunek Ojca, który na mojem czole złożył za to, żem sobie zdołał zasłużyć na Twoją Czcigodny Panie odpowiedź — niech spłyną na Twoją głowę; gdybyś ukochany mój Panie widział, jak Matka moja w uniesieniu podpis Twój ucałowała, a następnie wszystkich nas do modlitwy o Twój prędki powrót do zdrowia wezwała — o, toby Ci to pewnie wystarczyło za ucztę godową, którą wielbiciele Twoi ku czci największego Polaka wydają, a jednak czuję ja, że to nie moje nieudolne rymy, ale Twoja Czcigodny Panie ogólnie znana

grzeczności i łaskawości podyktowały Ci te słowa, któremi mnie tak uszczęśliwiłeś. – Przykro mi bardzo, że Ty Czcigodny Panie piszesz do mnie: „Szanowny i Łaskawy Panie!”… jam dla Ciebie ani szanowny, ani pan, ja Cię kocham, jak kocha syn Ojca i chciałbym sobie z Twojej strony na równą miłość zasłużyć, chociaż i to prawda, że Ciebie każdy Polak po synowsku kochać powinien, a mnie za cóż kto może miłością darzyć?… nikomu dobrego nic nie uczyniłem, ani jednej cegiełki do ogólnej budowy ołtarza Ojczyzny nie dorzuciłem, a nawet biednym Rodzicom moim nie jestem podporą, ani pociechą ich lat sędziwych – za cóż więc mógłby mnie kto kochać?…

Oddany do szkoły realnej w Krakowie, walczyłem z przeciwnymi przeszkodami: brak ~~usposobienia~~ zamiłowania do matematyki i geometryi wykreślnej, zostawiał mnie ciągle w tyle, a kiedy profesorowie w największym ~~uniesieniu~~ zapale dowodzili prawa Talesa, Pitagoresa, Euklidesa, lub stawili genialne wynalazki pana Monge, Dricta Goliera i Lefebure de Fourcy i t. p. – ja uniesienia ich oratorskie kredą na ławce w wiersze oprawiałem. Odważyłem się raz wystąpić z zadaniem wierszowanem – głowa i serce młode, a gorące rozkołysane było marzeniami, które się w wypracowaniu odbiły. – „Proszę ~~wypisać~~ pisać prozą i trzymać się ściśle podanego tematu,” brzmiała odpowiedź nad podpisem Dra pana Lenartowicza. Nadzieja mnie zawiodła, ja chciałem, ~~by~~ by mi Profesor powiedział: „jesteś bazgracz, tępery

lepiéj pióra, ~~a~~ niż byś je miał psuć na Twoich końcówkach!" – lub: „Bóg cię obdarzył iskierką talentu – pracuj, a ja ci błogosławię!" – Następne dwa zadania napisałem znów wierszem i odebrałem je – nie obejrzane przez profesora. Czwarte zadanie na złość moim rymarskim zapędom, było dane p. t. „Opisać szczególne czynności ważniejszych narządów w organizmie ludzkim" – ja nie ustąpiłem, napisałem wierszem i zyskałem uznanie prof. hist. naturalnéj, a najwyższe oburzenie p. Lenartowicza, który zawołał: „Niechże mi raz już Rayski przestanie bazgrać te swoje częstochowskie wiersze!" Zamieściwszy pieśń ku chwale częstochowskich wierszy – zamilkłem.

W krótce potém p. Len. został dyrektorem, a myśmy się dostali pod Dra Hugona Zatheya; raz jeszcze postanowiłem spróbować szczęścia. „Opis wakacyi" i „Moje curiculum vitae" zdobyły pochwały profesora, któremi mnie w obec wszystkich Kolegów obdarzył, zachęcając zarazem do dalszego kształcenia się w tym kierunku i do czytania powieści, którym dotąd bardzo mało czasu poświęcałem. Wtedy to Czcigodny Mistrzu zaczerpałem częściéj z Twojego cudownego źródła myśli i natchnienia; Twoja powieść, lub kajet na wiersze, figurowały na ławce podczas wykładów matem. i wykreślnéj – zapominałem o profesorach i Kolegach, goniąc za wymarzonymi ideałami. Latałem, bujałem i – spadłem, nie dostawszy promocyi z matematyki i z geom. wykr., w V kl. w czerwcu b. r.

Życie wojskowe wydawało mi się wtedy jedynym punktem wyjścia. Kształcenie się mojego najlepszego przyjaciela w szkole Kadeckiej w Weisskirchen, a obok tego nadzieja, że przy rygorze militarnym zapomnę o wrzonkach wierszowanych, które mi na każdym kroku przeszkadzały, skłoniły mnie do udania się do Weisskirchen. Pułkownik oświadczył mi, że szkoła już jest przepełniona i że dopiero na rok przyszły egzamin składać mogę. Wróciłem tedy do moich Rodziców na wieś i sam nie wiem, co dalej począć, do czego się zabrać...

W szkole będąc, wiedziałem często, że od nauczenia się lekcyi na dzień następny, będzie zależeć moja promocya – zabrałem się do nauki i ani się spostrzegłem, kiedy całą stronnicę znaków lub wykreślnej – zapisałem wierszami. Tej namiętności obawiam się zaprawdę i w wojsku. Namawiają mnie, żebym zaraz uczęszczał do szkoły handlowej i na tem zapewne skończę, chociaż i tu matematyka główną jest podstawą... Zostaje gospodarstwo, które jest b. niewdzięcznem zajęciem, gdy ktoś nie może na własnym kawałku ziemi pracować jak ja, który jestem jednym z 3 synów właściciela niewielkiej wioski. Tak więc pędzę życie śród zimnych ścian pokoju, świadek ciągłej słabości, kłopotów i nieszczęść mych drogich rodziców, to też list Twój Czcigodny Panie padł jak jasny promień na nasze smutne twarze, stawszy się nie tylko relikwią w papierach, ale i w sercach naszych. Przemyślisz teraz szlachetny Panie moją prośbę?.. Oto jeżeli by Cię Bóg natchnął jaką myślą względem mojej przyszłości, racz się nią ze mną podzielić, a ja dumnym będę, że za Twoją Czcigodny Mistrzu radą pójdę przez życie

~~145 cit~~ 270

Wybacz Czcigodny mój Panie, że Cię sobą tak znudziłem, ale wierzaj mi, że w młodym moim wieku dużo już przecierpiałem i że rad jestem, kiedy się przed Nim mogę wyspowiadać z tego, co mnie boli.

Bóg Ci Wielki zapłać za życzenia noworoczne przesłane mi w liście Twoim najzacniejszy Panie; ja jak Ci życzę, to Ty odgadniesz Mistrzu: obyś jak najprędzej wyzdrowiał i z nowym zapałem mógł znów rozpocząć pracę ku powiększeniu chwały naszej Ojczyzny, obyś nam długo, długo jeszcze żył czerstwy i twórczy, to główne moje życzenia.
A teraz dozwól Czcigodny Panie, że Ci uścisnę dłoń Twoją ukochaną jak syn Ojca, pozostając szczerze przywiązanym rodakiem i sługą

*) Roman Rayski

Biała Błotna 1883 r.

P.S.

Spowiedź kiedy ma być szczerą, niechże będzie zupełną: Oto od lat dziecinnych czułem szczególny pociąg do ... sceny! Sobota – dzień, w którym w Krakowie zwykle nowe sztuki dawano, oczekiwaną była przeze mnie z gorączką nieopisaną. Występy Królikowskiego, Modrzejewskiej i Rapackiego sen mi z oczów zdzierały; ileż to razy po takich ucztach duchowych

*) Adres ostatni – zepsuty przez omyłkę, wskazywał na R. Rayskiego

wypadałem się w nocy i całe ustępy z sztuki niedawno przebrzmiałej przytaczałem...
Często, w domu będąc, znudzony życiem nieznośnie jednostajnem, uciekałem od ludzi, którzy nie rozumieli mojej burzliwej, wygórowanej natury – w lasy i tam to dopiero żyłem, śmiejąc, płacząc, rozmawiając i bawiąc się z lasem, Bogiem, źródełkiem, ptaszkami i tem wszystkiem, co to tak człeka zrozumie, a nie zasmuci, a nie zrani, a nie wyszydzi.
Deski teatralne pociągają mnie, a jednak ich się obawiam. Przesądy wielu, a przy tem brak zupełny dobrej szkoły dramat. w naszym kraju, odstręcza mnie. Wabi nadzieja większej okazyi kształcenia się w literaturze. (Nie wiem, która z zagranicznych szkół dram., najlepiej temu celowi odpowiada). Zawód aktora pojmuję jedynie jako dział sztuki, jako artyzm.

Ja nie wiem już jak Cię przeprosić Czcigodniejszy Panie, za tak długie zajmowanie Cię sobą, ale Ojciec mój biedny od bardzo dawna prawie łóżka już nie opuszcza – rady żadnej mnie dać nie może, udaję się więc do Ciebie – Ty drugi mój Ojcze – wiem, że chociaż takie słaby, nie odmówisz mi za przyjściem do zdrowia i sił, co Bóg da, że rychło nastąpi, szczerej ojcowskiej rady, za co przez całe życie moje błogosławić Ci będę.

Biała-Błotna
19 marca 83 r.

Najczcigodniejszy Panie!

Czyż Ty, Panie, który z dumą o sobie powiedzieć możesz: „Jam Mistrz!" – którego imię w serc bratnich polskim Kapitolu, obok nazwiska Adama złotemi wyryte głoskami, możesz zwrócić uwagę na jednostkę, która się z tego miljona – kochającego Cię za to, że także „za miljony kochasz i cierpisz Katusze" – z serc, [illegible] wyrywa [illegible] ?...
A jednak i skowronka melodyjne pienia płyną nad niebo i między aniołów boskimi chóry

nie niknął, ale krystalizując się
w brylancik, który świetlanym, nad
głową Pana nad Pany, jaśnieje promieniem.
I cóż w tem dziwnego, że gdy podróżny w dalszą-
po wypoczynku – na swym wielbłądzie wyrusza
drogę, biedny zwierz, a wkrótce za nim i pan
jego, rozrzewnionem okiem poglądają ku oazie, która
im chwilowego użyczyła spoczynku – nareszcie, gdy
cały dzień błądząc, nic przed sobą nie widząc jak
tylko głuchą puszczę – a słońce zaszedłszy, już tylko
odblaskiem swego światła, ozłaca mirjady ziarnek
piaskowych – zawracają się i szybkim, pod palm roz-
łożystych cienie, podążą krokiem.

I cóż dziwnego, że z lasu wydarty wolności
obrońca, wrzucony w kibitkę i w mroźne Sybiru

pędzony krainy, z tęsknotą i żalem pogląda
ku drzewom swoim rodzinnym, które mu w pieśni
powstańczej utórzyły.

Tak też i ja, jak ów żeglarz i okręt
pustyni owiani palm balsamicznych tchnie-
niem, jak ten wygnaniec, co rozkosz wol-
ności przeczuwał, wracam się do źródełka
swego – do serca Twojego.

Tak jak wędrowiec pod palmą, jak
powstaniec pod sosny i dębu liściami na noc
się układa i tylko drzewom życie swe zwierza, tak
i ja serce moje pod Twojem sercem układam –
niech ono Ci wypowie wszystkie uczucia, wszystkie
myśli i życzenia moje, które dzisiaj Najczcigodniejszy
Mistrzu, w obce za Tobą śle kraje.

Wyciągnij dłoń Twoją, Szlachetny Panie,
niech na niej serdeczny pocałunek syna złoży

Twój całem sercem przywiązany
rodak i sługa

Roman Rayski

Biała-Błotna 1 Stycz. 84 r.
p. Kielce, Włoszczowa, Gradków

Najczcigodniejszy, najdroższy Panie,

Rok temu pisałem do Ciebie, czcigodny Panie pełen nadziei szczęśliwszej przyszłości... Dzieliłem się z Tobą opłatkiem, a Tyś mi dobry Panie nawzajem przesłał szczere życzenia —
O! jakież straszne przeciwieństwo marzeń z rzeczywistością!... Ten najboleśniejszy wypadek, który Ciebie Mistrzu nasz drogi spotkał, to jakby świeże zamknięcie kajdan, któremi wróg chciał nam przypomnieć, żeśmy w niewoli. Lecz cios Twój czcigodny Panie znalazł odźwięk w sercach całego Narodu i [illegible]

którymi Ciebie okować pragną, cała Polska
wzruszona i zgrozie nimi wstrząsnęła jakby na znak
że te kajdany, to zasiew z którego bujny plon
sztandarem wolności wytryśnie. Wróg spostrzegł się,
żeś Ty widomym jest duchem Ojczyzny i zamilknął
zadrżał, że płomień, który niebacznie rozniecił, -
przytłumi... Znać nie wie, że takie rany nigdy
się nie goją!..
Prawda, żeś cierpiał, lecz cierpienie Twoje naj-
szlachetniejszym Panie - nawet okruch winy - to może
choć małą było pociechą w niedoli Twojej - ale
ja Panie, ja straciłam Ojca! a nawet ni jedna
łza współczucia nie zrosiła jego grobu, a jednak
jakimże On był Polakiem! jak kochał tę
biedną swoją Matkę-Ojczyznę, lecz życie
jego było ciche, więc i śmierć śród wiejskiej

275

cisza w ramiona Go swoje spokojnie ujęła.
Ale im spokojniejszy grób nas od siebie
odtworzył, tem straszniejszy okrzyk rozpaczy
rozdarł mi to biedne, młode serce moje!
O Ty Panie, co tak mnie i Rodziców umiesz,
nie odmów mi Twy współczucia i pociechy
w doli mej sierocej – udziel mi rady i
błogosławieństwa ojcowskiego na ciernistą
drogę życia, w której mam wyruszyć bez
Ojca opieki i kierownictwa...
O straszno, straszno sierocie na świecie!!
Niech Bóg z tym Nowym Rokiem
polepszeniem doli kraju i Tobie naj-
szczęśliwszy Panie szczęście i spokój
zapewni. – Z tem życzeniem na ustach
żegnam Cię Panie mój i Mistrzu najmilszy –

Drogą Dłoń Twoją ściskam po zyrowsku i zostaję zawsze z równą czcią i przywiązaniem najniższym sługą

Roman Rayski

Lwów 5. Listopada 1882.

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Osmielam się przedłożyć do cyzeli-
wego przeczytania broszurkę stanowią-
cą niejako wstęp do sprawozdania
poselskiego z mych czynności w Radzie
Państwa, która to czynność jako wstęp-
na polegała więcej na rozglądywaniu
się niż na dodatniem działaniu.
Bardzo przepraszam iż moja korres-
pondencyą i taką bagatelką śmiem
zaprzątnąć wielką chwilę

drogiego czasu – jest to moja słabość
że lubię się modlić przed „Wielkim
Ołtarzem"
W nadziei łaskawego przebaczenia
piszę się z najszczerszą czcią i
najgłębszem uszanowaniem
Wielmożnego Pana i
łaskawego Dobrodzieja
najniższym sługą
Tomasz Rayski

5/XI – 1882.
Lwów Ulica Hetmańska
L. 4.

25 | 1 R Rzączka K. ~~1087~~ 277

Przezacny Panie!

W roku w którym wszyscy rodacy pospieszają złożyć Ci hołd uznania Twej niezmordowanej, a tak obfitej nie do uwierzenia prawie pracy: kiedy projekt obchodzenia Twego Jubileuszu Panie, z takim zapałem przyjęto, ośmielam się i ja udać wprost do Ciebie z drobną ofiarą mej własnej pracy. –

Mógłbym wprawdzie zatrzymać się do uroczystości, która w naszym mieście będzie obchodzoną, ale wtedy, wśród ludzi znakomitych i wielkich, mój hołd mógłby nawet nie zostać dostrzeżonym, więc racz wybaczyć Przezacny Panie, że ośmielam się trudzić Cię moim listem, i drogi czas zabierać. Wprawdzie dar mój maleńki a niepokaźny, ale mojego własnego wyrobu, i pierwszy dopiero krajowy – maleńki powtarzam, lecz

bez niego nie mógłbyś się obejść Przezacny Panie – bo tym wyrobem jest Atrament.
Aż dotąd sprowadzano go z Niemiec i Czech, ja pierwszy fabrykę urządziłem w Krakowie, i z niezmiernym trudem walczę przeciw konkurencyi obcej i dobrocią i ceną. –
Otóż ten pierwszy krajowy wyrób w różnych gatunkach ośmielam się przesłać Najzacniejszemu Panu, który go tak wiele potrzebuje. –
Racz najłaskawiej wybrać z pomiędzy nich ten który Ci najlepszym będzie, a mnie nieodmawiaj tej łaski, abym dopóki Bóg Cię zachowa przy życiu, mógł go przysłać w upominku i mieć tą wielką pociechę, że nasz największy pisarz, dzieła swoje pisze moim atramentem.
A jeśli wyrób mój przypadnie do gustu, racz pozwolić, abym gatunek ten jeden, nazwał Atramentem Kraszewskiego, iżby każdy uczeń, każda uczennica, mimowolnie nauczyli wspominać Twe Imie, widząc je codziennie

przed całą. – Zapewniam Cię poczciwy Panie,
że nie spekulacya lub samochwalstwo jest
powodem tej prośby – lecz jedynie gorąca chęć,
abym do ogólnych hołdów i mój przyłączył, a
okazał, że nie tylko uczeni i wysoko wykształ-
ceni ludzie, uczcić Cię pragną, ale i klasa
pracująca, każdy skromny członek może, sta-
ra się wyrazić swoje uwielbienie dla tak
wielkiego męża, a zacnego człowieka. – Inni
piórem i rymem, ja pracą składam Ci cześć
dostojny Panie, więc mam tę błogą nadzieję że
nią niepogardzisz. –
Racz przyjąć poczciwy Panie wyrazy najgłę-
bszego uszanowania, z jakim zostaję

uniżonym sługą.

[illegible]

Kraków 25. Lipca 1879

Przezacny Panie!

Łaskawe przyjęcie i uwzględnienie mej prośby, niezawodnie zbyt śmiałej, napełnia mię najszczerszą wdzięcznością — wdzięczność moja jest tem większą, że raczyłeś Przezacny Panie przy tylu ważnych zajęciach i pracach, jednak tak prędko mi odpisać, i poświęcić swój czas nieoceniony na odpowiedź. — Ośmielając się przesłać obrany łaskawie atrament, i prosząc o łaskawe przyjęcie, raz jeszcze składam najserdeczniejsze podziękowanie za dobroć

i względność Przezacnego Pana.

Racz przyjąć przezacny Panie wyrazy najgłębszego uszanowania, z jakim pozostaję uniżonym sługą

K. Piekarz [?]

Kraków 21. 8. 879

Rebello de Brito Jacintho Ignacio

~~7~~ 280

ASSOCIAÇÃO DOS JORNALISTAS
E
ESCRIPTORES PORTUGUEZES
Fundada em 10 de Junho de 1880

P. DO MONUMENTO A CAMÕES,
N.° 36, 1.°
LISBOA

N.° 290

Lisbonne le 24 octobre 1882

Monsieur

C'est avec le plus grand plaisir que nous avons l'honneur de vous faire savoir que l'Association des Journalistes et Écrivains Portugais, dans sa séance du 23 courant vous a élu son membre correspondant, sur la proposition de Messieurs Jean Auguste Barata, Joseph Michel dos Santos et du sous-signé

En vous faisant part, Monsieur et cher confrère, de cette délibération de la Société, dont nous sommes les plus humbles des membres; nous espérons que vous daignerez regarder cette nomination comme l'hommage respectueux de la plus profonde sympathie et de la considération la plus distinguée de cette Société pour vos talents si reconnus.

Agreez, Monsieur et eminent confrère, l'expression de notre respect et entier devouement

Monsieur J. J. Kraszewski

Jacintho Ignacio de Brito Rebello
Prem.er secrétaire

Verlagsbuchhandlung und Buchdruckerei
von
PHILIPP RECLAM JUN. IN LEIPZIG
Dörrienstrasse 4 & 5.

Leipzig, 18/10.83.

Hochgeehrter Herr

In der Voraussetzung, dass Sie die Beantwortung des beifolgenden Briefes eines Herrn Robert Pucci in Turin am liebsten selbst beantworten werden, übergebe ich Ihnen anbei denselben.

Hochachtend u. ergebenst

PhReclam j.

w Monachium d. 27. Kwietnia 1870. r.

Łaskawy Panie.

Pozwalam sobie niniejszym szanownemu Panu Dobrodziejowi odbicie ostatniej mojej pracy w dowód szczerego szacunku ofiarować. Jest to rysunek, na stali wykonany, podług obrazu p. Józefa Brandta, przedstawiający obozowanie w Hartusen, według pamiętników Paska (1659. r.)

Upraszając o łaskawe przyjęcie tej pracy, jestem dla WWPana Dobrodzieja

pełen szczerego uszanowania

sługa

Henryk Redlich

we Lwowie d. 4. IV. 76.

Szanowny Panie!

Wiem od dawna że Szanowny Pan Dobrodziej pracami mojemi sztycharskiemi się interesuje, dla tego pozwalam sobie odbitkę z radyrunku, wykonanego podług obrazu „Kazanie Skargi" Matejki, przesłać, upraszając o łaskawe przyjęcie jako słaby wyraz wysokiego szacunku.

Druk tej płyty, dla Krakowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych wykonanej wykonywa się we własnej mojej drukarni do miedziorytów i stalorytów w Warszawie urządzonej, i pragnę się przezto do ożywienia zaniedbanej u nas sztuki sztycharskiej przyczynić.

Jestem dla Szanownego Pana pełen uwielbienia i szacunku.

Henryk Redlich

mieszkam w Warszawie
ulica Królewska № 41.

Warszawa 2. Kwietnia 1879. r.

H. REDLICH

17. Zielna

Czcigodny Panie!

Pozwalam sobie jednocześnie z listem tym przesłać pod opaską próbną odbitkę portretu Jego nadrysowanego przez zemnie na miedzi. Portret ten tak dalece już postąpił że za tydzień może być gotów. Radbym u spodu Motto i podpis czcigodnego Pana facsimilować, i w tym celu najuprzejmiej o łaskawe udzielenie mi takowego upraszać się ośmielam. W nadziei życzliwej odpowiedzi, zostaję pełen wysokiego, szczerego szacunku

sługa uniżony

Henryk Redlich
sztycharz

Pozwolę sobie później portret gotowy przedstawić.

Henryk Redlich
Zielna 17.

Warszawa d. 6. Październik 1880.

Czcigodny Panie!

Załączam do listu tego portret, jaki miałem honor w Hofgasteinie z natury naszkicować, i proszę takowy łaskawie odemnie przyjąć z wyrazem czci i wdzięczności za mile przepędzone dnie i godziny w towarzystwie Jego.

Reprodukcyę fotograficzną z załączonego rysunku, podług przyrzeczenia Panu Kolisch'owi do Göding pod Wiedniem także poślę.

— Kuracya, a raczej kąpiele bardzo mi posłużyły, dotychczas przynajmniej dawne cierpienie się nie powtórzyło — i życzę czcigodnemu Panu również dobrego skutku, i świeżych sił do pracy.

Portret Jego, przez zemnie szkicowany

Kunst-händlerowi do Drezdna poślę
a 10 exemplarzy, podług życzenia, dla
czcigodnego Pana załączę. –
– Jak dotychczas, to od powrotu
mego z Vöslau (gdzie dla dalszej
Kuracyi miesiąc bawiłem) do
żadnej poważniejszej pracy się
nie zabrałem. Czekam, i z niechęcią
o emigrowaniu myślę. Tutejsze
Towarzystwo sztuk pięknych z oleo-
drukach zasmakowało, a szanow-
na publiczność toż samo, – a
chociaż jeden tylko w Kraju sztycharz
i ten zbyteczny wobec Hamburgs-
kich i Berlinskich olejodruków.
Sztych mój z Unii Matejki bardzo
wolno a prawie wcale się nie
rozchodzi; dotychczas ledwie koszta
nakładu się wróciły. –

U nas w ogóle cicho – jedni wojny się obawiają, drudzy ją sobie życzą, i to wszystko dla ogólnego dobra, o którym wiele się myśli a jeszcze więcej marzy.

Jestem z wysokim dla czcigodnego Pana uszanowaniem

uniżony sługa i wielbiciel

Henryk Redlich

HENRYK REDLICH
ZIELNA 17.

Warszawa 6. Listop. 1880.

Szanowny, Czcigodny Panie!

Wysłałem onegdaj pocztą 10 Exempl. portretów Szanownego Pana, sztychowanych przez-zemnie, dla odwiedzających Go na pamiątkę służyć mogących. Cena takowych tu w Warszawie po Rs. 3. netto po Rs. 2. dla księgarzy, co mniej więcej wynosi Marek 6. i 4. za Ex.
— Dziękuję Szanownemu Panu za łaskawe słowa w Biesiadzie Literackiej — gdyby Komitet tutejszego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych był tego samego przekonania — niebyłbym zmuszonym stąd wyemigrować, — za jakie dwa tygodnie Warszawę opuszczę i do Paryża się przeniosę.

Na propozycyę, uczynioną Krakowskiemu Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych, otrzymałem odpowiedź przyzwalną, że, jak liczba członków dojdzie do 10,000 to będą mogli wydawać przy oleodrukach i szkic jako premium, teraz dopiero mają 7500 członków, którzy bardzo są kontenci z kolorowanych rycin jakie co roku otrzymują. Dla mnie to smutna perspektywa rywalizować z oleodrukami — a raczej wojować z brakiem smaku mass ogólnych, kiedy intelligencya, miasto smak kształcić, tylko gustom fałszywym schlebia.
Wyjeżdżam do Paryża, z myślą i nadzieją, że może i tam najdę

sposobność rytowania na miedzi
dzieła artystów polskich.
– Jeżeli Czcigodny Pan nie jest w
posiadaniu Unii Lubelskiej,
(zostawiłem tylko avant la lettre
podczas jubileuszu w Krakowie)
to przed paru dniami takowy
wraz z odbitką Kazania Skargi
Arnoldowi do Drezna posłałem
Życzę przytem szanownemu
Panu lepszego zdrowia – zgarek
się dowiaduję że ten fatalny
Kaszel dręczyć Go nie zaprzestał

Zostaję pełen wysokiego
uszanowania

sługa uniżony
Henryk Redlich

898
289

Henryk Redlich
Zielna 17.

d. 12. Listopada 1880.
Warszawa

Szczególny i Łaskawy Panie!

Serdecznie dziękuję za list Jego Łaskawy z 9. b.m. do którego 15. r. Sr. w Kuponach załączone były.

Byłbym aż nadto dostatecznie wynagrodzony, gdyby szanowny i kochany Pan Norbret ten bezpłatnie przyjął i łaskawy przyjaciołom swym na pamiątkę rozdawał.

Wspomnienia w pismach tutejszych o wyjeździe moim do Paryża po części czytałem, one jednak na postanowienie me wyjazdu wpływać nie mogą — za dni kilka już wyjadę, z przekonaniem że z mojej strony wszystko uczyniłem by tu pozostać i jak dotychczas wyłącznie swojskich artystów dzieła jako miedzioryty rozpowszechnić,

mógłby za skromnem tylko wynagrodzeniem.

Postaram się i w Paryżu, o ile okoliczności mi pozwolą, dobre me chęci czynem udowodnić.

Zostaję z najszczerszym wyrazem czci i szacunku

Sługa uniżony

Henryk Sienkiewicz

Reichard Henryk

~~448~~ 290

Hochgeehrter Herr!

Gestatten Sie mir mich Ihnen mit einer Bitte zu nahen.
Es soll hier, in Leipzig in nächster Zeit ein neues literarisches Unternehmen in's Leben treten, welches – eine Art internationaler Revue – Uebersetzungen von Erzeugnissen moderner Schriftsteller aller Nationen bringen soll.
Zu diesem Zwecke erlaube ich mir Sie, hochgeehrter Herr, zu bitten mir eine kleinere Erzählung aus Ihrer Feder, sowie eine kurzgehaltene Biographie, welche nebst Ihrem Bilde die erste Nummer obengenannter Zeitschrift schmücken soll, gefälligst zur Verfügung stellen zu wollen. Ich habe Philologie

und neueren Sprachen auf der Universität Berlin studirt, treibe gegenwärtig Privatstudien, ertheile Unterricht und bin der polnischen Sprache vollkommen mächtig, sodaß ich mich für eine formgewandte Uebersetzung aus derselben in's Deutsche glaube verbürgen zu können.

In aufrichtigster Hochachtung
zeichnet ergebenst

Heinrich von Reichardt.
in
19/9. 83.
Leipzig.
Universitäts-Straße. № 3 III. Etage.

Sosnowice dnia 8 Sierpnia 1872

Wielmożny J. J. Kraszewski
w Dreznie

Dziękując Panu za łaskawie mi udzieloną odpowiedź, i niechcąc Pana jeszcze trudzić memi listami, udałem się już wprost do p. Żupańskiego powołując się na Szanownego Pana. Jeżeli Pan będzie kiedy, przy przesyłce czegoś, potrzebował pośrednictwa, to ja (jako mieszkający na granicy) to z jak największą przyjemnością uczynię, by móc choć czem kolwiek odwdzięczyć się za zaszczyt uczyniony mi swemi listami.

do Królestwa lub dalej, co przez pocztę nie zawsze uskutecznić można

Życząc Szanownem Panu jak najpomyślniejszego wyzdrowienia, na zaszczyt pozostać do wszelkich usług gotowy

najniższy sługa

Edward Reichel

Czcigodny i dostojny

Jubilacie i Solenizancie!

Wprawdzie z wszech stron dochodzić Cię będą w dniu dzisiejszym hołdy, życzenia, objawy wdzięczności i uwielbienia, wśród tłumu tego głosy jednostek giną mnogą; nas jednak, dostojny Jubilacie, myśl ta nie odstrasza, nam chodzi głównie o to, aby uczuciom naszym któremi dla Ciebie przepełnieni jesteśmy dać folgę, aby Ci powiedzieć że wielbicielami jesteśmy Twego pióra i myśli przewodniej która niem kieruje, bo dąży do uszlachetnienia narodu naszego. — W myśl tę i my synów naszych chować będziemy — w pracy, wytrwałości

i miłości Ojczyzny a z pomocą Boską, na pożytek i chlubę narodowi naszemu. —

Przyjmij Czcigodny Solenizancie szczere, ze serca pochodzące życzenia, Koroniarza wychodźcy i Wielkopolanki — żyj nam zdrow i szczęśliwie, bądź długo jeszcze Gwiazdą przyświecającą nam i promieniejącą Wiarą, Nadzieją i Miłością, abyśmy wspólnie z Tobą doszli do Równości, Wolności, Niepodległości — do Zmartwychwstania

Polski!

Julian Reichstein

Wanda z Szymańskich Reichsteinowa

Poznań d. 19. 3. 79.

Reinschmitt Cz.

184

Warszawa d. 24 Sierpnia 1863

Wielmożny Panie
Dob.

P. Kronenberg donosił mi że Szanowny Pan Dob. dla uszczuplenia kosztów Gazecie, które teraz przy umniejszonej prenumeracie niemiłosiernie ją uciskają, żąda, aby z Łaskawie nam nadesłanej Powieści p. t. Dola i Niedola zrobione były odbitki.–

Stosując się do Jego woli i uważając że odbitki te na sposób Nędzników najekonomiczniej dokonane być mogą, zapytuję W. Pana jaką mianowicie liczbę egzemplarzy każe Pan odbijać,– co do Cenzury gdyby ta dla Gazety srogą się okazała znióstbym się z Funkensteinem, aby dla książki był względniejszym.– Zapytywałem p. Bergera o cenę, ten żąda tej samej jak za Nędzników to jest za 1200 egzemplarzy arkusz po Rr 4 – papieru ryza kosztowała Rr 4.–

Żaden z tutejszych księgarzy w tej chwili niema ochoty nabycia– jeden Idzikowski z Kijowa polecił zakupywać manuskrypta i życzenie swe objawił listownie p. Bergerowi.–

Jakeśmy tutaj rozliczali sądziemy że uczciwego byłoby żądać za tom Rr 400 – od 300 do 400 stronnic mający,– w takim razie Gazeta poniosłaby tylko koszt za odbitki broszurowanie oprawę i papier do nich użyty co jednakże około Rr 200 za tom wyniesie.– Racz W. Pan Dob. decyzję swą i ostateczną cenę na tom Powieści nałożyć abyśmy wiedzieli jak traktować.– Jeżeliby liczba egzemplarzy 1200 zdawała się Szanownemu Panu za małą p. Berger za każde dalsze sto egzemplarzy żąda 2 Zł.– Potrzebna nam także wiadomość ilości tomów Powieści.–

Oczekując Jego Łaskawej decyzji i to o ile może być najśpieszniej, racz Tęczy wyrazy szacunku

Uniżony Sługa
Reinschmitt

P. S. Dziś ukończyliśmy Powieść Ben Amiel – Publiczność z niecierpliwością wyczekuje Zapowiedzianej Powieści, do której uwagi ma do tyła i wszelkie już o niej wieści.–

490

Warszawa dnia 21 Październik 1863

64

297

Wielmożny Panie Dob.

Reinschmidt

W skutek łaskawego polecenia w liście z d. 14 b.m. objawionego, załącznie przesyłam Wmu Panu Budżet na rok 1864.—

Wziąłem w nim za zasadę, aby wszystko jak najmniejszym odbyło się kosztem, i tak zamiast Bergerowi płacić Mu po Rs 600 z powodu iż te same trzcionki zdadzą nam się na rok przyszły, odstąpił Rs 900 i Rs 300 razem Rs 1200.— Papier został niewzruszony po naradzie bowiem z Panami Nathanson i Kronenbergiem wielkiego ryzyku by się narobiło — wprawdzie robi to różnicę Rs 800 — jeżeli jednakże redukcja do formatu Gaz. Warsz. da się przeprowadzić Budżet zbliżać się zacznie do zera.— Autorów Miejskich rozłożyłem na Znaczki dzienne Wiersz 200 po gr 2

Artykuły	"	250	" 3
Feljeton	"	350	" 2

Feljeton liczę tak mało za wiersz bo sądzę że będzie tłumaczony a Sulicki za Nędzników brał za wiersz po gr 2 co czyni za tom 7 Zł 500

Korrespondentów Zagranicznych wykluczyłem bo teraz nic nowego ani zajmującego nie dadzą, wałkują tylko politykę którą tu w takiż sam sposób obrobić można, dla tego policzyłem na korrespondencje dziennie po Wierszy 200 po gr 4,— Węgierska, publicum szczególniej żeńskie zabawia światem Paryzkim, zostawiłem więc ją, lecz to wszystko do decyzji.—

Od

1492

Od Pensji nikt nie może odstąpić, tak drogie czasy że ledwie i z tej płacy można się utrzymać, został więc etat pensji jak był, oprócz służby niższej którą zredukowałem. —
Inne wszystkie wydatki stosownej uległy redukcji, gratyfikacje zniesione które także stanowiły rubrykę, a pomimo tego Straty Rs 1309 k 20 nie są wabnemi; —
Zdaje mi się jednakże że jeżli z mniej więcej poczynionemi modulacyjami zostanie tenże rezultat, powinien by P. Kronenberg dla przyszłości Gazety pozostać przy wydawnictwie. —

Łącząc wyrazy szacunku oczekuję z niecierpliwością od WPana decyzji, bo każdy musi myśleć o sobie a i korespondentów i publiczność miesiącem pierw zawiadomić przynajmniej należy. —

Uniżony Sługa

Alex. Perelsztajn

245 / 693

Redakcya Gaz[ety] Polskiej 1863

Budżet na rok 1864

Przychód			
Z Prenumeraty Miejskiej			
Ex 1000 z tych Kantory Ex 560 po 6.48	3628 80		
Miasto 440 " 7.80	3432 .		7060 80
Z Prenumeraty Pocztowej Ex 2000 po 19½			15560 .
z Inseratów			1080 .
Razem Przychodu R[s]			23700 80
Rozchód			
Koszta Druku Mie[sięcznie] po R 500		R[s]	6000 .
d[itt]o Papieru kwart Ryz 593 po 3		"	7116 .
Portorjum		"	600 .
Abonament Gazet Zagranicz.		"	120 .
Depesze telegraficzne		"	160 .
Honorarja Autorów Miejskich			
Znaczki Mie[sięcznie] Wiers. 5200 po kop 1	624 .		
Artykuły " 6500 " 1½	1170 .		
Feljeton " 9100 " 1	1092 .		2886 .
Honorarja Autorów Zagranicz			
Korrespondencje Węgierska fes 1500 ±	450 .		
d[itt]o w miejscu Mie[sięcznie] Wiers 5200 po k 2	1248 .		1698 .
Koszta Administracji			
Pensje Sulicki R 83 k 33			
Hencel " 65 . –			
Ehrenberg " 50 .			
2ch Korrektorów " 60 . –			
Rejnschmit " 50 .			
Kraszkowski " 35 .			
Herman " 18 .			
do przeniesienia R 361 k 33		R[s]	18580 .

Z Przeniesienia	R[s] 361 k. 33		R[s]	18580	.
Grudziński	15 . —				
Wilchelm	15 . —				
Chłopak	6 . —				
Poczta	10 .				
Wiadomości Astronom.	3				
	R. 410 k. 33	4924	.		
Roznoszenie Gazety Eg 1000 po 5		600	.		
Podatek		14	.		
Reperacje, materjały introligator		200	.		
Przywózka Papieru		18	.		
Gaz		84	.		
Lokal na Redakcję i Skład na Papier		270	.		
Drzewo na Opał		60	.		
Dorożki		80	.	6250	.
Wydatki Nadzwyczajne					
Książki		100			
Wydatki nadzwyczajne Redakcji		80		180	.
Razem Rozchodu			R.	25010	.
Przy 3000 Prenumer. Przychodu			"	23700	80
Straty roku 1864			R[s]	1309	20

Uwaga Gazety Gratisowe zniesione i Budżetem nieobjęte

Warszawa d. 21 Październik 1863

~~695~~ 296

Obrachunek z Wnym J. I. Kraszewskim

z przestanych Redakcyi G. P. Korrespondencyi i wiadomości bieżących w r. 1863. –

1863								
Luty	10	Korresp. z Heilderbega		w № 34	Wierszy	164		
"	16	"		39	"	107		
"	17	"	Berlina	40	"	165		
Marca	13	"	Hamburga	62	"	220		
"	17	"	"	65	"	202		
Lipca	14	"	Genewy	159, 160	"	249		
"	22	"	"	166	"	250		
"	25	"	"	168, 169	"	275		
Sierpnia	4	"	Genuy	177	"	314		
"	31	"	"	199	"	153	razem Wierszy	2099
1863.								
Marca	11	Listy Ipsilona	I	58	"	244		
"	15	"	II	65	"	232		
"	19	"	III	66	"	198		
"	22	"	IV	67	"	272		
"	26	"	V	72	"	190		
"	30	"	VI	74	"	265		
Kwietnia	2	"	VII	76	"	260		
"	4	"	VIII	78, 79	"	387		
"	9	"	IX	82	"	199		
"	14	"	X	86	"	314		
"	18	"	XI	90	"	393		
"	25	"	XII	96	"	222		
"	27	"	XIII	98	"	259		
"	30	"	XIV	102	"	198		
Maja	10	"	XV	110. 111	"	331		
"	20	"	XVI	116	"	297	"	4261

razem Korrespondencye obejmują wierszy 6360

694

		z przeniesienia	Wierszy	6360
Wiadomości Bieżące w M-cu	Styczniu, wierszy	3412		
"	Lutym "	2509		
"	Marcu "	5308		
"	Kwietniu "	5380		
"	Maju "	5387		
"	Czerwcu "	5878		
"	Lipcu "	4222		
"	Sierpniu "	3632		
"	Wrześniu "	2787		
"	Październik "	1486	"	40001
Razem drukowanych w Gazecie		Wierszy	"	46361

Reinschmit Cz.

Warszawa d 1 Listopada 1863

297

Wielmożny Panie
Dob.

List W^o Pana z d 23 z. m. miałem przyjemność odebrać; – wiadomo zapewne Szanownemu Panu, że uregulowanie stosunków Administracyjnych i ostateczne z budżetem zapasy, P. Kronenberg zlecił P. Natanson – te więc są moderują, lecz od przesłanego WPanu projektu niewielka będzie różnica. – Co do korrespondentów zagranicznych Fleury zupełnie nie będzie i w tym guście mu dopisano, co do Chojeckiego i Węgierskiej, zapytanie poszło do P. Kronenberga. –

Miło mi przy tej sposobności przesłać WPanu wyrazy czci i poważania z jakiem zostaję

Uniżony Sługa

Cz Reinschmit

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Przyjm drogi nasz Mistrzu serdeczne powinszowania w dniu Nowego Roku który rozpoczyna się pod szczęśliwą wróżbą. Pragniemy z duszy by spełnił najgorętsze życzenia prawego serca Pańskiego, i ufamy w Bogu że prośby nasze będą wysłuchane.

Zawsze z dumą poczytując się za uczniów i pomocników Szanownego Pana w zawodzie dziennikarskim, mamy nadzieję że teraźniejsze nasze rozłączenie wkrótce się skończy, i że znowu będziemy pracowali pod zaszczytnym dla nas kierunkiem Szanownego Pana Redaktora.

Pełni tej nadziei, przesyłamy zapewnienia o niezmiennej naszej czci i głębokiem uszanowaniu z któremi pozostajemy

Szanownego Pana Redaktora Dobrodzieja

najniżsi słudzy

Warszawa
1 Stycznia 1864 r.

Edward Sulicki.
Adolf Hennel
[illegible] Reinszmit
Józef Kraszkowski

P.S. Stosownie do życzenia Sz. Pana Redaktora, posyłam fotografię swoją, Hennel i Reinszmit wyślą później, Chmura i Wolski absunt.
E. Sulicki

Czcigodny Panie!

Gdy Polacy, nietylko w kraju, ale i odległe strony świata zamieszkujący, robią przygotowania, aby uczcić Twoję, Czcigodny Panie olbrzymią, pięćdziesięcioletnią pracę literacką, i tak wielkiej doniosłości zasługę, jaką położyłeś wyrugowaniem z kraju napływających ciągle i chciwie czytanych niemoralnych romansów francuskich, usilnem staraniem podniesienia upadającego moralnie społeczeństwa, uczyć je miłować cnotę, a brzydzić się występkiem; nie racz poczytać za złe mojej śmiałości, że i ja Kapłan Jezusa Chrystusa,

jeden

jeden z maluczkich wielbicieli Two-
jego talentu, a więcej jeszcze gorącej
miłości dla kraju, poważam się wy-
razić Ci najgłębszą cześć i wdzięczność
za pracę podjętą w tak szlachetnym
celu.–

Cześć ta i uwielbienie jakie Ci Czci-
godny Panie cały kraj okazuje, słu-
sznie Ci się należy; lecz większość naro-
du, młodsi bracia nasi, Włościanie
którzy dzieł Twoich nieznają, i oce-
niéby onych i Twego serca nieumie-
li; są, obcymi dla téj wielkiej Uroczy-
stości narodowej,– a i oni przyjęli
by w niej udział [illegible], bo Ty
Panie i ich sercem ukochałeś. Pro-
jekt pociągnięcia Włościan do téj
narodowo-familijnej Uroczystości
uczczenia godnie Twego Jubileuszu,
powziąłem dziś w kościele, gdy się
przygotowywałem do Mszy świętej,
i przedstawiam go, nie jak rozkazy
Projektodawcy do jakiej Redakcji

ale

ale wprost Tobie Czcigodny Panie.
Oto napisz kilka powieści wy-
łącznie dla ludu wiejskiego, a w nich
przemów do niego sercem, jak to umiesz
po mistrzowsku przemawiać do ośw-
conej części narodu; - naucz ich że
pycha w którą popadli skutkiem
dopuszczenia ich do urzędów sądowych
i gminnych - niepaszanowanie cudzej
własności, do czego popchnęła ich bez-
karność - próżnowanie i z niego powo-
stające różne występki, a między inne-
mi pijaństwo - nakoniec chciwość
i z niej powstające oziębienie stosun-
ków familijnych, - chańbi człowieka
i gotuje w raz większy upadek moralny
i materyalny; - a jeśli Czcigodny Panie
chcesz zbudować sobie trwały, bo na
miłości oparty, w ich sercach pomnik; to
obok szczerych rad i nauki, racz jeszcze
zrobić Łaskawie ofiarę, i korzyść ze
sprzedaży tego Dzieła, poświęć na budo-
wę nowego murowanego Kościoła, któ-
ry w tym roku rozpocząłem, ze składek

Parafii

Parafii, zamieszkałej przez samych ubo-
gich włościan Kurpików. Dar ten prod-
ny mile i z wdzięcznością przyjmać
Dobroczyńcę swego całem sercem poko-
chają, i prostą a szczerą modlitwą
do Boga zanosić będą o przedłuże-
nie tak pożytecznego dla społeczeń-
stwa życia i Boskie błogosławień-
stwo; po śmierci zaś, nie tylko oni
ale i ich potomkowie, o koronę chwa-
ły wiekuistej w niebie.—
Jeśliby Czcigodny Panie uznał sto-
sownem zaszczycić mnie swoją odpo-
wiedzią, to racz łaskawie uczynić mi
tę przyjemność pod adresem niżej
położonym.—

Kadzidło
d. 22 Paździer. 1878 r.

Adres.
Gubernia Łom-
żyńska - powiat
Ostrołęcki przez
Ostrołękę.

Z najgłębszą czcią i uszanowaniem
Szczery wielbiciel - najuboż-
szy sługa i brat w Chry-
stusie Panu naszym

Ks. Konstanty Pyjchel pro-
boszcz Kadzidleński

Reichstein Julian ~~880~~ 301

Dom Komisowy i Agentury
JULIAN REICHSTEIN
Hotel Francuski

W POZNANIU

Poznań dnia 4 Kwietnia 1871.

Wielmożny J. I. Kraszewski Drezdno

Łaskawy Panie!

W tej chwili odebrawszy „Tydzień" pod kopertą i zapłaciwszy talara ściągnię-
nego przez zaliczkę pocztową jako abonament na I kwartał zdziw-
iony tem jestem, ponieważ w ostatnich dniach Grudnia zapisawszy
się na Tydzień u Pana Hlaski odesłałem był talara na I kwar-
tał przez kartę pocztową uważam więc jako pomyłkę napis
na dzisiaj odebranej kopercie „für erstes Quartal".
Dziś właściwie zamierzałem przesłać drugiego talara na II
kwartał. Proszę więc Łaskawego Pana dzisiaj ściągniętego talara
przez postnachnahme policzyć na kwartał drugi: –
i nadal sam należny abonament prześlę, ponieważ porto
o połowę taniej korzystam – –
Przepraszam Pana Dobr: że się narzucam dzisiaj nym
listem czynię to dla porządku i życzliwości prawdziwej
dla Tygodnia –
Łącząc wyraz głębokiego szacunku, pozostaję

uniżony

Julian Reichstein

Rejer Stanisław

~~458~~
302

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio a mój
Neydobrotliwszy dobrodzieju!

64?

Daruj mi to dla Miłości boskiey – że Ja dziś Osobe
Jaśnie Wy. Pana Hrabiego dobrodz. nachodzę memi
Prozbami – drogi Ukochany Jaśnie Wny Panie Hrabio
przepraszam cię – niebierz mi tego za złe: że cię dziś
błagam prosząc na samego Pana Boga – abyś się
dziś zlitował zmiłował nademną biednym starcem
Szlachcicem maiący lat 67 – jestem nieszczęśliwy tak
że nie do opisania – dziś ostatnia mnie rozpacz
spowodowała – pisać i prosić cię na samego Pana
Boga zmiłuj się nademną ofiaruj mi cokolwiek
wsparcia – a bądź pewny że ci to Pan Bóg za
mnie, i dzieciom twoim Pan Bóg odda Miliony
ile mnie grosza ofiarujesz – Nieżałuj mi tego
czym mnie i żone ochronisz i dzieci twoje
może z biedy i nędzy wybawić – otrzymasz nad
grode od Pana Boga tu tutey na ziemi – a w Niebie
otrzymasz Wieczną Korone – a dzieci twoje
odbiorą Błogosławieństwo bez granic – zdrowie
nieprzerwane lata. – Czyń mi co możesz –
a odbierzesz chwalebną nadgrodę od
Pana Boga –

Niemam nikogo, do kogo bym się mógł
udać o pomoc — jestem biedny stary
Człowiek — szukam dobrodzieja stać,
tak daleko do Drezna — Znam dobroć
Serca Jaśnie Wg^o Pana Hrabiego dobrodz —
Nikogo nieopuszczasz — więc ufnie do niego
piszę i proszę Cię na samego Pana Boga
czyn co możesz — Nie żałuj mi tego — co mi
się stanie wszystko poznasz. — a ufam w
Wg^o Pana Hrabiego dobrodz. jest do małej
odrobiny —
Całuję ci stopy nogi i ręce po milion razy
jako wdzięczny stary do samego Grobu —
Życzę Wyrazu Wysokiego Uszanowania
Jaśnie Wg^o Pana Hrabiego dobrodz —

Wdzięczny Uniżony Sługa

Poznań na Ulicy
pod No 3 — Młyńskiej —
dnia 12. 12. 69.

Stanisław Rejer

Rejzek Józef Fr.

576
303

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niech mi daruje W. Pan Dobr., iż ośmielam zabrudniać Go mojem pisaniem i prośbą moją.

Szczerze W. Pana Dobr. upraszam, by mnie miłościwie udzielił pozwolenie, bym mógł do czeskiej mowy przekładać W. Pana Dobr. „Mozaikę", która wydana była u Paprockiego we Warszawie.

W przyjemnem oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, mam sobie za zaszczyt pisać się z wysokim szacunkiem i poważaniem

W. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Józ. Fr. Rejzek.

Litomierzyce 28.11.84.

Adress: Jos. Fr. Rejzek,
Bohoslovec v Litoměřicích (Seminarium) Čechy - Böhmen.

Rokleuski J. W.

~~~~/304

BUCHDRUCKEREI
von
J. J. KRASZEWSKI
Dresden.
Gr. Ziegelstrasse 20 b.

702

Wielmożny Panie Dobrodz[iej]!

Otrzymałem list od Towarzystwa Kościuszko=wego podpisany przez Pana Dobrowskiego z prośbą abym się dowiedział od W. Pana co się zrobiło z Biletami Loteryjnemi które wyż wymienione Towarzystwo na dostało W. Pana wilości sztuk 200. gdyż ta wiadomość nie odbicie iest potrzebna Towarzystwu — a że ja słaby na nogi przeto niemogę wiele chodzić a kwaterza w tey porze Upraszam nayspokorniej W. Pa Dobr[odzieja] aby był łaskaw mnie zawiadomić albo wyż wymienio=nemu Towarzystwu sam odpowiedzi

Łącze wyraz głębokiego szacun=ku z jakim pozostaię

J. W. Rekleuski

mieszkam Reytbanstraße No 12.
~~~~

Rekłewski J. W. 478 305

Śliwniki dnia 13. Sierpnia 1872.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Przy okazyi iaka daje mi sposobność złożenia Panu Dobrodziejowi szacunku zakim pozostaię oraz dowie„dzenia się o Jego zdrowiu —
Pan Lipczyński młody Malarz który malował Obraz do Kościoła Parafialnego w Dobrach Państwa Niemo„jowskich udaie się do Drezdna wcelu zwiedzenia Galeryi Obrazow i powzięcia większych wiadomości w Sztuce Malarskiey, a że niebył żadnym dotąd Miescie i niema nikogo znajomego procz Pana Dobrodzieja i to tylko z pism publicznych, przeto prosił mnie abym go Panu choć listownie przedsta„wił. Ten młody Człowiek o ile go poznałem u Państwa Niemojowskich iest naylepszego prowadzenia pilny i pracowity zasługuie na względy. Mam zaszczyt Panu Go przedstawic i prosic o protekcyę —
Druga moja naypokorniejsza Prośba. Wiadomo Panu że mieszkałem w Drezdnie razem z Pelikowskim ktorego Pan znasz dobrze, ten nieszczęśliwy Kaleka po moim odjeździe znaydnie się w naywiększey nędzy iak mi sam w swoim liście donosi opusz„czony od wszystkich, a nawet i te małe fundusze które do nędznego utrzymania życia mają mu były odmowione, przeto upraszam nayuprzejmiej Pana Dobrodzieja ażeby był łaskaw swemi wpływ„

wami

wpływaniu tey ostateczności łaskawie zaradzić racz[y]
za co Bóg ci wynagrodzi.

Ja z Łaski Boga iestem zdrow i u Państwa Dob[rodzie]j[ów] mojowskich bardzo mi się dobrze powodzi

Proszę przyjąć Szanowny Panie wyraz głębokiego szacunku z iakim pozostaię

Uniżony Sługa
J. W. Reklewski
p. Putkowicach

Kraków dnia 12. Grudnia 869.

Szczegowny Panie Redaktorze!

Jakże szczęśliwym jestem, że myśl moja dzisiaj już stanowczo przechodzi w czyn! Oto zauważyłem od lat kilku, że młódzież nasza, ci moi bracia i koledzy, ta młódzież, w której cała nasza przyszłość leży, ten skarb nasz najcenniejszy, pomimo starań usilnych władz szkolnych, pomimo wymagań dziś może i znacznych ze strony szkoły, wychodząca w świat szeroki, nie przynosi tego ze szkół, co wynieść powinna. Wykształcenie jej jest niegruntowne, a często powierzchowne — słowem jeżeli co wie, to wie coś o świecie starożytnym, coś z historyi uniwersalnej, coś z nauk przyrodniczych, gdzieś daleko — (z za morza) przedmioty traktujących. — o tem zaś, co ją otacza, o tem co jest jej spuścizną po wielkich przodkach, o tem, coby ją podniosło, uszlachetniło, o Ojczyźnie, o jej przeszłości — tem mniej o jej teraźniejszości t.j. o stosunku jej jako potęgi moralnej do mocarstw europejskich, albo bardzo mało, albo też czasem i nic nie wie. A przecież każdy przyzna, że poznanie tego, co nas otacza, co jest naszem, jest ważniejsze, niż poznanie obcego.

Chcą to niektórzy uczniowie i chętnie po- czytaliby i przeczytaliby o tej naszej ziemi o tej drogiej Ojczyźnie, gdyby mieli coś odpo- wiedniego pod ręką. Ale któż wglądnie w młodą duszę, kto odgadnie jej potrzeby? Ona ich pewnie nie zaspokoi sobie sama, bo to po największej części biedni – synowie ludu, dzieci bez przeszłości – przyszłość sami sobie stworzyć mają. Należąc sam do nich mam sobie za święty obowiązek dopełniać gdzie się da i ile się da, czego nie dopełnia szkoła. Oto będąc w Tarnowie razem z kilku kolegami porozumiawszy się, próbowałem budzić uśpionego ducha na to, co go otacza – i dziś kontent, może bardziej niż powinienem szczęśliwy jestem, że ziarno nie padło na opokę, które młode trafiło do młodego serca rówienników, kolegów – ale w Tarnowie potajemnie przed władzami dorosłemi są kółka i kółeczka, gdzie się historyi Polski uczą. W Rzeszowie również studenci wspólnie się kształcą to przez wspólne odczyty, to przez próbowanie młodocianych sił. Kra- ków tylko ze swoją młodzieżą jest jakby głaz do którego nadaremno pukałem. Kraków, ten gród nasz święty, to dziecko wielkich naszych przodków bawi się od dnia do dnia, jak

dziecko – lecz Boże! nie dziecko polskie – lecz
francuzkie l'enfant perdu – młodzież jego
może z najlepszem sercem, ale bez życia, bez
samodzielności – chętnie idzie za prądami
wyższych ~~[illegible]~~ przodujących sfer. Dziewiątym
trafem przybyłem do Brzeżan, jestem mieszkań-
cem stolicy. Poczyniłem kroki między kolegami –
ale nie rozumiano od współtowarzyszy, udałem
się do niższej braci – i oto uczymy się historyi
Polski 3 razy w tygodniu. Natłok bywa mieszkań-
ców bursy, objawiłem moje zdanie między
starszymi – przyjęto je, i dobrzy przecież koledzy
przyłożyli się i radą, i groszem, a oto 15go Grudnia
b. r. zakupiliśmy „Mrówkę” – (cały rocznik który)
dajemy czytać i objaśniamy współmieszkańcom
młodszym naszym – mamy i Dziennik
Lwowski a chcielibyśmy mieć jeszcze jedno
a to jest „Tydzień” z pod redakcyi Pańskiej”
Ale znów przeszkoda – a to – całej” prenumeraty
teraz nie mamy, dlatego proszę Szanownego
Pana Redaktora o pomieszczenie nas
między prenumeratorami upraszamy zarazem
o łaskawe poczekanie do Marca najdalej
reszty ceny pisma Waszego, a w oznaczo-
nym terminie najchętniej i z wdzięcznością
resztę doślemy. Daruj Ojcze godny Mężu
mej śmiałości, Ty pracujący od tylu lat na
ojczystej niwie, pracujący dla dobra współziomków

już tem samem dajesz mi powód
do podobnego postępowania. Ufny,
że Szanowny Pan Redaktor uwzględni
naszą potrzebę - zechce dla nas wyjątkowo
zrobić nadsyłając nam od 1go Stycznia 187
„Tydzień" egzemplarz rzeczonego pisma -
w imieniu zaś wszystkich łączę dla Pana
wyraz najszczerszego szacunku
zostaję

Całkiem prenumeratorem
i w imię uczniów

[illegible]

Adres:

„Gimnazyastom w „Bursie"
Mały rynek № 432
I. piętro № 20
w Krakowie

Proszę tego adresu ściś
trzymać, inaczej moż
być łatwo omyłka -

Załączyłem 4 Zło.

4

Bolęcin d. 27go Lipca 870.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Z niechęcią na siebie samego i z upokorzeniem własnem piszę ten list, bo za brak słowności rumienić się muszę. Resztę prenumeraty na „Tydzień" obiecałem zapłacić jeszcze w marcu, tymczasem minął już Czerwiec, a ja dłużnikiem. Ależ Bóg świadkiem jam niewinny, choć odpowiedzialny. Z kółka, w którym się wspólnie kształciliśmy jedni wyjechali, drudzy odstąpili i przenieśli się gdzie indziej tak, że ja jeden zostałem. Starałem się w różny sposób połączyć ogniwa w jeden łańcuszek, lecz darmo. Miałem nadzieję jaką taką do Czerwca, lecz odtąd liczę na siebie samego i cieszę się przynajmniej obiecankami. Z tego to powodu nie byłem w stanie ze wspólnej kasy Łaskawego Pana zaspokoić, dziś, kiedy sam zostałem, nie pozostaje mi

nic, jak do Łaskawego Pana Redaktora udać się z prośbą najpierw o darowanie, com tylko mimowolny zawinił, a następnie o łaskawe nadesłanie Waszego pisma za pośrednictwem jak dotąd pana Zawadzkiego w Krakowie, a ja skoro tylko z prowincyi, z wakacyi do Stolicy naszej powrócę, natychmiast z po dziękowaniem drugą część prenumeraty prześlę na Jego ręce.

Powtarzając jeszcze raz mą prośbę łączę dla Łaskawego Pana Redaktora wyraz szacunku prawdziwego i

zostaję Jego dłużnikiem
E. Jan Rembacz
Ucz. VIII. klasy

Gdybym miał mieć ten zaszczyt, żeby Łaskawy Pan Redaktor pod jakimś względem chciał pomocą mieć się ze mną, oto adres:

E. Jan Rembacz
Ucz. VIII klasy gimn.
mieszkający obecnie u Wielm. Państwa Umińskich
w Bolęcinie
ost. poczta: Chrzanów
(Galicya)

Kraków dn. 5. Wrz. 1870.

Czcigodny Panie Redaktorze!

Szczęśliwie powróciłem z feryi do stolicy i stosownie do obietnicy spieszę się czem prędzej z uiszczeniem należytości. W tym celu załączam 5 Zł. w.a. i serdecznie dziękuję za Pańską pobłażliwość. – Miło mi na tem miejscu wspomnieć, że Wasze pismo jędrnie a zdrowo wypowiadające słowa prawdy przynosi mi nieraz ulgę wśród nasuwających się smutnych myśli; z niego tchnie to ojcowskie, familijne ciepło, które do rozwinięcia się i prawdziwej dojrzałości niezbędnie młodzieńcowi jest potrzebnem. Przyjmij tedy Czcigodny Męża słowa szczerej podzięki, że wśród tak ścieśnionych stosunków naszych trzymasz się niezachwianie na mównicy Twojej misyi i od lat tylu niezrażony żadnemi przykrościami ślesz wśród braci słowo nauki, słowo prawdy, – słowo pociechy, a ja tymczasem piszę się dla Niego z najgłębszem uszanowaniem

[illegible]

stud. VIII. klasy gim. św. Anny

Kraków, d. 17^go Grudnia 1870.

310

Czcigodny Panie Redaktorze!

Wyczytawszy z N^ru 49. „Tygodnia" decyzyę co do dalszego wychodzenia „Tygodnia," spieszę jak prędzéj Szanownego Pana uwiadomić, że pismo Wasze nadal prenumeruję, życząc mu przy nadchodzącym nowym roku sumiennego uznania od wszystkich, nawet od nieprzyjaciół, którzy czując swoją czczość, brak prawdziwego życia w swoich pismach, rozdziały wszystkich takimi widzieli, dlatego miotają potwarze na pismo wypowiadające bez ogródki swe przekonanie, a tem samem oddają mu najlepsze świadectwo.

My młodsza generacya zrywamy powoli z formami a oddajemy świadectwo prawdzie, przejmujemy się więcéj rzeczywistością, lubujemy się więcéj w treści. Formy, formułki średniowieczne nas nie zbawią, a hołdując naszemu godłu „prawdą a pracą", tej może jednéj z największych tradycyi naszych, stworzymy sobie sami przyszłość, przyszłość, któréj jezuici nie obalą.

W końcu łącząc dla Czcigodnego Pana Redaktora wyraz prawdziwego szacunku, zostaję

szczerze życzliwym

Rembacz

stud. VIII. klasy gim. św. Anny

Prenumeratę prześlę w pierwszych dniach Stycznia 871.

Kraków dnia 25. maja 1871.

Zacny Panie Redaktorze!

Niewiem, jakim sposobem się stało, że numeru 14go Pańskiego pisma „Tydzień" nie dostałem. Już przypomniałem się panu Nowoleckiemu, od którego dziennik odbieram, ale jak nateraz bezskutecznie. Pozwalam sobie tedy prosić Łaskawego Pana o nadesłanie mi takowego, jeżeli to być może bez jakiegokolwiek zawodu i subjekcyi Pańskiej. Przykro mi, że pismo tak zdrowe zasady a bezstronnie głoszące będzie jakiś czas w zawieszeniu, – właśnie w czasie, kiedy jest bardzo potrzebnem. Mało ludzi a mniej jeszcze pism publicznych, któreby zechciały nazwać rzecz po imieniu. Wielu niby chrystusowych apostołów, ale mało się ich nie ogląda na osobę ludzką; o Chrystusie przecież twierdzili jego własni nieprzyjaciele. Żal mi i bardzo mi żal, że pismo Wasze, ten apostoł prawdy, na

chwilą zamilknie. I któż nas, młodsze pokolenie, nauczy pacierza prawdziwie polskiego? Kto nauczy kochać Boga i bliźniego tak, jak Chrystus nauczał i naukę swą chciał przekazać pokoleniom? Gdzie dla nas ognisko, którzy od dziecińśtwa oddaleni od rodziny, od tego ciepła, pod którego promieniami szlachetnieje - dojrzewa młode serce, przy czem się ogrzejemy, jeśli i to ostatnie źródło miłości a prawdy zamrze? - Zacny Redaktorze! zechciej uwzględnić położenie nasze, bądź dla nas wychowawcą, Ty, coś tyle już wychował; zechciej, skoro tylko będzie można, przesłać nam swem pismem słowo pracy, bo słowo prawdy tak rzadkie za dni obecnych! My zato, jeżeli nie zaraz więcej, to sami chcemy się odwdzięczyć, raz przyjąć choć tyle, dopóki nie stać nas na co więcej!

Z prawdziwym szacunkiem
sługa
J. Kembach
Stud. VIII. Kl. gim. św. Anny

Kraków d. 17/3 1879.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Do słów, które na wstępie „Włościanina" N. 6. uczyniliśmy, pragniemy jeszcze dodać, że może nikt tyle ile właśnie my poczuwać się powinniśmy z redakcyi pism ludowych do szczególniejszéj względem W. Pana Dobrodzieja miłości i wdzięczności. Do miłości, bośmy jeszcze na ławach gimnazyalnych byli współtowarzyszom znani jako „Kraszew-szczyk", powieści Wielmożnego Pana Dobrodzieja chwytaliśmy z młodzieńczą skwapliwością i z jakąś instynktową siłą, a chociaż było nieraz chłodno i głodno, to kiedy Gubrynowicz i Szmidt rozpoczęli edycyą nową, tośmy przez kilka lat na własną rękę a potem we wspólce abonowali i przesyłki największem oczekiwali upragnieniem. Nie dla chwalby to mówimy - Bóg świadkiem -, ale „suave praeteritorum meminisse", a dziś wolno starszemu młodszego sądzić i młodszym się budować. Lecz i do wdzięczności się poczuwamy, boś nas Zacny Mężu! dwukrotnie zaszczycił Twojem pismem, kiedy przed laty czy nie 8mi z prenumeratą na „Tydzień" się zgłosiliśmy. A pamiętamy dobrze, jakiego wpływu był na nas i na współtowarzyszy list Pański, a że bursa krakowska miała się zespolonemi siłami dźwignąć, ożyć, więc każde słowo wiele ważyło i znaczyło. I rzeczywiście ani jeden się z nas nie zmarnił, kilku dziś już księżmi, trzech profesorami, dwóch lekarzami, któryś Dr. praw - a nikt nie wyobrazi sobie, co za wpływ wywiera słowo człowieka poważnego na młodzieńca, który ma radzić i stanowić o sobie oderwany od rodziny, będący najróżnorodniejszych wpływów i działań przedmiotem

Opatrzność chciała, abym był nauczycielem. Od już rok 5ty przy gimnazyum pracuję, a czuję, że działanie moje nietylko do szkoły odnosić się i na szkole tylko ograniczyć się powinno, pracuję poza szkołą nad „Włościaninem" i „Zagrodą". Dogadza też to memu sercu, że już w I. kwartale mego redaktorskiego zawodu pokazali Włościanie a mianowicie i głównie Maciej Szarek z Brzegów kazali mi wystąpić i uczcić Cię Zacny Mężu publicznie w ich organie.

Nie gniewaj się na nich, lecz na mnie Wielmożny Panie Dobrodzieju! bo przecie ja mogłem niedopuścić, ale jakże niekłamane uczucia odrzucać, a mieli się udawać do większych pism i mieli Ci przesłać czyjś wyrób, to przecież lepiej, że lubo nieudolny wiersz, ale wiersz ich autoramentu. A zresztą odwołuję się do prawideł chrześciańskiej etyki: unikać trzeba zgorszenia choćby zgorszenia maluczkich; jakby ich to bolało, gdyby im wytłumaczyć niestosowność takiego odezwania się we „Włościaninie" kazano im czekać, aż kto stosowniej i lepiej się odezwie; a im szczerzej, im serdeczniej się, co komu ofiaruje, tem bardziej boli odepchnięcie ofiary.

Wybacz więc Włościanom i „Włościaninowi", bo to dali, co mieli najlepszego i najdroższego, a od redakcyi pism ludowych Krakowskich przyjmij pomiędzy czarnymi wierszykami jakby umieszczone to życzenie, aby Cię zawsze kochany nasz Ojcze i Przyjacielu maluczkich, dopóki Bóg zdrowia i życia pozwoli, także Włościanie otaczali miłością i uwielbieniem!

Gdyby w teczce znalazło się przypadkiem coś takiego, coby miało pójść do kosza to uważ tem „Włościanina" i „Zagrodę"!

Domieszczamy wyrazy czci i najgłębszego uszanowania

Za redakcyą

Jan Dr. Rembach

prof. gimn. św. Jacka i współredaktor Wł. i Zgr.

Regulamin obowiązujący uczniów w Internacie.

I. Uczniowie.

A. Warunki przyjęcia:

§1. Przyjęci do Internatu będą tylko ci uczniowie seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, któregokolwiek kursu, katolicy, których komitet za odpowiednich uzna.

§2. Do przyjęcia jest kandydatowi niezbędnie potrzebném świadectwo odbytej przez wskazanego lekarza rewizyi, wskazującej, że jest zdrowym, a zwłaszcza niedotkniętym chorobą zaraźliwą lub wspólnemu pożyciu na przeszkodzie stającą.

§3. Kandydat musi mieć najpotrzebniejszą bieliznę, kołdrę, prześcieradła, poduszkę, suknie i odpowiednie relutum na pranie.

§4. Kandydat musi być znany, jako praktykujący obowiązki religii i to w duchu statutu dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

B. Przepisy ogólne.

§5. Uczeń przyjęty do Internatu przyrzeka najzupełniejszą uległość przepisom regulaminu i karności domowej. Wszelkie nieuszanowanie względem regensa ściągnie wydalenie z zakładu.

§6. W ogólności wystrzegać się będzie czynienia w Internacie hałasu i unikać niepotrzebnej wielomówności, a broń Boże bliźniego krzywdzącej. Zachowa w Internacie głos mowy umiarkowany przez wzgląd na kolegów, którzy mogą nie być do słuchania rozmowy usposobieni.

§7. Ilekroć regens wejdzie, mają uczniowie wstać na znak uszanowania i odpowiadać szczerze, a skromnie na stawiane pytania; również gdy ktoś obcych, a starszych zakład odwiedza.

§8. Nie wolno uczniom pod żadnym pozorem i w jakiejkolwiek postaci palić tytoniu w Internacie.

§9. Rozmowa między uczniami może być tylko prowadzona w formie grzecznej i pełnej koleżeńskiej uprzejmości. Słowa obelżywe lub gorszące, kłótnie, mowy lub śpiewki wszeteczne sprawdzone prowadzą do natychmiastowego wykluczenia z zakładu.

§10. Uczniom nie wolno bez wiedzy regensa nikogo obcego do Internatu wprowadzać, ani nawet na krótką chwilę; przekroczenie tego zakazu, gdyby spowodowało jakie zgorszenie może pociągnąć natychmiastowe wydalenie ucznia przekraczającego.

§11. Regens może zamianować z pośród uczniów seniora.

§12. Uczniowie obowiązani są utrzymywać regensa w wiadomości zajęć swoich przez dzień cały, a pod tym względem obowiązuje się ich honor i sumienie.

§13. Mają też uczniowie swoje święta, do których przywiązane są odpusty zupełne, a to w myśl breve apost. z 13. września 1859, przy którym to akcie wspólnej komunii będą obecnymi regens i jeden z opiekunów.

/.

§14. Uczniowie Internatu mogą brać udział w rekollekcyach wielkanocnych Towarzystwa św. Wincentego á Paulo i przystępują wtedy do sakramentów św. razem z członkami Towarzystwa.

C. Porządek dzienny

§15. Każdy elew powinien o godzinie 6 z rana być umyty, uczesany, ubrany i do modlitwy porannej gotów, która odbędzie się głośno i wspólnie w formie przez regensa oznaczonej.

§16. Śniadanie o godzinie 6½.

§17. Między 1-2 popołudniu odbywa się obiad, złożony z rosołu i jednego mięsa z jarzyną, a w dni postne z odpowiednich dań postnych; jest on wspólny, a zaczyna i kończy się głośną modlitwą krótką. Delegatom Towarzystwa św. Wincentego á Paulo wolno przytém być obecnymi. Do dalszego rozporządzenia kolacyi uczniowie w Internacie nie otrzymują.

§18. Co wieczór o godzinie 9. jest wspólna modlitwa głośna, pod przewodnictwem regensa lub tego, którego on upoważni. Do téj pory muszą być wszystkie interesa w mieście pokończone, każdy ma być na swojém miejscu do modlitwy gotów. Spóźnienia mimo wszelkich tłumaczeń będą notowane w osobnej księdze. Wyjątek tylko stanowi sprawdzone zasłabnięcie lub w rzadkich razach pozwolenie regensa, po które trzeba na kilka godzin naprzód iść umyślnie do jego pokoju.

§19. Uczniowie siedzą do godziny 10. wieczór przy lampie, czy to ucząc się lekcyi, czy też reparując co naprawić się da w ich ubraniu. W razie potrzeby mogą uczniowie, przynajmniej dwóch siedzieć do godziny 11téj w nocy, ale za pozwoleniem regensa. O 11téj bezwarunkowo każdy musi iść na spoczynek, wyjątek zostawia się uznaniu regensa.

§20. Lampę zapala i gasi jeden z przełożonych stołu. Kiedy lampa się świeci, każdy bezwarunkowo musi być zajęty pracą, po prostu wtedy nie wolno rozmawiać.

§21. Zamiast wszelkiego wynagrodzenia za koszta utrzymania, będą obowiązani elewowie robić wypracowania na temata raz w miesiąc zadawane przez regensa z dodaniem potrzebnych książek lub wskazówek. Elaborata te mają za cel wdrożenie przyszłych nauczycieli ludu w sposób przemawiania odpowiedni ich przyszłemu zawodowi. Treść ma być pouczająca lub budująca język prosty lecz nie prostacki.

§22. W dzień przyjęcia każdego nowego ucznia do Internatu zmówią wszyscy uczniowie przy modlitwie wieczornéj jedno „Zdrowaś” na intencyą nowego kolegi.

Zgodne z oryginałem

J. Ksenbach [?]
Regens Internatu

Kraków d. 18/3 1880.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Któż z nas nie pomni prawie jakby wczorajszych uroczystości w Sukiennicach, a już pół roku zbiegło, jakby życie ubiegało w stosunkach kwadratów z odległości! Owszem, wszyscy pamiętamy dobrze – i owe mowy wygłaszane na cześć i powitanie Czcigodnego Jubilata i owo sprawozdanie, które sędziwy Jubilat wobec całej Polski składał jak w spomińku dla przeszłości jak przyszłości, i owa muzyka brzmi nam w uszach, co przeciągała wieczorami po ulicach naszego miasta – i niezatarte w pamięci owe rzewne łzy, co spadały po szparkich brwiach zacnych Braci z Wielkopolski i z Krajów zabranych, kiedy słyszeli na własne uszy melodyę. Jeszcze Polska nie zginęła; za co w państwie tyranii i barbarzyństwa można kaźni kosztem i na Sybir się dostać – słowem wszystko – wszystko, co się tu działo, opowiadają sobie Krakowianie i długo opowiadać sobie będą, a jedno dogadza wszystkim, że nie księcia z rodu i z urzędu, ale księcia z pracy, z cierpień, z trudów przyjmował naród i czcił, na co go stać było – z duszy, z serca jedni jako brata inni jako ojca i patryarchę, jeszcze inni jako żywy obraz i gotowy rachunek ostatnich lat 50 narodowych dążności, aspiracyj, zawodów, a jednak wiary w siebie, w przyszłość i żywotności tego, co nieprzyjaciele sponiewierawszy mieli za przepadłe i niepowrotne. Oh! dzięki Ci Panie! za taki manifest życiodajny, a jeżeli tych podziękowań przyjąć w szlachetności nie chcesz, to dzięki Opatrzności, że w święcie Twojem taką młodsze pokolenie obdarzyła chwilą!

Słowa te tysiącznie powtarzane tłoczą mi się pod pióro, kiedy mam listownie stanąć ~~listownie~~ przed Tobą, Wielmożny Panie Jubilacie Dobrodzieju i na dzień Twego święta złożyć Ci najserdeczniejsze życzenia. Oby miłosierny Bóg udzielał Ci Czcigodny Jubilacie! rzeźkości sił i czerstwości umysłu, abyś jak Bóg dopomoże i natchnie nie schodził z pola pracy, ale jak najdłużej trwał na tym posterunku narodowym!

Roku zeszłego razem z poczciwym Maciejem Szarkiem winszowaliśmy Tobie publicznie we „Włościaninie" – dziś kiedy „Włościanin" i „Zagroda" w wydaniu dla braku środków zawieszone, pewnie Szarek nie omieszka dopełnić onego – a ja śmiem dopełnić

niniejszem.

Na uczczenie nie mogę niestety oprócz powyższych słów nic przynieść – ale jeżeli Cię Dostojny i Kochany Panie Jubilacie faktami, czynnościami wprawdzie nie zostającemi z Tobą w bezpośrednim związku uczcić mogę, to pozwól, abym w dniu Twej uroczystości jedną taką opowiedział.

Nikt od Ciebie WPanie! nie pojmuje lepiej, jak ważną sprawą w cyklu spraw narodowych jest oświata ludu naszego. Kwestya ta, która wszystkie szlachetne umysły mocno interesowała, znajduje swoje należyte i normalne rozwiązanie przez szkółki wiejskie, a zwłaszcza przez szkółki dobre i należycie prowadzone. A cóż może być nie należytego w szkole? Ani lud, ani dzieci, ani budynek nie stanowi o jakości rzeczy, ale nauczyciel. Jestto tak skromna a tyle ważna posada! a jednak niestety nasze szkółki nie wydają tych owoców, których oczekuje kraj z upragnieniem. Czemu? Mało jest dobrych ludowych nauczycieli; a w seminaryach nauczycielskich główny przycisk położono na wykształcenie, a mało albo nic na wychowanie kandydatów. Nadto seminarya są jak owa sieć ewangieliczna, co to w nich zasiadli z pod płotów z rozstajnych dróg, krzyżów, słupów, kalwaryi; uczniowie seminaryów rekrutują się z wypędzonych gimnazyalistów lub realistów, z eksbraciszków zakonnych, z ekswojskowych, z kupczyków itd., od 15 roku życia do 25 i 30 w jednej i tej samej klasie, wiesz co tu robić, aby w przeciągu trzech lat z tej silva rerum zrobić nauczyciela. A najważniejszy wzgląd, iż ci ludzie młodzi żyją w najgorszej biedzie i nędzy, ciepła strawa należy do świątecznych wybryków – mieszkania nie mają, gdzieś tam po kolegach, po szynkach, po stróżach a jak znośnie to i po plantach sypiali do niedawna – tak iż do tamtych nierówności przybyła jeszcze ta nierówność najniebezpieczniejsza, bo o pokusę nie trudno, znajdzie się wszędzie takowa, a zgłodniały i wyziębły temu służy, kto go nakarmi i ogrzeje. Z tąd to dalsze następstwa, że taki nauczyciel z ław szkolnych, z młodości wynosi tylko gorycz do społeczeństwa, a nie wiele potrzeba, aby innem okiem patrzył na powóz dworski niż na furkę kmiecą, a z tąd niebezpieczeństwo, bo maszyny własne nauczyciela mogą się dostać do dzieci uszu – a tak nowe zarzewie rzucone między te dwa stany, które wzajemnie się dopełniać powinny.

Ten oto stan uwzględniając Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Krakowie podjęło się za nich wyciągać rękę do ofiarodawców. Roku zeszłego założono bursę wspólną dla seminarzystów zwaną Internatem i dano pomieszkanie, opał, światło, wikt i odpowiedni nadzór obok usługi niezbędnej najpierw 10ciu, potem 15tu, a teraz

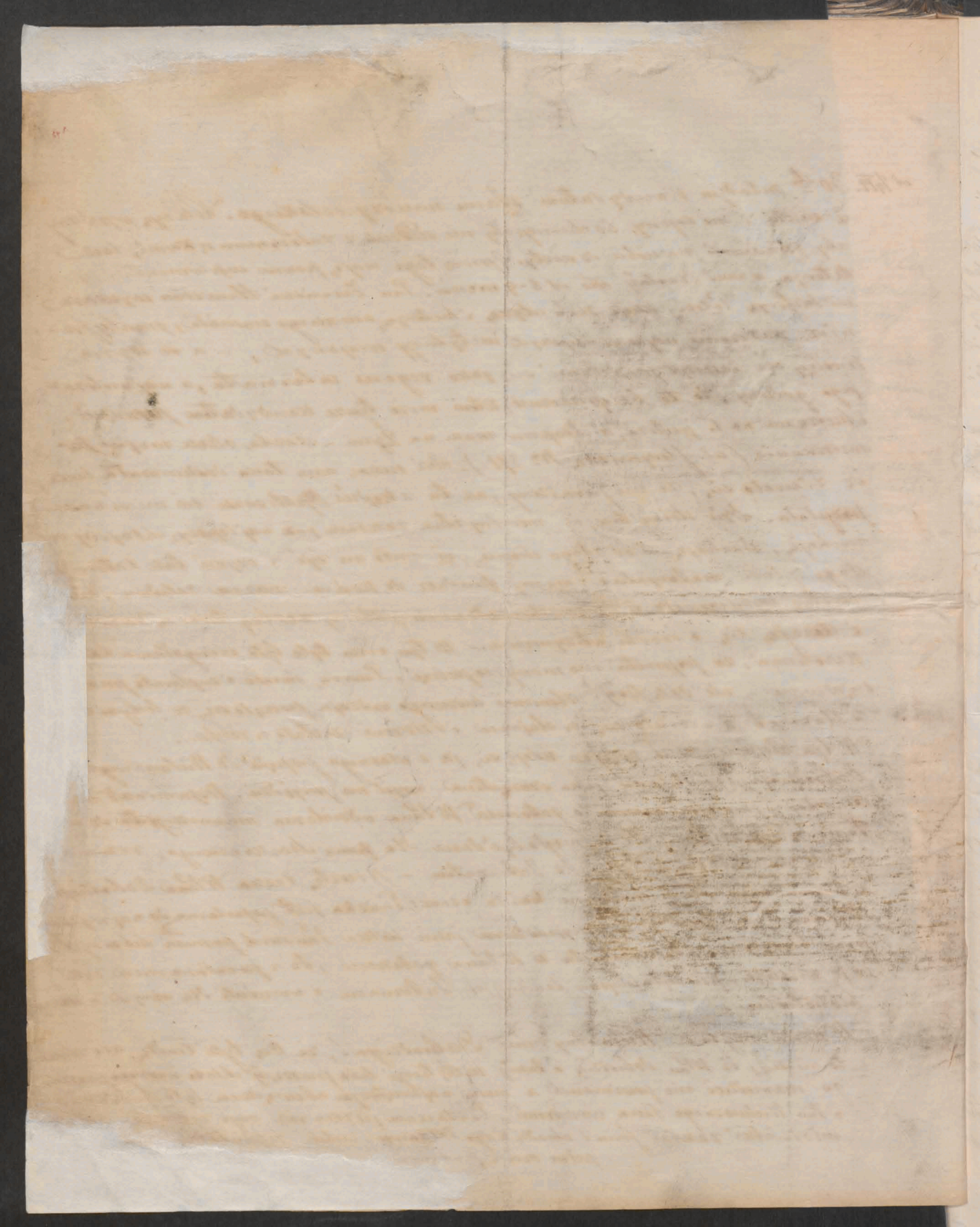
od 1/9 79. 30stu młodym kandydatom stanu nauczycielskiego. Kolacyą wyżywiamy z obiadem i nie dajemy, bo chcemy, aby nie siedzieli z założonemi rękami, lecz aby pracowali na siebie do reszty. Oprócz tego mają pewne suplementa i repetitorya nauki szkolnej około od 8-9 wieczór. Pan Zarański Stanisław wykłada im historyę Polski, Ksiądz znów [illegible] i historyę całego świata, prawdy [illegible] znaczenie najważniejszych instytucyj krajowych, — a że [illegible] wreszcie mi zaszczyt przedstawić się jako regens internatu, a najmilsze mego godziny, to te bezsprzecznie, które mogę tymże kandydatom poświęcić. Mieszkam na 1. piętrze, a chłopców mam na 2gim — blisko obok mojego pomieszkania (ul. Floryańska Nr 371.). Już niejeden raz nam taka dokuczała bieda, iż zdawało się, że nie poradzimy, aż tu zkądsiś Opatrzność coś niecoś nam przysłała. Dziś stoimy tak, iż moralny stan zakładu jak najlepszy, chłopcy mnie kochają, słuchają — od złego stronią, iż miło mi żyć i czynić tak łatwo zasługi, lecz materyalnie mamy fundusz do końca marca zaledwie. Towarzystwo wydelegowało 5ciu swych członków, którzy osobny tworzą komitet i starają się o środki utrzymania.— W tym roku tyle było szczególnie w karnawale kłopotów, że po prostu nie wiemy, co począć. Prawda, śmiałe i zuchwałe przedsięwzięcie — ale dali Bóg! zbawienie ludzkiego rodzaju poczęło się w lichym domku w Nazaret a urodziło się w stajence i złożone zostało w żłóbku.

W tym kłopocie moich kolegów udaję się ja z własnego popędu do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, czy WPanu jaka szczęśliwa myśl nie przyjdzie. Wspominał mi coś młody pan Markowski o gotowości WPana udzielenia manuskryptu do odczytania w Krakowie — ale co mogło być dane dla pana Markowskiego, rozumiem, że nie ma żadnego związku z Internatem — szczęśliwą łaska WPana Dobrodzieja, a znowu wiem, że w Krakowie każda rzecz Pańska jest popularna do najwyższego stopnia. Tymczasem gdyby przypadkiem jakie kilka Pańskich powieści lub innych prac błąkało się bez kompletu w WPana gabinecie, to z pocałowaniem ręki, co je kreśliła, przeczytalibyśmy takowe w Internacie i umieścili dla innych w naszej bibliotece.

W końcu wybacz Wielmożny Panie Dobrodzieju!, że Cię tyle trudzę, ale zdawało mi się, iż WPan Dobrodziej o takiej instytucyi lubo proszącej chleba naszego powszedniego niewiedzieć nie powinieneś, a moim najświętszym obowiązkiem było już dawno o tem Wielmożnego Pana uwiadomić. Powtarzam jeszcze raz moje życzenia — polecam młodziuteńki zakład sercu i uwadze Jego łaskawej, siebie — prosi łaska — pamięci

pełen czci i szacunku najniższy sługa

Prof. Jan Ew. Rembacz
regens Internatu



Internat

dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

Wskazówki dla komitetu.

§1. Celem Internatu jest przysporzyć krajowi zdolnych, a cnotliwych nauczycieli ludowych, wychowanych praktycznie w zasadach wiary i moralności katolickiej, a przejętych świętością swego powołania.

§2. Środkiem do tego:

a) wspieranie pewnej liczby (– na początek 10^ciu^ –) najbiedniejszych, a obiecujących uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie przez danie im wspólnego mieszkania i jedzenia, opału, światła, (i nadzoru) obsługi

b.) unormowanie ich pobytu w Internacie według zasad pedagogii i moralności katolickiej ze ścisłem uwzględnieniem ducha św: Wincentego à Paulo.

§3. Kierownictwo Internatu spoczywa w ręku komitetu z 5^ciu^ osób, które wszystkie niezbędnie muszą być członkami czynnymi męskiego Towarzystwa św: Wincentego à Paulo w Krakowie. Komitet ten składa się z dwóch opiekunów (lub ich zastępców) mianowanych przez Radę Wyższą Krakowską, trzech przez nich przybranych członków dobrowolnych i regensa Internatu. Komitet pośredniczy w stosunkach Internatu z publicznością, jest zań na zewnątrz odpowiedzialny, ma prawo uchwalać regulamin, dozorować, mianować lub destytuować regensa, przyjmować i oddalać elewów, wglądać w sprawy i rachunki Internatu, powinien dostarczać funduszów do jego utrzymania ze składek, ofiar lub zapisów, słowem ma obowiązek starać się o środki utrzymania i dobro materyalne i moralne Internatu, nad którym ma naczelną władzę. Komitet uchwala większością głosów, przewodniczy mu najstarszy członek i w razie nierówności rozstrzyga. Sesye odbywają się najmniej raz w miesiąc. Komplet stanowi 3i regens.

§4. Regens zarządza Internatem na wewnątrz, dogląda przestrzegania obowiązków wymienianych w regulaminie Internatu, ma prawo rozrządzania czasem, osobami i zajęciami elewów w godzinach pozaszkolnych, w granicach regulaminem oznaczonych. Może dyspensować kandydatów od niektórych mniej ważnych przepisów regulaminu; ma zaś obowiązek mieszkania w tym samym, co Internat domu, doglądania elewów ustawicznego, wchodzenia w najdrobniejsze sprawy ich materyalnego i moralnego życia, utrzymania porządku, administrowania zakładem i przeznaczonemi przez komitet na Internat pieniędzmi, utrzymywania rachunków i składania tychże na każde żądanie komitetowi.

Jest odpowiedzialny za dobro moralne i materyalne Internatu, w którego skład wchodzi z głosem doradczym, składa temuż miesięczne sprawozdanie ze stanu zakładu. Bywa on też stale na sesyach rady wyższej, której może przedkładać relacye ze swej działalności.

§ 5. Opiekunowie mają szczególny obowiązek częstego wizytowania Internatu, opiekowania się wychodzącymi zeń elewami, podpisywania korespondencyi regensa z byłymi elewami, brania udziału we wspólnych nabożeństwach i jednania temu dziełu przyjaciół, opiekunów, dobrodziejów, zapisodawców. Jeden z protektorów musi mieszkać stale w Krakowie, a mieć stosunki z miastem — drugi na wsi i mieć stosunki z okolicą Krakowa.

§ 6. Sprawy Internatu z zachowaniem całej formalnej niezależności od Towarzystwa, muszą na zewnątrz, jak i na wewnątrz być traktowane tak, jakgdyby Internat był dziełem Towarzystwa, i aby mógł być każdej chwili za takie uznanym. A więc elewowie mają być uważani za ubogich wspieranych przez Towarzystwo św: Wincentego á Paulo, mają udział w łaskach i odpustach Towarzystwu temu przysługujących; — z drugiej strony komitet kierujący ma względem elewów obowiązki zupełnie zgodne z oznaczonemi ustawą Towarzystwa obowiązkami członków konferencyi męskiej względem ubogich.

§ 7. Regens powinien posiadać zupełne zaufanie komitetu; w obec elewów musi być nienaruszoną powagą tak, żeby nic nie dało powodu do podkopywania jego znaczenia.

§ 8. Dążyć należy do tego, aby wzajemne na miłości oparte stosunki elewów do regensa, a względnie do komitetu utrzymać i po opuszczeniu Internatu przez elewów.

§ 9. O ile w praktyce przeszkody materyalnej czy moralnej natury na przeszkodzie nie staną, przyjmuje się jako zasadę, iż każdy raz przyjęty elew pozostaje w zakładzie aż do ukończenia całego seminaryum nauczycielskiego. Zasada ta jednak nie obowiązuje bezwzględnie komitetu w obec elewów, którym się też żadnej rękojmi pozostawania na czas oznaczony w zakładzie nie daje.

§ 10. Fundusze internatu są zupełnie odrębne od funduszów Towarzystwa św: Wincentego, mają być osobno nabywane i osobno utrzymywane — wolno jednakże w szczegółowych wypadkach starać się o wsparcie z kasy Towarzystwa.

§ 11. Zmiany tego statutu są atrybucyą komitetu, na wniosek wypracowany przez regensa, a poparty przez obu protektorów.

§ 12. W razie rozwiązania Internatu przechodzą pozostałe po spłaceniu zobowiązań fundusze na własność Towarzystwa św: Wincentego do rozporządzenia Rady wyższej.

Dnia 6. stycznia 1879. w święto Trzech Króli otwartym został publicznie internat rzeczony i przyjęto wówczas 10. uczniów, dziś 30.

Zgodne z oryginałem

J. Rumbach
Regens Internatu

Kraków d. 20/3 1880.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z niezmierną wdzięcznością odczytałem Pańskie krótkie wyrazy odpowiedzi na mój list, a niezmniejszą pociechą dla mojego serca dowiedziałem się, że Internat znajduje u Wielmożnego Pana Dobrodzieja swoją aprobatę. Pańskie 2 wyrazy wybornie scharakteryzowały całość, że tego rodzaju instytucya jest „święta" i „ważna" – przyznaję się do tej charakterystyki nie dla pustej miłości własnej, ale dlatego, że nazwałbym go takim nie chcąc chyba przez faryzeuszostwo. Ponieważ Internat nasz potrafił zająć i zainteresować W. Pana, przeto pozwól, że dotychczasowy a) statut tj. wskazówki dla komitetu, b) regulamin tj. obowiązki członków celem bliższego się rozpatrzenia i zapoznania z instytucyą posyłam. Projekta czyli raczej wnioski dla lepszego zredagowania tak statutu jak regulaminu mam w brulionie, bo to jest moją atrybucyą – otóż gdyby W. Panu jaka myśl się nasunęła przy czytaniu czy statutu czy regulaminu, tobym za udzielenie mi ciekawe takowej do osobnej poczuwał się wdzięczności. Również dziękuję za obietnicę tak[ich] książek Pańskich, które z wszelką pewnością będą dla nich stosowne i pożyteczne, jak co do środków i sposobów przyjścia nam w pomoc. Atoli wtórnie

„Bóg zapłać" za jedno i za drugie. Rzeczywiście Krakowowi trzeba dać spokój, choć w tej chwili pan Zoll i Ks. Marcelina Czartoryska wystawą obrazu Matejki urządzają datek niemdziany, który jest własnością Ks. Władysława Czartoryskiego – i jest to pierwsze zakatowanie samoistne na Internat.
~~[illegible]~~ Ceny biletów ustanowiłem od godz. 8–11 na 10 centów, zaś od 11 – 4 po 30 centów a to dlatego, bo to scena z 1863. roku, gdzie wszyscy i przekupka i węglarze i żydy – i szlachta wzięli udział, bo wszyscy tego rodzaju sceny pamiętają dobrze. Ale to przyniesie najwięcej 200 fl.
Otóż gdyby się coś dało przez Warszawę i Królestwo wymyślić, czy jaki odczyt, czy jaka inna rzecz, któryby wyszła z pod ręki WPana Dobrodzieja, toby się mogło pięknego sukcesu spodziewać.
Właśnie wczoraj ja, pan Dębicki i pan Rostworowski podpisaliśmy weksel na 1000 fl. na Internat, bo trudno rozpuszczać chłopców, a zwołać wszystkich do joty.
Wybacz WPanie Dobrodzieju mej śmiałości i natręctwu, ale wiem, że nie odepchnąłbyś mnie, gdybym był natrętnym w własnych widokach i dla własnej potrzeby, toć tem mniej mnie odepchniesz, kiedy się naprzykrzam pro publico bono. Całuję Pańskie spracowane ręce i domieszczam wyrazy czci i tego głębokiego uszanowania, jakie nakazuje dla siebie cnota i praca

najniższy sługa WPana Dobrodzieja
– Raubach

D. 12 Lipca 74 r.
Warszawa. Złota
No 6.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek nie mam przyjemności być Mu osobiście znanym, ośmielam się jednakże odezwać do Niego w interessie obchodzącym Literaturę Polską.. — Rzecz jest następująca. — p. August Woycke professor jednego z tutejszych Gimnazjów, niegdyś znany Sz. Panu, posiada w rękopiśmie przekłady niemieckie z pięciu poetów polskich a mianowicie: Słowackiego (W Szwajcarii). T. Lenartowicza. W. Pola. Syrokomli (drobniejsze utwory) i utwór poczciwy Sz. Pana p. t. Wioska (das Dörfchen). — Że prze=

które są piękne, co zdaje się nieule=
gać wątpliwości. – Pozwoliłbym sobie
tylko odwołać się do p. E. Odyńca
który je zna i w mojej obecności dzię=
kował serdecznie za jego pracę dzię=
kował. – Okoliczności i stosunki
w jakich p. Woycke po 1863 r. się
znajdował, nie dozwalały mu zbyteczn=
nie kwapić się o publikacyę przekła=
dów z literatury Polskiej. – Przytem
zmartwienia rodzinne, pewne zniechę=
cenie sprawiły iż rękopismo leżał u
niego dotąd, czekając lepszych czasów.
Znając Tłomacza od lat dziecin=
nych, wymogłem na nim iż powierzył
mi rękopism wraz z staraniem
o jego publikacyę. – Pozwalam
przeto sobie odwołać się do Pana

Sz. Pana, czybyś mi raczył mi udzielić
twoich uwag, jakby to uczynić w naj-
odpowiedniejszy sposób lub też nie
raczył w wydawnictwie pośredniczyć

Życzeniem p. Woycke jest aby jego
tłomaczenia wyszły w Zeitschrift
für die Literatur des Auslandes.

Otóż proszę Sz. Pana o pomoc
w tym względzie. – Jego łaskawe odwo-
łanie się do Redakcyi byłoby bez
wątpienia bardzo skuteczne i życze-
niom tłomacza mogłoby się stać za-
dosyć. –

W każdym razie z rękopism
aż do łaskawej odpowiedzi Sz. Pana
zatrzymam u siebie, czekając Jego
rady. – Tymczasem proszę wyba-

ryć się w potrzebie świadectwem aby ro-
tać do rzeczy. — Sądzę jednak, że
zasługi Jego dla rozwoju i dobra
Literatury Polskiej upoważnią mnie
do tego kroku. —

Zasyłam wyrazy najgłębszego sza-
cunku i poważania

Alexander Rembowski

Złota No (

Skotniki dn. 4go Grud.
1868.

Szanowny Panie Kraszewski.

1o Przesyłam Ci list z pieniędzmi, który naszą pocztą narodową z rąk do rąk ~~dostała mnie~~ dostał się do rąk moich. Proszono mię, żebym jako sąsiad naszego pana Seweryna Mielżyńskiego dowiedział się od niego o Twoim zamieszkaniu i tak niechybnie mógł tę przesyłkę dopełnić. Otóż tem chętniej, że mam zarazem sposobność pozdrowić Cię. Każde zbliżenie się do ludzi Wyższych jest wielką przyjemnością i tem większą, czem większa bieda na tym świecie - czem więcej ludzi małych! — — Znając Cię od dawna - choć nigdy nie widziałem - cieszę się bardzo, że jakaś czynność zbliża mię do Ciebie. Na tej drodze też tylko

śmiem Cię dziś powitać. Na wypowiedzenia komplementów – nie byłbym Cię nigdy za-
czepiał, bo cenię czas i za grzech bym
uważał marnować go.
Jedno słówko pozwól, że powiem z powodu
tej przesyłki. Seweryn Goszczyński, – za którym
pani S – (Biedna ma syna na Sybiryi, o któ-
rym żadnej wiadomości powziąść nie może)
wstawia się. jest prawdopodobnie w najopła-
kańszym dziś stanie! Iwi przed kilku laty
zwierzał się jednemu z przyjaciół, że do innej
pracy krom literackiej nie jest uzdolniony
a tą zarobić nie może na życie. Mówił że
prace jego w tece spoczywają, jeść mu nie dając
że nawet musiał nieco się zadłużyć – i to
go bardzo trapiło. Bo któż nie zna charakteru
jego – a z takim charakterem i prosić nie miło
i ciężko być dłużnym! Wolał więc i przyjacio-
łom z ócz zniknąć, ażeby od nich nie odbie-
rać datku. Ale czem żyje – jak żyje – Bóg
tylko wie o tem. Oddawna nie słychać, żeby
jakie nowe dzieło mogło pokrzepić stargane siły
jego. A wiek tymczasem zatknął siedm krzyżyków
na skroniach

a ostatni może niedługo położy mu na grobie – Może wkrótce usłyszem, że nasz poczciwy Goszcz. który niegdyś także był ulubieńcem i chlubą narodu – zakończył dni swoie zupełnie zapomniany – że umarł w nędzy!... Wtedy wstyd będzie dla narodu lubiącego się karmić sercem wszczy swoich, że nie dba, czy który z nich głodem przymiera i z głodu umiera. Takiego wstydu oszczędź ziomkom Twoim Kochany i drogi nam Kraszewski! Zapytaj w Paryżu, co robi nasz Seweryn – czy mu nie zimno – czy ma co ieść?... A ieśli uznasz potrzebę – ratuj go iak możesz, tymczasem z tej małej przesyłki, a potem wezwij nas do złożenia więcej. Na Twoie wezwanie nikt się nie wymówi i poratuiem i osłodziemy ostatnie chwile chociaż iednemu z naszych biednych polskich pisarzy!... Prawda, że potrzebujących mamy bardzo wiele, i może wszystkim pomoc się należy, lecz ieżli wszystkich od razu wspomagać nie możem, toć tych pewnie najpierwej co sił do pracy nie maią, a maią zasługi i prawo do wdzięczności, co o nic nie proszą i bez narzekania najtwardszy los znoszą. Zresztą będziesz wiedział naj-

lepiej

końcu najbardziej potrzebny iest ratunek.
Ja tylko to mówię, o czem mnie wiadomo
I żeby tak trochę wygadać się przed Tobą
i ulżyć sobie — — Bądź zdrów i
zawsze pełen świętego natchnienia! Raz
przecie napełnią się serca niem i duch
się poruszy narodu i uwydatni się
potem na zewnątrz tak - iak wszyscy
tego pragniemy.
Z przyjaźnią i czcią Tobie należną

Nepom Rembowski

Jeżeli chwilkę masz czasu, bądź łaskaw
donieść, czy pieniądze Ci doszły, żebym
mógł zapewnić tych, co mnie powierzyli ie.

Skotniki pod Miłosławiem
(p. Poznań)

Remiger M 322 901

80

w Wilnie na Antokolu. Dom własny pod № 1360/5.

Szeinaygodnieyszy i Uwielbiony Panie –

Niegdyś w Wilnie widzieliśmy się – a w r 1863 miałem wielkie ukontentowanie otrzymać pismo Jego p. P. Toeplez i spełniłem Jego poruczenie – dziś za radą i prozbą Zacnych ziomków osmielam się pisać i błagać abyś był łaskaw kilku słowami zawiadomić gdzie pod czas pobytu w Wilnie kwaterowałeś. Dostoyny rodaku – Nie dawno przypadkiem przy odnowieniu Izby na dole w domu dziś Pizaniego na Bernardynskiey ulicy – dostrzeżono w ścienie płytkę kamienną z napisem. że Mickiewicz

pisał tu Grażynę - na pamiątkę Odyniec umieścił ten napis -
Otóż wilnianie chcą wiedzieć o niniejszym pobycie Pańskiego w naszem mieście - i jeżeli Bóg pozwoli przysłany dowód szacunku wizerunku który na jakie go mogę zajmować i interesować - o wskazanie proszeny Dołączam fotografię miejscowości gdzie to piszę - i swojej figury wizerunek. który mu bodaj pokazywał w Warszawie Wincenty Marcinkiewicz którego poezyje białoruskie ja najlepiej umiem deklamować - a również wszystkie małorossyjskie utwory - bo chociażem Litwin - w szkołach Międzyborzskich na Podolu uczyłem się - a później w akademii Wileńskiej jako Obyw: - jestem oadnym

i prezydentem Komisyi ocenkowej. — póki żyję
najgorętsze uczucia dla Jego czuję i z ta-
lienni składam uszanowanie moje
i powinszowanie Nowego Roku.
Mamert syn Felixa z Jedliny
Reniger. —

Respądek X ~~245~~ 324

67?

Zacny Panie!

Czekałem całe trzy dni, dopytując się dwa razy na dobę kobieciny, która niniejszą karteczkę oddaje, o Jego przybycie. Co za szkoda, żeśmy się nie widzieli! Miałem Mu wiele do udzielenia... piśmiennie wszystkiego w dzisiejszych okolicznościach załatwić nie podobna. Po powrocie zechciej mi Pan łaskawie jak najprędzej donieść: czy na teraz dłuższy czas zabawisz w Dreźnie. Adres. Respądek. Breslau. Abzugeben im ~~deut~~ Hotel „Deutsches Haus." Tam mnie list Jego dójdzie pewno i najspieszniej, gdyż wprost do domu jeszcze nie jadę.

Z wysokim szacunkiem

szczery sługa

K. Respądek

Wirth – Leipzig.

325 ~~24~~

Wielce zacny Ziomku!

Dziś o godzinie 6tej zrana stanąłem w Pradze, odprawiwszy podróż koleją. Jutro zaś wyjeżdżam do Cieplic; zkąd w przyszły wtorek znów wracam wieczorem nad Mołdawę: aby się przyłączyć do tych, którzy wracającą koronę narodu czeskiego z Wiednia świetnie przyjmować będą. Cała Morawa i Szlązk austryackie wezmą udział w tej wielkiej uroczystości. Miałaby, wierzaj mi zacny Ziomku, i Twoja obecność swe znaczenie. „Błogosławiony sługa, którego Pan czuwającego znajdzie!" Byłoby dobrze, gdyby się jeszcze i kilku innych rodaków razem z Tobą wybrało – rozumie się ludzi stateczych. Proszę o słów kilka post restante do Cieplic. Ja w Pradze stanę w hotelu „Zum schwarzen Roß", i tu bym też wielce zacnego Pana oczekiwał wspólnie z X. kanonikiem Stulcem.

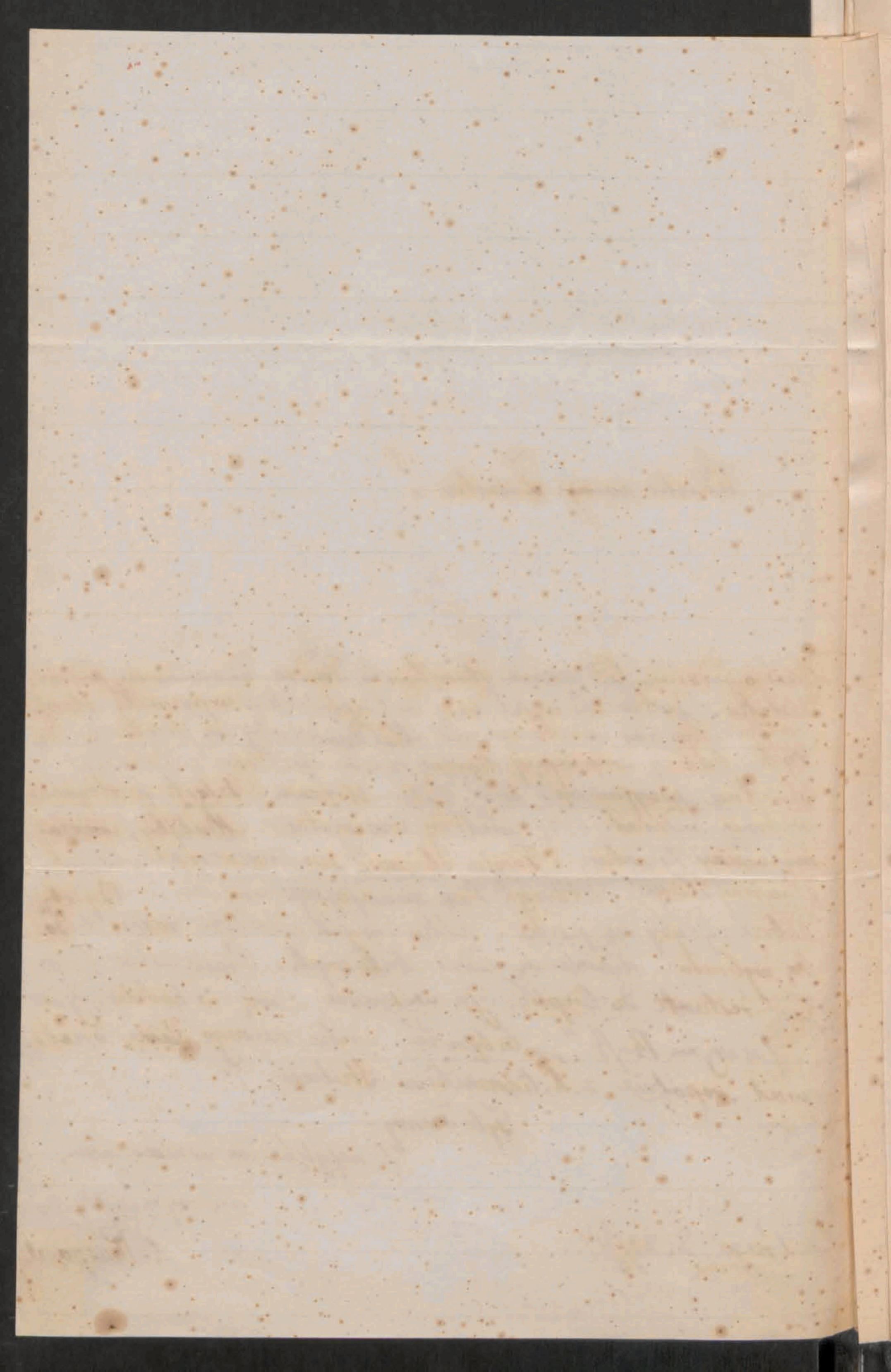
Tyle dzisiaj.

Z najgłębszém uszanowaniem

uniżony a szczery sługa

X. Przespądek

Praga d. 23/8 67.



Cieplice d. 24/8 67, o godzinie 2ej po południu.

Wielce zacny i kochany Ziomku!

Powtarzam mą myśl, rzuconą wczoraj aforystycznie. Powtarzam: czuwajmy! bo tylko czuwających, wedle pisma, powołuje Pan o różnej godzinie do skutecznej roboty w zagrożonej winnicy. Powtarzam prośbę moję usilnie: przybądź na uroczystość ludu Czeskiego, którą z ludem czeskim święci pospołu lud morawski i szlachta. Wesele to już noc z wtorku na środę opowiadać będzie bliskim i dalekim, swoim i obcym; a opowiadać je będzie na najwyższych górach przez rzęsiste ognie. Obecność Twoja, zacny mężu, dobrze wpłynie na braci naszych Słowian — i niezawodne wyda owoce ..... Co piszę, piszę w interesie przyjaźni dwóch narodów, które się z sobą za mało dotąd znosiły!

Ja już mam zamówiony pokój (hotel: Schwarzes Ross), proszę tedy do siebie.

Z wysokim szacunkiem

szczerze uniżony sługa

K. Bespądek

248
327

Praga d. 3/7 67.

Zacny Ziomku!

Radbym wiedział nazwisko (zapomniałem) adwokata, który ma bronić w Paryżu B...go. Tyle dzisiaj; pojutrze obiecuję więcej, a to więcej będzie dla Niego dość interesowne.

Z wysokim szacunkiem

zacnego Pana

uniżony i szczery sługa

X. Respądek

Mieszkam w Hotelu D'Angleterre.

X. R.

Praga d. 6go Lipca (w Hotelu d'Angleterre) 1867 r.

Zacny Ziomku!

Obiecałem pisać dzisiaj i piszę, żeby się wyścić z obietnicy. Ale piszę w ramach bardzo wąskich, bom zmęczony niezmiernie..... Widziałem różne osoby i mówiłem z niemi wiele; widziałem i Riegera, lecz krociuchno tylko, gdyż mi tak wypadało z operacyjnego planu, który Ci, zacny Ziomku, ustnie dopiero wyjawię. Pobyt mój nad Mołdawą może — zapewne wyda swoje owoce przy łasce Bożej. Owoce te będą małe, gdyż mały jestem i ja; lecz jeśli dojrzeją na słońcu Chrystusowej miłości, jeśli spożyte zostaną o swoim czasie, czego się spodziewam, korzyść niechybna. Za dwie godziny wyjeżdżam (przez Cieplice) do Karlsbadu; po wypoczynku skreślę list dłuższy. Dzisiaj załączam fotografię poczciwego Ks. kanonika Stulca.

Serdeczne Ci pozdrowienia, zacny Ziomku, i wyrażenie wysokiego dla Ciebie szacunku, który miałem i mam ku Tobie.

N. Bespądek

Karlsbad d. 15/7 67.

Zacny i kochany Ziomku!

Opóźniłem się z doniesieniami; opóźniłem się zaś dla uciążliwej nieco podróży do Karlsbadu, bom zbaczał na prawo i lewo. Nie żałuję wszelako fatygi.

Co do usposobienia Czechów w ogólności, bądźmy spokojni. Amatorskie sympatye pewnych osób dla Moskali, zgoła nie grożą niebezpieczeństwem sprawie naszej; prawdziwi wyobraziciele narodu pojmują ją trzeźwo. Więcej powiem, dzielą boleść naszę sercem gorącem. Że tak jest, przepowiadam tymczasowo dwa faktyczne objawy, które niedługo nastąpią; i przepowiadam po

1<u>sze</u> broszurę o podziale Polski, która wywrze swoje skutki. Przepowiadam po

2<u>re</u> wspólny adres duchowieństwa Czeskiego i Morawskiego do głowy Kościoła, dziękujący następcy Piotra św., że nie zapomina o nieszczęśliwym ludzie Polskim, i że mu dał nowego Patrona ku pocieszeniu prześladowanych a strapionych srodze! Palacki i Rieger pewnie sprostują swe fałszywe zapatrywania się; przynajmniej propagandy, sądząc po ładzku, w znanym kierunku zaprzestaną. Palacki jest protestant, Rieger katolik z imienia; przytem ambitny, goniący za popularnością, pragnący dla siebie rozgłosu, a mało wiedzący z historyi. Takie słabości

zaciemniają

zaciemniają ludziom wzrok i popychają ich na krzywe ścieżki. Z tém wszystkiem trzeba ich na razie koniecznie oszczędzać, bo chodzi o jedność. Ja sam do Rigera napiszę; lecz napiszę oględnie, mając jedynie rzecz na oku, i nie tykając wcale jego stron drażliwych. Wymaga tego, mojem zdaniem, i miłość bliźniego i roztropność chrześcijańska. Do publicznego skarcenia uporu w złem, zawsze pora; pierw innych należy użyć środków.

Jeśli masz, zacny Ziomku, jakie rażące fakta z ostatniego powstania (prócz powszechnie znanych), świadczące o barbarzyństwie Moskali, to o nie proszę usilnie. Będą dobrze i właściwie użyte. Przyślij téż dla Ks. kanon. Stulca które z ostatnich dzieł Twoich z <u>własnoręcznym dopiskiem</u>. Ja je tu każę stosownie oprawić i wręczę przyjacielowi naszemu, który wart uwielbienia! Szczerszego i wierniejszego rzecznika próżnobyśmy między Słowianami szukali. Znam jego dążności od lat 20tu; on jest, jakim był — on zawsze ten sam...

Wstyd nam, że tak mało znamy stosunki naszych braci z jednego pnia wyrosłych; a więcej niż wstyd, bo hańba! wszystkim, którzy wycierają bruki, salonowe posadzki i teatralne krzesła po stolicach zagranicznych, miasto się zapoznawać, kiedyć ich już swojskie powietrze dławi, przynajmniéj z piękną i życzliwą nam Pragą. Ale darmo; na sercach wyjałowionych samolubstwem i próżnością nie przyjmie się siew jedny; mózg okurzony kadzidłem materyalizmu, nie pochwyci stale żadnéj wysokiéj myśli. Mimo to rośnie wiara w zmiłowanie Pańskie, a na wierze zieleni się nadzieja pogodniejszéj przyszłości. Społeczność, mogąca

się

mogąca się poszczycić (świadczę się Bogiem, iż pochlebstwo dalekie odemnie) tak gorącymi, tak wytrwałymi i tak do życia lepszego budzącymi śpiących przewodnikami, jakimeś Ty, zacny mężu, ta społeczność doczekała się odrodzenia czasu swojego. Pracujmy więc wspólnie i statecznie, choć na różnych punktach, bo „żaden, któryby przyłożył rękę swą do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego."

Jedna jeszcze supplika. Widziałem u Ciebie głos kapłanów polskich do Ojca św. Racz mi tej publikacyi pożyczyć. Nadmieniam przy końcu, że o Pragę zawadzę powtórnie, zwiedzę Ołomuniec i będę się widział z X. biskupem Strossmaierem.

Przyjmij, zacny i kochany Ziomku, zapewnienie

najgłębszego poważania

od

szczerego a uniżonego sługi

X. Kęspądka.

331

Berlin d. 18/2 o godzinie 8 rano. Dresdner Hof. Friedrich's Str. № 56.

71.

Łaskawy i Zacny Panie!

Ledwo dwie godziny, jakiem wrócił do Berlina z pogrzebu śp. Stan. Mycielskiego, patrona kościoła Ponieckiego, wyjechawszy już 10 cur. Po wypiciu kawy i rozgrzaniu się, przeczytałem z uwagą list Pański, pisany pod d. 11 t. m. Odnośnie tedy do treści onego, odpowiadam: że tu nad Sprewą znam różne osobistości wpływowe — i literaturą się zajmujące. Przy pierwszej zatem sposobności (z jednym znajomym jeszcze dzisiaj) pomówię o życzeniach Jego, zachowując ścisłą dyskrecyą.

Później więcej.

Z wysokim szacunkiem

szczery sługa

ks. Kespądek

332 ~~885~~

W Sobótce Nr 7 (z 11° Lut. 1871 r.) stoi dosłownie:

„Ojczyzna ze stanowiska chrześciańskiego. Bez pochlebstwa, nie wahamy się powiedzieć, że pod względem logiki pisarskiéj, natchnienia, piękności stylu, czystości języka, — dawnośmy nic tak pięknego, tak doskonałego nie spotkali. Mała ta książka, większą ma wartość niż nie jedno wielotomowe dzieło."

Ks. Kozłowski

333 ~~886~~

Drezno d. 30/12 71.

Łaskawy Panie!

Przesyłam Mu szczere życzenia na rok nowy, który rozpoczynamy jutro. Bodaj i narodowi i każdemu z nas osobiście jaśniéj świeciło słońce urzeczywistniających się nadziei!

Przy téj sposobności proszę:

1, o 4 ekzemplarze mojéj „Ojczyzny;"

2, o Jego kalendarz. Należytość zapłacę z podziękowaniem przy pierwszém spotkaniu się naszém, niewiedząc téj chwili: ile za pomienione książki załączyć.

Z wysokim szacunkiem

życzliwy a uniżony sługa

ks. Bespądy

Łaskawy Panie!

Uprzejmie za życzenia na nowy rok dziękuję. Jabym moje dzisiaj osobiście powtórzył, alem nadzwyczaj zajęty, jutro zaś jechać muszę w pewnym interesie do Pragi. Za trzy dni wracam. Wczoraj prosiłem o 4 egzemplarze „Ojczyzny;" posłaniec przyniósł mi tylko jeden. Czy broszura już rozprzedana? Za kalendarz piękny Bóg zapłać. Potrzebuję pamiętników ks. Kitowicza; jeśli tej książki Łaskawy Panie nie masz, to mi ją racz zapisać, lecz przez pocztę, nie zwyczajną drogą księgarską.

Z wysokim szacunkiem

życzliwy a uniżony sługa

Drezno d. 1° Stycz. 1872.

ks. Kespądely

335 ~~548~~

Łaskawy i Zacny Panie!

Com Mu obiecał w przeszłym liście, tom uskutecznił z całą sumiennością — a w miarę sił moich. Przedmiot, o który idzie, zdaje mi się być ważnym, poważniem go tedy traktował, zachowując roztropność. Sprawa odnośna uorganizowana. Jak zaś uorganizowana? opowiem i przedstawię szczegółowo ustnie, gdyż, po odroczeniu sejmu, stanę w Dreznie sobotnim wieczornym pociągiem. Nazajutrz, po rannem nabożeństwie, będę u Łaskawego Pana: aby Mu dzień dobry powiedzieć, i wyłuszczyć to, nad czem się piśmiennie rozwodzić nie byłoby właściwem. Trochę materyału przesełam już dzisiaj; do cieniowania obrazu i drobiazgi przydać się mogą.

W nrze 38 Dziennika Poznańskiego znalazłem uwagi Pańskie o „Władysławie Białym" Kościelskiego. Są one, zdaniem mojém, po największéj

większéj

części trafne, lecz miejscami zbyt względne, pomimo, że autor młody, którego surowa krytyka odstręczać od dalszej pracy nie powinna. Za łagodne też jest ocenienie „Prologu". Bardzo mię w nim uderza koloryt dzisiejszego „liberalizmu." Usprawiedliwię mój zarzut innym razem i przy stósownej okoliczności. Wielka to szkoda, że nasze młode talenta tak mało dbają o naukę, że im gruntowna praca wstrętna! Dla tego też albo wcale, albo źle służą i literaturze i narodowi.

Do miłego widzenia.

Z wysokim szacunkiem

szczery sługa i ziomek

Berlin d. 26/2 74. ks. Kręspądek

Szanowny i Łaskawy Panie!

Muszę kilka godzin nad Odrą siedzieć, nim pociąg ku Poniecowi wyruszy. Korzystając z tego czasu, odświeżam rozmowę naszą wczorajszą. Racz mi tedy przesłać wcześnie, ile być może, żdanie swe, tyczące się wiadomych okien dla Kościoła Wyszehradzkiego, gdyż wiem, że będzie trafném.

Proszę również przeczytać wręczone Mu „Przemówienia" moje, i wypowiedzieć otwarcie swe uwagi nad niém. Treść Przemówienia jest spokrewniona z „Ojczyzną". Ja poczytuję patryotyzm za obowiązek religijny, a pojęcie moje usprawiedliwię później. Przemówienie potrąca i o Ujejskiego, który wprowadza, mniemam, że mimo woli i wiedzy, w poezyą polską pewien rodzaj fatalizmu! Tu ostrzeżenie potrzebne. Jeśli Bóg sił użyczy, to i tę sprawę przy sposobności poruszę obszerniéj.

Adres do mnie: <u>Punitz</u>, pr. Breslau u. Bojanowo.

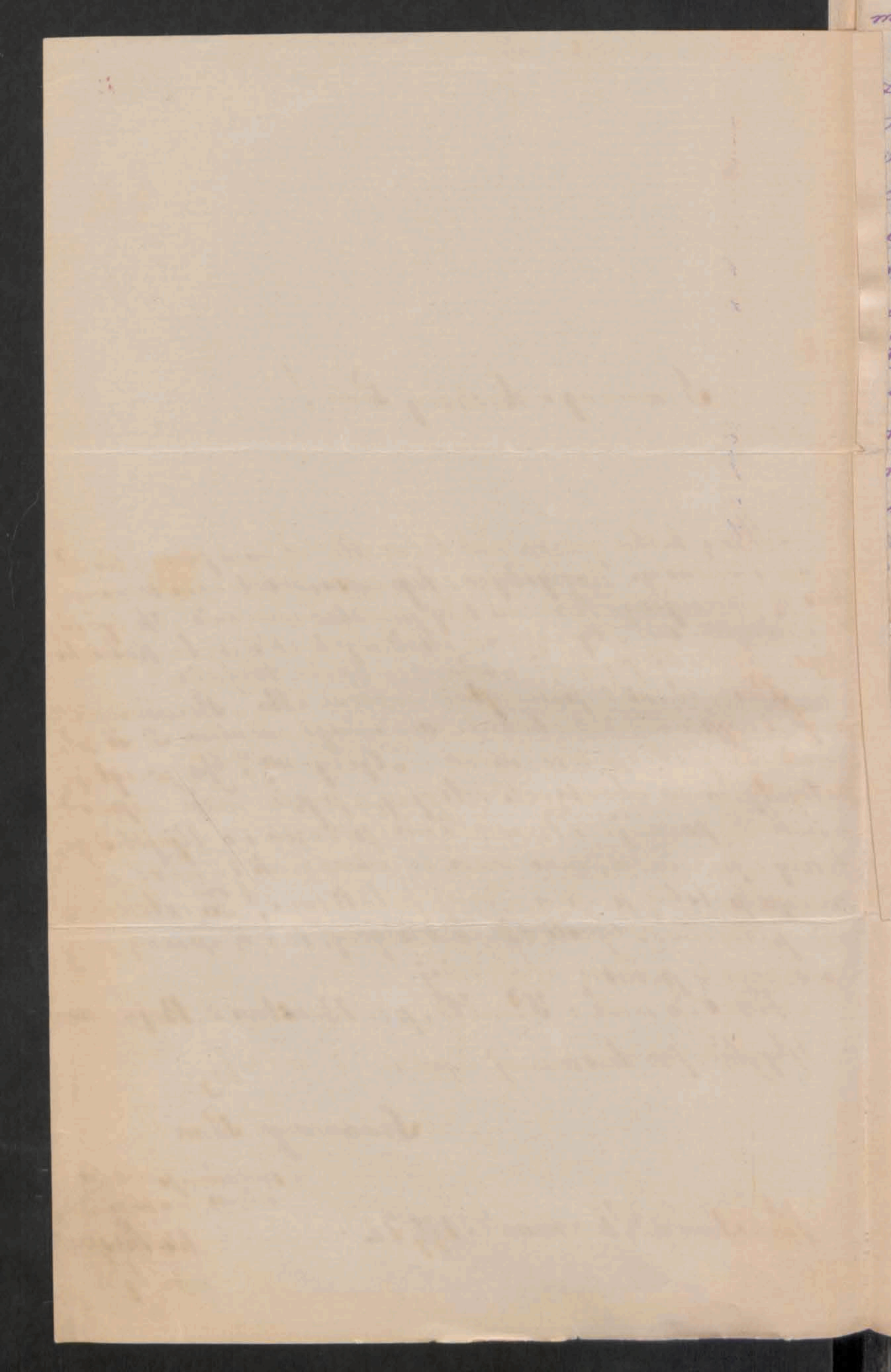
Wyglądając łaskawéj odpowiedzi, zostaję

Szanownego Pana

z szczerém poważaniem — sługa uniżony

Ks. Kęspadel

Wrocław o 8ej z rana d. 17/7 77.



619

~~1048~~ 337

Szanowny i Łaskawy Panie!

Musimy się koniecznie widzieć, a to głównie z powodu jubileuszowej uroczystości, którą Mu Krakowianie przysposabiają. Potworzyły się tu bowiem partye; obecnie jest ich trzy! a będzie może i więcej.... tak mi przynajmniej mówią osoby, świadome miejscowych stosunków.

Dnia 15go lub 16go b. m. zawitam na pewno do Drezna — i wprost się udam ku Jego mieszkaniu. Bojąc się atoli podejmować dalekiej podróży daremnie, proszę Łaskawego Pana, żebyś mi raczył donieść: czy Cię o tej porze zastanę nad Łabą. Odpowiedź na list niniejszy, opatrzony podwójną kopertą, zechciej przesłać do Wrocławia, gdzie się przez całą dobę (przez niedzielę: 14go cz.) zatrzymam — i to pod adresem: An Herrn Schoenthür, Eigenthümer des Hotels „Deutsches Haus" zu Breslau bei der Post. Właściciel pomienionego hotelu jest moim starym znajomym; u niego więc stanę, upomniawszy go poprzednio (jutro doń wyprawiam ...dzie), żeby pismo Pańskie dobrze zachował, dopoki nie przybędę.

W Krakowie bawię już cztery tygodnie, przyglądając się pilnie

rodakom moim nad Wisłą; poprzednio zaś odwiedziłem: Pragę, Ołomuniec i Brno. Mam przeto Łaskawemu Panu wiele do powiedzenia. Wiele, powtarzam, i ważnych rzeczy mam Mu do powiedzenia, bo też chwile są arcyważne, choćby już tylko dla zagadkowej konstellacyi politycznej. Między dyplomatami odbywają się szepty; mężowie stanu i cesarze radzą coś tajemnego.... Czy: żeby się wzajemnie oszukać? Wyjaśni nam te zagadki bliższa lub odleglejsza przyszłość — Przysłowie niemieckie twierdzi: „Nichts ist so fein gesponnen, was nicht kömmt an die Sonnen” W każdym razie przypomina ta situacya czarownice z Makbeta:

„ Kiedyż znów społem zjedziem się trzy?
. . . .
Gdy huk i wrzawa opadnie,
Zwycięztwo bitwę rozwładnie —
Zanim więc słońce zapadnie...”

Przytoczone tłómaczenie bodaj wiernie oddaje myśl autora, ile sobie przypominam oryginał; lecz nie mając lepszego, trzeba się i takiem zadowolnić, gdyż treść pryncypalna trafna. Ja zaś z mej strony dodołę, posługując się chrześciańskim rozumem polskiego ludu: „Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.”

Wyglądając tej Bożej sprawiedliwości, przesełam

Łaskawemu Panu

najszczersze ukłony i pozdrowienia.

Pełen poważania

Ks. Kespądek

Kraków d. 6go Września 1879.

Wrocław d. 18º Września (wieczorem)
1879.

Łaskawy i Zacny Panie!

Obmywszy się z kurzawy i potu, a wypocząwszy po cało=
dziennej – uciążliwej podróży, odzywam się jeszcze raz
do Niego w sprawie bliskiego, jubileuszowego obchodu
w Krakowie.
Wymiana zobopólna naszych uczuć i przekonań po=
zostaje oczywiście między nami. Do dzisiejszej Korespon=
dencyi powoduje mię głównie interes o Kna, przezna=
czonego na Pragski Wyszohrad. Chcę tedy, aby mi p.
Aśnyk tym celem i za Jego zezwoleniem kazał odbić
osobną broszurę (600 exemplarzy), zawierającą: i ogól=
ne Przemówienie Pańskie i poszczególowe w obec
młodzieży. Wracając do Przemówienia pierwszego, bła=
gam Zacnego Pana, żebyś raczył podnieść na wstępie
wartość i siłę Chrystusowej nauki dla społeczeństw
i indiwiduów; wszakże podniesienie tego punktu wy=
bornie odpowiada całej treści, i śliczną – bo Boską –
stanowi w harmonii melodyą. Ustęp pochwalny o pra=
sie, prócz przymiotu, że „niesprzedajna" popsułby zgo=
dne z sobą tony, gdyż prasa nasza, zwłaszcza Galicyj=
ska,

rzeczywiście jest chora.

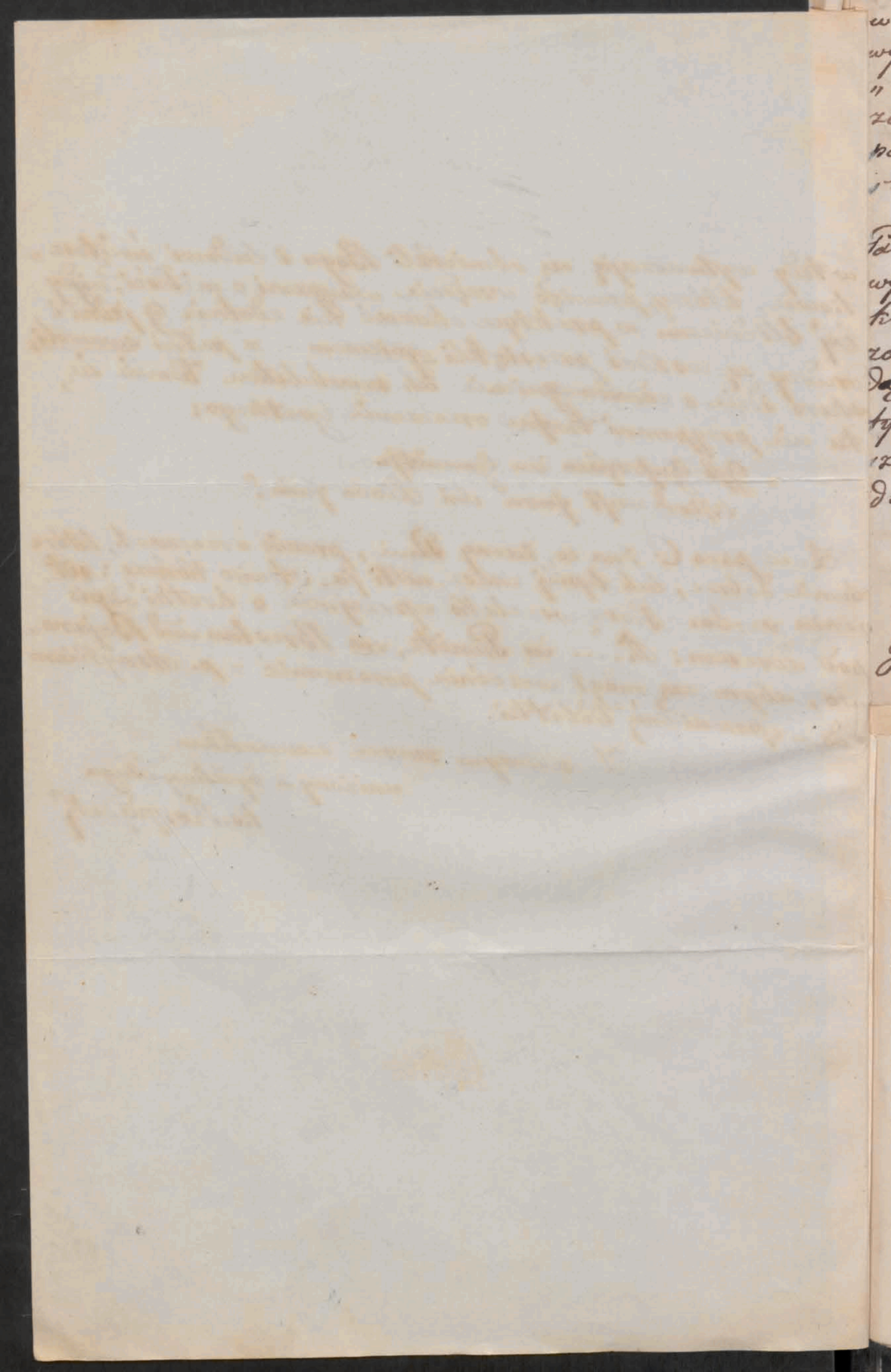
Co się znów tyczy Odezwy do młodzieży, to Mu za=zdroszczę zazdrością ewangeliczną takiéj sposobności. Bę=dziesz Pan mówił w obec wysłańców wszystkich Sło=wian, w obec Europy i po za nią — a więc, że się tak wyrażę, z ~~katedry~~ wszech-katedry międzynarodowéj. Bę=dziesz mówił do pokolenia, które ma uprawiać rolę każ=déj Ojczyzny, szczególnie zaś rolę Ojczyzny naszéj, zachwa=szczoną pod wielorakim względem. Nadstawią więc uszu słowom Twoim, Zacny Panie, „i mądrzy i głupi; i mali i wiel=cy; dobréj i złéj woli ludzie. Nadstawi bacznie uszu nasz wierzący Wieśniak — a powtarzać będzie po chatach to, co głosił Kraszewski w starym grodzie Piastów i Jagiellonów. Ileż się tu ciśnie, nawet tłoczy uwag, bar=dzo potrzebnych niedorostkom i wyrostkom z wąsem i łysinami . . . biednego naszego kraju! Jakiż piękny, wa=żny temat wykazania, a przynajmniéj wspomnienia na pierw=wszém miejscu z przyciskiem: że religia ukrzyżowane=go Jezusa i płynące z niéj uobyczajenie jest warunkiem, jest najgłówniejszym żywiołem moralnego ukształtowa=nia narodu i jednostki. Tyle przecię pewna (popatrzmy tylko, co się w koło nas i w nas dzieje?), że jednostronne „realne" wychowanie człowieka, czyni go istotą suchą, bezsercową, niczém niezadowolnioną, a pożądliwą w używa=niu zmysłowém do wywrotu kardynalnych podstaw ziemskiego żywota. Krótko mówiąc: wychowywanie człowieka po za religią przemienia ludzi i przy najściślejszéj tresurze, na karykatury kulturne! Czy nie tak? Gdy się znów do wychowania przymiesza tendencyjnie trochę okruchów religijnych, gdy się objawionéj prawdy używa jako pokostu,

wtedy wytwarzają się obmierźli Bogu i ludowi świętoszkowie, którzy, prawiąc wszędzie wargami o miłości, nigdy jej bliźniemu w praktyce okazać nie zdolni. I jedni i drudzy są wskroś przesiąkli <u>egoizmem</u> — a pełni <u>swawoli</u>, skoro idzie o zadośćuczynienie ich samolubstwu. Komuż się tu nie przypomni trafne orzeczenie Goethego:

„Ist Gesetzen im Gemüthe
Wird nicht fern die Liebe sein!"

Lecz poco Ci i na co, zacny Panie, prawić o rzeczach, które równie dobrze, lub lepiej znasz, niźli ja. A więc kończę: <u>sit venia verbo</u>. Proszę wszelako uprzejmie o krótki odpis pod adresem: K.... in Punitz, <u>via</u> Breslau und Bojanowo, abym się mógł wcześnie porozumieć z p. Asnykiem co do wspomnianej Odbitki.

Z szczerym zawsze szacunkiem
uniżony a życzliwy sługa
ks. Kespądek



Wrocław d. 22^go^ Września 1879.

R

Łaskawy i Zacny Panie!

Przesłałem Mu N^r^ 437 gazety Wrocławskiej, która w odcinku przypomina publiczności niemieckiej jubileuszowy obchód Krakowski. Najoczywiściejszy dowód, iż cały świat „cywilizowany" — tak teraz ludzi mądrych i mędrkujących zowią — będzie pilnie nadsłuchiwał: co u stop Wawelu powiedzą Polacy? co zwłaszcza powie solenizant Kraszewski?

Że ~~pod~~ pochwytywać i podchwytywać będą w lot słowa Pańskie, nie ulega wątpliwości. Mojem zdaniem należałoby wybrać dwóch lub trzech poważnych i wiarogodnych mężów, którzyby w potrzebie poręczyli autentyczność Jego wyrazów. Stenografowie od godziny do godziny wyprawiać będą w różne strony, co usłyszeli. Słyszy się zaś często to i tyle (mianowicie przy dzisiejszych prądach), co się słyszeć chce.... Uwagi przeto moje, i ustne i w poprzedzającym liście, usprawiedliwione. Powtarzam:

wskazanie na Chrystusa, jako na słońce i w życiu prywatnem, i w rodzinnem i w społecznem jest konieczne: gdyż ~~jest~~ prawdą jest: że siła Boża wraca i martwocie żywot! byle była wola po temu.

Jaką zaś potęgę wywiera prasa i w kierunku budującym i

w kierunku burzącym, najwydatniej czy Francya tak dziś jak i za peryodu Wolterowskiego — łącznie z encyklopedystami.

Tyle jeszcze z nad Odry przed samym wyjazdem ku domowi: Ku domowi, mówię, bo nim wrócę do miłego Ponieca, zatrzymam się kilka dni w Pakosławiu u poczciwego a szlachetnego Ks. St. Czarneckiego, aby odpocząć, bom bardzo zmęczony.

Najszczersze ukłony.

Pełen szacunku

Jego

uniżony sługa i rodak

ks. Kompądek

P. S. Pierwszy ustrój „Przemówienia" najlepiej zupełnie zniszczyć, żeby się nikomu w ręce nie dostał. W ostatecznym razie obowiązuję się wrócić koszta druku i papieru, gdyż mi wieko idzie porówno z Panem: o rzecz! ks. Kę

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski
w Dreźnie.

Kraków d. 19/9 1871.

Otrzymaliśmy list Szanownego Pana Dobrodzieja z d. 17. b. m.

Portret Kościuszki dobrze umieszczonym zostanie i postaramy się aby go sprzedać.

List do p. Makowskiego został odesłany do Ossolińskiej woli, — Kock — Król: Polskie — dokąd p. M. cierpiący bardzo na oczy wyjechał już w pierwszych dniach Czerwca i niewiadomo kiedy powróci.

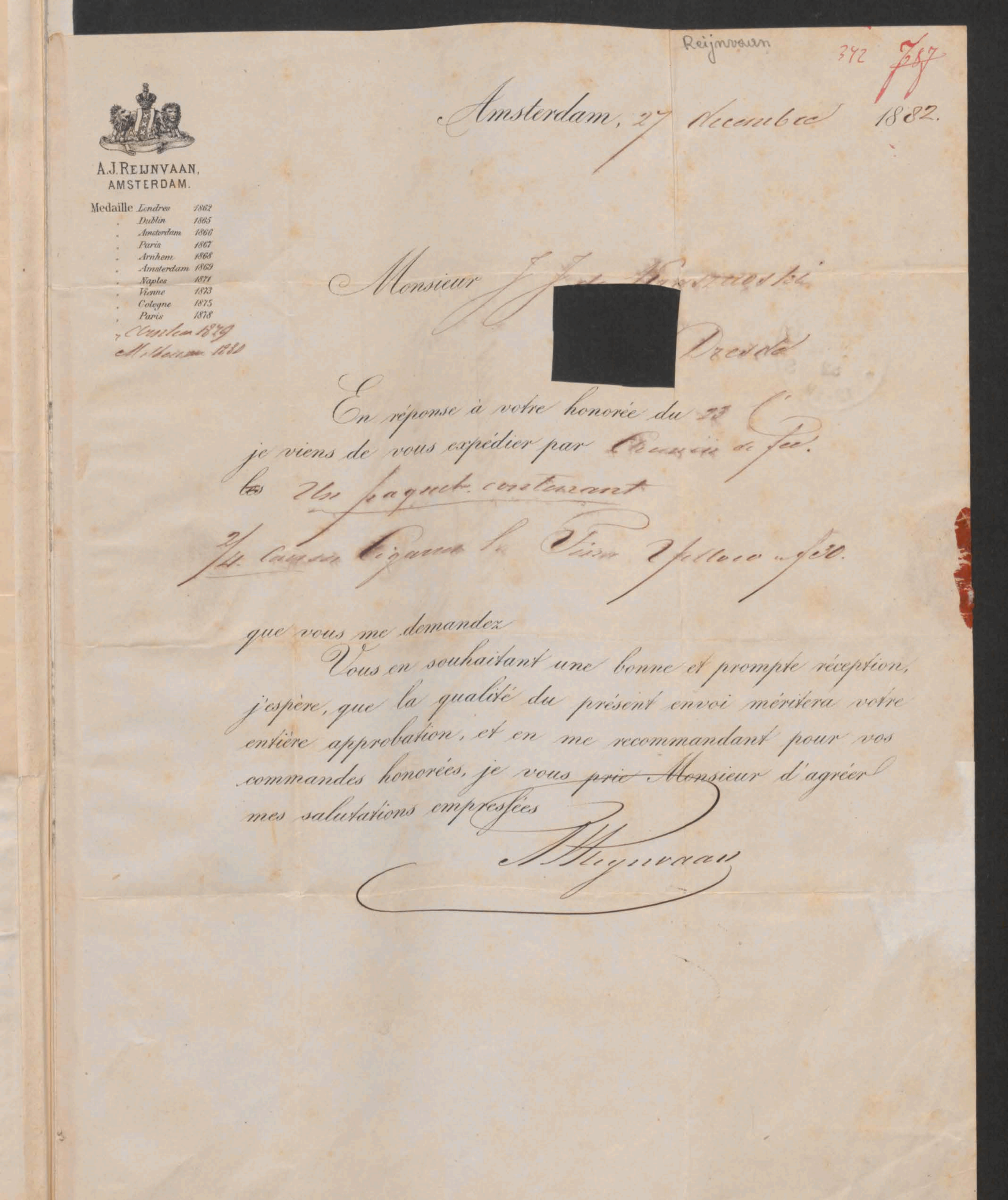
Podpisany, mający zaszczyt osobiście znać Szanownego Pana Dobrodzieja jak najuprzejmiej się Jemu kłania i oświadcza Mu swoją gotowość we wszystkiem w czem tylko może Mu służyć.

Pozostajemy z prawdziwem poważaniem

Towarzystwo prz: sztuk pięknych

Ludwik Reynszysel.

Adjunkt.



Reijnvaan 342 787

A. J. REIJNVAAN,
AMSTERDAM.

Medaille Londres 1862
" Dublin 1865
" Amsterdam 1866
" Paris 1867
" Arnhem 1868
" Amsterdam 1869
" Naples 1871
" Vienne 1873
" Cologne 1875
" Paris 1878
" Arnhem 1879
Melbourne 1880

Amsterdam, 27 decembre 1882.

Monsieur [redacted] Dresde

En réponse à votre honorée du 22 ct
je viens de vous expédier par Chemin de fer.
~~les~~ Un paquet contenant
2/4 caisses Cigares la Fina Yellow [illegible]

que vous me demandez

Vous en souhaitant une bonne et prompte réception, j'espère, que la qualité du présent envoi méritera votre entière approbation, et en me recommandant pour vos commandes honorées, je vous prie Monsieur d'agréer mes salutations empressées

A. Reijnvaan


DRESDEN-ALTST.
1
28 12
82
S
12-1 N.
A. J. REIJNVAAN
AMSTERDAM
Monsieur J. J. de Kraszewski
Nordstrasse 31
Dresde.
AMSTERDAM
27
DEC
82
1-2 N

A. J. REYNVAAN.
DOELENSTRAAT, B 16.

Amsterdam, 20 decembre 1882.

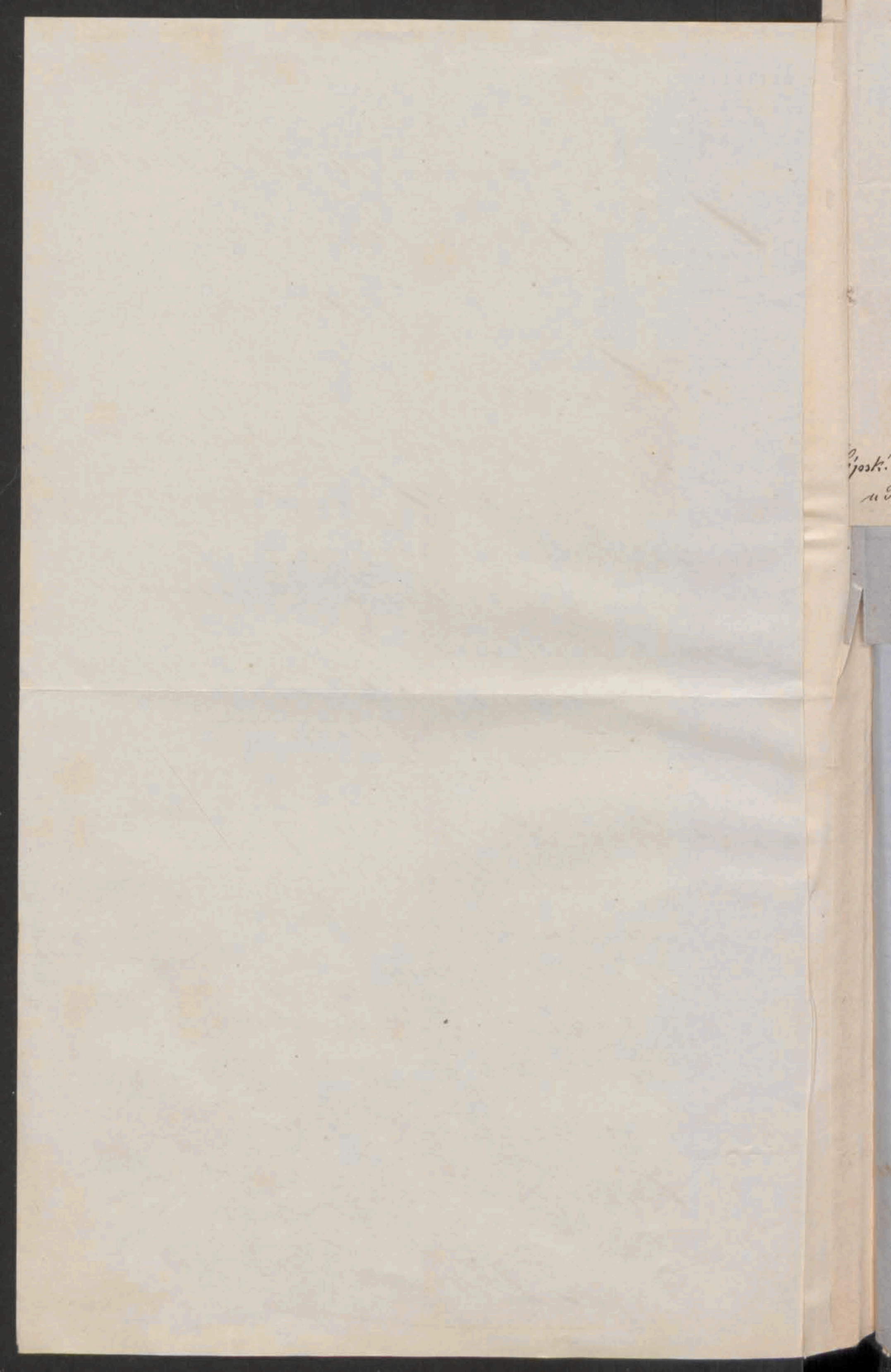
Monsieur J. J. de Kraszewski
à
Dresde

Monsieur.

En réponse à votre honorée du 18 Ct j'ai l'honneur de vous informer que la marque la Tina se compose de 3 couleurs. yellow
light brown
brown
L'Envoi reçu le 7 Ct étaient les brown. les yellow & lightbrown sont d'une couleur plus claire et un peu moins forte. la qualité est la même, et le prix pour les 3 sortes est le même. aussi de f 30. p mille

Reçevez l'assurance de la considération distinguée

A. J. Reynvaan



Rhode Paweł

~~49~~ 344

Wielmożny Panie!

Z polecenia p. Leona Z. mam zaszczyt przesłania Panu pierwszych 11 arkuszy Chojeckiego: „Rewolucyoniści."

Pan Leon dnia dzisiajszego opuścił Lipsk. Paczkę większą przesłano mnie z księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu do doręczenia jej Panu wprost pocztą. —

Racz Wielmożny Pan przyjąć łaskawie wyraz wysokiego szacunku i prawdziwego uszanowania

Paweł Rhode.

Lipsk. d. 22 Sierpnia 1864.
u Brockhausa lub: Kleine Fleischergasse
№ 23. I Etage.

Lipsk 6/I. 05.

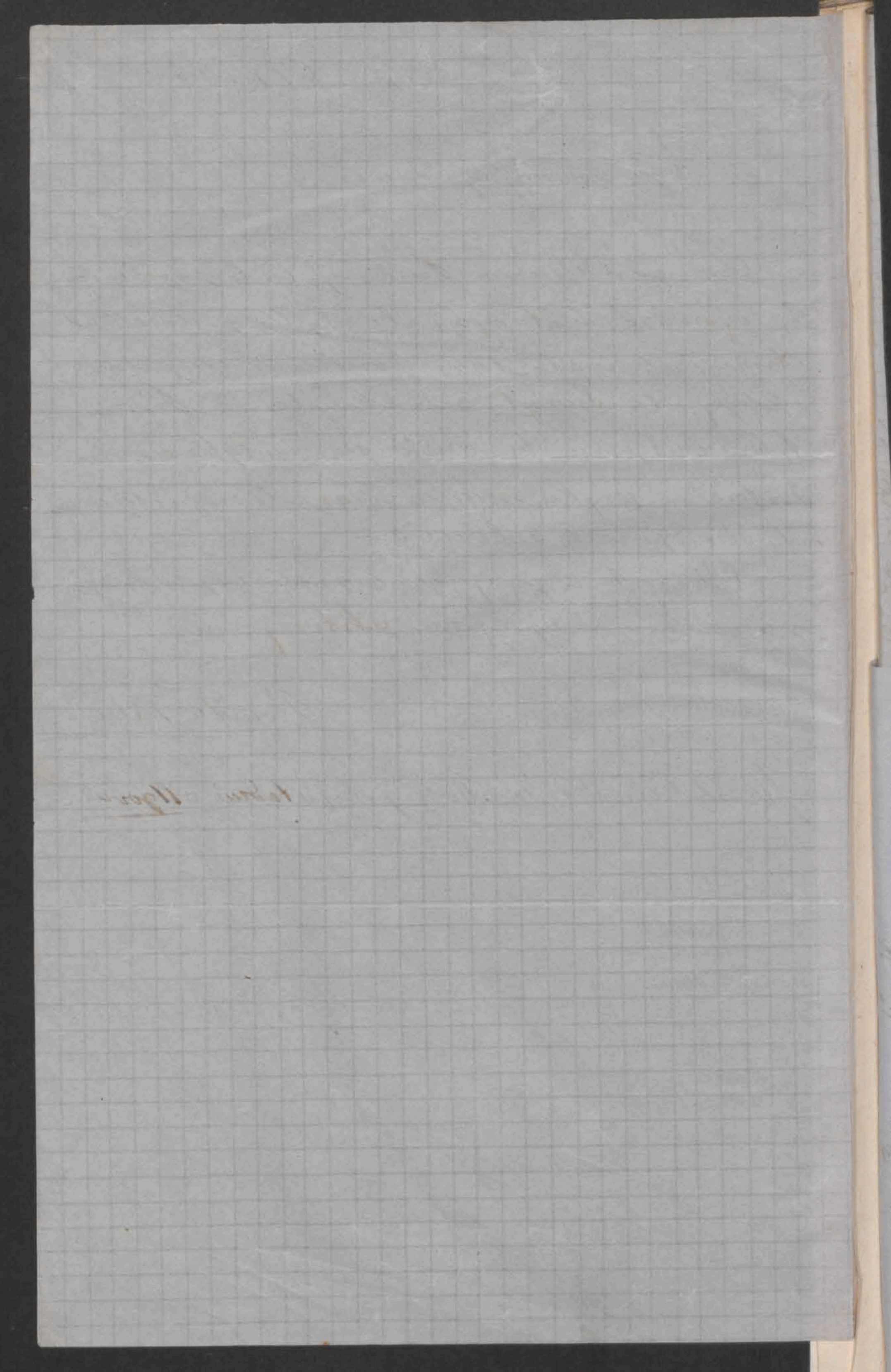
Najszanowniejszy Panie!

Zaraz po odebraniu Pańskiego listu pospieszyłam, by wyszukać historyę, ale tylko po wielkich staraniach znalazłam, ponieważ wszystkie sklepy dla Święta zamknięte. Mogłam tylko dołączone tu dzieło po antykwarsku dostać w języku niemieckim, ale spodziewam się, że odpowie celowi. —

Chciej Pan przyjąć wyraz wysokiego szacunku i uprzejme ukłony od

Paula Rhode.

(Odesłałam dziś w Sobotę przedpołudniem o 11 godz.



Lipsk, d. 23 Listopada 1885.

~~411~~ 346

Najszanowniejszy Panie!

Na życzenie Pańskie przesyłam kwit na odebrane 26 Tal. dowodzący, iż, ponieważ reszta należytości etc. nie wielką sumę stanowi, także wrachowaną być może w obrachunek danych mi książek komisowych a więc do przyszłego roku.

Dziękuję serdecznie za pomoc tak łaskawie mi przyobiecaną co do dzieł Wojnarowskiej; ponieważ dzieło to ma być dopiero ekspedjowane w nowy rachunek księgarski, pozwolę sobie przesłać je całe po wydrukowaniu tomu, lub też, skoro kilka tomów będzie gotowych. —

Czyliż był Pan łaskaw do dziennika Poznańskiego podać recenzję na Greckiego utwór?

Za offertę tyczącą się książek fremaurskich bardzo dziękuję i upraszam łaska-

względu Pana o pośrednictwo w sprowadzaniu dzieł francuskich, oraz o przesłanie po 1 Egzl. - do 3 Egzl. wszystkich dzieł tyczących się Polski i spraw i rzeczy jej. —

Z wielkim żalem przekonywam się, iż dla rozpowszechnienia polskich książek w Paryżu nie mam ani jednego księgarza z którym by można zawięzywać stosunki korzystne i rzetelne a oraz być pewnym prędkiego wykonania zamówień jak i starania się o rozchód przesłanych mu książek. Dla tego rzadko kiedy chyba trafem zjawia się w Paryżu dzieło, w kraju lub tu wydane. Czyby tej niedogodności nie można zaradzić? Niedogodność — raczej okropność i dla publiczności i księgarst.

wa jako i dla literatury. — —

Przytem Panu, jakeś mnie Pan zaczął pozwolić, – Niemcewicza, upraszając, byś zechciał mnie donieść o tyle prędko, o ile Panu drogi Jemu czas pozwala, czy to rzeczywiście utwory Niemcewicza i czy warte drukowania t. j. nakładu jako i literatury. Jeżeli zdanie Pańskie pomyślne, upraszam kazać przepisać na mój koszt fragmenta Niemcewicza, które mi Pan ofiarujesz i nadesłać. –

W końcu dziękuję serdecznie za łaskawe a niezasłużone gorliwe zajęcie się najszanowniejszego Pana, pozwalam sobie Panu szczere moje najczulsze sprawami życzenie składać, by Polacy w jak największej liczbie znajdowywali się zawsze w zbiorach Pańskich, o których zechciej

w miarę możności, coś bliższego do-
nieść. —

Przyjmij Pan wyraz najgłębszego szacunku

Paweł Rhode.

N. B.) Właśnie donosi mi Igel z Lwowa
— Zelman Igel — iż rozpoczął druk
„Wieczorów Drezdeńskich", których nie
chce dać kopii na Saksonią i Niemcy.
Ponieważby mnie bardzo przyjemnie było
a co więcej zaszczytnem, niżbym się starać
o rozpowszechnienie i jednego z Pańskich
dzieł — przeto upraszam Pana, w razie,
gdyby Igel, który ma tu przyjechać, prze-
mówił z Panem o tem interesie, potwier-
dzać w nim jego dobre chęci, gdyż nie-
potrzebny, by niemieckie domy wyłącz-
nie wszystkiem, co polskie, się zajmo-
wały. —)

~~111a~~
348

Leipzig, 23/XI. 1865.

25 Thaler Cour.

Von Herrn J. I. v. Kraszewski, Dresden.

für Rechnung eigene, a Conto der Druckschrift: „Perreyve, do matek"

die Summe von Zwanzig und fünf Thalern (25 Rthl.) ——

erhalten zu haben bescheinige Paul Rhode.

Lipsk, d. 10 Grudn. 1865.

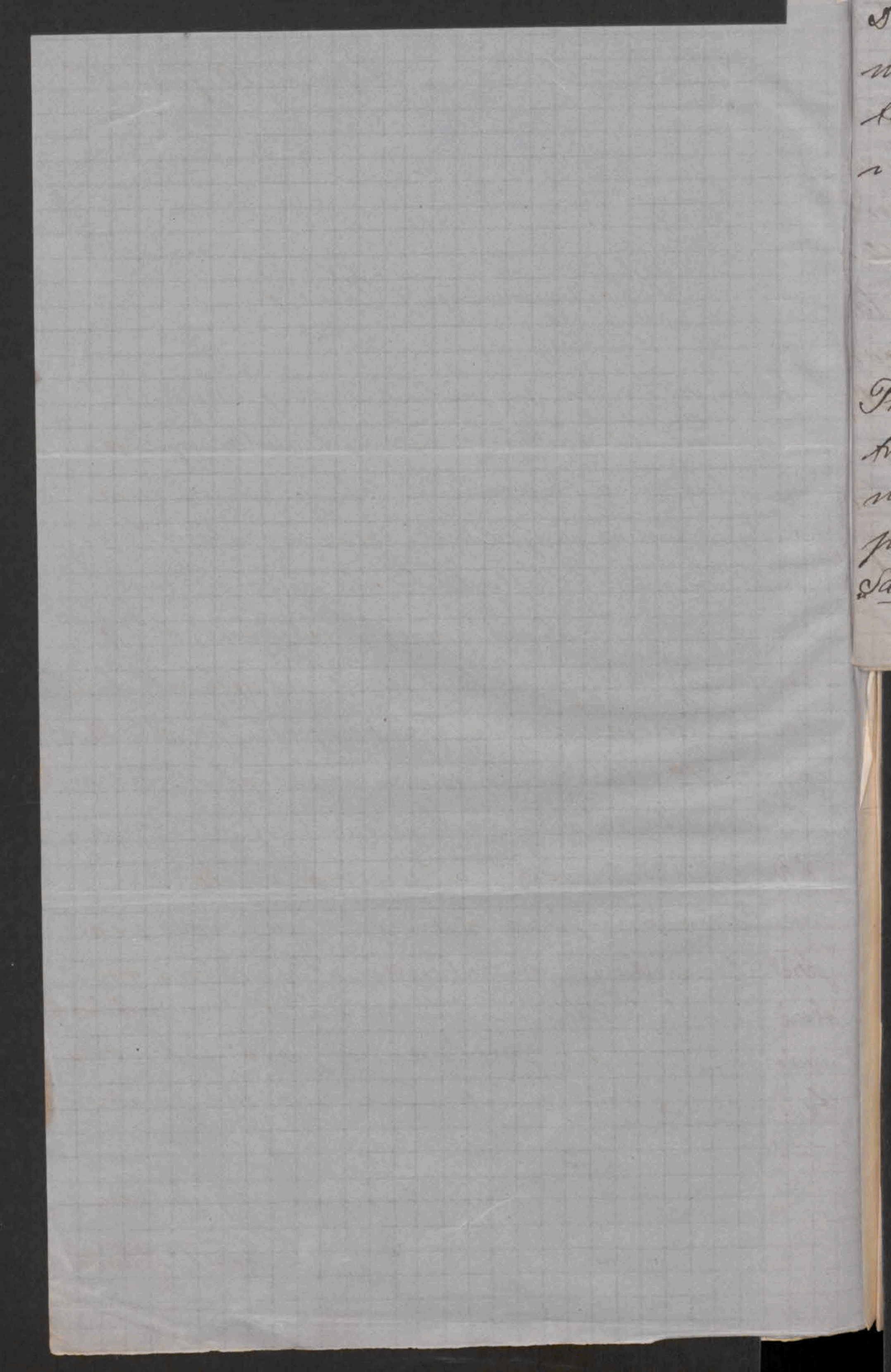
Najszanowniejszy Panie!

W największym pośpiechu donoszę Panu, że wyrżnięte mi Pańskie ryciny i mity wyekspediowałem już i to wprawdzie tak, że pewnie znając już [illegible] za przedmowę. Oraz wygotowałem faktury na 75 exempl. które dla nadchodzących Świąt już jutro chciałbym wyekspedjować; dla tego zechciej Pan, jeżeli tego jeszcze nie uczynił, eksplarze zamówione mi przesłać czempredzej; a jeżeli łaska, jeszcze 100 z każdego, by w razie większych obstalunków nie tracić czasu z wykonaniem ich. Oczekuję także z niecierpliwością „Zabawy geogr. Polaka"? –

Co do czasopisma donoszę, że, gdy zaraz po odjeździe Pana Dobrodzieja zgłosiłem się do drukarza mego, tenże na dzień do Halli wyjeżdżał a dziś t. j. w niedzielę wieczorem powróci. – Dla tego dopiero jutro około wieczora będę mógł Panu pewne wiadomości w ścisłej postaci. –

Z najgłębszym szacunkiem

Paweł Rhode.



Lipsk, 11/XII. 65.

413
350

Najszanowniejszy Panie!

Poinformowawszy się co do gazety, dowoszę, że kaucya w ilości 500 Tal., z których się płaci 4%, potrzebna koniecznie, gdyż tylko te pisma nie płacą kaucyi, które, według prawa, przeznaczone są: „für rein wissenschaftliche, artische oder technische Gegenstände bestimmt sind" „für Anzeigen, Verkäufe etc. –

Dla uniknienia tejże kaucyi wymyślałem, żeby można nieregularnie, to jest w nieoznaczonych terminach gazetę wydawać, ale wyraźnie prawo i wtedy żąda kaucyi, powiadając:

„Wer eine Zeitschrift in monatlichen oder kürzeren, wenn auch unregelmäßigen Fristen herausgeben will, ist verpflichtet, vor der Herausgabe Caution zu bestellen. –

Trudna tedy sprawa a zatoważ by mowo trzeba, gdyby dla kaucyi pismo takowe nie miałoby wyjść, ponieważ koszta praeter propter, t. j. równe za równy rzeczywie sąż nie są zbyt wielkie na ekspl. 500. ~~ekspl.~~

Pa-

pier wynosi 2½ Tal., najtańszy, który przy piśmie, w którym są ryciny, wyjęć mo[?] może, Satz i druk 5 do 5½ Tal., razem więc 7-8 Talarów, sądząc wielkość Kladderadatschu, druk dość ścisły ale nie zbyt wiel-kie czcionki i prawie 3 kolumny, gdyż czwarta stronnica odchodzi na rysunki. Rysunki te, skoro napełniają stronnicę całą, i nie będą wykonane zbyt artystycz-nie, t. j. jeśli będą takie, jak je ma Kladde-radatsch, kosztują, skoro rysunek będzie dokładny — taki, jaki będzie miał być wy-woryt, 6-7 Talarów — w innym razie droższe by były, ponieważ by musiały być przerysowane jeszcze raz dokładnie. A zatem liczyć mo-żna, iż każdy numer kosztował by Tal. circa 14; a teraz Panie, przypuściwszy, iż wszystkie 500 ekzpl. się rozejdą przez prenumeratę a gdyby takie ustanowiona była na 52 numerów t. j. na rok na 4 Talary, zysk każdego numeru wyniósłby 24⅓ Tal. a zatem numerów 52, t. j. roczny 1260 Talarów, przez co kaucya by była wtaśnie 2½ razy pokryta. — Chodzi tylko o to, czy

będziemy mieli w 1 roku 500 prenumeratorów?!
182 prenumeratorów potrzeba własnie na pokry-
cie kosztów — na pokrycie kaucyi raz 122, t. j. tych
ostatnich tylko raz, t. j. na 1 rok — razem więc 304 pr.
Sądzę, Panie, iż tylu znajdziemy — — —

Dziś przedpołudniem odebrałem 500 Zabawy
geograficznej; myślałem, że w nich będą także
nuty i rysunki, ale nie było ich. Szkoda! raz,
że koszt przesyłki byłby mniejszy, a po drugie,
iż już wygotowane faktury — święta blizkie.

Odebrałem także list od Pana J. B. Vasseur,
a jutro odpiszę; Dziękuję Panu serdecznie
za tak łaskawe pośrednictwo i pomoc mi
uczyniony. —

Księgarnia Behra w Poznaniu zapytuje
mnie się, czybym nie wziął w nakład lub
też wspólnie wydawał z autorem dzieło
25 arkuszowe: „Historya powstania polskie-
go ostatniego" napisane po angielsku przez
korrespondenta do Times, Edwards. Jak
Panie łaskawie, o tem sądzisz? Jaki to Pan
Edwards. Tłomaczenie — — —

— W tej chwili odbie-

ram list Pański, ale muszę czekać na decyzyę Pańską, ponieważ stan rzeczy co do gazety się zmienił - gdyż kaucya i dla pism nieperyodycznych potrzebna - a znowu po wytłumaczeniu kontów i dochodu może Pan kaucyę chcesz złożyć! -

Obawiam się, czy nuty etc. przez omyłkę nie zostały się w Dreźnie, podczas gdy Pan o tem nie wiesz, bo piszesz, iż miały być zarazem nie jutro przesłane - - -

Jeśli Pan się zdecydujesz na wydawanie pisma, na zachowanie tajemnicy z najzupełniejszą ufnością polegać możesz a po drugie, liczyć na to, iż numera regularnie wyjdą - tzn. - 1 Stycznia 1886 roku. -

Oczekując dalszych dyspozycyi Pańskich, jestem

z najgłębszym szacunkiem

Paweł Rhod

Lipsk, 13/XII. 65.

X

Najszanowniejszy Panie!

Dziękuję serdecznie za radę względem Edwarda dzieła.

Znam trudy, nim pismo jakie rozpowszechnia się, dla tego i mnie więcej o wykonanie tej pięknej myśli chodziło, a mniej o zysk, a gdybym był prędzej o tem wiedział, zmieniałbym kilka listów zastawnych pruskich na saskie, by gotowe kaucyi się z Panem podzielić. Aleć dopiero przed 2 miesiącami sprzedałem przez Ojca mego listy i nawyższe % sumy wypożyczałem.

Jeżeli tedy obecnie niepodobieństwem jest czasopismo to wydawać, najszanowniejszy Panie, łatwo by było numera te wydawać pod coraz innym tytułem w formacie Monachijskiego Punch czyli jak się tam nazywa, t. j. małej oktawo – z małemi rycinami. Wydawać by można co 2 do 3 tygodni lub też co 5–6 tygodni. Cel zupełnie osiągniętym by został i pod względem socyalnym i merkantylicznym, gdyż ryzyka by nie było. Upraszam Pana, byś łaskawie zastanawiać się nad tem raczył, i zyczę i tekst mnie przysłał, aby na nowy rok powitać publiczność satyrą z najodpowiedniejszej intencyi wyszłej.

—

Książka życzona

szczęściem znajdowała się w Lipsku i posyłam ją Panu. —

Czy nuty i litografie są także w Dreźnie w jakiej księgarni. Chodzi mnie o to, abym wiedział, gdyby tak było, na przyszłość nie posyłał tam dotąd.

Pan Dzikowski dotychczas nie był jeszcze u mnie, ale dopiero 10 godz. przed południem, a odpisuję Panu zaraz po odebraniu Jego listu.

— Odpisałem onegdaj Panu Vasseur, i dołączam tu kopię odpisu, ponieważ i Pan masz udział w zakładzie tym. Upraszam przeto Łaskawego Pana, dziękując Mu serdecznie za zawiązanie tegoż stosunku, bo rachował Pan Vasseur wytłomaczyć kwestyę rabatu, t. j. iż ekspedyując ta 1 frank księgarzom netto 7½ ngr; publiczności liczy się 10 ngr. Że tedy ja tylko księgarzami mam stosunki, potrzeba, iżby mnie policzonym został 1 frank netto najmniej 6 ngr jako zwykły rabat. — W ogóle chciej Pan łaskawie według mego listu stosunek z nim mający się zawiązywać, wytłomaczyć Panu Vasseur.

W tej chwili odbieram adres do przesył.

353

ki Pańskiéj nut i litografii. Natychmiast połowa z nich pójdzie w świat.

Załączając najuprzejmiéj ukłony moje jestem

z wysokim szacunkiem

Paweł Rhode.

Lpz. 11 Dec. 65.

357

Ayant reçu Votre chère lettre du 9 courr. je suis charmé de Vous trouver prêt d'entrer avec moi en liaison de comerce. Elle sera une telle, que nous nous donnerons nos ouvrages du fonds en plus grand nombre au débit unique. Je Vous donne le début pour Paris, outre cela pour la France. Et Vous, Vous me le donner pour l'Allemagne et pour la Pologne. Car, seulement d'une liaison reciproque exclusive, sagement usée, dépend un comerce favorable. —

Je Vous accorde pour mes ouvrages du fonds un rabais de 33⅓%, et à mes ouvrages du depôt et à d'autres nouveautés paraissants en Pologne et en Allemagne sur la Pologne, 25%. Comme Vous, je me chargerai d'arranger toutes vos comissions. —

Pour comencer notre liaison, je Vous prie, de m'envoyer de vos articles du fond à 100 Exemplairs, mais je Vous prie de m'annoncer le rabais, considerant bien que je suis obligé de donner un rabais de 25% a toutes les librairies. — Ainsi, je Vous prie, de m'envoyer tout de suite sous couvert croisé toutes les nouveautés sur la Pologne, dans

quelle

langue que ce soit, paraiss. a Paris.

Desirez-Vous un colli de livr de moi? de tous mes articles ne se trouve pas encore un exemplaire à Paris, et c'est Vous, qui pouvez Vous charger du début unique pour ces articles. — Et combien en désireriez-Vous?

Est-ce que je peux Vous envoy les bons articles de M. Zupański à Posen — de Leipsic, de Cracovie, de Léopol etc. —

Quant à moi, soyez sûr que je me donnerai toute la peine possible pour augmenter nos affaires reciproques.

Attendant bientôt etc.

Lipsk d. 21/XII. 65.

415
355

Najszanowniejszy Panie!

Nie odebrawszy ze strony Łaskawego Pana odpowiedzi na wiadomą sprawę — ośmielam się zapytać Pana choć o kilka słów tylko, ponieważ drukarnia moja ma rozmaite mniejsze rzeczy, a chciałaby się z drukiem zastosować do możebnego rozmiaru przedsięwzięć. Żałuję mocno, iż dla spraw księgarskich ważnych przed Świętami w Dreźnie być nie mogę, choć sobie tego tak bardzo życzyłem. Chciałem Panu inny jeszcze zrobić projekt względem innej rzeczy, ale obawiam się o tem pisać, nie znając wcale Pańskiego zdania. Które odpisze Szanowny Pan sam poruszy tę sprawę —

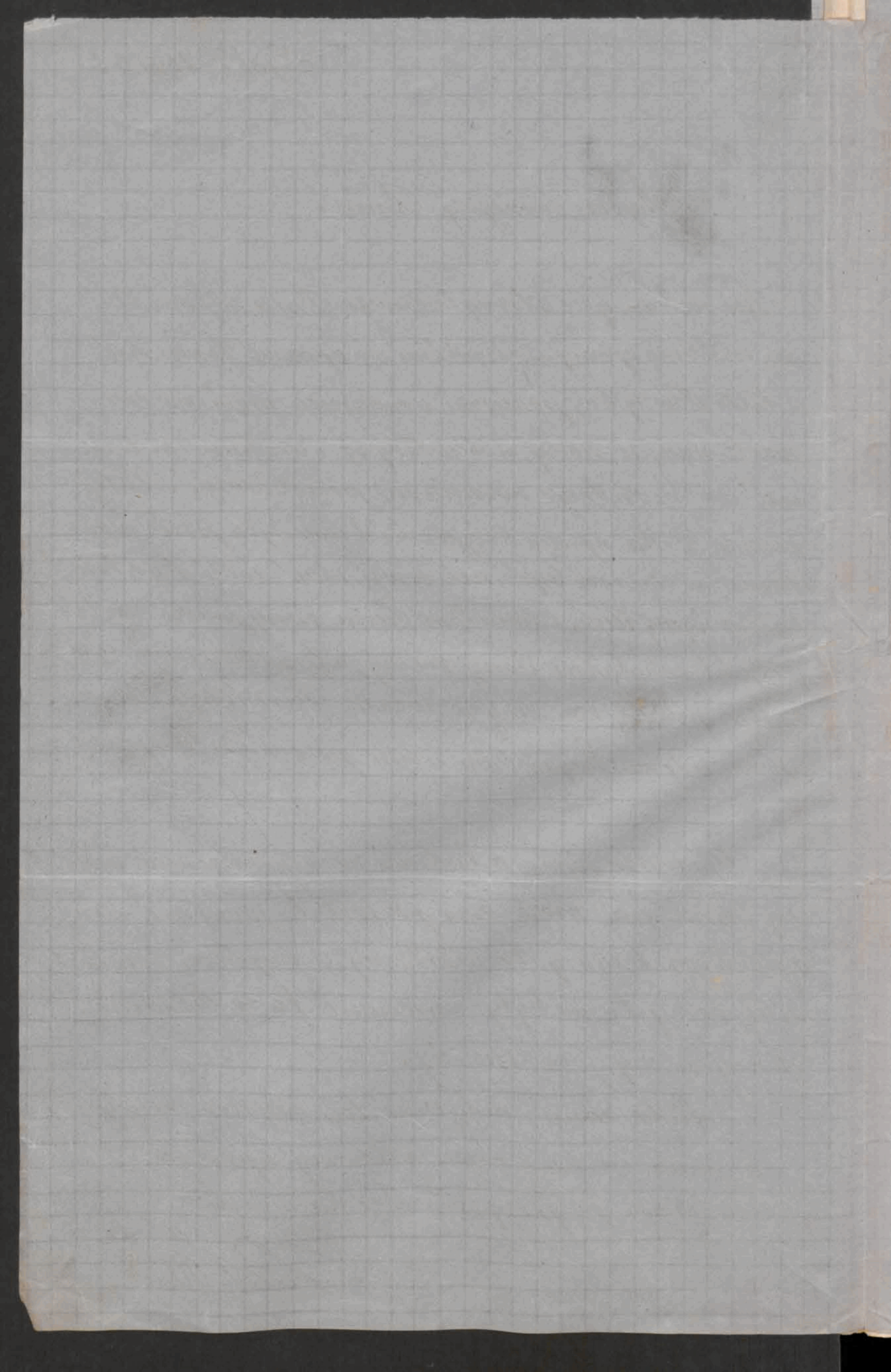
— — — — — — — — — —

Zapytam jeszcze o łaskawe zawiadomienie mnie: czy Pan już może czas pozwolić przejrzeć drugą część Kropel czary Er. Butawy i czy Pan zmalarte, iżby rzeczy te nie były zakazane tu, w Saksonii. Mniejsza, czy gdzie indziej. —

Przytem mnie, racz czuć tu wyraz najgłębszego szacunku oraz ukłony uprzejme.

Racz je przyjąć Łaskawie od

Pawła Rhode.



44
350

Lipsk, 22/XII. 68.

Najszanowniejszy Panie!

Odpisując natychmiast po odebraniu Pańskiego listu, oświadczam, iż Stańczyka na własny rachunek z wielu innych przyczyn

a głównie dla następnej myśli wziąć nie mogę, upraszając zarazem Pana, byś wybaczył zupełnej szczerości z mojej strony, do której widzę się zmuszonym względami Szanownego Pana, chcę szczerość takową mimo owych moich intencyi (może się zdawać Panu niestosowną dla mnie jako dla księgarza):

Po pierwsze: za dwa lub 3 dni doniosę Panu, iż, lub raczej czy kaucya wydany przez Pana sposób przeczenie t.j. za pośrednictwem moim, może być złożoną. Jeśli sprawa ta przyjdzie do skutku, to i Stańczyk okaże się, a że Pan jesteś nakładcą jego i że przyobiecałeś mnie, iż za każdy numer koszta mnie prześlesz zaraz — na tej podstawie buduję następny projekt.

Chciałbym wydawać Pańskie prelekcye miane w Dreźnie, ale nie śmiem o to prosić, mianowicie takiego honorarium, jakie Pan od p. Żupańskiego byś pobierał, naturalnym wynikiem mego położenia dziś jeszcze płacić nie mógłbym a nie mogę wymagać ani

pomyśleć nawet o takiem poświęceniu się Pana dla mnie, żebyś Pan, który już tyle był łaskaw, miał jeszcze jakie-
kolwiek ofiarować większe ustępstwa. —

Upraszam z tych przyczyn o ustanowienie za prelekcye <u>stosownego na mnie</u> honoraryum, którego gwarancyę Pan według mego planu miałbyś w tem, iż numera Stańczyka aż do wypełnienia summy honorar. wydrukowałbym moim kosztem = t. j. przestałbym Panu z każdym ekspl. numeru każdego kwit, że druk opłacony. —

Co do kaucyi: Ja przyjąłbym de facto, a Pan wystawiłbyś mnie kwit, iż odemnie przyjąłeś. Ja więc złożyłbym kaucyę w moim imieniu — przez co tajemnica jak najlepsza byłaby zachowaną. —

Upraszając Pana, byś zechciał uprzejmości w intencyi słów moich i planów, których na raz do usług na przystosić, których na raz do usług swoich skierować nie można oraz byś zechciał być przekonanym o

jak najskrupulatniejszem rozważaniu tego, com pisał, czekam odwrotnej odpowiedzi, dla tego, bym względem kancyi stosowne czem prędzej mógł uczynić kroki. ——

Z wysokim szacunkiem

Paweł Rhode.

Pan Żupański pisał mnie przed kilkoma dniami że druk Oratoryum przerwany dla różnych okoliczności. —

Projektu na gazetę Karpowicza nie widziałem. Nie pojmuję jego sposobu postępowania. Między innemi dziś spostrzegłem, że w II Części Lutni wydanej przez Brockh. a redagow. przez Karpowicza umieszczone są 7 poezyi z moich „Kropel Ofiary" (bez podania tytułu) z czego ja tylko skromny wyrut jestem w imieniu moim i autora z obowiązanym zrobić p. Brockhaus. Żałuję mocno, że p. Karp. posądzi mnie o chęć szkodzenia jemu, podczas gdy powinnością jest chrześcijańską moją zwracać Brockhausowi na to uwagę, poniewaź, gdyby się to stało nie umieł +

+ bez mnim [illegible], Brockhaus miałby proces. =

~~341~~ 358

Lipsk d. 11 Marca 1886.

Najszanowniejszy Panie!

Pozwól łaskawie, najszanowniejszy Panie, żebym ofiarował Mu dołączoną tu „Polskę w 1863 roku" — oraz „Alkara: Pytan" Autorem ostatniego jest Pan Aleksander Kraushar — zmiana tytułu znanych tych Panu poezyi nastąpiła z przyczyn dla Autora ważnych. —

Możebyś, Panie, co wspomniał o tych dziełkach? — — — —

Pisał do mnie przed kilkoma dniami Pan Jabłoński z Bremeny z zapytaniem, jakie z drukiem jego wspomnień?!

Racz, Panie przyjąć wyraz najgłębszego szacunku —

Paweł Rhode.

P.S./ Gdyby z strony najszanowniejszego Pana miała nastąpić recenzya tych dziełek, upraszam, aby nazwisko pana Kraushara nie było wymienionem.

Lipsk 17/V. 66.

302
359

Najszanowniejszy Panie!

Niemiałem przyjemności zastać najszanowniejszego Pana u siebie, a chciałem donieść, iż dzieło zamówione przez Pana ma na autora <u>Essenweina</u>, ale wcale nie wyszło jeszcze, ponieważ autor traktuje jeszcze względem korzyści z p. Brockhausem. Widziałem dzieło skończone aż do tytułowej kartki — przeliczone a natychmiast prześlę je Panu, skoro tylko wyjdzie.—

Odebrałem także pierwsze 2 arkusze Pamiętnika, które posyłam najszanowniejszemu Panu, upraszając o łaskawe doniesienie mnie adresu pana Jabłonowskiego, ażeby w korrektach pomyłki nie było.— W Sobotę opuszczam na 1 tydzień Lipsk, by udać się do Poznania. Książka z listem łaskawego Pana odesłana do p. Kątskiego.—

Racz Panie, przyjąć wyraz najwyższego szacunku i zachować mi względy Swe

Sługa
Paweł Rhode

Lipsk, 25/X. 66.

Najszanowniejsza Pani!

W załączeniu do listu mego mam zaszczyt przesłać Najszanowniejszej Pani „Probenummer" gazety muzycznej, mającej u mnie wychodzić od 1 Stycznia 1867 roku. Zastrzegam z powodu tego, że w Lipsku wielko-; — co do tego, iż gazeta ta jest wydawnictwem niemieckiem, muszę się zobowiązanym oświadczyć Pani, iż właśnie jako niemieckie pismo u mnie wychodzące, będzie mogło mieć artykuły tyczące się jużto sztuki a specyalnie muzyki polskiej, a po drugie poda recenzye objektywne, sprawiedliwe utworów muzycznych Polaków, czego dotąd w żadnych pismach niemieckich nie było można znaleść; A że tego rodzaju pisma w Polsce nie mają wielkiego rozpowszechnienia a po drugie, że recenzya o Polaku w niemieckim piśmie często bardzo da go poznać dopiero Polakom i przeto sądzę, iż zapatrując się na przedsięwzięcie moje z narodowego stanowiska, zaprzeczyć nie można, iż bardzo korzystnem i dla polskiej sztuki i muzyki być może. —

Dla powyższych przyczyn upraszam Najszanowniejszą Panią, byś raczyła opiekować się łaskawie pismem mojem a jeżeli być może, do niego dać mi korrespondencye o przedstawieniach sztuki polskiej lub też rozprawy o rzeczach sztuki i muzyki polskiej w polskim języku, które, tłómaczone na niemieckie, wchodziłyby w stosowne rubryki

pisma.– Panowie, wymienieni w Prospekcie jako współpracownicy, znając potrzebę gazety li objektywnej, gorliwie zajęli się wydawnictwem mojem i artykuły swe udzielają mi w przeciągu 1go półrocza bezpłatnie, potem honorarium im udzielane ma być p. 30 Tal. za arkusz druku!.– Honorarium takowe naturalnie będzie udzielane także młodym a w ogóle wszystkim współpracownikom polskim, skoro w pierwszym półroku podadzą kilka artykułów bezpłatnie.–

Chodzi mi głównie o to, bym od czasu do czasu odebrał korrespondencye, (które mogą wszystkie być pisane w polsk. jęz.) z Krakowa, Lwowa, Warszawy o przedstawieniach teatralnych lub koncertach. Takowe dałyby pogląd na stan teatrów etc. polskich, obznajomiłyby publiczność polską i niemiecką z artystami i kompozytorami polskimi — — — —

Jeżeli, najszanowniejszy Panie, byłbym tyle szczęśliwym, iż przedsiębiorstwo moje zyskałoby uznanie Pańskie, jestem przekonany, iż także wówczas będę zaszczycony pomocą czynną ze strony najszanowniejszego Pana!.–

Z najgłębszym szacunkiem

Paweł Rhode.

P.S.) Wszyscy współpracownicy podadzą zawsze nazwisko swe pod artykułami – lub, jeżeli się to czasem dla stosunków społecznych nie da uczynić, pracuję pod pseudonymem nigdy zaś bezimiennie. Zwracam na to uwagę, gdybyś, najszanowniejszy Panie, miał być łaskaw, starać się dla mnie o korrespondentów z Kr. Lw. i Warszawy.)

/ – Przysyłam kilka eksemplarzy zwinięte do Łaskawego komunikowania osobom według Pańskiego wyboru. /

304
362

L. 3/XII 86.

Najszanowniejszy Panie!

Dziękuję serdecznie i jak najuprzejmiej za list Pański; donoszę, że dopiero dzisiaj właściwie ukończony tom Jasieńczyka mogę przesłać; ponieważ Brockhaus przed ogólną wysyłką nie wydaje ani 1go eksplarza. Wczoraj tedy wyszedł a dziś przesyłam Najszan. Panu tom żądany.—

Ekspl. Loreley ani jednego nie było w Lipsku, choć w wielu miejscach byłem — zapisałem dzieło to tedy od nakładcy z Wrocławia — a spodziewam się, że wkrótce nadejdzie, potem natychmiast prześlę.

Chciej, Najszanowniejszy Panie, zaszczycić mnie kilkoma słowy ze swej strony i przyjąć wyraz

Najgłębszego szacunku
mego
Paweł Rhode.

Lipsk, 24/XI. 66. 305 363

Najszanowniejszy Panie!

W tej chwili nareszcie odbieram Loreley i przesyłam ją. Chciej, Panie, być przekonanym, że prędzej niepodobna mi było sprowadzać, zwłaszcza, że więcej pokupne Clav. Ausz. mit Worte; wydanego więc w Lipsku na składzie nigdzie nie było – a że droga księgarska długa, najpóźniej przez 3 tygodnie oczekiwałem, aż nareszcie pocztą nadesłano. –

Z mojej strony oczekuję przesyłki Najszanowniejszego Pana z dziełami przyrzeczonymi. – Obecny czas przed Świętami najkorzystniejszy sprzedaży. –

A teraz, Najszanowniejszy Panie, przyjmij szczere i serdeczne podziękowanie za łaskawe zajmowanie się „gazetą muzyczną." Z Warszawy mam dotychczas jednego korrespondenta, który się o więcej wystara i donosi właśnie, że w dwóch gazetach Warszawskich są artykuły o przedsięwzięciu tem, odnoszącem się w znacznej części do interesów sztuki w Polsce.

Doniosę o wszystkiem tem wedle stopnia rozgałęzienia przedsiębiorstwa tego Najszanowniejszemu Panu. –

Jeżeli będę zaszczycony artykułem ze strony Najszanowniejszego Pana, „o stanie muzyki w Polsce", takowy upraszam do 4 lub 5go Numeru, a więc do końca 1go Lutego 1867. roku. –

Chciej Panie, przyjąć wyraz

najgłębszego szacunku

Paweł Rhode.

W prędkości, aby paczka najbliższym pociągiem jeszcze odeszła. /

Lipsk, 29/XI. 61. ~~306~~ 367

Najszanowniejszy Panie!

Otóż przesyłam Najszanowniejszemu Panu owo, który podałem do pisma mającego 2000 abonentów. Spodziewać się należy, iż się kto znajdzie, w jakim razie podam mu wszelkie przez Pana podane mnie szczegóły. —

Czy p. Żupański już przesłał Najszanowniejszemu Panu nowości? Wiesław? Jeżeli nie, natychmiast prześlę, bo właśnie odebrałem. —

Czy, Najszanowniejszy Panie, zdecydowałeś się już względem nakładcy przedruków dzieł Pańskich dawniejszych? —

Jeżeli nie, pragnąłbym ja względem tego z Najszanowniejszym Panem korespondować — a sądzę i spodziewam się, iż rzecz ta znalazłaby załatwienie jak najprędsze i korzystniejsze, tym więcej, iż długo wahałem się, czy mogę mieć nadzieję i zaszczyt, w ogóle o stosunkach z Panem literackich pomyśleć. —

Będę na Święta w Poznaniu; jeżeli powrócę, t. j. skoro powrócę zaraz po Świętach, pojechałbym do Drezna, ażeby o tem traktować z Najszanowniejszym Panem — teraz bo tyle zatrudnień, iż doprawdy nie wiem, gdzie

rozpowszechniać, umieszczać, w ogólności drukować dla p. Lipszowskiego, które ma być za 2 tygodnie gotowe. —

Ale racz Najszanowniejszy Panie, być łaskaw, zaszczycić mnie kilkoma słowami, czy mogę mieć nadzieję zostać nakładcą Pańskich dzieł? —

Z wysokim szacunkiem.

Paweł Rhode.

~~257~~ 365

Lipsk 5/I. 07.

Najszanowniejszy Panie!

Będę jutro lub najpóźniej w <u>Poniedziałek</u> w Dreźnie i pragnąłbym zobaczyć się z Najszanowniejszym Panem w godzinach od 12ej w południe aż do 2giej popoł. mając tam w drugich godzinach interes z rządem do załatwienia. – Książki, które, Panie masz dla mnie, osobiście zabiorę dla oszczędzenia portoryum. –

Byłem, Panie, przez Święta w Poznaniu i szczęśliwie wróciłem. –

Gazeta wyjdzie 1 Nr i 2gi razem dnia 10go t.m. p. Zarzycki dawał tu koncert, na którym byłem. – Recenzyę pisaną przez Redaktora mego ~~p~~ przyniosę do Drezna.

Recenzya tak wypadła, mając wzgląd na ogromne żądania tutejsze i na to, iż p. Zarzycki produkował się w <u>Gewandhausie</u>,

- ści, jednem słowem, p. Zarzycki
jako kompozytor nierównie więcej
ma zalety niż jako wirtuoz, pomi-
mo że jako taki odznacza się tylko
biegłością, jakoś podobno nie dobrze
oddał myśl w Sonacie Chopina.
Akklamacya powszechna ze strony
publiczności — recenzent mój bardzo
wynosi talent kompozytorski, ale
się tylko na brak skończoności w in-
strumentacyi. — Artykuł jego
pewnie będzie w gazecie mojej chwa-
le w innej formie. — Zresztą,
Panie, zobaczysz go. —

Tyle interesa zostawiłem
do czasu pobytu mego w Dreźnie,
dziękuję najszanowniejszemu Panu
stokrotnie za łaskawą Jego o mnie
pamięć.

Racz, Panie, przyjąć wyraz
prawdziwego, wysokiego szacunku
od Twego F. Rhode

— Celebration ertonen 50 Cégter Wdörker." —



Toruń, 23/1 67.

Wielmożny Panie!

Najuprzejmiej WPanu dziękuję za list z Paryża (Z) nam udzielony. Współpracownictwo tak doświadczone jest dla nas prawdziwym zaszczytem. Pan Sędzia Łyskowski udzielił mi list Pański, w którym WPan wypowiadasz opinię Swą o Gazecie. Redakcya znalazła ją tak trafną, że będzie starała się pójść za radami WPana. Stanowisko nasze jest niezmiernie trudne. Miasto w 2/3 niemieckie, 1/3 jest polska ale bez poczucia narodowego, bez intelligencyi i bez mienia. A mimo to lepszą pozycyę trudno było wynaleźć w Prusach Zachodnich. Chełmno całkiem bez komunikacyi. Gdańsk w 19/20 zniemczały od dawien dawna. Malbork całkiem niemiecki. Na wielki format niełatwo

ze względów finansowych, ale i technicznych puszczać się nie możemy. Siły redakcyjne nie liczne: w razie wypadku choroby nie byłoby kim z miasta zastąpić. Potem nareszcie co do formatu wzgląd socyalny: taniość pisma i rozprzestrzenienie czytania w warstwy średnie. Zagraniczne kwestye więc tylko w takiej rozciągłości, jak w liście (Z) z Paryża traktować możemy. Czuję sam wielki niedostatek w pisemku naszem: mianowicie wydaje mi się ono oschłem. Wiele osób chciałoby czegoś „ciepłego", „zabawnego" i jak tam mówią: my cotydzień raz pamiętamy o pozytywnem a mało o nadobnem. Daliśmy dla kobiet referacik o modach paryskich z Ind. B.: w Poznańskiem się podobał, w [illegible] krainach go zganiono.— Przepraszam za zajmowanie WPana naszemi interesami, o których się rozpisuję z przyzwyczajenia, że nikt tak żywo nie zajmuje się sprawami krajowemi, jak Pan.—

Inseraty nasze mogłyby nieco przyczynić się do rozpowszechnienia wydawnictw Wiktora

mołebyś WPan sądził mi nadesłać
upoważnienie do zbierania subskrypcyi
lub prenumeraty na to dzieło. Inseraty
mnie nic nie kosztują, a moje usiłowania
może nie byłyby bez skutku.

Miłe mi będzie słowo Pańskie w tym
względzie.

Przy tej sposobności ślę wyraz szano-
wania od p. M. Łyskowskiego i od to-
warzyszy moich redakcyjnych pp. Ludwika
Jagielskiego i dra Władyst. Łebińskiego.

WPana Dobr.

najniższy sługa

J. T. Rakowicz.

~~288~~ 369

Lipsk, 13/IV. 67.

Najszanowniejszy i Łaskawy Panie!

Niniejszem mam zaszczyt przesłać Panu Arnolda, Hebr. Lied i Trocki, Oper in Polen, oraz Kronik P. nauk. w Poznaniu, jako i ostatni, t.j. najnowszy numer gazety muzycznej.—

— Byłeś, Najszanowniejszy Panie, tyle łaskaw i przyrzekłeś mi artykuł o nowszej muzyce w Polsce oraz o operze Grossmana.—

— Jeżeli wolno mi upraszać o rychłe przesłanie manuskryptu, czynię to w nadziei, iż, Panie, prośby tej wybaczysz ze względu na trudność, a raczej mnogość potrzebnych nam artykułów dla gazety.—

— Racz, Najszanowniejszy Panie, przyjąć wyraz

najwyższego szacunku

od Sługi

Gawta Rhode.

Lipsk, d. 17/IX. 07.

Najszanowniejszy Panie!

— Załatwiwszy wiadomy interes, o 4tej godzinie byłem u Szan. Pana — a ponieważ nie zastałem Pana, a p. Jabłoński także miał być u Niego — nie wiedząc, gdzie poszukać, wyjechałem do Lipska, gdzie i tu interesa bardzo mam nagłe, t. j. główne dziś ekspedycyę Arnolda „Operncharaktere", których zeszyt szanownemu Panu razem z „Wojnarowską" zarazem prześlę. Będzie dzieła tego 12 zeszytów, wychodzących co miesiąc, a razem 120 rycin, skomponowanych i rysowanych także przez Arnolda. Zdaje się, iż dzieło to bardzo wielki będzie miało rozgłos, bo po jednym tylko cyrkularze 300 złotych jest abonentów. —

Do Wojnarowskiej należy jeszcze Dodatek, t. j. pisemko, dotychczas nie drukowane jeszcze nigdy — „Do młodych Polek" /o 3–5 arkusy. —

// <u>Gdybym mógł</u> pisma Wojnarowskiej wydać jeszcze w tym roku, bardzo bym był rad, bo już od 1½ roku drukuje się i już 2/3 kosztów druku musiałem zapłacić. —

Ponieważ obecnie nie drukuje nic nowego, gdyż z Petöfim jeszcze poczekam nieco, bardzo chętnie stawiłbym jak najdogodniejsze warunki p. Łomaczowi szwedzkich dzieł i upraszam Najszanowniejszego Pana, abyś według propo-

czyni zechciał dać o tem panu N. wiado-
mość! Względem 3 tomów Mierosławskiego
dziś z Br. odrobię interes.

Chciałbym rady Najszanowniejszego Pana
zasięgnąć, czyby nie można, celem konku-
rencji z Brockh. dać tytuł biblioteki
dziełom K. Wojnarowskiej — tytuł mógłby
być nieco odmienny od Biblioteki pis.
polskich — nie wiem tylko, jaki by był
najstosowniejszy. Możeby, Najszanowniejszy
Panie, podał jaki projekt?—

Jak tylko odbiorę Mierosławskiego, natych-
miast razem z katalogami antykwarskimi
i ks. od p. Żyp. prześlę.

Z najwyższym szacunkiem
Najszanowniejszego Pana
sługa
[illegible]

Lipsk 25/X. 07. ~~275~~ 371

Najszanowniejszy Panie!

– Przesyłam najszanowniejszemu Panu katalogi, które najnowsze mam pod ręką. O inne wnet zgłoszę się i regularnie będę przesyłał. –

– Brockhaus nie posiada Mierosławskiego pierwsze tomy – a więc nikt w Lipsku – zobaczę jednak, czy jakimkolwiek sposobem nie wydostanę i tych tomy wymienione. –

Pana Arnolda bardzo ucieszyło zdanie Szanownego Pana o dziele swym – i ja dziękuję serdecznie za ofiarowaną mi pomoc co do korrespondencji do Warszawy, tym więcej, iż z ust Pańskich słyszałem zdanie, iż w rodzaju sztuki nie stanowi nic język, w którym duch się objawia. –

Co do Atomiady dzieł Szczedrskich dziękuję serdecznie za łaskawie ofiarowane pośrednictwo, Ale jak się nazywa autor i jaki jego adres? Dobrze byłoby o tem wiedzieć! –

Dałem właśnie t. j. w tej chwili, do drukarni manuskrypt jeszcze nie drukowany nigdy Wyżnarowskiej „Dla młodych Polek" (1½ ark. druku),

„Pokój mój w księgarni prawie zbyteczny, wyprzątniętem zupełnie i jeszcze on gotów do zawierania składu Pańskiego pism etc. — Chciej, Panie, o rzeczy tej nie zapominać, chociażby ona nie nagli; — ale wielce ucieszyłbym się, gdyby Najprz. Pan czas pozwolił, rzeczą tą się zająć. —

„Co do publikacyi dzieł Trojanowskiej bynajmniej nie mam w myśli; w jakiekolwiek wchodzić związki z p. Brockhausem —

„Chciałbym owszem z nim konkurować, a to: wydawaćże podobną bibliotekę może „*wychowawczą*" *o tytuł najstosowniejszy* dla takiej biblioteki zapytałem się Najszanowniejszego Pana i powtórnie się niniejszem zapytuję — gdyż rzeczywiście nie wiem, jakie przedsiębiorstwo *w tym rodzaju*, Panie, uważasz za najstosowniejsze względem obecnego położenia Polski;

„Z pan. Br. nie chcę nic mieć do czynienia — chciałbym bibliotekę, do której wchodziłyby pisma *jeden odłew stanowiące* — ale jakiś tyże biblioteki mógłby być tytuł. — Względem tej rzeczy

372

upraszam Najszanowniejszego Pana o Łaskawą radę i o decyzyę, w przekonaniu, iż najlepiej Najszanowniejszy Pan, poradzić mi zdołasz. —

Z najwyższym szacunkiem
Najszanowniejszego Pana
uniżony sługa

Paweł Rhode.

Żó. 28/IX 65.

Najszanowniejszy Panie!

Po długiem zastanowieniu się i po różnych pro i contra zdecydowałem się na tytuł biblioteki mojej następujący:

„<u>Biblioteka polska edukacyjna.</u>"

Mając bowiem na myśli <u>nie</u> wydać biblioteki pêle-mêle, lecz owszem takiej, któraby przeznaczona do narodowego kształcenia się, pierwotną myślą moją była, rozważając wpływ kobiet na rozwinięcie umysłu i serca przyszłych obywateli kraju, — wydać bibliotekę wychowawczą, biorąc do niej dzieła Wyżnarowskiej, Tańskiej, Ziemięckiej etc etc etc. Ale dwa względy uniemożliwiają ten mój plan — albowiem dzieła <u>autorek</u> polskich już mają <u>swoich nakładców</u> — po drugie — biblioteka „wychowawcza" lub „autorek polskich" na różnorakie dozwalają tłomaczenia, tak samo, jak n. p. biblioteka socyalna, vel po polsku: społeczna, inne ma w powszednim życiu znaczenie, aniżeli do rzeczywistości t. j. etymologii. Bibliotekę <u>socyalną</u> jest wydawnictwo p. Trecés które pod tą nazw

sposobu widzenia rzeczy; – biblioteka „wycho-wawcza" podług tegoż widzenia, może zby-tnio, u Polaków i Polek wzbudziłaby myśl o „elementarzykach" – biblioteka „ludowa" „na kształt Libr. du Peuple" w polskim języku" nie tylko być bibliotekę „polityczną" t.j. do polit. celów dążącą, — gdy tymczasem „biblioteka polska edukacyjna" – zważając na uświęcenie tego wyrażenia dziejami przeszłości, [illegible] Kom. edukacyj. etc. zostawia wolne pole do działania w jak najrozmaitszych kierunkach podnoszenia życia narodowego polskiego.

Ja chcę nie bibliotekę, któraby posłużyła do kształcenia nie dzieci lecz tylko nas obywateli dorosłych – a zatem nie bibliotekę dla dzieci, lecz dla rodzin, dla dorosłych, bibliotekę zaściankową, ale ten wyraz znowu rozmaicie bywa tłomaczonym; — edukacyjna polska, (nie „narodowa" bo to tylko oznacza etymologicznie „peuple" „Volk") zdaje mnie się, najlepszem w Polsce tłómaczeniu ulegałaby i byłaby najstosowniejszą, gdyż do niej należy

brać wszelkie dzieła tendencyjne, j. np.
Śniadeckich, Wiszniewskiego, dzieła filozoficzne —
elementarne — dzieła niektóre, jeśli nie
wszystkie, Najszanowniejszego Pana, bo też
wszystkie dzieła mają tu na celu kształce-
nia ludzi na wykształcenie narodowości
tj. raczej polskości. —

Dlatego proponuję tytuł: „Bibl. polska
edukacyjna," i tuszę sobie, iż, Najszanow-
niejszy Pan, zechce dopomódz mi radą
swoją oświeconą — tym bardziej, iż
jedynie wyczekiwanie rady tej wstrzymuje
mnie od kroków dalszych mających w mowie
będące wydawnictwo. —

Bez rady tej, zdaje się" dzieła Woj.
nauczycielskiej puściłbym w świat osobno t. j.
bez bibliotecznego tytułu. a więc planu mego
wykonać bym nie mógł, bo samemu
sobie nie dowierzam w sądzie o takowej
rzeczy. —

Z najwyższym szacunkiem
Najszanowniejszego Pana sługa

P. [illegible]

Lipsk 15/XII. 67. ~~297~~ 375

Najszanowniejszy Panie!

Dziś podałem inseraty do gazet Pozn. Warsz. Lwow. Toruńsk. Krakowsk względem

Bibliöteki domowej polskiej, której

pierwsze 6 tomów stanowią

Pierścionki Babuni

z dołączeniem

pozostałych pism K. Wojnarowskiej.

6 tomów, Cena 6 Talarów.

Niższej ceny niepodobna mi było ustanowić.

Dawniej pisałem do pana Zaleskiego, nie mógłem wcześniej, gdyż tylko u Brockhausa znalazłem dogodne mi czcionki – a że u Brockhausa o 1/3 drożej niż gdzieindziej, proponowałem mu czcionki w moich nakładach użyte, które przecież można mniej lub więcej spacyonować a zatem kolumnie inny nadać charakter. Kładłem ceny najniższe, jakie tylko mogłem i inne cele mnie do tego skłoniły. Pragnąłbym jego pisma drukować – ale nie wiem, czy się na ceny te podane zgodzi.

Bardzo wdzięcznym jestem Najszanowniejszemu Panu, iż o wydawnictwie mojem chcesz dać artykulik do gazet — — — —.

Czy wolno czasem przesłać Najszanowniejszemu Panu Katalogi i książki przez Heinsiusa pod przesyłką ?
Na przyszły tydzień poślę wprost parta Katalogi antykwarskie, których kilkanaście znowu odebrałem.
Jeśli te książki, które, Pan, pragnie mieć, zapiszesz odemnie, dam tak, jak byś miał od antykwary jako księgarz, t.j. z 10 lub 15 % i bardzo upraszam, zdać na mnie ów tyg ni obowiązek, niech się wreszcie kolwiek Panu przysłużę i oszczędzić czasu obstalunków pojedynczych. —

Interes ów pilny pierwszy szczęśliwie ułatwiony, zdołałem tu wszystko jak najlepiej uporządkować. Stokrotne dzięki uprzejme i serdeczne. —

Najszanowniejszego Pana
niższy Sługa
Paweł Rhode

Lipsk 21/XI. 07. 258
376/60

Najszanowniejszy Panie!

Ośmielam się Szanownemu Panu zakomunikować, przesyłając Brockhausa Conversationslexicon, najnowsze wydanie, dotąd wyszło, t. j. 11 tomów, nie potrzeba wcale przysyłać na rozkład, gdyż na mój rachunek ekspl. kontoistom d Brockhausa. Na przyszły rok przy obrachunku ...wszych przesyłek; t. j. po Ostermesse, suma Conversations-...xicon może być odtrącona od sumy, którą Szanowne... ...m Panu będę winien. — Następne tomu prześlę Najszanowniejszemu Panu, skoro tylko wyjdą — a ... wyjdzie pewnie nie zadługo. — Meyera Convlex... ...baczę, czy się znajdzie co nowego i wnet odpiszę. ...Brockh. Lexikonu najn. wydania tomu pojedynczego ...a antykw. drodze niepodobna dostać! —

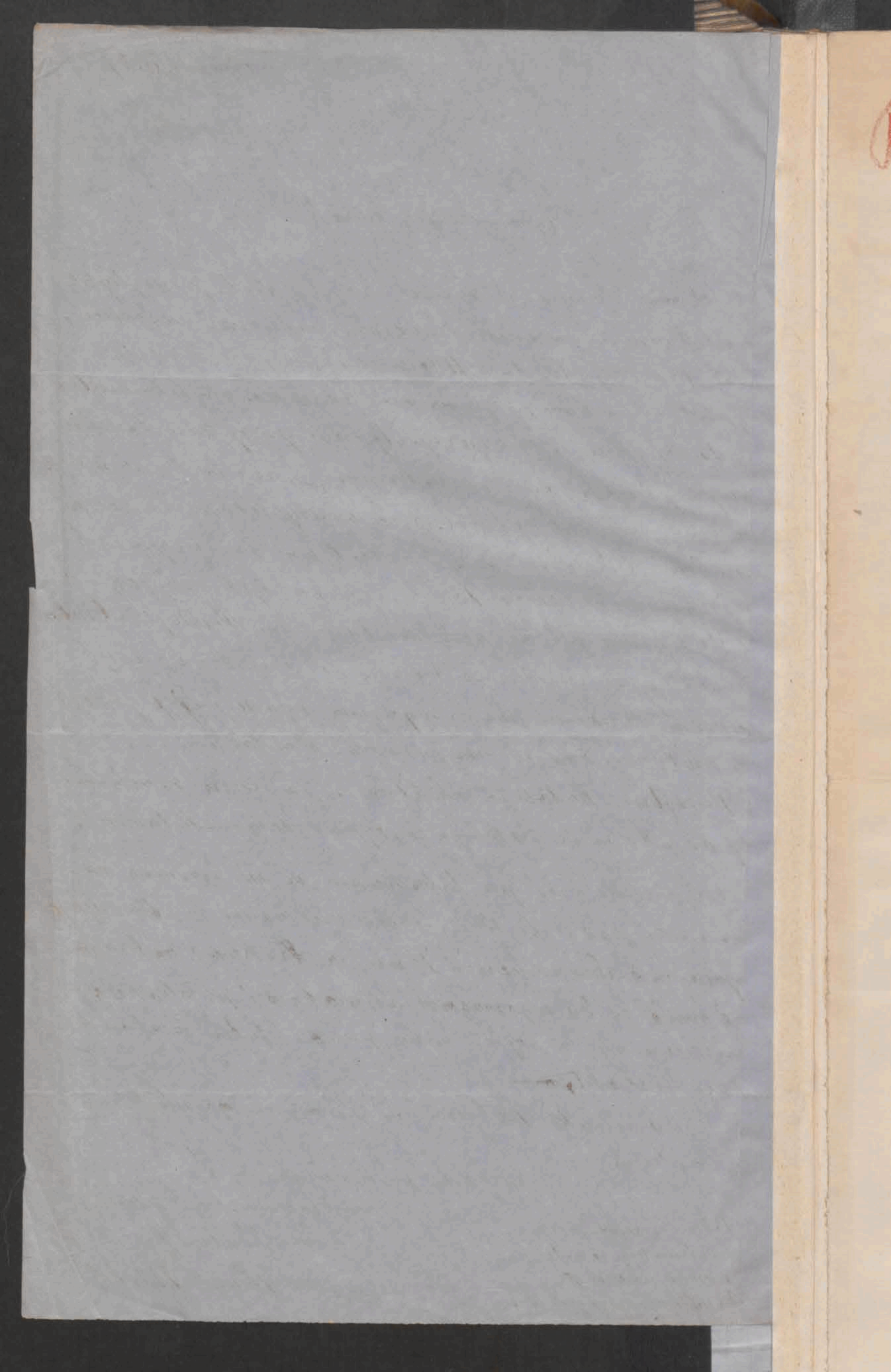
Przesyłam katalogi niektóre. Ja sam zabieram ...ę do utworzenia katalogu antykw. mego składu.

Odpisałem dziś p. Zaleskiemu, iż się zgadzam na ...arunki jego. „O Boże, jakże one ostre". Ale dziękuję ...przejmie Szanownemu Panu za łaskawe ostrzeża... ...e mnie co do wymagań akuratności p. Zaleskiego. — ...widziałem się, iż lepiej mnie porna. Jutro odeślę do ...nego kontrakt. —

„Pierścionki Babuni" w podarunku garstkom jest ...zytelnikom. —

Najszczersze podziękowanie!
Najszanowniejszego Pana
uniż. sługa
Paweł Rhode.

Pudło z Conversat. Lexicon
...tem właśnie teraz na Kolej;
...owcowa, odbierze je ...
...mnie. (Dla mniejszego porterage)



R

377 259

Leipzig u. Dresden, 23 November 1867.

Contract

geschlossen zwischen Herrn P. von Falkenhagen-Zaleski in Dresden und Herrn Paul Rhode, Buchhändler in Leipzig, bezüglich eines zu drückenden Werkes von Herrn von Falkenhagen-Zaleski.

Herr von Falkenhagen-Zaleski übergiebt die Druckinstandsetzüng seines Werkes ünd sodann die theilweise Vertreibung desselben an Herrn Paul Rhode unter folgenden Bedingungen:

§ 1. Die Druckinstandsetzung erfolgt mit Lettern, in der Grösse derer, die zu einem, Herrn Paul Rhode übersandten Werke, resp. einem Ausschnitte desselben: (Ogłoszenie redakcyi rocznikow): verwendet worden sind; auch soll die Grösse der Columnen diejenige der Columnen des übersandten Ausschnittes sein. –

§ 2. Herr Paul Rhode verpflichtet sich, den Bogen des in oben angegebener Art zu druckenden Werkes für Dreizehn Thaler, incl. Satz, Drück, Satinage, Glätte und Papier in einer Auflage von 1000 Exemplaren zu liefern. Er wird ferner für die Correctur à Bogen 20 ngr ansetzen, für den Umschlag pro 1000 Explare 9½–10½ ng berechnen und pro Broschur à 100 Exemplare, je nach Höhe der Bogenanzahl 1½ bis 1⅔ Rth, angenommen, dass die Zahl der Bogen nicht 40 übersteigt.

§ 3. Herr Paul Rhode trägt die Hälfte der Gesamtkosten, ünd zwar in der Art, dass Herr von Falkenhagen-Zaleski die eine Hälfte der Gesamtkosten baar zahlt, die andere Hälfte mit der entsprechenden Anzahl von Exemplaren des zu druckenden Werkes, das Exemplar zur Hälfte des zu bestimmenden Ladenpreises gerechnet. Die Baarzahlung soll nach Maassgabe des fortschreitenden Drückes erfolgen; ünd zwar soll der Betrag von je 26 Rthlrn für je 2 fertig vorliegende Bogen gezahlt werden – so lange – bis die Hälfte sämtlicher das Werk bildender Bogen erreicht ist. Die Hälfte für Correctur, Umschlag, Broschur ist nach Beendigung des ganzen Werkes an Herrn Paul Rhode zu entrichten. –

§ 4. Wöchentlich müssen mindestens zwei Bogen gesetzt werden.

§ 5. Nach Beendigung des Werkes erhält Herr Paul Rhode in Exemplaren:

a.) Die dem Betrage der zweiten Hälfte der Gesamtkosten entsprechende Anzahl, das Exemplar mit 50% vom Ladenpreise gerechnet;

b.) Dreihundert Exemplare in Comission mit 40% Rabatt
Die Abrechnung hierüber, resp. Zahlüng der abgesetzten Exemplare soll nach Beendigung der bezüglichen Oster-Messe erfolgen. –

Dieser Contract ist in zwei Exemplaren ausgestellt und von beiden Contrahenten eigenhändig unterzeichnet worden. –

PAUL RHODE
VERLAGS-
BUCHHANDLUNG
LEIPZIG
QUERSTRASSE 16.

Paul Rhode.

Lwów, 26/XI. 67.

Najszanowniejszy Panie!

Nieszczególne rzeczy mam dziś do doniesienia. Właśnie odebrałem list od p. Zaleskiego, na który się widziałem zmuszonym, tak odpowiedzieć, iż nasz interes chyba całem przyjdzie do skutku. — Ja w mojej korzyści będący byłem jak najprędszym i najgorętszym, czułem potrzeba dla dobra ogółu, wszystko zrobiłem, co mogło być — ale zdaje się, iż p. Zaleski nie zna się na tem, jak trzeba obchodzić z ludźmi 19go stulecia, nie żyjącymi w Rosyi. Ja, choć miałem prawo uznać się sto razy obrażonym tonem listów jego, wypisałem to wszystko i Conto ob-czyste przyznając — ale i grzecznie i rozumnie, mój jak najrzetelniej wyczerpnięte obecnie — —

Muszę Najszanowniejszemu Panu o tem donieść, bo najprzód tyle Panu zawdzięczam co syn ojcu — a po drugie, Panie, wchodzisz pośrednio do interesu tego tyle dla mnie dla tego właśnie przykrego.

Dla 100 Talarów, na które p. Zaleski ma weksel, uważać

Zabrze interessa swe ze mną za awanturnicze, jest to mongolizm, na którego wytłomaczenie nie znajduję wyrazów. —

Przeczytam na drugi list p. Zaleskiego 'kontrakt mój' — jedyne, by się mógł usprawiedliwiać przed Najszanowniejszym Panem z interesu tego, jeśli ten (prawdopodobnie) nie przyjdzie do skutku.

Nie mogę więcej pisać obecnie, wzburzony takim, w jakim się znajduję, nad postępowaniem ze mną tak nieestetycznym i kramarskiem. — — — —

Bądź, najszanowniejszy Panie, przekonanym, że lepiej mi teraz, po napisaniu tych kilku wyrazów do Najszanowniejszego Pana i zrzucam, być może o interesie tym mógł mi już nie wspominać, dość że p. Zaleski zna swój błąd ogromny.

Najszanowniejszego Pana
uniżony sługa
Paweł [illegible]

Najszanowniejszy Panie!

Dziękuję Najszanowniejszemu Panu Dobrodziejowi jak najuprzejmiej za łaskawy list jego, którego z niecierpliwością już od dawna oczekiwałem; donoszę, że autor dzieła architektonicznego przesłał 1 Egzl. Brockhausowi już przed paru półrokami, chcąc podanej firmie dać dzieło to w komis. Że zaś nastąpiły czasy wojny i powszechnego wstrzymania wszelkich przedsię biorstw, przeto p. Essenwein nie dał dotychczas jeszcze dzieła swego do rozpowszechnienia i chyba od autora samego możnaby je dostać, chociaż i o tem powątpiewam, gdyż dzieło skończone wprawdzie ale tytułu nie ma, przeto autor pewnie nie wyda 1 ekzemplarza przed ogólną rozsyłką. Zapewniam zaś Najszanowniejszego Pana, że co kilka dni pójdę się poinformować o rzeczy tej a skoro tylko będzie możebne, natychmiast Panu prześlę. Zgadzam się na propozycyą Pańską co do wymiany — a jeżeli, Panie, pozwolisz, upraszam o przesłanie mi na mój kont za 24-30 Tal. dzieła najnowszego Najszanowniejszego Pana, gdyż dzieło Essenweina ma podobno kosztować 12-15 Talarów. —

Co do offerty drugiej, uczynionej mi tak łaskawie przez

życzliwości tyle razy mi okazanej przez Szanownego Pana, wyznać muszę, iż we wielkim jestem kłopocie. – Gdyby bowiem książki podane nie były nakładu p. J. K. Żupańskiego, ani chwili nie wahałbym się przyjąć, A. j. zakupywać, że zaś one są nakładu p. Żupańskiego, rzecz nieco inna. Piśmiennem przedstawieniem nudzę Najszanowniejszego Pana, bo długa rzecz – a pojechać do Drezna, jak chciałem pierwotnie, nie mogę, bo właśnie bawi u mnie matka. . . . ——

Jeżeli tedy odzwiadam nieco dłuższą argumentacyę, a niżeli takowej trzeba, by czasu tak drogiego Najszanowniejszego Pana nie ukracać, stokrotnie proszę o przebaczenie. ——

1./ Książki podane są nakładu p. Żupańskiego.
2./ Pan Żupański bardzo dla mnie życzliwy i bardzo mu jestem obowiązanym. –
3./ Przeto wypada, iż moją powinnością jest starać się, ile tylko zdołam, o rozpowszechnienie jego nakładu —
4./ Jeżeli zakupię książki podane – a liczba ich nie mała – wypada, iż tyle, ile za nowo nabywam tyle jego rzeczy mniej sprzedam. A że, merkantylnie biorąc, nakład p. Żupańskiego dostaję z 50%, przeto zysk z mających się zakupywać książek nie taki wielki, jaki by był dla innego księgarza, któremu p. Żup. tylko daje 25% Rabatu. Ale to mniejsza – jak przyjdzie Oster-Messe – główna rzecz – nie będzie tyle sprzedanych artykułów nakładu p. Żupańskiego, ile było przeszłego roku – a to dla mnie byłoby bardzo markotnie. –

Przeto:

Ponieważ z drugiej strony, jeżeli nie zakupię książek, o których

mowa, dlatego dostaną się w ręce antykwaryuszów, którzy je, tanio nabywszy, dadzą publiczności nadto tanio / co jest niekorzystnem ogólnem / a tem działaniem bardzo szkodzą p. Żupańskiemu, — nie pozostaje mi innej drogi, chcąc wyjść z tej dilemy, okazać się z jednej strony uległym, z drugiej wdzięcznym, jak zakupywać książki podane, donieść to p. Żupańskiemu, wyjaśniać rzecz i za to, iż z jego nakładu wprost mniej aż do przyszłego roku sprzedam, pisać mu na dobro 100 talarów circa przeszło. — Inaczej działać nie mogę — — — Tylko tym sposobem wyjdę z tej rzeczy jako uległy i wdzięczny. —

Proszę donosząc Panu, iż interes ten załatwionym być może wtenczas — skoro książki podane, których ogólna wartość sklepowa wynosi nie 780, tylko 680 talarów, będą mi sprzedane za talarów 100 — bo więcej dać nie mogę a chcę tę sumę wypłacić 1 Lutego 1867 roku i za to dać Weksel. —

Gdybym mógł być w Dreźnie, przekonałbym Najszanowniejszego Pana, iż inaczej żadną miarą postępować mi niepodobna, jużto dla tego, iż mam p. Żupańskiego nakładu za kilka tysięcy talarów nakładnie — a z drugiej strony, iż dozwolić nie mógłbym znów, ażeby taki znamienity nakład dostał się w ręce antykwaryuszów — a że mam przekonanie, iż wszystko co tylko, Panie, zapragniesz, stać się może, a Jego życzliwości szczególniej mam dowody, upraszam tedy o załatwienie za mnie interesu tego — aż bym mógł zakupywać książki podane

za 100 Talarów – dać wekel (Prima-Wekel) na 1 Lutego 186 roku.
Nie odsyłam tedy Najszanowniejszemu Panu jeszcze spisu, bo sądzę i spodziewam się, iż interes w podany sposób za łaskawym wstawieniem się Pana może być załatwionym – jeżeli tylko ekzekutorowie i nie zaszkodzą.—

Przepraszając Najszanowniejszego Pana za list ten obszerny – zakolwiek obszerny, upraszam o zachowanie mi względów swych i nadal i odpowiedź łaskawą.——

Raczej, Panie, przyjąć wyraz wysokiego szacunku

uniżony

Paweł Rhode.

387 242

613

Deutsch-Oesterreichischer Telegraphen-Verein.

Monat Mai 1867

Posen von Leipzig

№	Klasse.	Zahl der Tax-Worte.	Zeit. Datum.	Stunde.	Minute.	Tageszeit.	Dienstliche Zusätze 2c.	via: Bezahlte Antwort ad №: von Verzögert durch:
962	P.	20 T. W.	3 / 3	6	54	N		der Aufgabe (die Aufgabe-Zeit ist die der Central-Stelle desjenigen Staates, in welchem das Telegramm aufgegeben wurde). der Aufnahme in Posen (erste preußische Aufnahme-Station). der Ankunft in Posen (Endzeit, Berliner Zeit). Aufgenommen von durch 53 per Telegraph befördert an durch

Kraszewski Posen.

Bazar

Zum heutigen Feste übersenden ehrerbietigste Glückwünsche aus Leipzig Berufsverwandten [illegible] in dem auch brüderlichen [illegible] Buchhandlung

Rhode Leinweber

Leitgeber

Es bedeutet: **Anh.** Anhäufung. **St.** Störung. **Pr.** auf preußischen Linien. **Ausl.** auf ausländischen Linien.

Etwaigen Reclamationen ist diese Ausfertigung im Original beizufügen. Desgleichen ist dieselbe bei Aufgabe bezahlter Rückantworten vorzuzeigen.

Wird eine Verstümmelung der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Lit. B. a.
No. 4.
Posen.

382

283
383

Lwów 19/XII. 07.

Najszanowniejszy Panie!

– Miło mi niezmiernie, módz Najszanowniejszemu Panu przesłać dziś egzemplarz „Biblioteki domowej polskiej". Wydanie sądzę, dobre. Zarazem sobie zrobić sigillum, którego koncepcją zastosowałem do stosunków swoich jako i polsko-księgarskich: „turbine crescit"! —

Przyjm, Panie, wyraz najgłębszego szacunku i zachowaj, Panie, względy swoje, jak zawsze

Najszanowniejszego Pana
słudze pokornemu
Pawłowi Rhode.

Lipsk, 26/IX. 68.

Najszanowniejszy Panie!

Zapewne Najszanowniejszemu Panu znany stan moich interesów. Z kredy-
torów moich 37 wszyscy prócz jednego zgodzili się na propozycye uczynione
im przez Curatoryum moje. Że zaś ten jeden zgodzić się niechce, prze-
co musi przyjść do Konkursu, w tem ma swój powód: Kredytor ten
miał zamiar kupić zakład niegdyś mój, i jeszcze go ma — już, już
zgodził się na cenę 4,500 Talarów — w tem nagle myśl mu przyszła,
iż daleko taniej, może za 1500 tal będzie go mógł nabyć, skoro
by przyszło do Konkursu a że jest Kredytorem, przeto votum
swego na moją korzyść nie chce oddać. Jest to haniebna spekula-
cya piekielna, przez co nietylko mnie mocno ale tym więcej wszyst-
kim innym Kredytorom szkodzi. Aby więc forsowania jego
pojedyńczej skargi uniknąć tymczasem i aby w Dreźnie względem moich
interesów można co działać, byłem od przedpoprzedniej niedzieli aż do
środy w Dreźnie, chcąc pozwolić sobie pomówić z Najszanowniej-
szym Panem, ale powiedziano mnie, iż, Panie, powrócisz z podróży
do Drezna dopiero 24t. m. a więc, mając zamiar jechać do Poma-
nia, opuściłem tę myśl i pojechałem tymczasem do Lipska na-
powrót.
Tyle, najszanowniejszy Panie, utrapiony sam od 3 miesięcy
już, wyzuty z zakładu mego, straciwszy kapitał mój majątkowy
trzech tysięcy Talarów, obecnie nie dbam tyle o mnie samego, jako o kredy-
torów moich i nie mogę znieść myśli tej, iż dla planu tak
haniebnego jednego z kredytorów wszyscy inni tyle mają stracić.
Dla tego sądzę, iż, jeżeli Kredytor ten, niemiec* chciał dać 4,500
Talarów, znając zakład mój, gdyż jego syn pracował u mnie ½ roku
jako subjekt, tym więcej

Polak za tę summę z korzyścią dla siebie i kredytorów mógłby nabyć księgarnię, bo jest w niej co do zarobienia, gdyż, gdyby nie gazeta nieszczęsna, na której straciłem przeszło 3000 Tal. zupełnie inne byłoby moje położenie. – Chodzi mnie więc obecnie o kupca księgarni, a prędko – chodzi mnie o to jedynie w interesie kredytorów, bo zamiast 40 % oniby 10% dostali, gdyby przyszło do konkursu.

Drugi plan: Jestem pewny, że mając gotówkę obecnie 2000 Talarów, udałoby mnie się, księgarnię kupić, mnie za rok dopłacając 1500 tal., bo Curatorynm zmożone tyla zabiegami i czekaniem i mając do honorowania abecnego księgarni administratora, chętnie by mnie zakład oddało, szczególnie, iż liquidowanie jego ze strony Kuratoryum wiele ma trudności, gdyż nie zna ani polskiego księgarstwa, ani polskich dzieł. Mógłby więc stanąć następujący kontrakt. Ja kupiłbym księgarnię, płacąc 2000 Tal., a temu, któryby mnie pożyczył te 2000 Tal. zapisał bym całą księgarnię, zachowując sobie prawo odkupu jej za 2500 Talarów w przeciągu 2 lat. Gdybym nie odkupił, Credytor mój miałby całą księgarnię za 2000 tal. gdybym odkupił, zyskałby z tysiącami w przeciągu 2 lat 500 Tal. i nigdy raz w żadnym razie nic ryzykować by nie mógł. Zachowałby mnie od konkursu a moich kredytorów od wielkiej straty.

Z wielkiem zaufaniem i z wielką nadzieją notuję ten plan Najszanowniejszemu Panu, plan, na który każdy zgodzić się może. jest tylu bogatych ludzi w Dreźnie – a po drugie – Księgarnia Luksemburgska

wiele by zyskać mogła, zlewając jedną księgarnię z drugą a mając ją razem w Paryżu i w Lipsku, dołączając handel kuśnierzowy etc.

Za pośrednictwem tylko Najszanowniejszego Pana albo jeden albo drugi plan mógłby przyjść do skutku; odważam się przeto upraszać Najszanowniejszego Pana o zdanie Jego, przepraszając mocno, iż znowu udaję się do Niego, który mi zawsze, Panie, byłeś tyle życzliwym.

Przyjmij, Najszanowniejszy Panie, wyraz wysokiego szacunku od

uniżonego sługi

Paweł Rhode.

Rk

387

Lipski 9/I. 08.

Najszanowniejszy Panie!

Przesyłając Najszanown. Panu życzony klise bakter. przystosowany do rysunku, dołączam szczere życzenia [illegible] nowego roku — —

Najszanowniejszego Pana

uniży sługa

Paweł Klock.

329 387

Lipsk d. 25/I. 68.

Przesyłając Najszanowniejszemu Panu osiem pierwszych zeszytów dzieła, które szczęśliwie się jeszcze znalazły w antykwaryacie Köhlera, upraszam przy sposobności o uwiadomienie mnie, czy Szanownemu Panu przesłałem 12 tom Brockh. Conversat. Lexicon. Jeśli nie, natychmiast bym przesłał.

Łączę uprzejme ukłony

Najszanowniejszego Pana

uniżony Sługa

Paweł Rhode

Lipsk, 12/6, 1868.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Najszanowniejszy i Łaskawy Panie!

Po długiém milczeniu ośmielam się dziś udać się do Najszanowniejszego Pana z prośbą o radę i wsparcie:-

Szukam kogo, któryby w posiadaniu kapitału gotówką wynoszącego od 2ch do 5ciu tysięcy talarów, udał się ze mną w spółkę albo na cały mój zakład albo na pojedyncze przedsiębiorstwa. Obecnie dziś potrzebuję pieniędzy a wszystko należycie jakokolwiek załatwiając t.j. wypłacając, ciągle muszę uwagę moją zwracać albo ku ściągnieniu sum mnie winnych albo ku pokryciu sum, skoro mnie nie płacą. Taka praca absorbuje siły człowieka i przy najlepszych interesach, które statystycznie wykazać mogę — i nie dozwala, abym zwracał się ku przedsiębiorstwom, któreby się

prędko i dobrze rentowały. — Wprowadzeniu zaś kapitału choć małego tylko obrotowego kapitał zakładowy na później by nie leżał. —

Nie wiem, do kogo się udać w tej sprawie o radę — a więc udaję się do Najszanowniej-szego Pana Dobrodzieja, który o mnie dbał jak o syna od początku mego zakładu.

Najszanowniejszego Pana
uniżony Sługa
Paweł Rhode.

